Białystok/Ełk/Łomża/Suwałki

GAZETA WSPÓŁCZESNA

wspolczesna.pl
ISSN 0137-9488/NR INDEKSU 350133
127(18068)

4.07.2014 piątek

2,50 CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,43 zł



Magazyn // STR. 4

To „Palikot w spódnicy" – tak o Małgorzacie Cieśluk, burmistrz Lipska, grzmi z ambon proboszcz lipskiej parafii. – Jego msze to przedwyborcze wiece – skarżą się wierni.



Magazyn // STR. 6

Po wylewie życie się nie kończy – przekonuje Piotr Suchan i idzie dwa tysiące kilometrów przez całą Polskę. Nie przeszkadza mu bezwładna prawa ręka i brak czucia w nodze.



Magazyn // STR. 5

Marcin Z. z Bakałarzewa był winny przyjacielowi 120 tysięcy złotych. Nie miał z czego mu oddać, więc go zabił. Najpierw do niego strzelił, a potem zadał 38 ciosów nożem.



Magazyn // STR.7

Igor Sokołowski odwiedził Białoruś już dziesięć razy. Ten kraj to moja miłość od pierwszego wejrzenia – tłumaczy. Co fascynuje Polaka za wschodnią granicą?

Sokółka. W 1945 roku wyjechała z Polski do Niemiec. Dwa lata później popłynęła do USA. Za pierwsze zarobione pieniądze zagrała na giełdzie. W ostatnich trzech latach przekazała ponad 60 tysięcy dolarów sokólskiej młodzieży

Dobry Anioł z Manhattanu

Dorota Biziuk
sokolka@wspolczesna.pl

Lubi pomagać innym. Twierdzi, że w życiu trzeba umieć brać, ale także i dawać. Od 2011 roku przekazała sokólskiej młodzieży ponad 60 tysięcy dolarów amerykańskich.

Anna Sokolik mieszka na nowojorskim Manhattanie. Wkrótce skończy 90 lat. Urodziła się w Puciłkach koło Sokółki. – Przeszłam twardą szkołę życia – mówi założycielka The Pucilowski Foundation.

– Nazywamy ją naszym Dobrym Aniołem – wyjawia Maria Talarczyk, prezes zarządu Fundacji Sokólski Fundusz Lokalny. To właśnie z tą organizacją nawiązała współpracę Anna Sokolik. – Podpisaliśmy umowę na finansowanie stypendiów dla zdolnej i niezamożnej młodzieży z sokólskiej gminy przez The Pucilowski Foundation – wyjaśnia szefowa SFL.

Pani Anna, zanim została filantropem, przeszła długą drogę. Wychowała się na podsokólskiej wsi, w rolniczej rodzinie.

– Miałam dwóch braci. Od najmłodszych lat przyzwyczajano nas do pracy. Do naszych obowiązków należało chociażby wypasanie krów i gęsi. Mieliśmy pobudkę o 4 rano. Pamiętam, że przed wyjściem z domu wypijaliśmy po dwa surowe jajka i kubek mleka. Taka dieta daje dobre zdrowie, czego jestem najlepszym przykładem – śmieje się Anna Sokolik.



FOT. DOROTA BIZIUK

Mam nadzieję, że swoje imieniny będą obchodzić w licznym gronie sokółczanek, które również mają na imię Anna – mówi Anna Sokolik z Nowego Jorku

26 lipca Anna Sokolik zaprasza na pierwsze w historii ogólnosokólskie imieniny Anny

Z Polski wyjechała w 1945 roku. Po dwóch latach spędzonych w Niemczech, popłynęła statkiem do Stanów.

– Na początku było mi ciężko. Nie znałam języka, tęskniłam za Polską – opowiada filantropka z Manhattanu. Zaczęła pracować jako bileterka w kinie na Brooklynie. Potem była praca w pralni, nauka w college'u.

– Skończyłam ekonomię i zatrudniono mnie na stanowisku księgowej. Za pierwsze zaoszczędzone 2 tys. dolarów zagrałam na giełdzie. To była dobra inwestycja. Środki z giełdowych transakcji pozwoliły mi założyć moją fundację, dzięki której mogę teraz pomagać innym – dodaje pani Anna.

Już dziś zaprasza wszystkich sokółczan na swoje imieniny, które będą obchodzone 26 lipca na placu przy kinie „Sokół". Zamiast kwiatów prosi o datki na rzecz programów realizowanych przez Fundację SFL.

Chciał zgwałcić kobiety. Pomóżcie go zatrzymać

PRAWO/SUWAŁKI. Prokuratura ma portrety pamięciowe mężczyzny, który na suwalskim osiedlu Północ próbował zgwałcić cztery kobiety. Teraz prosi mieszkańców, by pomogli zidentyfikować zboczeńca. // STR. 3

Radość i smutek. Kto się dostał do szkoły średniej

EDUKACJA/BIAŁYSTOK. Szkoły ponadgimnazjalne wywiesiły w czwartek listy przyjętych. Dla młodych ludzi to moment, który decyduje o dalszym kształceniu. A dla szkół informacja o pozycji na edukacyjnym rynku – rekrutacja pokazuje bowiem, gdzie jest najwięcej chętnych. // STR. 4

Sześciu nowych zagra w I-ligowym beniaminku

SPORT/SUWAŁKI. Po dwóch tygodniach Wigry zakończyły testowanie zawodników. W czwartek zespół biało-niebieskich rozpoczął zgrupowanie na własnych obiektach. Trzy razy dziennie trenuje 26 piłkarzy. Sześciu z nich to nowi zawodnicy suwalskiej drużyny, która zadebiutuje w rozgrywkach I ligi. // STR. 14

Redaktor wydania: **Dariusz Klimaszewski**

9 770137 948353 27

4.07.2014

Imieniny Teodora, Innocentego. **Dzisiaj 185. dzień roku.** Do sylwestra pozostało 180 dni.
Wschód Słońca o godzinie 4.07, zachód o 20.56.
Wschód Księżyca o godzinie 11.46, zachód o 23.34. **Dzień będzie trwać** 16 godzin i 49 minut.

Pogoda na dziś MAX 24⁰ MIN 12⁰
Pogoda na jutro MAX 26⁰ MIN 14⁰
Pogoda na Mazurach MAX 25⁰ MIN 8⁰

SONDA

Czy czuje się Pani bezpiecznie w swoim mieście?

KINGA RYBACZEK, PRAWNIK, BIAŁYSTOK



Uważam, że Białystok jest w miarę spokojnym i bezpiecznym miastem. Choć z pewnością są rejony, gdzie człowiek może czuć się bardziej zagrożony, jak na przykład Starosielce. W centrum, między kamienice, też bym się sama nie wypuszczała. Zwłaszcza w nocy i w weekendy, kiedy pojawia się wiele osób pod wpływem alkoholu. Na moim osiedlu Leśna Dolina, gdzie dochodziło do rasistowskich ataków na cudzoziemców, podobno jest niebezpiecznie, ale ja czuję się tam pewnie. Moja opinia wynika pewnie z tego, że sama nie padłam ofiarą przemocy. **(ika)**

URSZULA DURZYŃSKA, ŁOMŻA



Mieszkam na starym mieście, więc wieczorami jest cicho, pusto i trochę strasznie. W podwórkach za to jest trochę kloszardów, którzy często zachowują się głośno. Słychać wyzwiska, zwłaszcza pod koniec tygodnia robi się bardziej hałaśliwie. Dlatego trochę boję się wychodzić wieczorową porą. Jednak uważam Łomżę za bezpieczne miasto, poza tym myślę, że nie można dać się zastraszyć. Warto znać sąsiadów i jeśli się z nimi dobrze żyje, to nie ma się czego bać. Na ogół wokół mieszkają mili i pomocni ludzie, którzy zawsze powiedzą jakieś dobre słowo. **(dr)**

ANITA RYBAK STUDENTKA, SUWAŁKI



Niestety, poza domem, którego pilnuje owczarek, nie czuję się bezpiecznie. Zwłaszcza, gdy muszę przejść późnym wieczorem przez ulicę Kościuszki, gdzie niemal w każdej bramie stoi grupa pijanych, sypiących wulgaryzmami mężczyzn, którzy uspokajają się na widok policyjnego radiowozu. Mało sympatycznie jest także w rejonie ulicy Franciszkańskiej czy Kowalskiego. Tam nigdy nie wiadomo, kto i z czym wyjdzie zza bloku. Myślę, że brakuje pieszych patroli policyjnych, bo wtedy byłaby większa szansa na to, by uspokoić towarzystwo. **(hel)**

AGNIESZKA LEŚNIEWSKA KOSMETYCZKA, BIAŁYSTOK



Do tej pory nie bałam się w moim mieście. Wydaje mi się, że jest tu bezpiecznie i spokojnie. Chociaż zależy pewnie od osiedla, pory dnia, czy dnia tygodnia. Zawsze pewniej czuję się jednak w towarzystwie kogoś znajomego lub chłopaka. Mimo że nie spotkałam się jeszcze z żadną przykrą sytuacją, nie słyszałam też o tym od moich kolegów czy koleżanek. Uważam, że o bezpieczeństwie decyduje m.in. liczba patroli policyjnych na ulicy. Kiedy jestem na mieście, widzę je bardzo rzadko, zwłaszcza piesze. Tylko raz na jakiś czas przejedzie radiowóz. **(ika)**

KAROLINA ZIELIŃSKA, STUDENTKA, EŁK



W swoim mieście zawsze czuję się bezpiecznie. Na ulicach jest mnóstwo patroli policyjnych. Często można również spotkać strażników miejskich, którzy kontrolują ełckie ulice na rowerach i mogą dotrzeć nawet w najbardziej niedostępne miejsca. Poza tym w Ełku sporadycznie dochodzi do jakiś bijatyk czy kłótni. Ja nie byłam nigdy świadkiem takiej sytuacji, a mieszkam przy promenadzie, gdzie nawet w nocy spaceruje mnóstwo turystów i mieszkańców. Mi również zdarza się wracać do domu późnym wieczorem, ale czuje się bezpiecznie. **(kow)**

To nie była kampania wyborcza

Nowinka

Prokuratura uznała, że wysyłając do mieszkańców gminy listy, wójt Dorota Winiewicz nie złamała prawa. – Będę się od tego rozstrzygnięcia odwoływał – zapowiada opozycyjny radny Jerzy Kłoczko.

To on kilka miesięcy temu powiadomił o wszystkim organy ścigania. – Pani wójt zaczęła kampanię wyborczą za publiczne pieniądze – twierdził.

Winiewicz rzeczywiście wysłała do wszystkich mieszkańców gminy list. Napisała w nim, dlaczego nikt niczego nie może budować, jeśli inwestycja znajduje się bliżej niż 100 m od akwenu wodnego.

– Część ludzi, którzy nie śledzą mediów, myślała, że to moja wina – mówi Winiewicz.

W ulotce wytłumaczyła, że winni są jej poprzednicy.

Radny Kłoczko uznał to za pierwszy element jesiennej kampanii wyborczej. Zgłosił więc sprawę prokuraturze.

Okazało się, że na wysłanie listów gminna kasa wydała 500 zł. Prokuratura sprawę umorzyła, bo uznała, iż wójt może wysyłać mieszkańcom ważne informacje.

Radny Kłoczko nie jest o tym przekonany i zamierza tę decyzję zaskarżyć. **(tom)**

Proces w sprawie hajlowania na cmentarzu odroczony. Oskarżeni żądają obrońcy z urzędu

Białystok

Licealistka i 41-letni warszawianin odpowiadają za propagowanie faszyzmu.

Proces miał się rozpocząć w czwartek. W Sądzie Rejonowym w Białymstoku stawili się świadkowie i dwoje oskarżonych. 19-letnia Sylwia O. oraz 41-letni Mateusz M. sprawiali wrażenie opanowanych i pewnych siebie. Nieoczekiwanie na początku rozprawy złożyli wnioski o wyznaczenie adwokata z urzędu. Dopytywani przez sąd, dlaczego dopiero teraz (akt oskarżenia został sporządzony w kwietniu), twierdzą, że właśnie dowiedzieli się o takiej możliwości. On – dwa dni wcześniej, ona – poprzedniego dnia po południu.

Sędzia Andrzej Kochanowski uwzględnił wniosek oskarżonych. – Albowiem w sposób należyty wykazali oni, że nie są w stanie ponieść kosztów obrony bez uszczerbku dla niezbędnego utrzymania siebie i rodziny – uzasadniał.

Oskarżeni zgodzili się, aby reprezentował ich jeden adwokat. Sąd już go wyznaczył. Mecenas na zapoznanie się z aktami ma czas do 2 września. Do tego dnia odroczono rozprawę.

Sylwia O. i Mateusz M. oskarżeni są o publiczne propagowanie faszyzmu i znieważenie Pomnika – Ołtarza na cmentarzu wojskowym w Białymstoku. 10 listopada 2013 r. ulicami miasta przeszła manifestacja z okazji Święta Niepodległości zorganizowana przez członków Narodowego Odrodzenia Polski. Jej przebieg utrwalono na nagraniu, które później trafiło do internetu. Na filmie widać m.in., jak na cmentarzu manifestanci składają wieńce przed pomnikiem upamiętniającym poległych żołnierzy. Następnie: jak dwoje z nich w stronę monumentu unosi prawe ręce w geście faszystowskiego pozdrowienia.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Przed oskarżonymi spokojne wakacje. Sąd uwzględnił ich wnioski o adwokata z urzędu. Następna rozprawa dopiero we wrześniu.

To jeden z głównych dowodów w postępowaniu prowadzonym przez białostocką prokuraturę. Ustaliła ona „bohaterów" nagrania i postawiła zarzuty. Licealistce z Białegostoku Sylwii O. i Mateuszowi M. grozi do 2 lat więzienia. Nie przyznają się. Przekonują, że gest widoczny na filmie to salut rzymski. W ten sposób chcieli oddać hołd polskim żołnierzom poległym za ojczyznę.

Na czwartkową rozprawę przyszli przedstawiciele Narodowego Odrodzenia Polski, którzy potwierdzają tę wersję.

„W związku z uniwersalnym znaczeniem wyciągniętego ramienia – symbolem państwa faszystowskiego staje dopiero w towarzystwie okrzyków „heil Hitler". W Białymstoku (...) polscy nacjonaliści oddawali hołd w oprawie narodowej polskiej, z polskimi flagami, z banerami organizacyjnymi NOP, przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego. Na sztandarach były NOP-owskie „falangi", chrześcijańskie Krzyże, polskie orły, a nie nazistowskie swastyki" – podkreśla formacja w swoim oświadczeniu.

Coraz więcej chorych w szpitalach

Powiat białostocki

Cały czas rośnie liczba zachorowań na wirusowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Do sanepidu od początku czerwca zgłoszono 139 podejrzenia choroby, 124 osoby (głównie dzieci) trafiły do szpitali.

Mamy obecnie ok. 40 pacjentów z podejrzeniem choroby, dotąd u 13 potwierdziliśmy diagnozę – mówi Eliza Bilewicz-Roszkowska, rzeczniczka Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Tu zaatakowani przez wirusy pacjenci leżą na oddziale zakaźnym, rehabilitacji i łóżkach wydzielonych w klinice gastrologii.

Pacjentów stale przybywa także w szpitalu zakaźnym na Dojlidach. – Mamy 33 po twierdzenia choroby, w czwartek od rana przyjęliśmy sie dem kolejnych osób – mówi Katarzyna Malinowska-Olczyk rzeczniczka placówki. – Najwięcej mamy dzieci w wieku 2-16 lat, które skarżą się na bole głowy, sztywność karku, wymioty, światłowstręt, mają wysoką gorączkę. Ale mamy też dorosłych pacjentów.

Szpital w Dojlidach, podobnie jak wcześniej UDSK, wprowadził zakaz odwiedzin pacjentów. **(luk)**

CZEKAMY NA LISTY: 15–419 Białystok, ul.św.Mikołaja 1 • POCZTA ELEKTRONICZNA: redakcja@wspolczesna.pl • PRENUMERATA : tel. 85 74 89 500 • FACEBOOK.COM/GAZETA.WSPOLCZESNA

WSPÓŁCZESNA
REDAKCJA GAZETA WSPÓŁCZESNA
ul. św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok, tel. 85 74 87 400, fax 85 74 87 401
redakcja@wspolczesna.pl

Redaktor naczelny: Konrad Kruszewski, konrad.kruszewski@mediaregionalne.pl tel. 85 74 87 400

WYDAWCY: Jarosław Jabłoński, jaroslaw.jablonski@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 87 479; Dariusz Klimaszewski, dariusz.klimaszewski@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 87 474; Sebastian Michałowski, sebastian.michalowski@mediaregionalne.pltel. 85 74 87 474
DZIAŁY: Miejski Ewa Wyrwas, ewa.wyrwas@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 87 460 **Magazyn** Dorota Naumczyk,dorota.naumczyk@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 87 458 **Sport** Mariusz Klimaszewski, mariusz.klimaszewski@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 87 480

Dział dodatków redakcyjnych Wojciech Jarmołowicz, wojciech.jarmolowicz@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 89 614
Online: www.wspolczesna.pl Jarosław Sołomacha, jaroslaw.solomacha@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 89 563
ODDZIAŁY: Suwałki ul. Kościuszki 78A lok.4, 16-400 Suwałki, redakcja tel. 87 566 30 00, 87 566 75 70; ogłoszenia tel./fax 87 566 57 26; **Łomża** ul. Długa 6, 16-400 Łomża, redakcja tel. 86 216 89 99, 86 215 10 25, ogłoszenia tel./fax 86 216 56 97; **Ełk** ul. Mickiewicza 9B, lok. 5, 19-300 Ełk, redakcja tel.87 621 59 16, ogłoszenia tel. 87 610 85 05

WYDAWCA Media Regionalne Sp. z o.o. Oddział w Białymstoku ul. św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok
Dyrektor Zarządzający Oddziału Krzysztof Paliński, krzysztof.palinski@mediaregionalne.pl, tel. 85 74 89 610
Marketing tel. 85 74 89 575 **Dział handlowy** ogłoszenia tel. 85 74 89 602/603; KRAMIK tel. 85 74 87 448; reklama tel. 85 74 87 444, fax. 85 74 87 440
Dział dystrybucji prenumerata 85 74 89 500. Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH SA, urzędy pocztowe i listonosze.
Druk Drukarnia w Ignatkach, 16-001 Kleosin, Ignatki 40/2

media regionalne

WYDAWCA Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Prezes zarządu Dariusz Świąder
Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Grafika Piotr Butlewski

Nakład Kontrolowany
Polskie Badania Czytelnictwa

Pomóżcie go zatrzymać

Suwałki. Prokuratura ma portrety pamięciowe mężczyzny, który na osiedlu Północ próbował zgwałcić cztery kobiety. Teraz prosi mieszkańców, by pomogli zidentyfikować zboczeńca

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl



Jedna z pokrzywdzonych stwierdziła, że napastnik był łysy i miał bluzę z kapturem



Na pociągłą twarz sprawcy zwróciła uwagę inna napadnięta w klatce kobieta



Niebieskie oczy i krótkie włosy – tak wyglądał sprawca według trzeciej poszkodowanej

Wizerunki sporządzono na podstawie informacji przekazanych przez pokrzywdzone kobiety.

– Zapamiętały napastnika trochę inaczej, więc powstały trzy szkice – mówi Ryszard Tomkiewicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Suwałkach.

Wszystkie kobiety stwierdziły, że sprawca był szczupły, niezbyt wysoki i miał bardzo krótkie włosy. Chodził w krótkich spodniach i bluzie z kapturem. Mężczyzna ma około 20 lat i przypuszczalnie mieszka na os. Północ.

Jak informowaliśmy, kilka dni temu nieustalony do tej pory mężczyzna atakował kobiety, samotnie spacerujące na największym suwalskim osiedlu. Wciągał je do klatek schodowych, gdzie próbował zgwałcić. Krzyk napastowanych kobiet budził mieszkańców domu. Gdy ci wychodzili z mieszkań, sprawca uciekał. Dzięki temu w żadnym przypadku nie doszło do gwałtu. Ataki kończyły się na obmacywaniu.

Ofiarami zboczeńca są kobiety młode. Najstarsza z nich ma 40 lat.

Śledczy mają nadzieję, że na podstawie sporządzonych w czwartek portretów pamięciowych uda się zidentyfikować i zatrzymać sprawcę. Apelują do mieszkańców, by – jeśli rozpoznają przedstawionego na szkicach mężczyznę – poinformowali o tym policję. Można to zrobić osobiście lub telefonicznie pod nr 112. Dyskrecja zapewniona.

Policjanci proszą też, by kobiety, które zostały pokrzywdzone, a do tej pory – z różnych względów – nie zawiadomiły organów ścigania, uczyniły to jak najszybciej. Być może ich wyjaśnienia pozwolą na szybsze wyjaśnienie sprawy.

Póki co, prokurator Tomkiewicz apeluje do suwalczanek, by późnym wieczorem, jeśli nie mają pilnej potrzeby, nie wychodziły z domów. A przynajmniej – nie spacerowały samotnie.

Białostoczanie wybrali, co powstanie w mieście

Białystok

Do realizacji cztery inwestycje ogólnomiejskie i 11 osiedlowych. Najwięcej jest boisk. To ogłoszone w czwartek oficjalne wyniki głosowania na projekty z budżetu obywatelskiego 2015.

Wśród tzw. dużych projektów wygrała budowa centrum sportowego przy Zespole Szkół Elektrycznych. Otrzymała ponad 8 tys. głosów. – W zespole siła – cieszy się Anna Niczyporuk, dyrektorka ZSE.

Powstanie też akwateatr w parku Planty, tor motorowy na Krywlanach i boiska przy trzech szkołach na os. Antoniuk.

Właśnie boiska dominują wśród małych projektów. Prace ruszą m.in. przy SP nr 26 czy III LO. Zwolenników znalazły też na świeżym powietrzu. Przepadły zaś pomniki czy place zabaw w parku Planty.

Realizacja projektów rozpocznie się w przyszłym roku. Miasto wyda na nie więcej niż planowało – 13,5 mln zł.

W głosowaniu wzięło udział 48 960 osób. Ważnych głosów było 39 610. **(mg)**

WYBRANE PROJEKTY

PROJEKTY OGÓLNOMIEJSKIE
● Centrum Sportowe Tysiąclecia – os. Białostoczek (8320 głosów) ● Rekreacyjny Antoniuk (5567) ● Fontanna multimedialna – Akwateatr (3715) ● Tor Wschodzący Białystok (3712)

PROJEKTY OSIEDLOWE ● Kompleks sportowy-rekreacyjny przy SP nr 26, os. Białostoczek (4 835) ● Zakup sprzętu hokejowego i dostosowanie lodowiska dla hokeistów, os. Mickiewicza (4 720) ● Boisko wielofunkcyjne z nawierzchnią poliuretanową, os. Bojary (3 842) ● Modernizacja boiska przy SP nr 11 im. Kornela Makuszyńskiego, os. Sienkiewicza (3 665) ● Centrum integracyjno-rekreacyjne dla całej rodziny, os. Wygoda (2508) ● Siłownia pod chmurką, os. Dziesięciny II (2388) ● Budowa parkingu przy kościele pw. św. Andrzeja Boboli, os. Starosielce (2135) ● Boisko wielofunkcyjne przy al. Jana Pawła II, os. Leśna Dolina (1790) ● Boisko przy Szkole nr 4, ul. Częstochowska, os. Centrum (1 584) ● Bieżnia, siłownia i ścianka, os. Piaski (1534) ● Modernizacja boiska, ul. KEN, os. Bacieczki (1234)

Kasia odzyskuje wiarę, że może być zdrowa

Czarna Białostocka

Wystarczyło kilka dni, aby zebrać około 35 tys. zł na leczenie Katarzyny Szutko z Czarnej Białostockiej. To w głównej mierze zasługa mieszkańców tej miejscowości, którzy natychmiast zareagowali na apel o pomoc. Tydzień temu na rzecz Kasi odbył się festyn charytatywny, a już w tę sobotę będzie kolejna akcja. Trwają też licytacje. A lekarze z Barcelony, poruszeni tym, co się dzieje w Czarnej i historią Kasi, zaproponowali kobiecie mniej inwazyjny i tańszy zabieg.

Katarzyna Szutko choruje na rzadką chorobę – jamistość rdzenia. Do niedawna – mimo ogromnego bólu – jakoś sobie radziła przy pomocy tabletek. Ale w maju choroba zaatakowała zdecydowanie: kobiecie zaczęły drętwieć ręce, nogi i twarz. Kasi grozi paraliż. W Polsce lekarze nie chcą podjąć się operacji. Katarzynie udało się nawiązać kontakt z kliniką w Barcelonie, specjalizująca się w leczeniu takich chorób. Tamtejsi lekarze podjęli się zoperowania 31-latki, ale zabieg kosztuje około 40 tys. euro plus koszty pobytu. Na taki wydatek rodziny Kasi nie stać – na żonę i dwóch synów pracuje tylko mąż kobiety.

Efekty zorganizowanej przez mieszkańców Czarnej Białostockiej są niezwykłe. Dotychczas udało się zebrać na leczenie około 35 tys. zł.

– Gdy lekarze w Barcelonie usłyszeli, co robimy dla Kasi, zaproponowali mniej inwazyjny zabieg. W jej stanie powinien on dać szanse uwolnić się od choroby, a jego koszt to nie 40 tys. euro jak w przypadku operacji, ale 18 tys. euro, czyli około 70 tys. zł – cieszy się jeden z organizatorów akcji na rzecz Kasi, Karol Maciorowski.

– To zabieg mniej inwazyjny, a więc lepszy dla mnie, choć istnieje ryzyko, że może nie przynieść skutku – mówi Katarzyna. – Ale lekarze uznali, że może się udać.

Teraz trzeba do 2 września, na kiedy wyznaczono zabieg, zebrać około 70 tys. zł.

Mieszkańcy Czarnej nie przestają pomagać. Już w sobotę, 5 lipca o godz. 15 na placu miejskim rusza kolejna akcja na rzecz Katarzyny. Będą m.in. licytacje oraz zbiórka pieniędzy do puszek. **(luk)**

Odszedł Edward Łuczycki



Był człowiekiem wielkiego serca i dużej odwagi.

Przybył do Białegostoku z Niska nad Sanem, by podjąć studia na Akademii Medycznej. Już wówczas dał się poznać jako dobry organizator i niezwykły człowiek, prowadząc studencką spółdzielnię pracy. Po ukończeniu studiów założył rodzinę i został w naszym mieście. Na tym etapie życia dał się poznać jako doskonały chirurg dziecięcy i oddany lekarz. Nikt dziś nie jest w stanie zliczyć zatroskanych rodziców, którzy przywozili do niego swoje pociechy, oczekując dla nich pomocy. Znajdowali ją bezinteresowną, każdego dnia, o każdej porze. Dziś ci wszyscy, którzy doświadczyli jej, są już dorosłymi ludźmi, ale pamiętają Jego drobną postać i charakterystyczny tembr głosu działający uspokajająco, a zarazem niosący nadzieję.

Gdy przyszedł pamiętny sierpień 1980 r., natychmiast stanął z robotnikami Wybrzeża. Był założycielem Solidarności w białostockich szpitalach, a potem wspomagał ludzi w różnych miejscach naszego regionu, gdy po latach komunistycznego terroru podnosili głowy i stawali się wolni. Był jednym z najodważniejszych w Grupie Interwencji Białostockiego MKZ „S". Przyszedł do niej z innym lekarzem, także już nieżyjącym, śp. Krzysztofem Rutkowskim i stanowili tam nierozłączną parę, działając niezwykle skutecznie. Wówczas, gdy „S" była ogromną nadzieją dla Polski, dla każdego człowieka żyjącego na tej ziemi, szczególnie dla ludzi prostych, nie mających nic poza troską o dzień jutrzejszy i dotąd mających ufność jedynie w Bogu. Wówczas, dzięki takim ludziom jak śp. Edward, uwierzyli w siebie, bo ich dostrzeżono i przez krótki czas stali się równymi nawet z tymi, którzy wcześniej uważali pozostałych za coś gorszego. Doceniono to i śp. Edward został za tę działalność wyróżniony szczególnie, bo wybrany do prezydium Zarządu Białostockiego Regionu „S", a następnie do najważniejszej instytucji tego ośrodka wolności – Komisji Krajowej.

Chociaż przez nasz kraj przechodził wówczas ożywczy powiew od morza, to nie było wielu odważnych, by taką rolę pełnić. Ogromną większość traktowała tamten okres jako przejściowy i prawie nikt nie miał wątpliwości, że komuniści wspierani przez sowietów odpowiedzą na takie działania gwałtem i ukarzą tych, co wolność tę nieśli. I tak się stało, bo wolność z roku 1980 szybko została zmieciona, a jej twórcy poddani prześladowaniom w wyniku wprowadzenia stanu wojennego. Był wśród nich śp. Edward, poddawany przesłuchaniom, żyjący w ciągłej niepewności o przyszłość swoją i rodziny. Jednak nawet w takiej sytuacji stać Go było na niesienie pomocy uwięzionym i ich rodzinom. Z racji swojej pozycji był też ważną postacią w białostockim podziemiu powstałym po 13 grudnia 1981 r. Dał się wówczas raz jeszcze poznać jako doskonały organizator, współtworząc wraz ze śp. prof. Agnieszką Borzuchowską instytucję nie mieszącą się w komunistycznych realiach – społeczną aptekę, dysponującą dzięki zagranicznym darom lekami do tego czasu niedostępnymi dla zwykłego człowieka.

Po upadku komunizmu śp. Edward starał się wpływać na kształt przemian w naszym kraju i był członkiem prawicowych partii politycznych. Wybrany pod koniec lat 90. XX w. do Rady Miejskiej Białegostoku został jej przewodniczącym i mimo różnych opcji politycznych radnych znajdował sposób, by nie paraliżowało to jej funkcjonowania.

Dożył 76 lat i odszedł do Pana po ciężkiej, przewlekłej chorobie. Spełnił się jako człowiek i niech będzie zapamiętany takim, jakim był, że nie ograniczał się do siebie, bo dawał siebie innym. Niechaj więc odpoczywa w pokoju. Amen.

Przyjaciele z lat Pierwszej Solidarności

Kto się dostał do szkoły średniej

Edukacja. Jedni byli szczęśliwi, inni rozczarowani – absolwenci gimnazjów poznali pierwsze wyniki rekrutacji.

Aneta Boruch
aneta.boruch@mediaregionalne.pl



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Monika Rynkowska była wczoraj szczęśliwa. Dostała się do klasy prawniczej w wymarzonej szkole, czyli białostockim IV LO.

– Bardzo się cieszę, że dostałam się do klasy prawniczej w tym liceum – mówiła Monika Rynkowska z Turośni Kościelnej po sprawdzeniu list, wywieszonych w białostockim IV LO. – Zależało mi na tym, bo to jedno z najlepszych liceów w Białymstoku. Poza tym, grają tu w piłkę ręczną, to kolejny plus dla tej szkoły.

– Liczę, że tu uda mi się połączyć naukę z pasją sportową – dodawała Natalia Szycik z Grajewa.

Szkoły ponadgimnazjalne wywiesiły w czwartek listy przyjętych. Dla młodych ludzi to moment, który decyduje o dalszym kształceniu. A dla szkół informacja o pozycji na edukacyjnym rynku – rekrutacja pokazuje bowiem, gdzie jest najwięcej chętnych.

Najbardziej oblegane było IV LO. Ta białostocka szkoła ostatnio cieszy się świetną opinią, a co za tym idzie – powodzeniem wśród młodzieży.– Słyszałem o niej dużo dobrych opinii – mówił Karol Popławski, który dostał się do klasy ekonomicznej w IV LO. – Ma wysoki poziom nauczania, a zarazem panuje tu fajna atmosfera.

– Mieliśmy rekordową liczbę podań, np. w klasie medycznej 3,6 na jedno miejsce – mówi Bożena Karpowicz, dyrektorka IV LO. – A 90 proc. zgłaszających się uczniów ma świadectwa z czerwonym paskiem. Mamy to szczęście, że trafia do nas naprawdę wspaniała młodzież. Czeka na nią bardzo dobra kadra: wymagająca, ale życzliwa.

Z kolei II LO przyjęło 160 laureatów olimpiad na 240 miejsc.

– Do nas były najwyższe progi punktowe wśród wszystkich szkół w Białymstoku – podkreśla dyrektor Dariusz Bossowski.

Dużo chętnych było również do szkół technicznych.

– U nas zainteresowanie było tak duże, że stu uczniów nie zostało przyjętych – mówi Anna Niczyporuk, dyrektorka Zespołu Szkół Elektrycznych.

W sumie w tym roku do białostockich szkół ponadgimnazjalnych wnioski złożyło 4 590 kandydatów. Przyjętych zostało nieco ponad 4 tys. A ze względu na duże zainteresowanie miasto zgodziło się na utworzenie dodatkowych klas w: I, II i IV LO oraz Technikum Elektrycznym i Technikum Handlowo-Ekonomicznym.

Niektórzy jednak odchodzili rozczarowani po sprawdzeniu list w wymarzonych szkołach. Nie każdemu udało się dostać tam, gdzie najbardziej chciał.

– No niestety, nie dostałem się – mówił Dawid Zawadzki, jeden z tych, któremu szczęście nie dopisało w IV LO. – Trafiłem do klasy hiszpańskiej w III LO, ale od razu chcę przenieść się do matematyczno-geograficznej.

W czwartek było jeszcze ponad 300 wolnych miejsc w różnych szkołach średnich w mieście. Nabór na nie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

KRÓTKO

● **WYGRAJ BILET NA FESTIWAL OKUDŻAWY** – W niedzielę, 13 lipca o godz. 19 w amfiteatrze w Hajnówce odbędzie się koncert galowy Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Poetyckiej im. Bułata Okudżawy. Będzie na nim obecna Olga Okudżawa – wdowa po rosyjskim bardzie, która przyjęła honorowy patronat nad imprezą. Przed publicznością wystąpią znani pieśniarze Rosji, Ukrainy, Armenii, Anglii, Niemiec oraz z Polski. Dla naszych Czytelników mamy zaproszenia na to wydarzenie. Aby otrzymać jedno z nich wystarczy krótko uzasadnić dlaczego powinniśmy przyznać go właśnie Państwu. Na odpowiedzi czekamy w piątek do godz. 12 pod adresem anna.kopec@mediaregionalne.pl.

● **PLENEROWY SPEKTAKL W SUPRAŚLU** – Dziś o godz. 19.30 w ogrodzie Pałacu Buchholza w Supraślu będzie można zobaczyć efekt kilkudniowej pracy uczestników tegorocznego kursu „Teatr ze społecznością". Będzie to spektakl oparty na historiach i opowieściach mieszkańców Supraśla. Przedstawienie powstało w ramach warsztatów prowadzonych przez aktora i reżysera Karola Smacznego, trenerki Aldony Żejmo- Kudelskiej i Marii Depty-Jędrzejczak oraz Magdaleny Juchnowicz. **(AK)**

Audioriver

Zaproszenie

Audioriver to największy w Polsce festiwal muzyki elektronicznej . W weekend 25-27 lipca plaża i rynek w Płocku będą tętnić muzyką techno, house i electro. Zapisując się na newsletter można wygrać bilet.

Na Audioriver wystąpią m.in. Little Dragon, Loco Dice, Naughty Boy czy Pretty Lights.

By wygrać bilet na festiwal wystarczy na stronie www.polskatimes.pl/newsletter zapisać się do bezpłatnego newslettera, zaznaczając okienko przy nazwie wybranego dziennika. 14 lipca zarejestrowani uczestnicy otrzymają dwa pytania. Odpowiedzi ze swoimi danymi osobowymi należy wysyłać na adres konkursy@polskapresse.pl do 20 lipca. Zwycięzców wyłoni komisja konkursowa 21 lipca. **(AK)**

Białostoczanie na BiKeRach. Rowerowy fenomen trwa.

Społeczeństwo

76216 wypożyczeń miejskich rowerów odnotowano w ciągu miesiąca. – BiKeR to doskonały środek komunikacji – nie ma wątpliwości rowerzysta Adrian Bander.

To mieszkaniec Białegostoku, który jako pierwszy wypożyczył BiKeRa. Z tej okazji otrzymał w czwartek żółtą koszulkę lidera od Tomasza Wojtkiewicza, prezesa firmy Nextbike, która miesiąc temu uruchomiła miejskie rowery w Białymstoku.

– Jeżdżę nimi codziennie do pracy, ale również rekreacyjnie. BiKeR to świetne rozwiązanie – podkreśla pan Adrian. – To przypadek, że jako pierwszy wypożyczyłem rower. Po prostu szedłem obok stacji i postanowiłem spróbować.

2500

tyle mniej więcej mamy wypożyczeń każdego dnia. Średnia podróż trwa 21 minut i 27 sekund

Miejskimi rowerami jeździmy w Białymstoku od 31 maja. I to bardzo chętnie.

– Odnotowaliśmy już 76216 wypożyczeń. Średnio co 35 sekund wypożyczany jest rower – wylicza prezes Tomasz Wojtkiewicz.

Przyznaje, że to wielki frekwencyjny sukces. – Pytają nas, co takiego stało się w Białymstoku, że ludzie tak chętnie jeżdżą na rowerach – dodaje.

I przytacza kolejne liczby.



FOT. ANATOL CHOMICZ

Adrian Bander ma już koszulkę lidera. Obok z lewej Tomasz Wojtkiewicz, prezes Nextbike, z prawej Tadeusz Truskolaski.

Średnio każdego dnia mamy 2,5 tys. wypożyczeń. Rekord padł 10 czerwca. Wtedy było ich 3650. Rekordzista wypożyczył miejski rower już 145 razy. Średnia podróż trwa 21 minut i 27 sekund. – Rower miejski tchnął nowego ducha w nasze miasto – uważa prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski.

Białostoczanie mają w tej chwili do dyspozycji 300 rowerów na 30 stacjach. Pierwsze 20 minut jazdy jest darmowych. Od 21. do 60 minuty zapłacimy 1 zł, druga godzina to już 3 zł. Cenowe przywileje zyskają posiadacze karty miejskiej.

Rowerami Nextbike można też jeździć w innych polskich miastach czy krajach. System jest obecny m.in. w Niemczech, Szwajcarii, Austrii, Turcji, Cyprze, Chorwacji, Azerbejdżanie, Łotwie, Nowej Zelandii czy na Węgrzech.

KONKURS
ZAPISZ SIĘ DO NEWSLETTERA
WYGRAJ BILETY NA AUDIORIVER
SZCZEGÓŁY NA POLSKATIMES.PL/AUDIORIVER
POLSKA THE TIMES
audioriver

Ola już jest po operacji

Społeczeństwo. Dzięki zaangażowaniu i pomocy wielu ludzi dobrej woli udało się zebrać pieniądze na operację w Niemczech małej Oli z Białegostoku. Dziewczynka jest już po zabiegu.

Urszula Ludwiczak
urszula.ludwiczak@mediaregionalne.pl

Ola 6 czerwca miała cewnikowanie serduszka, a 10 czerwca operację. Wszystko przebiegło zgodnie z planem, nie wystąpiły żadne komplikacje.

– Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że się udało wykonać operację w najlepszym możliwym terminie – mówi Joanna Gołaszewska, mama Oli. – Córka bardzo szybko wróciła do formy po zabiegu.

26 czerwca rodzina wróciła do Polski. – Niestety, od poniedziałku znowu jesteśmy w szpitalu, tym razem w Białymstoku, bo u Oli są problemy z płucem, ale mamy nadzieję, że wszystko skończy się dobrze – dodaje mama.

Liczył się czas

Ola urodziła się 15 listopada 2013r., dostała ocenę 10/10 w skali Apgar. Po kilku godzinach radość minęła – okazało się, że Ola ma problemy: urodziła się z połową serduszka.

– Taką informacją zawalił się nam cały świat – mówili rodzice Oleńki. – Najpiękniejszy dzień naszego życia: narodziny naszego pierwszego dziecka, stał się jednocześnie początkiem dramatycznej walki o życie córeczki.

W zdiagnozowanym u dziewczynki zespole niedorozwoju lewej komory serca leczenie jest trzyetapowe. Pierwszą operację, w 18. dobie życia, Ola miała w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Druga operacja powinna odbyć się w 6. miesiącu życia dziecka, czyli na przełomie maja i czerwca tego roku. Zbyt późno przeprowadzona prowadzi do poważnych zmian, często nieodwracalnych powikłań. Ale w Polsce lekarze wyznaczyli wizytę kontrolną dopiero na koniec maja, na niej miała być ustalona ewentualna data zabiegu. Rodzice nie chcieli ryzykować zdrowia i życia córeczki i dotarli do prof. Edwarda Malca, który w Niemczech operuje takie chore dzieci. Zgodził się zająć Olą. Jedynym problemem był tylko koszt takiej operacji: 37,5 tysiąca euro – kwota, która przekraczała możliwości finansowe rodziny.



FOT. ARCHIWUM DOMOWE

Mała Ola po operacji powoli odzyskuje siły. Teraz może być już tylko lepiej!

Zaczęła się walka z czasem, bo pieniądze trzeba było zebrać w kilka tygodni. Ale dzięki pomocy wielu ludzi dobrej woli, udało się. W akcję włączyła się m.in. Fundacja Siepomaga, która zebrała wpłaty od ponad tysiąca osób – w sumie ponad 60 tys. zł.

Będzie trzecia operacja

– Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że udało się zoperować Ole w najlepszym terminie – mówi pani Joanna. – Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy nas wspomogli.

Dziewczynka teraz musi być tylko pod kontrolą kardiologa dziecięcego w Białymstoku.

Ale do pełni zdrowia Oli potrzebna będzie jeszcze jedna operacja.

– Wyznaczony jest już termin: na listopad 2015 roku – mówi Joanna Gołaszewska. – Jak tylko wyjdziemy ze szpitala, zaczniemy walkę o pieniądze na tę ostatnią operację serduszka. Musimy zebrać taką sama kwotę, ale teraz będzie na to więcej czasu. Wierzymy, że z pomocą ludzi dobrej woli, znowu się uda.

Wielkie utrudnienia na wylocie do stolicy

Białystok

Rozpoczęta się przebudowa al. Jana Pawła II. Przejazd przez tory został całkiem zamknięty dla ruchu. To spowodowało olbrzymie korki.

Kierowcy muszą uzbroić się w cierpliwość. Na wylocie do Warszawy rozpoczęła się wczoraj przebudowa. Chodzi o odcinek al. Jana Pawła II od ul. Elewatorskiej do wjazdu do Makro. Został on całkiem zamknięty dla ruchu.

Kierowcy muszą korzystać z objazdów. Ruch w kierunku centrum Białegostoku możliwy jest przez ul. Elewatorską oraz ul. Popiełuszki lub ul. Kleeberga. Ta ostatnia ulica też jest przebudowywana. Ruch pojazdów w kierunku Warszawy możliwy będzie przez ul. Narodowych Sił Zbrojnych – Gen. F. Kleeberga.

Taka organizacja ruchu będzie obowiązywać do niedzieli włącznie.

Nie oznacza to końca utrudnień. Przebudowa al. Jana Pawła II zakończy się dopiero na początku września. Wtedy kierowcy zyskają cztery pasy ruchu przez przejazd kolejowy. Koszt tej przebudowy to 570 tys. zł. W przyszłym tygodniu w tym rejonie miasta będą kolejne zmiany. Zamknięty zostanie odcinek ul. Narodowych Sił Zbrojnych od ul. Kleeberga w kierunku ul. KEN.

(MG)



Wczoraj korki tworzyły się już na ul. Popiełuszki. Utrudnienia potrwają do niedzieli włącznie.

NEKROLOG 7820314W01a

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dn. 02.07.2014 r. zmarł
nasz ukochany ojciec i dziadek

ŚP

lek. med.

Edward Stanisław Łuczycki

– były Przewodniczący Komisji Interwencji Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w Białymstoku oraz były Przewodniczący Rady Miejskiej Białegostoku.
Wystawienie zwłok odbędzie się
w piątek 04.07.2014r. o godz. 17:00 w kaplicy pogrzebowej w Kościele Św. Maksymiliana Marii Kolbe przy ul. M.M. Kolbe 8.
Natomiast, w sobotę 05.07.2014r. o godz. 14:00 w Kościele Św. M.M. Kolbe odprawiona będzie msza św. żałobna za zmarłego, po mszy św. nastąpi wyprowadzenie zwłok na Cmentarz Farny.

Córka Ewa z rodziną
Klub Więzionych i Represjonowanych

Przygotuj się na nowe prawo konsumenta

Poradnik Konsumenta odc. 1

Już za kilka miesięcy w Polsce obowiązywać będą nowe przepisy chroniące konsumentów. Zmiany zostały wymuszone dyrektywą unijną

Anna Nagel
redakcja@polskatimes.pl

Ustawa wejdzie w życie 25 grudnia. Przepisy te nie będą więc nas jeszcze chronić w trakcie tegorocznych zakupów bożonarodzeniowych, o czym warto pamiętać. Tych kilka miesięcy to czas – zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla konsumentów – aby zapoznać się ze zmianami w przepisach i przygotować do ich wejścia w życie.

Chyba najistotniejszą zmianą jest zwiększenie praw klientów w przypadku reklamacji. Dziś to producent decyduje o tym, czy wadliwy produkt naprawi, czy da nam nowy taki sam, czy odda gotówkę. Zgodnie z nowymi przepisami to klient będzie decydował o tym, na jaką formę zadośćuczynienia się decyduje. Dzięki temu unikniemy sytuacji, w których producenci w nieskończoność mogli naprawiać ten sam wadliwy produkt, a my byliśmy przez miesiące pozbawieni zarówno pieniędzy, jak i towaru.

Druga istotna zmiana to wydłużenie terminu na zwrot towaru bez podania przyczyny, jeżeli kupiliśmy go na odległość, czyli od akwizytora, przez internet czy od tele_mar_ke_tera. Zamiast dotychczasowych 10 dni będziemy mieli na to 14 dni.

Jednak nowe przepisy dbają także o interesy sprzedających. Klienci, korzystając z czternastodniowego okresu na zwrot towaru, będą musieli zwrócić różnicę w wartości towaru, jeżeli oddadzą go w stanie gorszym, niż otrzymali.

Ustawodawca nałożył ponadto na sprzedających na odległość obowiązek udzielania klientom pisemnej informacji o cenie towaru, jego specyfikacji, możliwości zwrotu oraz danych kontaktowych sprzedającego. Dodatkowo, jeżeli klient udowodni, że nie został poinformowany przez sprzedającego o prawie do odstąpienia od umowy bez podania przyczyny, okres na dokonanie zwrotu wydłuży się automatycznie do 12 miesięcy.

Choć do wejścia w życie nowych przepisów pozostało jeszcze sporo czasu, to opublikowanie 25 czerwca ustawy w dzienniku ustaw jest dobrym pretekstem, by przypomnieć prawa konsumenta, zarówno te już obowiązujące, jak i te, które pojawią się za pół roku. Nadal bowiem zbyt wielu Polaków nie zna ich w dostatecznym stopniu i pada łupem nieuczciwych sprzedawców.

Potencjalnie najwięcej problemów sprawiają zakupy internetowe, telefoniczne czy sprzedaż bezpośrednia. To jednocześnie kanały sprzedaży, które najbardziej zyskują na popularności. Dostępność towarów nie zawsze oznacza jednak taką samą dostępność usług po_sprze_da_żo_wych – zwrotów czy napraw w ramach gwarancji. Część z nas rezygnuje ze swych praw, nie wiedząc, jak je wyegzekwować. W naszym poradniku przez kolejne dwa miesiące będziemy publikować informacje o najważniejszych prawach konsumenta, o tym, jak ich dochodzić, i jak zweryfikować rzetelność firmy, od której kupujemy towar czy usługę.

Partnerem cyklu jest:

Philipiak
MILANO
1967

Zanosi się na dużo bardzo dobrej oraz naprawdę świeżej muzyki

Nasz patronat. Takie gwiazdy, jak Chris Duarte czy Vanilla Fudge już pakują walizki i wybierają się do Suwałk. Warto jednak wziąć udział w imprezie nie tylko dla nich. Konkurs grup bluesowych zapowiada się równie ciekawie.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl



FOT. SZUSZKIEWICZ

Bracia i Siostry, to jedyny reprezentant naszego regionu w konkursie. Zespół istnieje od 2005 r. Ma na swoim koncie już sporo dobrych występów w całej Polsce. Fanom bluesa nazwa grupy nie jest więc obca.

Konkurs odbędzie się po raz pierwszy w siedmioletniej już historii Suwałki Blues Festival. Organizatorzy z Suwalskiego Ośrodka Kultury uznali, że formułę imprezy należy nieco ożywić. Ogłosili więc nabór do konkursu. Główna nagroda, to 10 tys. zł oraz reprezentowanie Polski na przyszłorocznym European Blues Challenge, czyli swego rodzaju bluesowych mistrzostwach naszego kontynentu.

Okazało się to wystarczającą zachętą do tego, by zgłosiło się blisko 30 zespołów z Polski oraz państw nadbałtyckich. W jury zasiadli m.in. znani dziennikarze muzyczni – Jan Chojnacki, Andrzej Matysik i Andrzej Jerzyk. Jak twierdzili, mieli bardzo trudne zadanie, by wyłonić raptem dziesięciu wykonawców, bo poziom był bardzo wyrównany. Ostatecznie wybrano: Mietek Blues Band (Gdańsk), Abri Band (Alytus, Litwa), Shoe Laces (Ostrów Wielkopolski), Roadside (Koszalin), Juicy Band (Pszów), Fortress Blues Band (Ryga, Łotwa), Levi (Kraków), Perros Locos (Gdynia), Drunk Lamb (Gdańsk) oraz Bracia i Siostry (Białystok). Cały nasz region reprezentować będzie jedynie ta ostatnia formacja.

Koncerty konkursowe zaplanowano na piątek i sobotę (11-12 lipca) w godz. 13-14.30. Poszczególni wykonawcy zaprezentują się na scenie znajdującej się w suwalskim Parku im. Konstytucji 3 Maja.

Laureata będzie można też posłuchać w sobotę o godz. 17.30. Rozpocznie wieczorne występy gwiazd.

– Zachęcamy wszystkich do posłuchania zespołów biorących udział w konkursie – mówią organizatorzy festiwalu. – Już z nagrań wcześniej nadesłanych wynika, że będzie dużo dobrej, świeżej muzyki.

Tegoroczną nowością jest także uruchomienie sceny, na której będzie mógł zagrać dosłownie każdy. Nie trzeba wcześniej się zgłaszać, ani przechodzić jakichś kwalifikacji. Organizatorzy zapewniają nagłośnienie, zestaw perkusyjny, wzmacniacz basowy, 3 wzmacniacze gitarowe i możliwość podłączenia instrumentu klawiszowego oraz mikrofony do wokalu. Te koncerty będą odbywały się w piątek i w sobotę w godz. 16-19 na Placu Marii Konopnickiej.

KRÓTKO

● **FILMOWE PORANKI W HELIOSACH** – W niedzielę o godz. 10.30 w kinach Helios odbędzie się kolejny Filmowy Poranek ze Scooby-Doo. Oprócz seansu dzieci mogą liczyć na ciekawe konkursy i wspólną zabawę. **(AK)**

● **PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI** – W niedzielę o godz. 13, 15 i 17 w galerii Auchan przy ul. Hetmańskiej najmłodsi będą mieli okazję obejrzeć darmowy spektakl „Jak to w rodzinie..." To historia rodziny Kury, Koguta, Kurczaka i Jaja, którzy spędzają wolny dzień poza miastem. Maluchy przekonają się, że trudne sytuacje można rozwiązać i załagodzić, jeśli obie strony okazują sobie szacunek i zrozumienie. Spektakl ma charakter edukacyjny, jednak nie zabraknie podczas niego okazji do śmiechu, wspólnego śpiewania piosenek i recytowania. W sceniczne wydarzenia zostaną również włączeni dorośli widzowie, którzy stworzą drużynę pomagającą małemu pisklęciu wykluć się z jaja. **(AK)**

● **RIO DE BIAŁYSTOK** – W piątek w klubie Zmiana Klimatu zagra el Chriztov, który zaserwuje porcję gorących latyno-afrykańskich brzmień i kołysań. Początek o godz. 21. Wstęp kosztuje 5 zł. **(AK)**

● **JAZZ W CLZ** – Przed nami pierwszy występ w ramach wakacyjnych koncertów w Centrum im. Ludwika Zamenhofa. W piątek o godz. 20 wystąpi Trio Porto, które gra gitarową muzyką instrumentalną, muzycy interesują się szczególnie gatunkiem Gypsy Jazz. Repertuar grupy w większości stanowią standardy tego gatunku, które powstały w latach 30.-40. XX wieku. **(AK)**

Bezpłatne koncerty i seanse w plenerze. Kulturalne propozycje na lato.

Kultura

Dla tych, którzy lato spędzają w mieście, Białostocki Ośrodek Kultury przygotował specjalną propozycję. Pierwsze wydarzenia już w weekend. Będzie muzycznie i filmowo.

Wakacje w Białymstoku będą obfitować w sporo ciekawych wydarzeń artystycznych. Białostocki Ośrodek Kultury na lato przygotował coś dla miłośników muzyki i filmu. Tradycyjnie plenerowe koncerty odbędą się w Parku Planty, a seanse na placu przy ul. Legionowej 5.

– Podczas wakacyjnych wieczorów zaprezentujemy filmy poszerzające naszą percepcję sztuki filmowej, świata, człowieka, muzyki i twórczej reklamy – zaprasza Katarzyna Urbiel z BOK. – Widzów zachęcamy do zabrania ze sobą koców, śpiworów i karimat, noce bywają chłodne. Mamy nadzieję, że jak co roku, spotkamy się w bardzo licznym gronie.



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Reklamy mogą być dziełami sztuki – mówi Matt Miller ze Stowarzyszenia Niezależnych Producentów Reklamowych USA, wyróżniającego klipy przedstawiające rzeczywistość w oryginalny sposób.

Amerykańskie reklamy

Pierwszy filmowy pokaz plenerowy odbędzie się już w sobotę o godz. 22 na placu przy ul. Legionowej 5. Zobaczymy najlepsze amerykańskie reklamy ostatniego roku, które trafiły do zbiorów Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku. Wśród reżyserów są m.in. Wes Anderson, Alejandro González Inárritu, Ringan Ledwidge, Lance Acord i John Hillcoat.

Koncerty w parku

Natomiast w niedzielę o godz. 18 na Plantach przy fontannie wystąpi Cynamonowa Kaczka. To zespół złożony z białostockich muzyków, a przede wszystkim grupa przyjaciół doskonale czujących się ze sobą na scenie jak i poza nią. Projekt wymyślony i zrealizowany przez Jacka Kaczyńskiego (basisty Kasy Chorych) przy okazji Jesieni z Bluesem 2013. Repertuar grupy to utwory nieżyjącego bluesmana Jerzego „Opala" Opalińskiego. Podczas niedzielnego koncertu Cynamonowa Kaczka zagra też utwory Kasy Chorych oraz kilka piosenek z repertuaru Evy Cassidy i Tiny Turner z gościnnym udziałem wokalistki Tiny Kaczyńskiej.

Na wszystkie imprezy wstęp wolny. W razie dużego deszczu koncerty zostaną przeniesione do klubu Fama.

A dla najmłodszych

Jest także propozycja dla dzieci, które wakacje spędzają w Białymstoku. Akcja Lato to seanse w kinie Forum (bilety kosztują jedynie 5 zł), karaoke czy dyskoteka. Dziś można wybrać się na karaoke. We wtorek wyświetlany będzie film „Brak zasięgu". Zapisy pod tel. 85 746 13 22 lub mailem impresariat@bok.bialystok.pl. **(AK)**

Prof. Chazan złamał prawo – szpital zapłaci

Warszawa

Szpital, którego dyrektorem jest prof. Bogdan Chazan, ma zapłacić około 70 tys. zł kary – poinformował w czwartek minister zdrowia Bartosz Arłukowicz. To efekt kontroli przeprowadzonej przez NFZ.

W szpitalu zakończyły się kontrole: konsultanta krajowego, Narodowego Funduszu Zdrowia oraz Rzecznika Praw Pacjenta. Wnioski z kontroli przekazano m.in. prokuraturze, Rzecznikowi Praw Pacjenta i właścicielowi szpitala, którym jest miasto.

Prof. Chazan nie chce wypowiadać się na temat tych wyników, bo – jak powiedział – nie otrzymał ich dotąd i nie miał okazji zapoznać się z uzasadnieniem.

– Wyrażam ubolewanie, że MZ i konsultant krajowy przekazują wyniki kontroli do wiadomości publicznej zanim ja je otrzymałem. To jest nie w porządku – podkreślił.

Prof. Chazan odmówił wykonania aborcji, mimo że były do tego wskazania medyczne ze względu na wady płodu, powołując się na klauzulę sumienia. Nie wskazał też pacjentce – do czego zobowiązują go przepisy – innego lekarza lub placówki, gdzie można by wykonać zabieg.

Jak poinformował minister, konsultant krajowy w dziedzinie ginekologii i położnictwa prof. Stanisław Radowicki uznał, że w szpitalu doszło do naruszenia prawa. Natomiast NFZ, który w wyniku własnej kontroli stwierdził nieprawidłowości, nałożył na szpital karę finansową „w wysokości bliskiej 70 tys. zł".

Każdy szpital musi wykonywać umowę w pełnym zakresie. I klauzula sumienia dotyczy wyłącznie lekarza, nie ma możliwości, by dotyczyła szpitala

Bartosz Arłukowicz
minister zdrowia

Jak wyjaśnił Arłukowicz, NFZ może wyciągać konsekwencje wobec szpitala, bo to z nim zawiera umowę.

– Dyrektor jest zobowiązany do prawidłowego zarządzania szpitalem i powinien nim zarządzać tak, żeby do takich sytuacji nie dochodziło – dodał Arłukowicz.

Minister poinformował, że kontrola prof. Radowickiego wykazała, że „odraczanie przez prof. Chazana terminu konsultacji ciąży uniemożliwiło przeprowadzenie zabiegu przerwania ciąży", a „odmowa wskazania przez prof. Chazana ośrodka lub lekarza, gdzie pacjentka mogłaby otrzymać pomoc, jest niezgodna z obowiązującymi regulacjami prawnymi". **(PAP)**

Kolejki do odprawy na lotniskach będą dłuższe

Wielka Brytania

Na brytyjskich lotniskach zaostrzono kontrolę bagażu podręcznego i osobistą w związku z ostrzeżeniami amerykańskich służb wywiadowczych przed możliwym zamachem terrorystycznym i zapowiedzią wprowadzenia obostrzeń na niektórych lotniskach USA.

Wcześniej Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego USA zakomunikował, że na lotniskach, z których startują samoloty lecące do USA, będą wprowadzone zaostrzone środki bezpieczeństwa. Listy lotnisk nie ujawniono. Według źródeł oficjalnych, są to porty lotnicze na Bliskim Wschodzie i w Europie.

Źródła w amerykańskich służbach ujawniły, że zaostrzone środki bezpieczeństwa mają polegać na dodatkowych kontrolach urządzeń elektronicznych i obuwia pasażerów udających się do USA oraz na zainstalowaniu na lotniskach dodatkowych systemów wykrywania materiałów wybuchowych.

Brytyjskie ministerstwo transportu zapowiedziało, że „niektóre środki zapewnienia bezpieczeństwa pasażerów zostaną zaostrzone". Rzecznik resortu odmówił podania szczegółów, stwierdzając, że większość podróżnych nie odczuje dodatkowych niewygód. Nieoficjalnie mówi się o wydłużeniu kolejek do odpraw ponieważ pasażerowie będą skrupulatniej sprawdzani.

Środki bezpieczeństwa zaostrzono w związku z informacjami amerykańskiego wywiadu, że terroryści powiązanego z Al Kaidą syryjskiego Frontu Al Nusra i działającej w Jemenie filii Al Kaidy (AQAP) wspólnie pracują nad ładunkiem wybuchowym niewykrywalnym przez obecne systemy kontroli, a zatem dającym się przemycić na pokład samolotu. **(PAP)**

24 GODZINY

POŻEGNANIE/WARSZAWA

Pogrzeb Małgorzaty Braunek w niedzielę

Pożegnanie zmarłej 23 czerwca aktorki Małgorzaty Braunek odbędzie się w niedzielę, o godz. 19 w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy. Nabożeństwo w tradycji chrześcijańskiej zostało poprzedzone tygodniowym uroczystościami buddyjskimi; aktorka była praktykującą buddystką.

ZABÓJSTWO/MONAKO

Były polski konsul wycofał zeznania

Zięć monakijskiej miliarderki Helene Pastor, były polski konsul honorowy w Monako Wojciech J. wycofał zeznania, w których przyznaje się do zlecenia jej zabójstwa. Jako powód podał nieporozumienie językowe. Głównymi podejrzanymi o zastrzelenie Pastor są dwaj marsylczycy wywodzący się z Komorów.

KOŚCIÓŁ/WARSZAWA

Ks. Lemański odejdzie

Ks. Wojciech Lemański nie podważa decyzji dotyczącej jego odejścia z parafii w Jasienicy, podjętej przez biskupa diecezji warszawsko-praskiej Henryka Hosera – poinformował w czwartek rzecznik kurii. Tego dnia ks. Lemański rozmawiał z kanclerzem kurii. Biskup postanowił, że Lemański będzie kapelanem w Zakładzie Neuropsychiatrycznej Opieki Zdrowotnej dla Dzieci i Młodzieży w Zagórzu.

PROKURATURA/WARSZAWA

Palikot bez kary

Prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa ws. zniesławienia kilku biskupów przez Janusza Palikota zarzutem, jakoby mieli chronić pedofilów w Kościele. Uznano, że brak jest „interesu społecznego" w ściganiu przez prokuraturę czynu ściganego z oskarżenia prywatnego. **(PAP)**

Reklama 5312814W01b

OBUDŹ SWOJE CIAŁO! Lider Animator COCA-COLA

Aktywni na start!
Twoją pasją jest sport?
Zostań Liderem!

SPORTSUPPORT

Masz w sobie cechy lidera, trenera?
A może masz pomysł na ciekawy projekt sportowy?
Koniecznie weź udział w programie Lider Animator!
Czekamy na twoje zgłoszenie do 31 lipca 2014 r.

Zapraszamy do 3. edycji programu Lider Animator
skierowanego do lokalnych animatorów sportu.
W programie może wziąć każdy, kto prowadzi i organizuje zajęcia sportowe.
Ważny jest zapał i pomysłowość, nieważna dyscyplina.
Rejestracja do programu potrwa do 31 lipca 2014 r.

20 najbardziej pomysłowych animatorów sportu otrzyma
granty w wysokości od 5 000 do 15 000 złotych na realizację projektu sportowego.



Jak wziąć udział w programie?
Na stronie www.lideranimator.pl należy do 31 lipca wypełnić formularz zgłoszeniowy
i krótko opisać własny projekt aktywności fizycznej (nowy lub już realizowany). Opis powinien zawierać m.in.:
• cele projektu
• sposób realizacji: kto, gdzie i jak będzie to prowadził
• liczbę uczestników (dzieci, młodzieży, animatorów)

Autorzy najciekawszych projetów otrzymają także wsparcie merytoryczne – zaproszenie do Akademii Lidera,
gdzie wezmą udział w specjalnie dla nich przygotowanych szkoleniach.

PROGRAM FINANSUJE: THE Coca-Cola FOUNDATION
PARTNERZY PROGRAMU: Minister Sportu i Turystyki, SZS

Masz pytanie? Napisz do nas na lideranimator@sportsupport.edu.pl
Wszystkie informacje znaleźć można na www.lideranimator.pl

PORADNIK

Do końca lipca musimy podjąć ważną decyzję dotyczącą naszej przyszłej emerytury. To znaczy wybrać: czy zostajemy w OFE, czy całą składkę przechowujemy w ZUS. Jak w praktyce o tym zadecydować? Wszystkiego dowiesz się z kolejnego Poradnika „Gazety Współczesnej".

Po wyższą emeryturę trzeba wybrać się do archiwum

Twoja emerytura. Twoje dokumenty pracownicze trafiły do jakiegoś archiwum, ale nie wiesz którego? Wyjaśniamy, jak znaleźć to właściwe i jak uzyskać akta. Opłaca się przeczytać!

Irena Boguszewska
Irena.Boguszewska@mediaregionalne.pl



FOT. DIGITOUCH

Dokumentów pracowniczych możesz też szukać bez wychodzenia z domu, bo przez internet. Baza danych znajduje się na stronie Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej www.apdop.gov.pl

Urodziłeś się po 1948 roku i pracowałeś przed 1999 rokiem? To może się okazać, że będziesz dostawał mniejszą emeryturę, niż sobie wypracowałeś! Jak to możliwe? A tak, że w tamtych czasach też zbieraliśmy w ZUS pieniądze na nasze przyszłe świadczenie. Ale do 1999 roku pracodawcy odprowadzali za nas składki zbiorczo – bez obowiązującego obecnie podziału na poszczególnych zatrudnionych.

Pieniądze, jakie zgromadziliśmy w tamtych latach nie muszą przepaść. Dzięki istnieniu kapitału początkowego. Ma on służyć oszacowaniu, jaka kwota składek powinna być przypisana na koniec 1998 roku do naszego indywidualnego konta emerytalnego. Ustali to ZUS – ale tylko na nasz wniosek i w oparciu o dokumenty, które to my mu dostarczymy. Mają one potwierdzić staż pracy i wysokość zarobków. Co jednak mamy zrobić, gdy firma już nie istnieje albo działa w innej formie? Jak wybrnąć z takiej sytuacji i odnaleźć swoje akta? Trzeba ich poszukać w archiwach, których jest wiele. Przeczytaj, jak znaleźć właściwe!

Archiwa państwowe

Tu znajdziesz nie tylko dokumenty, ale i informacje o nich.

1. Archiwum Państwowe w Warszawie i jego oddział Archiwum Państwowe Dokumentacji Osobowej i Płacowej z siedzibą w Milanówku w województwie mazowieckim (www.apdop.gov.pl) wydaje uwierzytelnione kopie lub odpisy z przechowywanej dokumentacji. Ale wyłącznie na pisemny wniosek opatrzony własnoręcznym, oryginalnym podpisem. Wypełniając formularz, pamiętajmy o wpisaniu danych we wszystkie wymagane rubryki. Ich brak może uniemożliwić pozytywne załatwienie naszej sprawy.

Wnioski realizowane są w kolejności ich wpływu. Podania należy przesłać pocztą na adres: Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej, ulica Stefana Okrzei 1, 05-822 Milanówek. W przypadku, gdy realizacja sprawy nie wiąże się z wydaniem kopii lub odpisu wykonanego na podstawie dokumentów zgromadzonych w zasobach archiwum, możliwe jest przesłanie wniosku faksem na nr 22 724 82 61 lub pocztą elektroniczną na adres kancelaria@apdop.gov.pl

Warto wiedzieć: archiwum od 1 sierpnia 2012 roku zarządza ogólnopolską bazą miejsc przechowywania dokumentacji osobowej i płacowej pracowników. Informacje dotyczące miejsc jej przechowywania udzielane są tylko i wyłącznie pisemnie. Telefonicznie poznamy jedynie podstawowe wiadomości o sposobie i terminach załatwiania spraw.

W archiwum można dostać informacje o miejscu przechowywania dokumentacji, nawet jeśli ono samo jej nie posiada. Aby skorzystać z tej możliwości, złóżmy pisemny wniosek z nazwą i adresem poszukiwanej firmy i latami zatrudnienia.

Można również prowadzić samodzielne poszukiwania. Pod adresem internetowym www.apdop.gov.pl znajduje się zakładka „Dokumenty płacowe". Po jej kliknięciu pojawia się napis „Ogólnopolska Baza….". Po kolejnym kliknięciu jesteśmy w bazie.

2. Listę adresów pozostałych archiwów państwowych oraz ich oddziałów na terenie całego kraju znajdziesz na stronie www.archiwa.gov.pl

Archiwa wojewody

Sporo dokumentów – głównie z firm, dla których organem założycielskim albo nadrzędnym zakładu pracy czy pracodawcy był wojewoda – trafiło do archiwów przejściowych podległych wojewodom. Pytaj o nie w urzędach wojewódzkich.

Tu też warto poszukać

1. O wskazanie miejsca przechowywania dokumentacji zlikwidowanego zakładu pracy można zwrócić się również do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (ul. Rakowiecka 2D, 02-517 Warszawa, telefon 22 565 46 00).

Dyrekcja nie posiada żadnej dokumentacji osobowej ani płacowej. Może tylko poinformować o miejscu, gdzie przechowywane są akta niektórych zlikwidowanych zakładów pracy.

2. Wykaz zlikwidowanych lub przekształconych zakładów pracy znajdziemy także na stronie internetowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych www.zus.pl

3. Możemy zajrzeć również na stronę internetową www.archiwa.gov.pl W tamtejszej bazie znajdziemy dane dotyczące dokumentacji osobowej i płacowej pracodawców. Chodzi o dokumentację przechowywaną w archiwach państwowych, urzędach administracji centralnej i terenowej oraz u przedsiębiorców i innych tzw. przechowawców akt.

WARTO WIEDZIEĆ

● W SPRAWIE WYDANIA KSEROKOPII DOKUMENTÓW NALEŻY ZWRACAĆ SIĘ DO ARCHIWUM PISEMNIE.
Pamiętajmy, że trzeba podać dokładną nazwę zakładu pracy, okres zatrudnienia, zajmowane przez nas stanowisko oraz rodzaj potrzebnej dokumentacji (świadectwo pracy, kartoteka wynagrodzeń, listy płac, inne dokumenty osobowe).

● GDZIE JESZCZE ZNAJDZIESZ WYKAZ ARCHIWÓW GROMADZĄCYCH DOKUMENTACJĘ ZLIKWIDOWANYCH TZW. PAŃSTWOWYCH JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH?
Znajdziesz go na przykład na stronie internetowej ZUS www.zus.pl, ale również w każdym oddziale zakładu. O wskazanie konkretnych adresów możesz zwrócić się także do urzędu wojewódzkiego albo Stowarzyszenia Archiwistów Polskich (ul. Bonifraterska 6/21, 00-213 Warszawa, tel. 22 635 87 68 lub 22 831 83 63).

● NA PODSTAWIE DANYCH ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH, URZĘDÓW WOJEWÓDZKICH, MINISTERSTW I INNYCH INSTYTUCJI, ZUS OPRACOWAŁ BAZĘ INFORMACYJNĄ POMAGAJĄCĄ W POSZUKIWANIU AKT Z BYŁYCH ZAKŁADÓW PRACY.
Jest to wykaz dokumentów z informacją i adresem, gdzie one się znajdują. Aby z niego skorzystać, trzeba wejść na stronę www.zus.pl, potem w zakładkę „Baza wiedzy", a następnie w „Świadczenia". Tam po lewej stronie ekranu zobaczysz na ciemniejszym tle napis „Kapitał początkowy". Pod nim „Bazę zlikwidowanych lub przekształconych zakładów pracy".

● INFORMACJE O DOKUMENTACH ZLIKWIDOWANYCH ZAKŁADÓW PRACY ZNAJDZIESZ NA STRONIE WWW.WARSZAWA.AP.GOV.PL LUB WWW.APDOP.GOV.PL
To strona Archiwum Państwowego w Warszawie. Klikając w okienko „Znajdź swoje dokumenty", zamieszczone na głównej stronie (u góry po prawej stronie na granatowym tle), można znaleźć informacje o tym, gdzie przechowywana jest dokumentacja zlikwidowanych firm. Informacje znajdziemy wpisując nazwę byłego pracodawcy.

50
LAT
przechowywane są obecnie akta płacowe i osobowe pracowników. Kiedyś – krócej.

WAŻNE INFORMACJE

Zakład zamknięto lub ogłosił upadłość? Wyjaśniamy, jakie są ogólne zasady poszukiwania dokumentacji pracowniczej. Poznaj je, by nie tracić czasu.

Dawny pracodawca

● Zwracamy się do niego wówczas, jeżeli nasz zakład pracy nadal aktualnie istnieje.

Następca prawny

● Jeśli przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane, a na jego bazie powstała nowa jednostka organizacyjna o zmienionej formie prawnej (na przykład spółka), wnioski o wydanie stosownych zaświadczeń kierujemy do następcy prawnego – posiadacza dokumentacji.

Organ założycielski

● Jeśli nastąpiła upadłość lub całkowita likwidacja zakładu pracy, dokumentacja mogła być przekazana organowi nadrzędnemu, założycielskiemu (na przykład ministerstwu, urzędowi wojewódzkiemu). W przypadku spółdzielni – Krajowej Radzie Spółdzielczej lub związkowi rewizyjnemu.

Syndyk, likwidator

● Akta pracownicze mogą być również przekazane przez syndyka/likwidatora, na którym ciąży obowiązek ich zabezpieczenia, do Archiwum Państwowego Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku, innego archiwum państwowego, Stowarzyszenia Archiwistów Polskich czy też firmy przechowalniczej.

Rejestr sądowy

● W razie trudności z ustaleniem miejsca przechowywania poszukiwanej dokumentacji można zwrócić się do właściwego terytorialnie siedzibie pracodawcy wydziału gospodarczego Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) w celu uzyskania informacji o statusie prawnym firmy, a w przypadku jej upadłości/likwidacji – o osobie syndyka/likwidatora.

Czas przechowywania akt

● Szukając naszych akt osobowych i płacowych, musimy wiedzieć o tym, że mają one ustalony przez ustawodawcę czasowy okres przechowywania. Po jego upływie są niszczone. Akta osobowe (umowy o pracę, świadectwa pracy, kwestionariusze osobowe, itp.) przechowywane są 50 lat. Natomiast akta płacowe (listy płac, karty zarobkowe i zasiłkowe) przechowywano do 1991 roku przez 12 lat od wytworzenia, od 1991 roku – 20 lat, a od 2002 roku – 50 lat. Z tego powodu dokumentacja płacowa sprzed 1980 roku mogła zostać już zgodnie z obowiązującymi wcześniej przepisami, zniszczona.
(KB)

PREMIERY KINOWE

Zacznijmy od nowa



▶ Zacznijmy od nowa
▶ Reż. John Carney
▶ Wyk. Keira Knightley

Ona – Gretta, początkująca piosenkarka i kompozytorka, towarzyszy swojemu chłopakowi, wziętemu muzykowi, który właśnie negocjuje kontrakt życia. Są piękni, szczęśliwi i bogaci. Świat zdaje się leżeć u ich stóp! On, mieszkający od lat na Manhattanie producent muzyczny, powoli traci kontakt z rzeczywistością. Rozstał się z żoną, jego kontakt z dorastającą córką słabnie, a do tego właśnie wyrzucono go z pracy. Wizyta w małej knajpie, w której występuje Gretta na zawsze odmieni życie tych dwojga...

▶ Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w Alfie w Białymstoku.

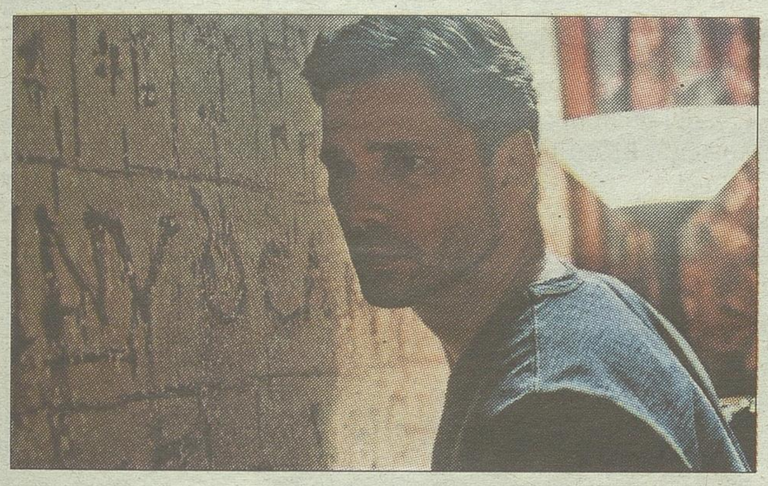


▶ Gang wiewióra
▶ Reż. Peter Lepeniotis

Kiedy Wiewiór – nieco gburowaty mieszkaniec miejskiego parku odkrywa w pobliżu sklep z orzechami, ma tylko jeden cel – dobrać się do zgromadzonych wewnątrz skarbów. Zaczyna organizować ekipę, by zrealizować skok...

▶ Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Millenium w Łomży, Iskra w Augustowie.

Zbaw nas ode złego



▶ Zbaw nas ode złego
▶ Reż. Scott Derrickson
▶ Wyk. Eric Bana,

Sierżant nowojorskiej policji Sarchie widział już niejedno, pełniąc służbę w rejonie południowego Bronxu. Ciężkie doświadczenia w pracy położyły się cieniem na jego relacji z żoną, Jen i ich córeczką, Christiną. Kiedy jednak zostaje wezwany do zbadania przedziwnego incydentu, pragmatyczny do tej pory Sarchie będzie musiał skonfrontować się z własnymi przekonaniami i wiarą. W konfrontacji tej odegra swoją rolę Joe Mendoza, ksiądz renegat, którego wiara niejednokrotnie została poddana ciężkiej próbie.

▶ Helios w Białej w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.



▶ Rodzinne rewolucje
▶ Reż. Frank Coraci
▶ Wyk. Adam Sandler, Drew Barrymore, Bella Thorne

Po katastrofalnej randce w ciemno samotni rodzice, Lauren i Jim zgadzają się tylko co do jednego – nie chcą się już nigdy więcej widzieć. Kiedy jednak każde z nich postanawia wyjechać na niezapomniane wakacje z dziećmi, okazuje się, że przez tydzień będą skazani na swoje towarzystwo w luksusowym afrykańskim kurorcie.

▶ Heliosy w Białymstoku.

Jak wytresować smoka 2

▶ Jak wytresować smoka 2
▶ Reż. Dean DeBlois

Akcja rozgrywa się pięć lat po tym, jak Czkawka zaprzyjaźnił się z rannym smokiem i pokazał mieszkańcom Berk, jak żyć z tymi stworzeniami. Jednak do wyspy zbliżają się wrogowie... Czkawka i jego wierny smok Szczerbatek stają w obronie Berk. Sytuacja się komplikuje, gdy okazuje się, że kto jest tajemniczym jeźdźcem.

▶ Kina Helios w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Millenium w Łomży, Iskra w Augustowie, Centrum Kultury w Ełku i Zambrowie.





▶ Transformers: Wiek zagłady
▶ Reż. Michael Bay
▶ Wyk. Mark Wahlberg

Akcja rozpoczyna się po bitwie, która ocaliła świat, pozostawiając miasto w ruinie. Kiedy ludzkość usiłuje stanąć na nogi, ujawnia się pewna grupa usiłująca przejąć kontrolę nad biegiem historii.

▶ Kina Helios w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Iskra w Augustowie.

KINA

HELIOS ATRIUM BIAŁA

ul. Miłosza 2, tel. 85 710 81 90, Białystok

Scooby-Doo: Wakacje z Duchami, godz. 10:30 - seans tylko 06.07 (niedziela).
Wakacyjne orzeźwienie! (bilety po 14 zł), Lego: Przygoda, godz. 12:00. Piraci!, godz. 14:15. Django, godz. 20:00. Wkręceni, godz. 18:15 - dopłata do seansów 3D - 3 zł.
3D Gang Wiewióra, godz. 10:00, 14:00, 18:00.
2D Gang Wiewióra, godz. 12:00, 16:00.
Zbaw nas od złego, godz. 12:15, 14:45, 17:15, 19:45, 22:15.
Rodzinne rewolucje, godz. 11:30, 14:00, 16:30, 19, 21:30.
3D Transformers: Wiek zagłady (dubbing), godz. 10:30, 13:45.
3D Transformers: Wiek zagłady (napisy), godz. 17:30, 20:45.
2D Transformers: Wiek zagłady (dubbing), godz. 11:45, 15:00.
2D Transformers: Wiek zagłady (napisy), godz. 18:30, 21:45.
Wypisz, wymaluj... Miłość, godz. 16:15.
22 Jump Street, godz. 18:45.
2D Na skraju jutra, godz. 21:15.
3D Czarownica (dubbing), godz. 11:15, 15:45.
2D Czarownica (dubbing), godz. 13:30.
Milion sposobów jak zginąć na zachodzie, godz. 20:30.
Sąsiedzi, godz. 21:30.
3D Jak wytresować Smoka 2 (dubbing), godz. 10:30, 12:45, 15:15, 17:00.
2D Jak wytresować Smoka 2 (dubbing), godz. 19:15.
2D RIO 2, godz. 10:00.

HELIOS GALERIA ALFA

ul. Świętojańska 15, tel. 85 741 13 56, Białystok

Scooby-Doo: Wakacje z Duchami, godz. 10:30 - seans tylko 06.07. (niedziela).
Wakacyjne orzeźwienie! (bilety po 14 zł). Lego: Przygoda, godz. 15:30. Piraci!, godz. 11:00. Django, godz. 20:00. Wkręceni, godz. 19:00 dopłata do seansów 3D - 3 zł.
3D Gang Wiewióra, godz. 12:30, 16:30.
Gang Wiewióra, godz. 10:30, 14:30, 18:30.
Rodzinne rewolucje, godz. 11:00, 13:30, 18:15, 20:45.
Zacznijmy od nowa, godz. 14:45, 19:15, 21:30.
3D Transformers: Wiek zagłady (napisy), godz. 18:00, 21:15.
Transformers: Wiek zagłady (napisy), godz. 10:15, 20:30.
3D Transformers: Wiek zagłady (dubbing), godz. 10:15, 15:45.
Transformers: Wiek zagłady (dubbing), godz. 10:45 - brak seansu 06.07. (niedziela), 14:00 - brak seansu 06.07. (niedziela).
Stulatek, który wyskoczył przez okno i zniknął, godz. 13:00, 17:45, 20:30.
Riwiera dla dwojga, godz. 16:00, 21:15.
3D Jak wytresować Smoka 2, godz. 10:00 - seans tylko w dniach 04.07. 11:15 - brak seansu 4.07. 13:30, 15:45.
Jak wytresować Smoka 2, godz. 10:15, 12:30, 17:00.
3D Czarownica (dubbing), godz. 13:30.
Cennik biletów 2D: (pon., śr., czw.): normalny - 21 zł, ulgowy - 18 zł, junior/senior - 18 zł, poranek do 13.30 - 15 zł.
Tani Wtorek: normalny - 18 zł, ulgowy - 15 zł, junior /senior 15 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny: 23 zł, ulgowy - 20 zł, junior/senior 20 zł, poranek do 13.30 - 15 zł - tylko w piątki.
Cennik biletów 3D: (pt., śr., czw.): normalny: - 24 zł, ulgowy - 21 zł, junior /senior - 21 zł.
Tani Wtorek: normalny - 21 zł, ulgowy - 18 zł, junior/senior - 18 zł

CINEMA LUMIERE SUWAŁKI

ul. Dwernickiego 15, tel. 87 618 20 23, Centrum Handlowe Plaza

Gang Wiewióra, (pt.,sb.,ndz.), godz. 11:15, 15:15.
Gang Wiewióra 3D, (pt.,sb.,ndz.), godz. 13:15, 17:00.
Transformers: Wiek zagłady 3D (dubbing), (pt.,sb.,ndz.), godz. 10:15, 14:30.
Transformers: Wiek zagłady 3D (napisy), (pt.,sb.,ndz.), godz. 17:30, 20:30.
Jak wytresować Smoka 2, (pt.,sb.,ndz.), godz. 12:30.
Jak wytresować Smoka 2 3D, (pt.,sb.,ndz.), 10:30, 15:00.
Zacznijmy od nowa, (pt.,sb.,ndz.), godz. 17:00, 20:45.
Zbaw nas ode złego, (pt.,sb.,ndz.), godz. 13:00, 18:45, 21:00.
Riwiera dla dwojga, (pt.,sb.,ndz), godz. 19:00.

EŁCKIE CENTRUM KULTURY

ul. Wojska Polskiego 47, tel. 87 621 52 50

Jak wytresować Smoka 2, (pt.), godz. 16:15, (sb.,ndz.), godz. 13:00, 15:00.
Wypisz, wymaluj... Miłość, (pt.), godz. 18:15, (sb.,ndz.), godz. 18:00.
Na skraju jutra, (pt.), godz. 20:15, (sb.,ndz.), godz. 20:00.

MILLENIUM ŁOMŻA

ul. Wojska Polskiego 5, tel. 86 216 75 19, 18-400 Łomża

Gang Wiewióra 3D (dubbing), (pt,sb.,ndz.), godz. 13:00, 18:30.
Gang Wiewióra 2D (dubbing), (pt.,sb.,ndz.), godz.
Jak wytresować Smoka 2 (dubbing), (pt.,sb.,ndz.), godz. 14:30.
Riwiera dla dwojga, (pt.,sb.,ndz.), godz. 20:15.

ISKRA AUGUSTÓW

ul. 3 Maja, tel. 87 641 01 36, Augustów

Jak wytresować Smoka 2 (dubbing), (pt.), godz. 11:30, (sb.), godz. 10:30, (ndz.), godz. 11:30.
Gang Wiewióra 2D, (pt.), godz. 13:30, (sb.), godz. 12:30, (ndz.), godz. 13:30.
Gang Wiewióra 3D, (pt.), godz. 18:30, (sb.), godz. 17:15, (ndz.), godz. 18:30.
Transformers 3D (dubbing), (pt.), godz. 15:30, (sb.), godz. 14:15, (ndz.), godz. 15:30.
Transformers 3D, (pt.), godz. 20:15, (sb.), godz. 19:00, (ndz.), godz. 20:15.

CENTRUM KULTURY W ZAMBROWIE

ul. Wyszyńskiego 2a, 18-300 Zambrów, tel. 86 475 44 88

Jak wytresować Smoka 2 3D, (pt.,sb.,ndz.), godz. 14:30.
Riwiera dla dwojga, (pt.,sb.,ndz.), godz. 17:00.
Łowca, (pt.,sb.,ndz.), godz. 19:00.

Promocja

GAZETA WSPÓŁCZESNA
WWW.WSPOLCZESNA.PL

ROMEO I JULIA

W WYKONANIU ROYAL RUSSIAN BALLET



14 października 2014,
godz. 17.00
Teatr Dramatyczny
im. Al. Węgierki
w Białymstoku

Bilety do nabycia: Biuro Ogłoszeń
Kuriera Porannego
i Gazety Współczesnej,
ul. Św. Mikołaja 1,
www.ticketpro.pl

Cena: 130 zł - parter, 120 zł - balkon
Informacje i rezerwacje:
www.poranny.pl,
tel. 85 748 96 03, 85 748 96 00

Organizatorzy:
Kurier Poranny · Współczesna · adnis

Patroni medialni:
teraz białystok · Poranny.pl · Współczesna.pl · TICKETPRO · IMPEZ

W naszych firmach brakuje specjalistów

Rynek pracy. Spawacze, tokarze, ślusarze, szwaczki – z zatrudnieniem osób na tych stanowiskach mają duży problem pracodawcy. Ale i tak jest nieco lepiej niż kilka lat temu.

33%
pracodawców w Polsce deklaruje trudności w obsadzaniu stanowisk

54%
pracodawców w Polsce uważa, że niedobór talentów ma znaczny wpływ na poziom zaspokajania potrzeb klientów

Źródło: ManpowerGroup

W JAKI SPOSÓB NIEDOBÓR TALENTÓW WPŁYWA NA DZIAŁANIE PAŃSTWA ORGANIZACJI?



OPR. GRAF. R. MOGILEWSKI

Agata Sawczenko
agata.sawczenko@mediaregionalne.pl

Największy problem przedsiębiorców na całym świecie – również w Polsce – mają z zatrudnieniem wykwalifikowanych pracowników fizycznych. Później są inżynierowie, dalej operatorzy produkcji, menedżerowie ds. sprzedaży, kierowcy, pracownicy działów IT, przedstawiciele handlowi, technicy, niewykwalifikowani pracownicy fizyczni i menedżerowie projektów.

Paradoks – mnóstwo ludzi szuka pracy, a szefowie firm nie mogą znaleźć potrzebnych specjalistów.

Jak pokazuje raport ManpowerGroup, problem niedoboru talentów deklarowany jest przez 36 proc. pracodawców na świecie. W Polsce trudności w rekrutacji pracowników o odpowiednich kwalifikacjach deklaruje 33 proc. firm. Jednak na szczęście te cykliczne badania pokazują, że – co prawda powoli – sytuacja na rynku pracy pod tym względem się poprawia.

W Polsce najtrudniejszą do obsadzenia grupą zawodową są wykwalifikowani pracownicy fizyczni. Wyniki poszczególnych edycji prowadzonego w naszym kraju od siedmiu lat badania wskazują na stały i istotny problem pracodawców z pozyskiwaniem kandydatów na tego typu stanowiska. Ta grupa zawodowa tylko raz nie znalazła się na pierwszym miejscu zestawienia zawodów objętych niedoborem talentów. Pracodawcom brakuje przede wszystkim: spawaczy, ślusarzy, tokarzy, szwaczek, operatorów wózków widłowych, mechaników, elektromonterów.

– Z jednej strony jest liczna grupa osób, które poszukują pracy – przyznaje Wojciech Winogrodzki, prezes Podlaskiego Związku Pracodawców. – Z drugiej, koledzy przedsiębiorcy sygnalizują, że bezskutecznie poszukują pracowników na te stanowiska specjalistyczne. To dotyczy zarówno osób na stanowiskach – nazwijmy to – robotniczych, jak i osób z wyższym wykształceniem.

Powodów takiej sytuacji Wojciech Winogrodzki upatruje w słabości systemu edukacji, zwłaszcza zawodowej.

– Myślę, że to jest zgodna ocena i pracodawców, i rządu, i samorządu. Dowodem na to są na przykład zapisy w naszej strategii rozwojowej województwa, gdzie dużą uwagę przywiązuje się do edukacji zawodowej – dodaje.

Zauważa też poprawę sytuacji. – W ostatnich latach systematycznie zmniejsza się udział uczniów, którzy uczą się w szkołach ogólnokształcących na rzecz tej części, która się uczy w szkołach zawodowych i technikach – twierdzi.

Jednak wybory młodych ludzi nie do końca rozwiązują problemy przedsiębiorców

Pracodawcy kuszą dodatkowymi szkoleniami i podnoszeniem pensji.

z kadrą. – Na pewno jest problem z wyposażeniem szkół – dodaje Wojciech Winogrodzki. – Technika i technologia idzie bardzo do przodu, a szkoły i uczelnie zostają w tyle. I wreszcie trzeci element to jest rozdźwięk między teorią i praktyką. Trzeba zwiększyć udział zajęć praktycznych realizowanych w przyszłym miejscu pracy.

Na drugim miejscu w zestawieniu Manpower są inżynierowie. – Ale my na szczęście mamy Politechnikę Białostocką – zauważa Maciej Szumski, prezes firmy Plum. – I jako firma wyrobiliśmy taką renomę, że studenci i absolwenci Politechniki Białostockiej się do nas zgłaszają dość chętnie. Poza tym – na białostockim rynku nie ma dużego odbioru absolwentów politechniki.

Jednocześnie przyznaje, że jeśli chodzi o inżynierów, elektroników, konstruktorów, to ich brak jest odczuwalny w Polsce zawsze. – I przypuszczam, że będzie, bo chłonność gospodarki jest ogromna, a podaż w postaci absolwentów jest ograniczona. I to się nie zmienia od lat – dodaje.

Pracodawcy mają oczywiście swoje sposoby na pozyskanie odpowiedniej kadry. Zapewniają pracownikom dodatkowe szkolenia, przy rekrutacji rozszerzają kryteria, aby uwzględnić kandydatów, którym brakuje wymaganych kwalifikacji, ale wykazują potencjał do ich zdobycia. Kuszą też finansowo – podnoszą pensje i zapewniają dodatkowe świadczenia.

To sposób na pozyskanie pracowników, który stosuje Antoni Stolarski, prezes SaMaszu. – Ja nie odczuwam braku fachowców – deklaruje. – Choć niektórzy przedsiębiorcy głoszą tezy, że brak ich na rynku. Jakby trzeba było zatrudnić było setki osób, to nie widzę żadnego problemu. Są w Białymstoku ludzie na tyle wykwalifikowani, że się szybko przyuczą do pracy w firmie produkcyjnej.

Kolejne zakłady i więcej pracy w strefie specjalnej

Firmy
Kensus, Comaxel, Miranda, Eko-En-El, Padma Art i Crispi – to kolejne firmy, kóre uzyskały zezwolenia na działalność w Suwalskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.

Pierwsze dwie lokują się w Gołdapi, a kolejne w Suwałkach. Kensus planuje wybudowanie hali produkcyjnej i wyposażenie jej w park maszynowy. Spółka do końca 2019 r. zatrudni co najmniej 30 pracowników i zainwestuje 10,5 mln zł. Comaxel chce produkować elementy z tworzyw sztucznych. Wydatki związane z tą inwestycją pochłoną 1,7 mln zł. Deklarowane zatrudnienie – co najmniej 8 miejsc pracy.

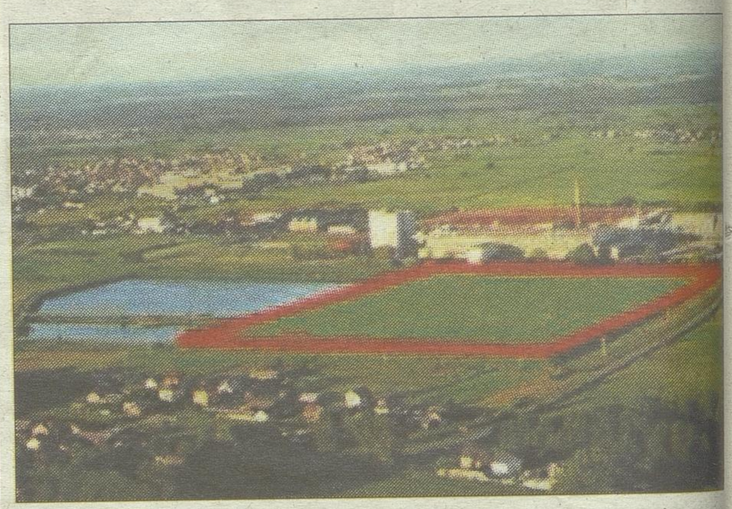
Miranda planuje zatrudnienie co najmniej 15 osób, wybudowanie hali oraz zakup maszyn i urządzeń tj.: krosien, sprężarek oraz wtryskarek do tworzyw sztucznych. Zakłada również montaż urządzenia do obróbki mechanicznej metali oraz linii technologicznej do malowania proszkowego, które pochłonął 10 mln zł.

Przynajmniej siedmiu pracowników zatrudni i zainwestuje 4 mln zł spółka EkoEn-El, która chce wyposażyć wynajmowaną halę w nowe maszyny do produkcji szerokiej gamy pelletu z trocin oraz słomy.

Padma Art (produkcja kartonów dekoracyjnych m.in. dla IKEI) zwiększy zatrudnienie z 393 do 404 osób, inwestując 12 mln zł. Nowe zezwolenie umożliwi firmie połączenie istniejącego zakładu i uruchomienie nowego na terenie podstrefy Suwałki. Będą tam produkowane ramy do obrazów oraz inne artykuły wyposażenia wnętrz.

Ostatnie zezwolenie wydano producentowi lodów – firmie Crispi. Spółka chce zainwestować 2,8 mln zł w nowy budynek produkcyjno-magazynowy oraz zakup i zainstalowanie nowej linii produkcyjnej lodów i innych artykułów spożywczych. Crispi deklaruje zatrudnienie pięciu nowych osób.

W pierwszym półroczu 2014 r. SSSE wydała 16 zezwoleń. Dla porównania przez cały 2013 r. – dziesięć. Działalność prowadzi tu teraz 81 firm, które zatrudniają ok. 6,5 tys. osób. **(peż)**



ŁAPY/STREFA SPECJALNA

Tereny już czekają

Zakończyło się przygotowanie terenów inwestycyjnych w podstrefie Łapy Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (na zdjęciu). Działki mają być wystawiane na sprzedaż we wrześniu. Na sprzedaż jest w Łapach osiem działek o powierzchni ok. 1 ha każda. Pierwsza przygotowana wcześniej działka została sprzedana w przetargu w styczniu. Nabywca – białostocka drukarnia Arka Druk – rozpoczął budowę zakładu. Drukarnia zadeklarowała zatrudnienie 20 pracowników i inwestycje rzędu 16 mln zł. Uzbrojenie pozostałych działek właśnie się zakończyło. Firma, która realizowała te prace zgłosiła władzom miasta gotowość do odbiorów technicznych inwestycji. Tereny przygotowano dzięki unijnej dotacji z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego. Kosztowało to 9,5 mln zł, z czego z UE pochodziło 8,4 mln zł. **PAP**

SUWAŁKI/KONFERENCJA

Cyfryzacja i blues

11 lipca w Parku Naukowo-Technologicznym Polska-Wschód w Suwałkach odbędzie się spotkanie środowiska skupionego wokół biznesu, cyfrowej edukacji i innych podmiotów zainteresowanych współpracą z parkiem i Północno-Wschodnim Klastrem Edukacji Cyfrowej. Uczestnicy wyjadą także na Suwałki Blues Festival. Więcej na podlaskie.strefabiznesu.pl **(peż)**

Promocja

GAZETA WSPÓŁCZESNA

WWW.WSPOLCZESNA.PL

ZBIGNIEW WODECKI

ZAPRASZAMY NA NIEPOWTARZALNY KONCERT



27 września 2014,
godz. 18.30
Aula Wyższej Szkoły
Finansów i Zarządzania
w Białymstoku
ul. Ciepła 40

Bilety do nabycia: Biuro Ogłoszeń
Kuriera Porannego
i Gazety Współczesnej,
ul. Św. Mikołaja 1,
www.ticketpro.pl

Cena: 75 zł - I strefa, 65 zł - II strefa
Informacje i rezerwacje:
www.poranny.pl,
tel. 85 748 96 03, 85 748 96 00

Organizatorzy:

Patroni medialni:

Drobne

Kierownik działu ogłoszeń
Magdalena Sienkiewicz:
msienkiewicz@wspolczesna.pl

Ogłoszenia drobne również w internecie:
www.wspolczesna.pl

Biuro ogłoszeń:
85/74-89-602 lub 85/74-89-603

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

- BANK KWATER
- FINANSE BIZNES
  - kredyty, pożyczki
  - usługi finansowe
  - usługi prawne
  - motofinanse
  - biura rachunkowe
  - inne
- GASTRONOMIA
- HANDLOWE
- AGD
- RTV
  - elektronika, komputery
  - telefony
  - car audio
  - antyki
  - kolekcjonerstwo, sztuka
  - jubilerstwo
  - filmy, muzyka
  - foto, książki
  - sport i rekreacja
  - maszyny i urządzenia
  - materiały budowlane
  - tekstylia i odzież
  - dla dziecka
  - meble
  - inne
- KOMUNIKATY
- MATRYMONIALNE
- MOTORYZACJA
  - osobowe
  - użytkowe
  - zabytkowe
  - uszkodzone
  - motocykle
  - ciężarowe, dostawcze
  - busy, autobusy
  - przyczepy, naczepy
  - inne sprzedam
  - inne kupię
  - części, wyposażenie
  - sprzedam
  - części, wyposażenie kupię
  - wypożyczalnie
  - usługi
  - inne
- NAUKA
  - szkoły
  - kursy, szkolenia
  - języki obce
  - korepetycje
  - inne
- NIERUCHOMOŚCI
  - mieszkania sprzedam
  - mieszkania kupię
  - mieszkania do wynajęcia
  - mieszkania wynajmę
  - mieszkania zamienię
  - domy sprzedam
  - domy do wynajęcia
  - domy wynajmę
  - domy zamienię
  - lokale użytkowe sprzedam
  - lokale użytkowe kupię
  - lokale użytkowe do wynajęcia
  - lokale użytkowe wynajmę
  - lokale użytkowe zamienię
  - działki, grunty sprzedam
  - działki grunty kupię
  - gospodarstwa
  - garaże
  - pośrednictwo
  - inne
- PRACA
  - zatrudnię
  - szukam pracy
  - inne
- ROLNICZE
  - maszyny rolnicze
  - inne
- RÓŻNE
- TOWARZYSKIE
- TURYSTYKA
  - wycieczki
  - obozy i kolonie
  - inne
  - noclegi - apartamenty
  - noclegi - hotele
  - noclegi - pensjonaty
  - noclegi - pokoje gościnne
  - noclegi - domki letniskowe
  - noclegi - pola kampingowe
- USŁUGI
  - AGD RTV FOTO
  - budowlano-remontowe
  - instalacyjne
  - biurowo-projektowe
  - krawiectwo
  - montażowe
  - ogrodnicze
  - porządkowe
  - przeprowadzki
  - reklamowe
  - stolarskie
  - transportowe
  - uroczystości
  - zabezpieczające
  - inne
- ZDROWIE
  - pomoc całodobowa
  - chirurgia
  - ginekologia
  - interna
  - neurologia
  - stomatologia
  - inne specjalizacje
  - przychodnie, kliniki
  - laboratoria
  - zabiegi
  - opieka
  - sprzęt medyczny
  - uroda
  - inne
- ZWIERZĘTA, ROŚLINY, OGRODY
- ŻYCZENIA, PODZIĘKOWANIA

finanse biznes

kredyty, pożyczki

ALE szybka gotówka nawet 10 000zł! Proste zasady, bez zbędnych formalności.Provident Polska SA: 600-400-295 (taryfa wg opłat operatora).

- KREDYTY Suwałki, tel. 664-064-179.

POŻYCZKA dla każdego, proste zasady, dzwoń! tel. 85/733-37-25

POŻYCZKI! Super oferta! Dzwoń! 600-700-304

handlowe

inne

- KUPIĘ: brzoza, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.

matrymonialne

- BIURO „Mariaż" 604-167-379, (85)675-13-15

motoryzacja

osobowe

- CHEVROLET Aveo, 2010r., gaz, klimatyzacja, serwisowany, 784-085-228
- MERCEDES vito (2001), stan dobry, 5 tys. 696-165-918
- PEUGEOT Partner 2010 r. 1,6HDI, kom. 517-659-433
- SPRZEDAM Opel Vectra C 1,9cdti kombi. 2005. Stan bdb Białystok tel. 608357714

inne kupię

- KAŻDĄ starą Toyotę busy japońskie 500-100-099

części, wyposażenie kupię

- KUPIĘ opony tel. 694-82-63-90,

usługi

- AUTOHOLOWANIE 24h busy, maszyny rolnicze, 502-56-78-04, 509-33-71-71, 85/74-33-881.
- AUTOHOLOWANIE busy, maszyny. 604359907

nieruchomości

mieszkania - sprzedam

- 2-POZIOMOWE, 80m2, Rzymowskiego, 330tys, 793-127-429
- 61M2, Ip., własnościowe, +garaż 21m2 Ignatki ul. Jodłowa, tel. 501-185-988.

mieszkania do wynajęcia

- WYNAJMĘ 2-pokojowe mieszkanie z tarasem, wyposażone, IIp w centrum Białegostoku. 694-152-995, 85/741-16-42
- 2-POKOJOWE centrum, 78-419-33-02

domy - sprzedam

- BEZPOŚREDNIO sprzedam - pół komfortowego bliźniaka ul. A.Struga (Wygoda). 604-590-111.
- DOMY w zabudowie bliźniaczej sprzeda firma budowlana, tel. 602-30-97-94.
- NOWE szeregówki, Białystok ul. Zwierzyniecka 29, www.bial-bud.pl, tel. 696-977-773, 662-901-720.

lokale użytkowe - do wynajęcia

- WARSZTAT samochodowy do wynajęcia, tel. 601-256-448.

lokale użytkowe - wynajmę

WSPÓLNOTA wynajmie 2 lokale użytkowe przy ul. Grochowej 2 do dowolnej adaptacji, na 4 piętrze o pow. użyt. 34 m2 i 37 m2, tel. 691-591-906.

działki, grunty - sprzedam

- CHOROSZCZ, budowlana, 1300m2, 115.000 PLN. 792-232-011,
- LAS 2,7ha z gruntem lub bez. 694-82-63-90,
- OD 1 do 5 ha ziemi rolnej przy osiedlu Marzeń w Fastach, 50 zł/m2 oraz działkę rzemieślniczo-usługową 0,8 ha w B-stoku ul. Produkcyjna, 110 zł/m2, 509-253-188.

garaże

- BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, sprzedam, tel. (85)730-18-00, 694-052-905.
- BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, tel. 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.
- BLASZAKI solidnie wzmocnione profilem, blachy do 0.7, (85)874-53-66

GARAŻE BLASZANE szybko tanio www.partnerstal.pl 798-710-329, 29/640-99-35, 23/683-41-80.

- GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl Raty!

GARAŻE blaszane-wzmocnione, kojce dla psów. Dowóz, montaż gratis! Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl

- GARAŻE, blaszaki sprzedam- tanio, 505-126-033.

praca

zatrudnię

- CIEŚLI, murarzy, 602-154-096.
- DO dociepleń uczciwych fachowców i brygady. 889-266-236
- EKSPEDIETKĘ do spożywczego, 665-331-126.
- KIEROWCA C+E z B-stoku, tylko UE 660-464-946
- KIEROWCĘ C+E, krajowy i międzynarodowy. 513-171-225

Reklama 7773614W01a

FIRMA OPI Sp. z o.o.
ZATRUDNI KLASYFIKATORA BYDŁA
e-mail: rekrutacja@opi-poland.pl, tel. 720 804 935

- KROJCZA pilnie do szwalni.Tel. 519 41 73 58

MASZ 2-3 godz. na dodatkową pracę? Branża finansowa. Wysokie zarobki. Białystok tel. 668-681-844.

MASZ 2-3 godz. na dodatkową pracę? Branża finansowa. Wysokie zarobki. Łomża, okolica 68-681-842.

- NORWEGIA-25 tys.zł za 6 tygodni ciężkiej pracy. Tylko dla mężczyzn. Tel. 696-618-246

PRACOWNIKA DO HANDLU W BRANŻY ROLNICZEJ. WYMAGANE PRAWA JAZDY KAT.B ,MINIMUM WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE MILE WIDZIANE ROLNICZE LUB MECHANICZNE TEL.600 074 966

- PRACOWNIKA w gospodarstwie rolnym, tel. 696-022-937.
- PRZY krowach, 604211735
- SZWACZKI do szycia odzieży ochronnej. B-stok, Warszawska 59, 501-223-469.
- W gospodarstwie rolnym. 511-107-324
- W gospodarstwie rolnym. 693-297-360
- W gospodarstwie, 782265594
- ZLECĘ brygadom roboty remontowe- okolice Hajnówki oraz Białegostoku, tel. 883-267-608.

rolnicze

maszyny rolnicze

- NAPRAWY ciągników silników osi, tel. 607-607-679.
- ZBIORNIKI mleka 800-2000 litrów -montaż, serwis, (86)272-76-97, 502-534-434.

inne

KUPIĘ bydło, maciory, knury. Faktura, waga, dojazd. Najwyższe ceny, tel. 509-117-107.

KUPIĘ bydło. Faktura, waga, dojazd. Najwyższe ceny, 511-225-948, 888-802-792.

- DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe używane sprzedam, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 k/Szepietowa, tel.fax: 86/476-16-91, 65/573-86-31

- KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45
- KUPIĘ bydło, konie, maciory w każdej kondycji rzeźnej. Całe Podlasie, 510-244-448.

KUPIĘ zboże, rzepak, kukurydzę, bobik 609 521 837

- KURY 16-tyg., 16 zł Skrybicze, 790-722-548
- ROL-MIX oferuje do sprzedaży jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy, 602-731-229, 61/437-75-27.

SIANOKISZONKA z dowozem (koniczyna + trawa) 609 521 837, tel. 609 521 837.

- SKUP bydła, koni, macior, knurów, szybki odbiór, konkurencyjne ceny. 513-908-926.
- WAPNO nawozowe 290zł/tona. 604590996,

różne

- AUTA na złom, odbiorę. 508-127-829

KUPIĘ sosnę, świerk, brzozę olchę dąb 608713032,

turystyka

noclegi - pensjonaty

- DZIWNÓW wczasy morze 50m 913813052.

noclegi - domki letniskowe

- DOMKI 50 m od morza www.pikcamping.pl 728 246 248

usługi

agd rtv foto

- NAPRAWA LCD I RTV 602-120-966, 85/6617-631

budowlano-remontowe

- ANBET Grajewo, obory, szamba, dachy, elektryka, wykończenia. 663-481-621.
- DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! 604-590-996,

DACHY, więźby, krycie, 509-524-707.

- DOMY drewniane, szalówka, inne. 509968090
- DOMY, dekarstwo, obory. 509-319-750.
- ELEWACJE z dociepleniem, materiał- solidnie, tel. 881-449-222.
- ELEWACJE, docieplenia poddaszy, szpachlowanie, łazienki, Suwałki, ok., tel. 510-412-369.
- ELEWACJE, docieplenia, materiały, solidnie, tanio. 518352826,
- FUNDAMENTY, siatka, klinkier. Solidnie. 600-220-366.
- KAMBET producent kręgów wyrobów betonowych, tel. 691-505-481

KRYCIE papą solidnie, tanio. Vat, 516-321-649

- KRYCIE, malowanie, naprawa dachów, 791-500-428.
- KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok., 501-564-471.

MALOWANIE, szpachlowanie -szybko, 732-699-187.

- OBORY, silosy, szalunki. 600-506-507.
- POLBRUK- solidnie, tel. 607-680-645.
- POLBRUK- tanio, solidnie, 506-920-373
- POSADZKI agregatem tel. 604-400-174
- REMONTY kompleksowo, elewacje 516-035-439
- STUDNIA, pompy ciepła, 604-651-727
- STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592

SZAMBA betonowe -_tanio. 515373550.

- TYNKI agregatem. Suwałki, ok., 510-412-369.
- TYNKI cementowe gipsowe remonty, 696063332
- ZDUŃSKIE, tel. 510-021-622.

instalacyjne

- ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230
- SZAMBA kompleksowo 4-12m3, 664-046-312.

transportowe

- BELGIA Holandia Niemcy -sobota. 606-379-966
- HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,
- LONDYN -osoby, paczki pod adres, 530-048-854
- POLSKA, BUS do Niemiec i Holandii, wyjazdy- wtorki, piątki, 882-772-494.

inne

- CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy, 607-149-302, 85/7326062

zdrowie

inne specjalizacje

***ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33**

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Reklama 7759714W01

Niniejszym informujemy Szanownych Wyborców,
że na ul. Malmeda 10 w Białymstoku
otwarte zostało
Biuro Poselskie posła RP Aleksandra Sosny
Kontakt pod nr. telefonu:
530-908-609
lub
e-mail: **Aleksander.Sosna@sejm.pl**

Promocja

GAZETA WSPÓŁCZESNA

WWW.WSPOLCZESNA.PL

Biuro Ogłoszeń:

czynne: poniedziałek - piątek
w godz. 8.00 - 17.00

Tel: 85/74-89-602
lub 74-89-603
e-mail:
ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl

Ogłoszenie 7593814w01a

BIURO Tłumaczeń i Obsługi Biznesu „ALNA"

Profesjonalne tłumaczenia z języka litewskiego i na język litewski

Adres:
Suwałki, ul. Mickiewicza 11A/lok. 201,
Puńsk, ul. Lipowa 8,
+48 87 735 15 55, +48 607 757 399, +48 603 757 399,
e-mail: alna@go2.pl www.alna-punskas.eu

Reklama 7651314W01

Oferuje do wynajęcia
KOMPLEKS POMIESZCZEŃ BIUROWYCH



w budynku firmy przy ul. Elizy Orzeszkowej 32
Oferowana powierzchnia obejmuje 18 pomieszczeń na III piętrze, w tym:
Dwa duże gabinety • Salę konferencyjną • Salę narad • Sekretariat • Dwie łazienki • 12 pokoi biurowych
Łączna powierzchnia 344,5 m²
Zainteresowanych prosimy o kontakt: 604 44 11 65, 85 741 67 07 wew. 318

Reklama

7674814W01a

Atrakcyjne lokale usługowe - dobre miejsce na Twój biznes!



Lokale usługowe:
- metraże lokali: 199,73 m2, 153,23 m2, 140,07 m2, 64,55 m2
- dogodne połączenia komunikacyjne
- w bezpośrednim sąsiedztwie: Hotel „Podlasie", przychodnie, market budowlany
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- KUPNO – WYNAJEM



Lokale usługowe:
- metraże lokali: od 17,89 m2 do 474,73 m2
- centrum Białegostoku
- centralna klimatyzacja
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu
- KUPNO – WYNAJEM

www.lokaleuslugowe.bialystok.pl



Lokale usługowe:
- metraż lokalu: 125 m2
- dogodne połączenia komunikacyjne
- w pobliżu pętla autobusowa komunikacji miejskiej: 8, 12, 23, 25
- cena: 2800zł/m2 netto

fadbet s.a. Biuro sprzedaży: ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok, tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782, sekretariat@fadbet.com.pl www.fadbet.com.pl

GAZETA WSPÓŁCZESNA

OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta

Białystok,
ul. św. Mikołaja 1,
tel. 85 748 96 02,
748 96 03,
fax 748 96 06,
e-mail:
ogloszenia.bialystok
@mediaregionalne.pl
Kramik - bezpłatne ogłoszenia drobne,
tel. 85 748 74 48

Doradcy ds. klienta

Białystok,
tel. 85 748 95 91
do 93, 748 95 97,
748 95 98, 748 74 44,
tel./fax 748 74 40,
748 74 43
e-mail:
reklama.bialystok
@mediaregionalne.pl

Regionalne Biuro Obsługi Reklam

Bielsk Podlaski,
ul. Mickiewicza 65,
lok. 3,
tel./fax 85 730 34 90
Ełk,
ul. Mickiewicza 9B
lok. 5 (I piętro),
tel./fax 87 610 85 05
Łomża,
ul. Długa 6,
tel. 86 216 64 64,
fax 86 216 56 97
Suwałki,
ul. Kościuszki 78A,
lok. 4,
tel. 87 565 37 80,
tel./fax 87 566 57 26

WWW.WSPOLCZESNA.PL

Promocja

GAZETA WSPÓŁCZESNA poleca



Reklama

7642614W01a



Uzdrowiciel z Filipin
JOSUE ANGSANTO PALITAYAN
i jego cudowny dar uzdrawiania poprzez dłonie

JOSUE ANGSANTO PALITAYAN to jeden z najbardziej znanych filipińskich uzdrowicieli z wieloletnim doświadczeniem i praktyką. Wywodzi się ze znanej i szanowanej na Filipinach rodziny, w której z pokolenia na pokolenie przekazuje się wiedzę na temat zielarstwa i niekonwencjonalnych metod uzdrawiania. Wiedza ta jest pogłębiana przez wieloletnią naukę w klasztorach i szkołach. Jest członkiem Stowarzyszenia Filipińskich Uzdrowicieli i Christian Spiritual Regeneration Movement. Jego niezwykłe umiejętności, intuicja i dar przekazywania cudownej, pozytywnej energii skutecznie zatrzymały rozwój najcięższych chorób u setek osób.

Uzdrowiciel JOSUE ANGSANTO PALITAYAN jest postacią szeroko znaną na całym świecie. Swoim efektywnym działaniem pomógł swoim pacjentom w leczeniu wielu schorzeń.

TERAZ W POLSCE !!!

UZDRAWIAJĄCA ENERGIA DŁONI POMOŻE POLSKIM PACJENTOM!!!

Energia emanująca z jego dłoni działa na cały organizm. Dzięki swojej charyzmie, koncentracji oraz intensywnej medytacji uzdrowiciel wprowadza się w stan głębokiego transu, w którym uruchamia pokłady wewnętrznej energii. Nawiązuje duchową więź z pacjentem, dzięki której może zlokalizować jego schorzenia. Emanując potężną duchową siłą przekazywaną pacjentowi jest w stanie odnaleźć zaburzenia energetyczne w chorych organach i skutecznie je wyeliminować. Wzmacnia naturalne siły obronne chorego oczyszczając i usuwając złogi z organizmu.

Przekazywana choremu energia pomaga w zwalczaniu chorób nowotworowych, leukemii, zwyrodnień kręgosłupa, chorób związanych z układem krążenia (wady serca, miażdżyca), układem pokarmowym (wrzody żołądka i dwunastnicy), chorób kobiecych oraz prostaty. Ma również pozytywny wpływ na poprawę zdrowia pacjenta w ciężkich przypadkach paraliżu, problemach laryngologicznych, stomatologicznych oraz neurologicznych (nerwice).

Ponadto jego działania wpływają także na chore tkanki, cysty, guzy oraz kamienie żółciowe czy nerkowe i wiele innych schorzeń.

Bardzo istotna w odbieraniu uzdrawiającej energii jest postawa pacjenta. Głęboka wiara chorego w skuteczność terapii i otwartość na działania uzdrowiciela pomagają dotrzeć do wszelkich schorzeń i doprowadzić do ich wyeliminowania. Przyjazd uzdrowiciela do Polski to kolejna nadzieja dla setek chorych i cierpiących, którym medycyna 'odmówiła' możliwości wyleczenia. Jego umiejętności oraz indywidualne podejście do pacjenta, stanowią gwarancję powodzenia leczenia.

Najbliższe terminy przyjęć uzdrowiciela JOSUE ANGSANTO PALITAYAN:

14.07 - BIAŁYSTOK, 15.07 - ŁOMŻA, 16.07 - SUWAŁKI

Zapisy i informacje: tel. 693-788-813 lub 784-608-847

Reklama

7674814W01b

Apartamenty przy Operze!



- stacja uzdatniania wody,
- monitoring instalacji sanitarnych,
- zdalne odczyty wszystkich mediów,
- opcja klimatyzacji do każdego lokalu,
- wentylacja mechaniczna (zbiorcza),
- automatyka systemów sanitarnych

fadbet s.a. ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok, tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
www.apartamentyprzyoperze.pl sekretariat@fadbet.com.pl

Reklama

7616014W01a

ZAP-IT! ©

Szybko i łatwo!

Ulga po ukąszeniu komara!

Skutecznie niweluje świąd!



Więcej na www.zap-it.pl

Produkt dostępny tylko w wybranych sklepach sieci Biedronka od 30.06. do 13.07.2014.

Biedronka
Codziennie niskie ceny

Sześciu nowych w Wigrach

Piłka nożna. Suwalski beniaminek I ligi po dwóch tygodniach przygotowań zakończył testowanie zawodników. Wczoraj biało-niebiescy na własnych obiektach rozpoczęli zgrupowanie. Trzy razy dziennie trenuje 26 piłkarzy.

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Szeroka kadra Wigier została ustalona po środowym sparingu z Pogonią Siedlce. Po meczu z innym beniaminkiem I ligi trener Zbigniew Kaczmarek, jego asystenci Donatas Vencevicius i Andrzej Olszewski wraz z dyrektorem sportowym Jackiem Zielińskim postanowili odesłać do domów Damiana Primela, w minionym sezonie bramkarza drugoligowych Górnika Wałbrzych i Odry Opole oraz Michała Millera, napastnika III-ligowego MKS Korsze.

– Primel minimalnie, przegrał rywalizację z 23-letnim

„Musieliśmy podjąć trudne decyzje dotyczące wyboru spośród testowanych graczy. Dopiero mecze o mistrzostwo I ligi pokażą, czy były one słuszne."
Zbigniew Kaczmarek
trener Wigier

Hieronimem Zochem, który wcześniej stał między słupkami Concordii, a potem tracącej najmniej goli w drugiej lidze Olimpii Elbląg – opowiada trener Kaczmarek. – W Millerze upatrywaliśmy inaczej atakującego od rosłych, dobrze zbudowanych Tomasza Tuttasa i Piotra Karłowicza środkowego, ale nas do siebie nie przekonał. Postawiliśmy na mierzącego 167 cm Mateusza Kwiatkowskiego z Ruchu Chorzów.



FOT. WOJCIECH DRAŻBA

Testy już za nimi, teraz piłkarze Wigier podczas sparingów, wewnętrznych gier i treningów będa walczyć o miejsce w I-ligowym składzie

Bramkarz Zoch, napastnik Kwiatkowski, grający na bokach obrony lub pomocy młodzieżowiec Maciej Wasilewski, reprezentant kraju juniorów i występujący ostatnio w I-ligowej Puszczy Niepołomice Bartosz Biel z UKS SMS Łódź, a także defensorzy Maciej Wichtowski z Warty Poznań i 35-letni już Tomasz Jarzębowski, dwukrotny reprezentant Polski, mistrz kraju w barwach Legii Warszawa, a przez ostatnie trzy sezony pomocnik Arki Gdynia – to gracze, którzy mają pomóc Wigrom w I lidze.

Drugi sprawdzian formy przed ruszającym 2 sierpnia sezonem suwalczanie przejdą w tę sobotę w Legionowie. O godzinie 13 zagrają ze złożoną z 21-22-letnich piłkarzy ekipą Rubina II Kazań, która w minioną środę pokonała 2:1 Widzew Łódź.

Z EKSTRAKLASY

DWA SPRAWDZIANY JAGI. Na zakończenie zgrupowania w Gutowie Małym białostocka Jagiellonia zagra dwa sparingi. W sobotę rywalami żółto-czerwonych będą spadkowicz z ekstraklasy Widzew Łódź (godz. 11:00) i drugoligowy MKS Kluczbork (godz. 13:00). W składzie nie znajdzie się testowany obrońca z Brazylii Jailton da Silva, który już opuścił zgrupowanie i nie podpisze kontraktu z Jagiellonią. Egzotyczny piłkarz trafi za to na treningi rezerw do Białegostoku. Sztab szkoleniowy drugiej Jagi sprawdzi umiejętności 21-letniego Nepalczyka. Piłkarz nazywa się Jagajeet Shrestha i do tej pory grał tylko w rodzimej lidze.

SPARINGI KLUBÓW EKSTRAKLASY. W tym tygodniu większość drużyn sprawdzało formę w meczach towarzyskich. Poniżej wyniki:
FK AS Trencín – Ruch Chorzów 4:2 (0:2). Bramki: 0:1 Zieńczuk 10, 0:2 Kuświk 35 1:2 Kubik 46, 2:2 Kubik 49, 3:2 Kubik 53, 4:2 Kubik 72.
GKS Bełchatów – Dolcan Ząbki 1:1 (1:0). Bramka dla GKS: Prokić 25.
Chrobry Głogów – Piast Gliwice 4:1 (3:0). Bramki: 1:0 Danielak 29, 2:0 Szczepaniak 41, 3:0 Danielak 43, 4:0 Pieczara 61, 4:1 Janczyk 74-karny.
Lech Poznań – Lechia Gdańsk 3:0 (1:0). Bramki: 1:0 Jevtić 30, 2:0 Kędziora 57, 3:0 Ubiparip 81.
Rozwój Katowice – Cracovia 1:2 (0:1). 0:1 Kita 3, 1:1 Żak 52, 1:2 Kita 53.
BKS Stal Bielsko-Biała – Cracovia 1:2 (0:1). Bramki: 0:1 Nykiel 37, 0:2 Dudzic 54, 1:2 Karcz 60.
Zawisza Bydgoszcz – Górnik Zabrze 0:0
Śląsk Wrocław – Górnik Łęczna 2:2 (1:0). Bramki: 1:0 - M. Paixao 20-karny, 1:1 Nowak 78-karny, 2:1 Plaku 79, 2:2 Mraz 84.
GKS Tychy – Korona Kielce 0:0 – grano 2x35 minut
GKS Tychy - Korona Kielce 1:1 (0:1) - grano 2x35 minut. Bramki: 0:1 Malarczyk 6, 1:1 Rutkowski 61.
Miedź Legnica – Piast Gliwice 0:1 (0:1). Bramka: 0:1 Murawski 6.
Banik Ostrawa – Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:0 (1:0). Bramki: 1:0 Zapata 36, 2:0 Byrtus 87.
FC DAC Dunajska Streda – Wisła Kraków 0:1 (0:1). Bramka: 0:1 Paweł Brożek 43.
(mitk)

WySTARTowali na medal

Pływanie. Bardzo dobrze zaprezentowała się liczna ekipa Startu Białystok w Letnich Otwartych Mistrzostwach Polski w Pływaniu Osób Niepełnosprawnych, jakie odbyły się w Szczecinie.

W imprezie wzięli udział nie tylko Polacy, ale także sportowcy m. in. z Izraela, Kazachstanu Estonii, a nawet Meksyku. Pływacy Startu Białystok, prowadzeni przez renera, Jarosława Lewkowicza odgrywali w czempionacie główne role.

Klasą dla siebie była Joanna Mendak. Wielokrotna medalistka paraolimpiad nie miała sobie równych w kategorii S13 (niedowidzących). Wygrała cztery z pięciu konkurencji, w jakich startowała. W piątej zajęła 2. miejsce.

Mendak znalazła się w kadrze na Mistrzostwa Europy w Eindhoven, podobnie jak Rafał Kalinowski i Anna Omielan (oboje kategoria S10). Rafał i Ania w swojej grupie zajęli drugie pozycje.

Kalinowski ma 17 lat. Rok starszy Jakub Kozłowski wygrał natomiast kategorię S5. W klasyfikacji generalnej na „pudło" wdrapali się jeszcze drugi w kat. S2 Marcin Łaszkiewicz, trzecia w S7 Dominika Małaszkiewicz i również trzeci w kat. S6 Krzysztof Wojtach. Były pływak Juvenii Białystok, po bardzo ciężkim wypadku, wrócił do sportu i skutecznie podjął rywalizację w gronie osób niepełnosprawnych.

Medalowe miejsca w poszczególnych konkurencjach zajęli jeszcze: Piotr Matejczyk (S5), Anna Stasiukiewicz, Jakub Busłowski (oboje S9), Konrad Masłowiecki (S7), Patryk Woronowicz, Adam Włoskowski i Justyna Grzegorczyk (wszyscy kategoria S10).
(mitk)

Będą musieli odespać białe noce

Badminton. Białostocko-głubczycki mikst oraz suwalsko-głubczyckie męskie deble zostały najwyżej rozstawione w rozpoczętych wczoraj w Gaczinie koło St. Petersburga „White Nights", turnieju International Challenge z pulą nagród 15 tys. dolarów.

Polacy lubią rosyjską imprezę, chociaż nie wiadomo, czy zamyka ona stary, czy też rozpoczyna nowy sezon. Zresztą, i tak praktycznie nie mieli przerwy.

Adam Cwalina i Łukasz Moreń z SKB Litpol-Malow Suwałki oraz ich deblowi partnerzy Przemysław Wacha i Wojciech Szkudlarczyk przez dwatrzy czerwcowe tygodnie trenowali w ośrodku w Dżakarcie i bez powodzenia startowali w Indonesia Open Super Series Premier, turnieju z pulą nagród 400 tys. dolarów.



FOT. WOJCIECH DRAŻBA

Robert Mateusiak jest faworytem turnieju White Nights

Cwalina pospiesznie wrócił z Azji do Francji, gdzie w Klubowych Mistrzostwach Europy wraz z koleżanką z SKB Suwałki Kamilą Augustyn bronił barw czeskiego Sokola Vesely Jehnice. W półfinale imprezy, w której od bardzo dawna zabrakło reprezentanta naszej ekstraklasy, Sokol uległ francuskiemu BC Chambly Oise, którego podporą jest zawodnik białostockiego Hubala Robert Mateusiak.

W finale Klubowych Mistrzostw Europy Mateusiak, który rok wcześniej nieudanie bronił w nim barw duńskiego Slagelse, znowu musiał uznać wyższość rosyjskiego Primorja Władywostok.

Z Francji badmintoniści od razu przenieśli się do Rosji, gdzie plasujący się na 28. miejscu w rankingu światowym mikstów zawodnik Hubala i Agnieszka Wojtkowska z Technika Głubczyce rozstawieni są z nr. 1. Polska para mieszana na wstępie rozgromiła 21:9, 21:14 duet gospodarzy. Cwalina i Wacha, turniejowa jedynka oraz rozstawieni z nr. 2 Moreń i Szkudlarczyk rozpoczną swoje gry w piątek.
(wdr)

LOTTO

LOSOWANIA Z 2 LIPCA

MULTI MULTI, GODZ. 14
1-6-8-11-13-16-17-20-22-26-37-40-47-48-49-55-60-62-70-72. Plus: 70.

MULTI MULTI, GODZ. 21.40
1-11-12-13-19-22-23-24-26-32-33-49-51-55-62-66-70-73-74-77. Plus: 12

JOKER: 26 Cztery liczby ze zbioru 50 liczb: 16-20-34-46

MINI LOTTO: 20-28-30-32-34

KASKADA: 2-5-6-9-10-11-12-13-17-18-22-23

Wielki bój numerów „10”

Mundial – ćwierćfinał. W meczu Brazylii z Kolumbią staną przeciw sobie dwaj artyści futbolu.

Krzysztof Kawa z Rio de Janeiro
sport@wspolczesna.pl

Obie reprezentacje mają po jednym zawodniku, który może w pojedynkę przesądzić losy piątkowego ćwierćfinału. Mowa oczywiście o dwóch „dziesiątkach”: Neymarze i Jamesie Rodriguezie.

Obaj muszą sobie poradzić z presją. Neymar już znalazł sposób na zdystansowanie się od oczekiwań milionów rodaków: – Mogę zagrać słabo i tak będę szczęśliwy, byle tylko moja drużyna wygrała 1:0 – mówi.

Rodriguez ma nieco łatwiej, bo dzięki jego golom Kolumbia rozgrywa turniej, o jakim fani tylko nieśmiało marzyli, a ewentualna porażka z Brazylią nie będzie w stanie niczego w tym względzie zmienić.

Zico, uczestnik mistrzostw świata w latach 1978-86, już ułożył swoją jedenastkę mundialu. Znalazło się w niej miejsce i dla Neymara, i dla Jamesa. Tego drugiego ustawił na pozycji klasycznej „10”, a Brazylijczyka przesunął na środek ataku.



FOT. PAP/EPA/MAURICIO DUENAS CASTANEDA

James Rodriguez to bożyszcze kolumbijskich kibiców. W piątek, na oczach futbolowego świata stoczy pojedynek z Neymarem

– Twierdzenie, że James jest jednym z najbardziej utalentowanych piłkarzy turnieju to nieporozumienie. On, mając zaledwie 22 lata, jest gotowy podbić świat – twierdzi Zico.

Natomiast Neymar, według niego, spełnia ogromne oczekiwania i wciąż chce więcej.

– Brazylia nie powinna być tak od niego uzależniona, lecz on przejawia zaskakującą odpowiedzialność, nie chowając się za plecami innych – dowodzi Zico.

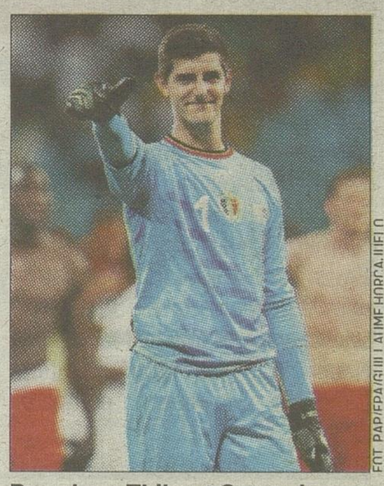
Sergio Urrego z dziennika „El Periodico” podkreśla z kolei dojrzałość Jamesa.

– Od dzieciństwa był skoncentrowany tylko na futbolu, inne rozrywki go nie interesowały. Gdy przeniósł się do Europy, jego profesjonalizm został podniesiony na jeszcze wyższy poziom. Tutaj nauczył się grać pod presją i jestem pewien, że będzie umiał sobie poradzić w starciu z brazylijskimi obrońcami – mówi kolumbijski dziennikarz.

Przypuszczalne składy (piątek, godz. 22 czasu polskiego, Fortaleza):
Brazylia: Julio Cesar – Daniel Alves, Thiago Silva, Luiz, Marcelo – Fernandinho, Oscar, Ramires – Hulk, Fred, Neymar.
Kolumbia: Ospina – Zuniga, Zapata, Yepes, Sanchez, Armero – Cuadrado, Aguilar, Rodriguez – Gutierrez, Martinez.

Argentyna szykuje się na ciężki diabelski test

Mundial – ćwierćfinał.
Gwiazda Lionela Messiego, niby nie świeci pełnym blaskiem, ale w każdym z czterech spotkań Argentyny wybierano go zawodnikiem meczu. W sobotę sam jednak niewiele zdziała, bo rywalem „Albicelestes” jest tak solidna, jak groźna Belgia.



FOT. PAP/EPA/GIUSEPPE ARESE | AFP/MIGUEL MEDINA

Bramkarz Thibaut Courtois to wyzwanie dla Messiego

Messi, w momencie gdy dostaje piłkę, ma już „na karku” trzech rywali. Mimo to, zdobył w Brazylii już cztery bramki, zaliczył też decydującą asystę w spotkaniu 1/8 finału ze Szwajcarią. Argentyna musi jednak pokazać więcej niż Messi i wspierający go Angel Di Maria.

– Oni potrafią przesądzić wynik w pojedynkę i mamy szczęście, że są po naszej stronie. Liczymy, że cały zespół zdoła ich odpowiednio wesprzeć, a Angel i Leo utrzymają swoją formę – mówi Javier Mascherano.

„Czerwone Diabły” to z pewnością zespół lepszy od wszystkich poprzednich przeciwników Alejandro Sabelli.

– Nie będziemy wyłącznie skupieni na Messim, ale jak pokazał mecz Argentyny ze Szwajcarią, moment nieuwagi powoduje, że ten zawodnik może natychmiast sprawić rywalom kłopoty – mówi trener Belgów Marc Wilmots.

Ekipa z Europy, która wypełnia przepowiadaną jej rolę „czarnego konia”, najlepsze spotkanie zagrała przeciw USA. Jak podkreślali Belgowie, to dzięki temu, że Amerykanie nie schowali się za podwójną garda, jak grupowi rywale.

– Jeśli Argentyńczycy zdecydują się zagrać w swoim zwyczajnym, ofensywnym stylu, nasze szanse będą spore – stwierdził Vincent Kompany. **(miłk)**

Kostarykanie wierzą, że czuwają nad nimi opatrzność i talizmany

Mundial – ćwierćfinał.
Każdy trening poprzedzony krótką modlitwą, szkoleniowiec zawsze w żółtej kurtce podczas zajęć i w tym samym garniturze w trakcie meczu – to niektóre z przesądów kostarykańskich piłkarzy. W sobotę w ćwierćfinale zmierzą się z Holandią.



FOT. PAP/EPA/CARLOS VILLALBA RACINES

Keilor Navas, kostarykański bramkarz, natchnienia przed spotkaniem z Holandią szukał w muzeum Pelego w Santos

Przed rozpoczęciem każdego treningu drużyna i sztab szkoleniowy zbierają się w okręgu, łapią za ramiona i odmawiają krótką modlitwę. Ten zwyczaj wprowadził selekcjoner Jorge Luis Pinto.

Nic nie zmieniać

Kolumbijczyk wierzy nie tylko w Boga, ale i talizmany. Jednym z nich jest żółta kurtka, w którą zawsze jest ubrany podczas zajęć na boisku.

Przynoszące sukces przyzwyczajenia sprawiają, że mieszkający w czasie mundialu w Santos na południowym-wschodnie Brazylii „Ticos” nie skorzystali z sugestii FIFA i przed sobotnim ćwierćfinałem z Holandią nie przenieśli się bliżej oddalonego o ponad 2000 km Salvadoru.

– Podróż zabierze nam czas i pieniądze, ale Santos to dla nas szczęśliwe miejsce. Tutaj przygotowywaliśmy się do trzech spotkań grupowych, w których nie zanotowaliśmy porażki oraz historycznego zwycięstwa nad Grecją, które zapewniło nam miejsce w czołowej ósemce świata – zaznaczył szkoleniowiec.

Te same stroje

W tym ostatnim spotkaniu Kostarykanie grali ubrani na biało. Oczywiście w takich samych strojach mają wystąpić w sobotę przeciw „Pomarańczowym”. Kolumbijski trener założy oczywiście ten sam garnitur.

Nie zmieni się też nastawienie drużyny.

– Nie powinniśmy nic zmieniać, bo na razie wszystko nam się udaje. Wyjdziemy na boisko z taką samą wiarą w sukces, ale i szacunkiem wobec rywali, jak w poprzednich meczach – przyznał bramkarz Keylor Navas.

O pierwszy w historii awans do półfinału mundialu Kostaryka gra z Holandią w sobotę o godz. 22 czasu polskiego w Salvadorze. Porażka „Pomarańczowych” byłaby sensacją. **(PAP, miłk)**

Promocja

GAZETA WSPÓŁCZESNA
WWW.WSPOLCZESNA.PL

JAK CZYTAĆ WYNIKI BADAŃ

PRAKTYCZNY DODATEK

już w środę 9.VII



- Co sprawdzamy we krwi, a co w moczu, nerkach, wątrobie i sercu?
- Jakie są prawidłowe wartości w poszczególnych badaniach?

SPORT

Będę szczęśliwy, nawet jeśli nie zrobię niczego w tym meczu, a zwyciężymy 1:0. To byłoby wspaniałe.
Brazylijczyk Neymar przed piątkowym spotkaniem z Kolumbią // str. 15



MUNDIAL 2014

DZIESIĄTKA Z BAYERNU

● W ośmiu zespołach ćwierćfinalistów najwięcej piłkarzy ma Bayern Monachium – aż dziesięciu. Są to reprezentanci czterech nacji: Niemiec – siedmiu zawodników, Brazylii, Belgii i Holandii – po jednym. W zespole trenera Joachima Loewa grają: bramkarz Manuel Neuer (na zdjęciu), obrońcy Philipp Lahm i Jerome Boateng, pomocnicy Bastian Schweinsteiger, Thomas Mueller, Toni Kroos i Mario Goetze. Ich koledzy w innych drużynach narodowych to holenderski pomocnik Arjen Robben, brazylijski obrońca Dante i grający na tej samej pozycji Belg Daniel van Buyten. Drugim klubem pod względem liczby zawodników w meczach 1/4 finału jest Arsenal Londyn (siedmiu graczy).



FOT. PAP/EPA/THOMAS EISENHUTH

KIBICE „NA DOPINGU"

● Sekretarz generalny FIFA Jerome Valcke przyznał, że federacja jest zdumiona liczbą nietrzeźwych kibiców na trybunach. Udzielony przez niego wywiad wznowił dyskusję na temat spożywania piwa na stadionach. „Być może na trybunach w dotychczas rozegranych meczach było zbyt wielu pijanych kibiców. Alkohol wzmaga agresję" – powiedział Valcke w rozmowie z dziennikarzem jednej z brazylijskich stacji telewizyjnych. Jego wypowiedź niektóre media określiły jako hipokryzję. FIFA sama domagała się pozwolenia na sprzedaż piwa, ponieważ jednym ze strategicznych sponsorów MŚ jest niemiecki browar Budweiser.
(PAP, miłk)

Europejski szlagier marzenie na początek ćwierćfinałów

Mundial – ćwierćfinał. Francuzi przegrali z Niemcami m.in. w półfinale mistrzostw świata w 1982 i 1986 roku. Teraz, w walce o tę fazę turnieju w Brazylii, mogą wziąć rewanż. „Klasyk", starcie europejskich gigantów zainauguruje w piątek 1/4 finału.

Miłosz Karbowski, PAP
mkarbowski@wspolczesna.pl

Przed mundialem wydawało się, że Niemcy dysponują lepszą drużyną niż „Trójkolorowi", ale w Brazylii francuscy piłkarze spisują się znakomicie. Nie mieli żadnych problemów w fazie grupowej (3:0 z Hondurasem, 5:2 ze Szwajcarią i 0:0 z Ekwadorem), a w 1/8 finału pokonali Nigerię 2:0. I to w regulaminowym czasie, co było rzadkością w tej fazie turnieju.

Pewność siebie, ale nie arogancja

W efekcie reprezentacja, która poprzednie mistrzostwa w RPA zakończyła na ostatnim miejscu w grupie, teraz stała się jednym z faworytów.

– Nie możemy pozwolić, aby nasze zaufanie we własne umiejętności zamieniło się w arogancję. Piłkarze mają prawo do swoim marzeń, każdy ma. Ja jednak generalnie jestem pragmatykiem i realistycznie patrzę na świat – podkreślił selekcjoner reprezentacji „Trójkolorowych" Didier Deschamps.



FOT. PAP/EPA/ABEDIN TAHERKENAREH

Trener Francuzów Didier Deschamps w świetnym humorze, w otoczeniu swoich piłkarzy podczas zajęć na stadionie Maracana w Rio de Janeiro

„Chłopcy wiedzą, że szykuje się szlagier, wielkie widowisko. Zawodnicy dostosowują się do temperatury, emocji i stać ich wtedy na więcej"
Andreas Brehme
były niemiecki piłkarz

Zachwycili tylko raz

Rywale mają na razie nieco większe kłopoty. Wprawdzie również wygrali swoją grupę z dorobkiem siedmiu punktów, ale zachwycili tylko w meczu z Portugalią, którą pokonali aż 4:0. Następnie zremisowali z Ghaną 2:2 i ograli USA 1:0. W 1/8 finału niespodziewanie męczyli się z Algierią, zwyciężając dopiero po dogrywce 2:1.

– Takie mecze zdarzają się w turnieju i po prostu trzeba wówczas walczyć po swojemu. Nie można zawsze grać fantastycznego futbolu – stwierdził trener Niemców Joachim Loew.

KŁOPOTY LOEWA

● **GRYPA ZAATAKOWAŁA.** Selekcjoner reprezentacji Niemiec Joachim Loew przyznał dzień przed meczem z Francją, że siedmiu zawodników jego drużyny ma łagodne objawy grypy. Nie ujawnił nazwisk.
– Większość z nich miała bóle gardła – powiedział Loew w rozmowie z niemieckim radiem ARD, cytowanej przez agencję Reuters.

Po meczu z Algierią krytykowana była szczególnie defensywa jego reprezentacji. – W spotkaniu z Francją trzeba zagrać lepiej – przyznał opiekun trzeciej drużyny poprzedniego mundialu.

– Musimy być lepsi o sto procent niż z Algierią, by przeciwstawić się „Trójkolorowym – dodaje były niemiecki piłkarz, mistrz świata z 1990 roku Andreas Brehme.

Oczekiwania w Niemczech były i są ogromne. Kontrakt Loewa z federacją wygasa dopiero w czerwcu 2016 roku. Jednak ewentualne porażka w ćwierćfinale może spowodować naciski, by zrezygnował. Selekcjoner w trzech ostatnich wielkich turniejach doprowadził reprezentację do półfinałów.

Deschamps zrobił już wiele i o swoją posadę może być spokojny. Francja gra ładnie, skutecznie i zewsząd zbiera pochwały. Dużo większa presja spocznie na nim za dwa lata, gdy jego reprezentacja wystąpi w roli gospodarza finałów mistrzostw Europy.

Przypuszczalne składy (piątek, godz. 18 czasu polskiego, Rio de Janeiro):
Francja: Lloris – Debuchy, Varane, Sakho, Evra – Valbuena, Cabaye, Matuidi, Pogba, Giroud – Benzema.
Niemcy: Neuer – Boateng, Hummels, Mertesacker, Hoewedes – Goetze, Schweinsteiger, Lahm, Kroos, Oezil – Mueller.

WYNIKI I TABELE

ĆWIERĆFINAŁY
Francja – Niemcy (piątek, godz. 18, Rio de Janeiro)
Brazylia – Kolumbia (piątek, godz. 22, Fortaleza)
Argentyna – Belgia (sobota, godz. 18, Brasilia)
Holandia – Kostaryka (sobota, godz. 22, Salvador)

1/8 FINAŁU
Brazylia – Chile 1:1 (1:1, 1:1) po dogrywce, karne 3:2
Kolumbia – Urugwaj 2:0 (1:0)
Holandia – Meksyk 2:1 (0:0)
Kostaryka – Grecja 1:1 (1:1, 0:0) po dogrywce, karne 5:3
Francja – Nigeria 2:0 (0:0)
Niemcy – Algieria 2:1 (0:0, 0:0) po dogrywce
Argentyna – Szwajcaria 1:0 (0:0, 0:0) po dogrywce
Belgia – USA 2:1 (0:0, 0:0) po dogrywce

GRUPA A

1. Brazylia	3	7	7:2
2. Meksyk	3	7	4:1
3. Chorwacja	3	3	6:6
4. Kamerun	3	0	1:9

AWANS: BRAZYLIA, MEKSYK

GRUPA B

1. Holandia	3	9	10:3
2. Chile	3	6	5:3
3. Hiszpania	3	3	4:7
4. Australia	3	0	3:9

AWANS: HOLANDIA, CHILE

GRUPA C

1. Kolumbia	3	9	9:2
2. Grecja	3	4	2:4
3. WKS	3	3	4:4
4. Japonia	3	1	2:6

AWANS: KOLUMBIA, GRECJA

GRUPA D

1. Kostaryka	3	7	4:1
2. Urugwaj	3	6	4:4
3. Włochy	3	3	2:3
4. Anglia	3	1	2:4

AWANS: KOSTARYKA, URUGWAJ

GRUPA E

1. Francja	3	7	8:2
2. Szwajcaria	3	6	7:6
3. Ekwador	3	4	3:3
4. Honduras	3	0	1:8

AWANS: FRANCJA, SZWAJCARIA

GRUPA F

1. Argentyna	3	9	6:3
2. Nigeria	3	4	3:3
3. BiH	3	3	4:4
4. Iran	3	1	1:4

AWANS: ARGENTYNA, NIGERIA

GRUPA G

1. Niemcy	3	7	7:2
2. USA	3	4	4:4
3. Portugalia	3	4	4:7
4. Ghana	3	1	4:6

AWANS: NIEMCY, USA

GRUPA H

1. Belgia	3	9	4:1
2. Algieria	3	4	6:5
3. Rosja	3	2	2:3
4. Korea Płd.	3	1	3:6

AWANS: BELGIA, ALGIERIA

FOT. ANDRZEJ ZGIET

TYDZIEŃ

GAZETA WSPÓŁCZESNA

4.07.2014 MAGAZYN REPORTERÓW GAZETY WSPÓŁCZESNEJ wspolczesna.pl

Proboszcz lipskiej parafii mówi, że miastem rządzi „Palikot w spódnicy". Do czego namawia swoich parafian?
str. 4

Zabił przyjaciela, bo nie chciał oddać długu
str. 5

Co fascynuje Polaka na Białorusi?
str. 7

Kibic śpiewając na stadionie musi przeklinać
str. 10



FOT. ANDRZEJ ZBIET

Po wylewie życie się nie kończy. Piotr Suchan postanowił obejść pieszo całą Polskę

Jego prawa ręka jest bezwładna, w prawej nodze nie ma czucia. Mimo to wziął laskę, wózek z namiotem i idzie. 2 tysiące kilometrów. W tym tygodniu można było go spotkać w podlaskich miasteczkach: Łapach, Tykocinie, Rajgrodzie, Augustowie — *str. 6*

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

BIAŁYSTOK



Adam Cz. w swoim filmie znieważył obywatela Indii i jego żonę Polkę – uznał w poniedziałek sąd i skazał go na karę pół roku więzienia bez zawieszenia.

Adam Cz. w czerwcu ub.r. w nagranym i umieszczonym w internecie filmiku mówił: „Białystok jest dla białych". Nagrał go na tle plakatu kampanii, promującej tolerancję, w której wzięło udział pokrzywdzone małżeństwo. Cz. o obcokrajowcu mówił „pan ciapaty", a jego żonę nazwał „zdrajczynią białej rasy".

– Wypowiedzi oskarżonego nie były przejawem wolności słowa, a miały znamiona nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym i rasowym. Określenie „ciapaty" jest bez dwóch zdań pogardliwym, obraźliwym – mówiła, uzasadniając wyrok, sędzia Barbara Paszkowska z Sądu Rejonowego w Białymstoku.

BIAŁYSTOK



We wtorek białostocka prokuratora – po kilkunastomiesięcznym śledztwie – postawiła zarzuty w sprawie śmierci 13-miesięcznego Bolka dwójce lekarzy oddziału ratunkowego Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

– Zaniechali starannej analizy zdrowia dziecka, w związku z czym usłyszeli zarzuty nieumyślnego narażenia go na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia – mówi prokurator Tadeusz Marek. Zdaniem śledczych, lekarze nie zlecili podstawowych badań laboratoryjnych, w tym morfologii i nie zdecydowali o obserwacji w warunkach szpitalnych. To uniemożliwiło podjęcie właściwego leczenia.

Lekarzom grozi rok więzienia. Podejrzana lekarka dyżurna i pediatra nie przyznają się do winy.

EŁK



Trzynaście załóg wystartowało w sobotę w piątej edycji Wyścigu Smoczych Łodzi. Areną zmagań było Jezioro Ełckie. Historia smoczych łodzi ma kilka tysięcy lat. Wywodzi się z Chin. Co roku, w czasie suszy, na brzegach rzeki Jangcy, odprawiano obrzęd przebudzenia Smoka, władcy rzek i mórz, który miał sprowadzić deszcze. Polegał on na wyścigach zdobionych łodzi. Wielu Chińczyków utonęło podczas tego obrzędu, ale traktowano to jako ofiarę złożoną Smokowi. W sobotnich wyścigach na ełckim jeziorze także były ofiary – załoga wystawiona przez spółkę Pro-Medica zaliczyła wywrotkę. Pierwsze miejsce spośród drużyn męskich (wystartowały cztery) wywalczyli strażacy. Zwycięstwo w wyścigu załóg mieszanych przypadło Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji.

POW. GRAJEWSKI

W poniedziałek około godz. 7 na trasie Łomża – Szczuczyn, na drodze krajowej nr 61 doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Jadący mercedesem kierowca wyjechał zbyt blisko osi jezdni podczas wyprzedzania. W wyniku czołowego zderzenia z ciężarówką samochód stanął w płomieniach. Niestety, nie udało się wydostać jadących nim osób. Kierowca i pasażer zginęli na miejscu.

– Przyczyną tego ryzykownego manewru była kierownica umieszczona po prawej stronie – mówi aspirant Adam Surowiecki z Komendy Powiatowej Policji w Grajewie.

Kierowca ciężarówki nie odniósł poważniejszych obrażeń. Droga przez kilka godzin była całkowicie nieprzejezdna.

KORYCIN



W miniony weekend Korycin był gospodarzem Ogólnopolskich Dni Truskawki. Imprezę zorganizowano po raz 19. – Promujemy to, co mamy najlepsze. Truskawki są jednym z naszych towarów eksportowych – powiedział Mirosław Lech, wójt Korycina. Impreza nad zalewem zgromadziła nie tylko plantatorów, ale też amatorów dobrej zabawy. Najmłodsi uczestnicy Dni Truskawki wystartowali w Truskawkowej Rewii Mody. Był też konkurs na najsmaczniejsze ciasto truskawkowe. Zwyciężył wypiek autorstwa Janiny Ołdziejewskiej z miejscowości Wojtachy koło Korycina.

Mnóstwo osób dopingowało uczestników XIV Mistrzostw Świata w Jedzeniu Truskawek na Czas. W tej konkurencji zaszczytny tytuł mistrza zdobył Paweł Rudziński, mieszkaniec wsi Wysokie koło Korycina.

KRUSZYNIANY



W nocy z soboty na niedzielę na ścianie meczetu w Kruszynianach pojawiły się obraźliwe dla wyznawców islamu symbole. Na drzwiach wejściowych meczetu pomarańczową farbą namalowano znak „X", jakby przekreślający drzwi. Na ścianach – świnię i symbol Polski Walczącej. Obok świątyni, na pamiątkowym kamieniu z napisem „Pomnik historii", pojawiło się coś, co przypomina trupią czaszkę i skrzyżowane kości piszczelowe. Na pobliskim mizarze (muzułmańskim cmentarzu) pomazanych jest około 30 płyt nagrobnych.

– To nie był zwykły wandal. Pojawiły się symbole pogardliwe z każdego punktu widzenia, ale dla nas, muzułmanów szczególnie obraźliwe, jak znaki krzyża, jaki malują Rosjanie dla Tatarów na Krymie czy świnia (islam zakazuje jedzenia wieprzowiny – przyp. red.) – mówi Bronisław Talkowski, przewodniczący gminy muzułmańskiej w Kruszynianach.

W niedzielę śledczy obejrzeli miejsce i zabezpieczyli ślady. Do Kruszynian pojechał wojewoda podlaski, Maciej Żywno, oraz starosta sokólski Franciszek Budrowski. Obaj potępili działanie sprawców. Wojewoda zapowiedział, że będą czynione starania, by malunki jak najszybciej usunąć. Dodał, że Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji obiecało, że zostaną przyznane pieniądze na oświetlenie terenu meczetu, by teren był po zmroku lepiej widoczny.

ŁOMŻA

400-lecie istnienia obchodziło w weekend I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. To jedna z 10 najstarszych szkół w Polsce. Niezwykła uroczystość zgromadziła ponad 300 absolwentów, a także pedagogów. Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, który objął obchody honorowym patronatem, reprezentował doradca – prof. Tomasz Nałęcz.

– Z szacunkiem myślę o pracy kolejnych pokoleń pedagogów – napisał prezydent Komorowski w liście. Nie zabrakło wzruszających spotkań, dawni uczniowie zwiedzali mury placówki przy ul. Bernatowicza. – Pamiętam, jak odgruzowywaliśmy ten budynek po wojnie. Teraz jest tu tak pięknie – wspominali Kazimiera Malinowska, Wiktor Wysłouch i ks. Tadeusz Górski z klasy 11 d (rocznik 1951), którzy do dziś pamiętają swych znakomitych nauczycieli.

I LO kontynuuje tradycje szkoły jezuickiej założonej w Łomży w 1614 r. Z tego względu zostało zaliczone do dziesiątki najstarszych szkół w Polsce. Prezydent Łomży z okazji obchodów przekazał szkole 50 tys. zł na jej komputeryzację.

MOŃKI



W sobotę w Mońkach odbył się festyn pod hasłem Dzień Szwagra. W szranki o tytuł stanęło 12 mężczyzn. Był test z wiedzy kabaretowej, konkurs na zręczność, spryt i posługiwanie się młotkiem. Bezkonkurencyjny jako szwagier okazał się Łukasz Miszczak, 28-latek, który przyjechał na zawody specjalnie z odległej Austrii. Jaki powinien być dobry szwagier? – Powinien być zaradny, umieć odebrać poród, czytać książki, pomagać szwagrowi w razie potrzeby, kryć przed żoną i kochanką – wymienia Szwagier Roku 2014, Łukasz Miszczak. Pochodzi z woj. świętokrzyskiego, od 10 lat mieszka w Wiedniu. O zawodach dowiedział się z internetu i spontanicznie przyjechał do Moniek z bratem i przyjacielem.

RAJGRÓD

W piątek odbyło się uroczyste otwarcie odnowionego portu Yacht Club Arcus w Rajgrodzie. – Gdy razem z marszałkiem wizytowaliśmy ostatnio ten ośrodek, wpadaliśmy w dziury na nabrzeżu – mówił podczas uroczystości Jacek Piorunek, członek Zarządu Województwa Podlaskiego. – To mistrzostwo świata, że za 1,2 mln zł udało się wyremontować pomost, kupić dźwig, sprzęt i jeszcze wyremontować budynek.

Połowę środków na projekt witalizacji integracyjnego ośrodka turystyki, odnowy i rehabilitacji osób niepełnosprawnych YC Arcus przekazał zarząd województwa, resztę – ministerstwo sportu, władze miasta i partner – PGNiG.

– Port był w stanie opłakanym. Zainteresowanie władz wojewódzkich przełożyło się zaś na zainteresowanie tym miejscem przez przedsiębiorców. Obok powstaje np. hotel – marszałek Jarosław Dworzański nie miał wątpliwości, że to dobry przykład współpracy samorządu województwa z branżą turystyczną.



– Celem było odtworzenie bazy, która od 1997 r. uległa już zużyciu. Wybudowaliśmy 365 metrów pomostu wraz z oświetleniem, kupiliśmy dźwig do podnoszenia jachtów, mamy nowe tarasy, schody – wyliczał Marek Zalewski, komandor Yacht Clubu Arcus.

Ośrodek wzbogacił się też o nowy sprzęt, m.in. deski windsurfingowe oraz bojery do zimowej jazdy po jeziorze.

W ciągu roku do ośrodka przyjeżdża około 5 tys. gości. Organizowane są tam obozy żeglarskie, także dla niepełnosprawnych i regaty integracyjne.

REGION

Kilka dni temu podlascy maturzyści poznali wyniki egzaminów dojrzałości.

– W tym roku podlaskim maturzystom poszło nieco słabiej niż przed rokiem – komentuje Jolanta Gołaszewska, dyrektorka Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży.

Majowe egzaminy zdało w Podlaskiem 73 proc. maturzystów (średnia krajowa to 71 proc.). Taki wynik na równi z woj. małopolskim, plasuje region na drugim miejscu w kraju (po Lubuskiem – 74 proc.). Gorzej było w na Warmii i Mazurach, gdzie zdało tylko 68 proc.

Matematykę zdało 3/4 maturzystów w Podlaskiem. Z jęz. polskim poradziło sobie 93 proc. I niemal tyle samo z najchętniej wybieranym językiem obcym – angielskim. Są to wyniki bardzo podobne do ogólnopolskich.

SZEPIETOWO



W sobotę w Szepietowie oficjalnie ogłosiliśmy wyniki plebiscytów „Gazety Współczesnej" – Rolnik roku 201 i Nasz sołtys.

– W tym roku w naszych plebiscytach rządzą panie – podkreślał podczas gali podsumowującej konkurs Konrad Kruszewski, redaktor naczelny Gazety Współczesnej. Plebiscyt „Rolnik roku 2014" wygrała Grażyna Putkowska z Rotek (gm. Drohiczyn). A w plebiscycie „Nasz sołtys" pierwsze miejsce zajęła Barbara Grabowska z Ignatek (gm. Juchnowiec Kościelny).

Odnajdowanie zagubionych podsłuchów w pokładach podświadomości



KONRAD KRUSZEWSKI

KRONIKA WYPADKÓW UMYSŁOWYCH

Firmy zajmujące się wykrywaniem podsłuchów przeżywają prawdziwy finansowy urodzaj. Ostatnią aferę podsłuchową nazywają darem niebios. Dzięki temu darowi w przeciętnej firmie podsłuchowej pojawia się dziennie od 6 do 8 klientów, którzy chcą sprawdzić, czy nie są podsłuchiwani. Przedtem, nim w restauracji „Sowa i przyjaciele" prezes Belka zmierzył długość penisa ministra Rostowskiego, takich klientów było też tylu, ale w ciągu całego miesiąca. Łatwo zatem obliczyć, że obroty tych firm i zyski wzrosły przeciętnie dwudziestokrotnie.

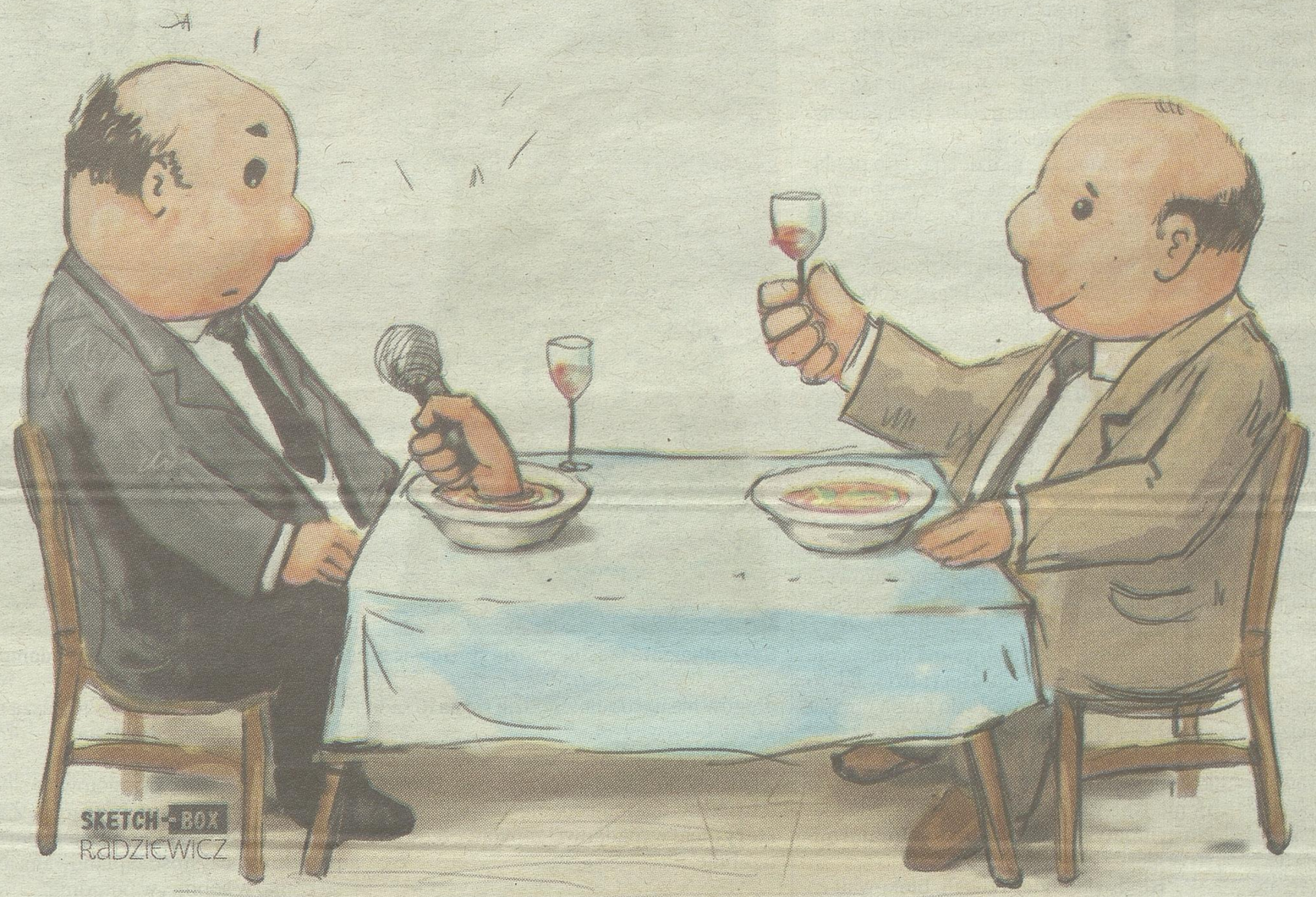
„Kronika wypadków umysłowych" wypytała jednego z właścicieli firmy antypodsłuchowej o szczegóły biznesu. – Kupiłem właśnie nowego mercedesa, po tygodniu pracy, nie narzekam – powiedział. – Przychodzą politycy, biznesmeni, prezesi firm, zwłaszcza tych dużych z udziałem skarbu. Ceny zaczynają się od 200 zł, ale za tyle, to możemy wykryć podsłuch w łazience Kowalskiego. Za sprawdzenie firmy bierzemy też dwieście, ale tysięcy, bo trzeba sprawdzić nie tylko pomieszczenia, ale całą sieć telefoniczną i komputerową. Ale prawdzie kokosy są z czego innego. Prawdziwe pieniądze zarabiamy na odnajdywaniu zapomnianych podsłuchów. Bo to jest tak, że jak ktoś kilka lat temu założył komuś podsłuch, potem zapomniał komu i gdzie, to teraz ma problem. Zwłaszcza, gdy premier ujawnił, że w ostatniej aferze mogły zostać podsłuchane nawet setki osób, a nagrania zajmują ponad dwieście godzin. Nikt nie może być pewien, czy nie ma tam taśm nagranych na jego zlecenie. A jak są? I wypłyną?! Nie ma co się dziwić, że nie każdy pamięta, kogo i gdzie chciał podsłuchiwać. Wszyscy się podsłuchiwali od wielu lat. Żeby teraz to wszystko rozsupłać, trzeba się natrudzić, to kosztuje. Nie powiem ile, konkurencja podsłuchuje.

Odnajdowanie zagubionych podsłuchów nie jest proste, ale nie zdradzę wielkiej tajemnicy, jeśli powiem, że zaczynamy od lokali gastronomicznych. Oczywiście, że nie od tych, w których bywał nasz klient, tylko tych, w których mogli bywać jego „klienci". Namierzenie takich lokali nie jest specjalnie trudne, bo jeśli nasz klient jest biznesmenem, to obstawiamy te lokale, w których bywa biznes, jeśli zaś jest politykiem, to te, w których biesiaduje świat polityki. Najlepsze jednak są te, które funkcjonują na styku biznesu i polityki. Tam prawie zawsze jakiś podsłuch się znajdzie. Pozostaje tylko ustalić, czy założono go na zlecenie naszego klienta.

Odnalezienie zagubionych podsłuchów bardzo ułatwia współpraca kelnerów. Jeśli ich do niej namówimy. Od kiedy okazało się, że są tą grupą zawodową, która w sprawie podsłuchów jest najbardziej fachowa, bardzo się cenią. Ale jak już zaczną mówić, to da się sporządzić listę podsłuchiwanych u nich VIP-ów. Trzeba potem ustalić, czy ta lista mówi coś naszemu klientowi. I to jest najtrudniejsze. Nasi klienci są to bowiem ludzie, którzy wszystkich znają, robili interesy we wszystkich branżach, spotykali się ze wszystkimi ministrami, obecnymi, byłymi i przyszłymi. I teraz muszą z najgłębszych pokładów mózgu wydobyć tych, podsłuchiwanie których mogli zlecić. Od tego mamy psychologów, psychiatrów, a nawet hipnotyzerów.

Jak ktoś kiedyś założył komuś podsłuch i zapomniał, komu i gdzie, ma problem. A gdy premier ujawnił, że mogły zostać podsłuchane nawet setki osób, nikt nie jest pewien, czy nie ma taśm nagranych na jego zlecenie.

Pochwalę się sukcesem. Dzięki hipnozie dotarliśmy do najgłębszych pokładów podświadomości klienta, który znał wszystkich. Był roztrzęsiony, bo myślał, że wszystkich podsłuchiwał. A to nieprawda. W trakcie hipnotycznego transu odblokowaliśmy jego wspomnienia z dzieciństwa. Uświadomił sobie, że jego ulubionym smakołykiem były żelki. To mu pomogło przypomnieć, że zlecił podsłuchiwanie wysokiego urzędnika, odpowiedzialnego w ministerstwie za import żelatyny.



RYSUNEK GRZEGORZ RADZIEWICZ

REGIONAŁKI

KTO GO SPALIŁ? SAM SIĘ SPALIŁ

W Białymstoku kilkaset osób usiłowało nie dopuścić do przeczytania sztuki „Golgota Picnic" w teatrze Trzy Rzecze. Wśród nich był ksiądz Śniadoch z Instytutu Dobrego Pasterza, który wygłosił stosowną mowę: „– Nikt ze zgromadzonych nie spali tego domu. Jeżeli on się spali, to znaczy, że oni sami go spalili" – powiedział.

Dobry pasterz zna się na piromanach?

I PO PODWYŻCE

Trzeba było decyzji wojewody, żeby Barbarę Wasiulewską oderwać od posady wójta Kołaków Kościelnych. Chociaż wójt została skazana prawomocnym wyrokiem sądu za fałszowanie testamentu, to radni gminni nie tylko jej nie odwołali, ale przyznali jeszcze podwyżkę pensji.

Odprawa dzięki temu będzie wyższa?

PO ŚNIADANIU, PRZED OBIADEM

Mistrzem świata w jedzeniu truskawek został Paweł Rudziński ze wsi Wysokie pod Korycinem. – To moje drugie zwycięstwo. Przed rokiem też zająłem pierwsze miejsce – powiedział mistrz. – Przyszedłem na mistrzostwa po śniadaniu, ale przed zjedzeniem obiadu – dodał.

Rywale zapowiadają, że w przyszłym roku mistrzostwa będą po obiedzie.

PODKOP ROKU

Na świecie włamywacze podkopują się pod banki, skarbce, a w Olecku? W Olecku zorganizowana szajka, składająca się z trzech osób, wykonała podkop pod garaż blaszak. Po to, żeby ukraść kanister z paliwem.

A nie łatwiej było we trzech ten blaszak podnieść?

NIEPOSŁUSZNA ROŚLINNOŚĆ

Rośliny nie chcą słuchać dyrekcji podlaskiej opery. Wbrew projektantowi, tam gdzie miała być kwietna łąka zasadziły się drzewka i krzewy. To już druga nieplanowana inwazja roślin. Podczas pierwszej łąkę zaatakowały bukszpany w towarzystwie żwiru. Zastępca dyrektora opery, pan Tanajewski zapewniał wówczas publiczność, że przeprowadził poważną rozmowę z roślinnością, która przeprosiła i obiecała poprawę. Okazuje się, że kłamała.

Dyrektorze! Nie ma co się cackać! Niech Pan już tę roślinę wyrzuci z roboty.

KRATY ZA „CIAPATY"

Sąd skazał Adama Cz. na pół roku odsiadki bez zawiasów. Za to, że mieszkającego w Białymstoku Hindusa publicznie nazwał „panem Ciapatym", jego żonę, Polkę – „zdrajczynią białej rasy" i obiecał, że „zrobi wszystko, by ludzie, którzy nie urodzili się w Białymstoku, wrócili tam, skąd przyjechali".

Tym się zajmie już po odsiadce.

SUKCES PRZEZ DUŻE „S"

Uff. Jest „sukces". Prokuraturze po wielomiesięcznym śledztwie udało się ustalić, co stało się ze służbowym autem augustowskiej policji. Ukradli je jacyś złodzieje, o czym już napisaliśmy kilka miesięcy temu. Prokuratura uściśliła tylko, że służbowe auto zostało ukradzione ze służbowego garażu, po wyłamaniu służbowych zamków. Ale sprawców nie wykryła. Funkcjonariusze obiecali, że augustowskiej policji prawdopodobnie nikt już więcej nie okradnie.

Bo nie będzie z czego?

(kk)

Burmistrz z proboszczem przy jednym dyszlu chodzić nie chcą

Proboszcz lipskiej parafii mówi, że miastem rządzi „Palikot w spódnicy". I **CHCE, BY LUDZIE WYRZUCILI „TĘ CZAROWNICĘ Z URZĘDU"**. – Jeździ po wsiach i pod krzyżami, zamiast się modlić, na pani burmistrz psy wiesza – opowiadają rolnicy.

TEKST *Helena Wysocka*

Jerzy Kopania, etyk: Każdemu, także proboszczowi może nie podobać się przedstawiciel lokalnej władzy. Ma więc on prawo do rzeczowej krytyki jego decyzji, wyrażenia niechęci podczas wyborów samorządowych, czy angażowania się w referendum, które może doprowadzić do zmiany władzy. Nie ma też nic złego w tym, by w domu parafialnym odbywały się polityczne dyskusje. Natomiast w żadnym przypadku nie można przenosić ich do świątyni, ponieważ nie wiadomo, czy takie wypowiedzi będą zgodne z oczekiwaniami zgromadzonych wiernych. Takie postępowanie nie jest więc, w mojej ocenie, właściwe. Nie można też nikomu ubliżać, ale to zależy od kultury osobistej. Trzeba jednak pamiętać, że od kapłanów oczekuje się wyższej kultury, niż od osób świeckich. Na szczęście, zdecydowana większość duchownych doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

Duchowny przyznaje, że w ostatnich latach współpraca z władzami Lipska do wzorowych nie należy. – Proboszcz i burmistrz powinni, jak dwa stare konie, przy jednym dyszlu chodzić – przekonuje ks. Jerzy Lubak. – A u nas tak nie jest, ale nagłaśniać tego nie trzeba. To są takie nasze, wewnętrzne sprawy.

Lipszczanie nie podzielają tego poglądu i zapowiadają, że skargę na proboszcza pisać będą do Episkopatu, a jeśli nie pomoże, to do Watykanu.

– Mamy dość tej polityki w kościele – argumentują wierni. – Niech każdy robi to, co do niego należy. A ksiądz nie powinien jątrzyć, tylko modlić się i jednoczyć.

WYCIĘLI OPOZYCJĘ Z RADY

Lipskiem od ośmiu lat rządzi Małgorzata Cieśluk. Prawniczka samotnie wychowująca czworo dzieci. Kobieta pochodzi z niewielkiej wsi, z katolickiej rodziny.

– Pracy się nie boi – opowiadają w rodzinnej wsi. – Jeszcze niedawno harowała w gospodarstwie, wychowywała dzieci i studiowała.

Pracowała w augustowskiej komendzie policji i zasiadała w lipskiej radzie. Jak to się stało, że wystartowała do fotela burmistrza? Podobno namówili ją koledzy z pracy. Cieśluk wybory wygrała, ale pierwsza kadencja do łatwych nie należała. Spośród 15 miejsko-gminnych rajców, aż dziewięciu sympatyzowało z poprzednim burmistrzem.

– Kłody pod nogi rzucali, blokowali co mogli – opowiadają ludzie. – Przyznali jej najniższe z możliwych pobory. Tłumaczyli, że najpierw musi się wykazać, a później dostanie podwyżkę.

Cieśluk podkręciła rękawy i pokazała, na co ją stać. Oznakowała gminę, wyremontowała ośrodek kultury, wyrównała wiele dróg i przebudowała walące się mosty. Zainwestowała też w wodociągi. Dzięki zewnętrznemu wsparciu finansowemu udało się ułożyć prawie sto kilometrów rur.

Trudno się dziwić, że cztery lata temu kolejne wybory samorządowe wygrała w cuglach. Mało tego, lipszczanie wycięli opozycję z rady. W nowej zasiedli ci, którzy startowali z komitetu Cieśluk. I zaczęły się kolejne przedsięwzięcia. Na teren gminy po raz pierwszy od wielu lat weszli zewnętrzni inwestorzy. Na przykład w miejscu gminnego śmietnika powstała elektrownia słoneczna.

Niezadowoleni z decyzji burmistrz twierdzą, że nadmiernie zadłużyła gminę. Zobowiązania wzrosły bowiem z dwóch do sześciu milionów złotych.

– Bez kredytów inwestycji nie będzie – tłumaczą inni. I dodają, że burmistrz sama długów nie narobiła. Zgodzili się na to radni.



H.WYSOCKA

Czy Małgorzata Cieśluk będzie startować w nadchodzących wyborach, nie wiadomo.

– Stara się i ludzi słucha – wyliczają zalety Cieśluk. – Potrafi przyjechać na wieś, odwiedzić biedną rodzinę, czy chłopaka, który uległ wypadkowi i zapytać, czego potrzebuje.

ZA DARMO PALCEM NIE KIWNIE

Ksiądz Jerzy Lubak parafią w Lipsku rządzi od trzynastu, a może i czternastu lat. Nie spotkaliśmy nikogo, kto miałby o proboszczu dobre zdanie.

– To poborca, a nie duchowny – narzekają miejscowi. – Liczą mu się tylko pieniądze. Za darmo palcem nie ruszy.

A stawki do najniższych nie należą. Za ślub trzeba zapłacić 1600-1800, za pogrzeb – podobnie.

– Kiedyś w podlipskiej wsi, w pożarze domu zginął samotnie mieszkający, rozwiedziony mężczyzna – opowiadają. – Była żona chciała pochować go na naszym cmentarzu, ale nie miała pieniędzy. Proboszcz odmówił.

Dopiero gdy kobieta oświadczyła, że pozostawi trumnę w kościele, wybiegł za nią z plebanii prosząc, by zmieniła zdanie. Ostatecznie, przyparty do muru nabożeństwo odprawił, ale na cmentarz nie poszedł, grobu nie poświęcił.

Podobno coraz więcej lipszczan zaczyna jeździć na nabożeństwa do sąsiednich parafii.

– Jak tak dalej pójdzie, to nasza świątynia będzie świecić pustakami – obawiają się ludzie.

Póki co, parafia przygotowuje się do setnej rocznicy konsekracji świątyni. Z tej okazji ma odbyć się przy kościele parafialny piknik. Uroczystość zaplanowana jest na 2 sierpnia, w sobotę, w południe.

– Kto będzie miał czas, by jechać na to spotkanie? – pytają lipszczanie. – W mieście pracują, na wsi – żniwa. Jak będzie ładna pogoda, rolnicy w pole pójdą.

Póki co proboszcz polecił, by każda wieś zebrała pieniądze, albo przygotowała potrawy. Ustalił nawet menu. Na pikniku mają być bigos, gołąbki, kiełbaski i kurczak.

Ksiądz też będzie miał swój udział w wydatkach. Zamierza zakupić... jednorazowe tacki.

ZA ŚMIECI PŁACIĆ NIE CHCE

W minionej kadencji współpraca burmistrz z księdzem jakoś się układała. Wprawdzie tuż po wyborach duchowny stwierdził, że Cieśluk „wyłoży się po paru miesiącach", ale na więcej komentarzy, przynajmniej oficjalnie, sobie nie pozwalał. Być może dlatego, że burmistrz wokół kościoła zamontowała oświetlenie. Ludzie mieli jej nawet za złe, że z powodu braku pieniędzy wyłącza w nocy uliczne latarnie, a oświetla tylko mury kościoła. – To zabytek – argumentowała wówczas Cieśluk. – Przepiękny budynek, którym powinniśmy się chwalić.

Za co ksiądz obraził się na Cieśluk? dobno poszło o śmieci z parafialnego cm tarza. Jeszcze kilka lat temu za ich wyw płaciła gmina. Na ten cel, w skali roku, kładała kilkanaście tysięcy złotych. N burmistrz stwierdziła, że to sprzeczne z wem. Na nic zdały się argumenty prob cza, że w sąsiednich gminach jest inac

– Nie będę łamać prawa – upierała Cieśluk.

Jeden z urzędników słyszał, jak ks przypomniał rządzącej miastem kobiec nieposłusznych apostołów kamienio i krzyżowano.

– Z panią też tak zrobię – rzucił duch ny i trzaskając drzwiami wybiegł z urz

I można byłoby to uznać za żart, gd nie to, że proboszcz zaczął ignorować m skie władze. Przestał odpowiadać na zaproszenia. Nie wziął udziału w wigilij spotkaniu i nie był wśród witających kwie świętego Jana Bosko. Uroczyst na miejskim rynku miał skomento „Ona ściągnęła do speluny jakąś s z Turynu". A w minionym roku, gdy w rafii odbywała się peregrynacja obrazu ki Bożej Jasnogórskiej miejska dele nie znalazła się na liście tych, którzy skł li kwiaty.

– Można nie lubić burmistrz, ale jest spodarzem miasta i nie należy jej pomij uważają lipszczanie.

PRZEGONIĆ CZAROWNICĘ

To, co działo się w ostatnich tygodn przeszło najśmielsze oczekiwania. Ks nie tylko ignorował burmistrz, ale zacz atakować. Na dodatek, czynił to w trakcie bożeństw, które odbywały się przy p drożnych krzyżach, w poszczególn wsiach.

– Miał święcić pola, a nie krytyko burmistrz – przypominają ludzie. – T czasem msze zamieniły się w przedwy cze wiece.

Rolnicy twierdzą, że pleban prosił by „przegonili tę czarownicę z urzędu". pewniał, że ma świetnego kandydata na nowisko burmistrza, z którym obje wkrótce wszystkie sołectwa.

– Tylko z flaszką – żartowali miesz cy Rakowiczów.

– Będzie i flaszka – miał zapewniać boszcz. – Trzeba wyplenić zło. Pamięt u nas musi być prawo i sprawiedliw sprawiedliwość i prawo.

Burmistrz Małgorzata Cieśluk nie rozmawiać na temat postępowania prob cza. Oszczędny w słowach jest także k rzy Lubak: – Jestem otwarty na współ cę – zapewnia duchowny. – Tyle tylko powinniśmy chodzić jak dwa stare ko Jednym stępem, przy jednym dyszlu.

To nie jest człowiek. Wśród nas jest najprawdziwszy szatan

Najpierw strzelił, potem **ZADAŁ 38 CIOSÓW NOŻEM**. Stefan N., świetnie prosperujący przedsiębiorca z Bakałarzewa, nie miał szans na przeżycie. Zostawił żonę, syna i małą córeczkę. – Marcin zniszczył życie tym dzieciom i nam wszystkim – mówi o zabójcy brat Stefana N.

TEKST *Tomasz Kubaszewski*

Grozi mu dożywocie. Marcin Ż., który wcześniej żadnych zatargów z prawem nie miał, oskarżony jest o zabójstwo z okrucieństwem z pobudek zasługujących na szczególnie potępienie. Jeżeli sąd podzieli prokuratorskie zarzuty, Ż. może otrzymać karę nawet dożywotniego więzienia. Mężczyzna cieszył się w swoim środowisku raczej dobrą opinię. Nie stwierdzono, aby wcześniej miał do czynienia z jakimikolwiek patologiami. Skończył technikum rolnicze, jest ojcem dwojga dzieci.

Przed salą sądową w Suwałkach stoją członkowie rodziny. Na korytarzu pojawia się skuty kajdankami Marcin Ż. w asyście kilku policjantów. Jeden z braci Stefana N. rzuca się na niego. – Ty morderco! – krzyczy. Mężczyźni padają na podłogę. Trwa szamotanina. Zanim zaskoczeni policjanci reagują, mija kilka sekund. W końcu opanowują sytuację. Tym razem nikomu nic się nie stało.

Siedzący na ławie oskarżonych Marcin Ż. nie wygląda na bandziora. Niewielki mężczyzna o łagodnych raczej rysach. Aż trudno uwierzyć, że ktoś taki mógłby dopuścić się zabójstwa z zimną krwią. I to wyłącznie dla pieniędzy.

– Był takim niepozornym człowiekiem – mówił przed sądem drugi z braci N. – Nic mu w życiu nie wychodziło.

Ta zbrodnia zbulwersowała pod koniec ubiegłego roku pół Polski. Bo jeden tzw. porządny obywatel zamordował drugiego, jeszcze bardziej porządnego. W dodatku znali się od wielu lat i można nawet powiedzieć, że byli przyjaciółmi.

Proces Marcina Ż. zaczął się w środę przed Sądem Okręgowym w Suwałkach.



FOT. T. KUBASZEWSKI

Przed suwalskim sądem Marcin Ż. odmówił składania wyjaśnień. Być może uczyni to w dalszej części procesu. Potwierdził jednak to, co zeznawał podczas śledztwa.

RODZINA MU POMAGAŁA

41-letni Stefan N. był jednym z najbogatszych ludzi nie tylko w gminie Bakałarzewo. Z dłuższego pobytu w Stanach Zjednoczonych przywiózł pokaźną gotówkę. Potem umiejętnie to inwestował – m.in. w żwirownię i inne nieruchomości.

– Złego słowa o nim nie można było powiedzieć – wspominają mieszkańcy Bakałarzewa. – Te pieniądze wcale mu w głowie nie przewróciły. Pomagał innym, robił za kierowcą w Ochotniczej Straży Pożarnej, działał w różnych stowarzyszeniach, udzielał się towarzysko.

Marcin Ż., lat 34, zaliczał się do grona tych, których Stefan N. wspierał. Ba, wspierała go cała rodzina. – Mieszkamy raptem pięć domów dalej. Dałem mu parę gminnych zleceń na budowę plaży, dwóch przystanków oraz na odśnieżanie. Zatrudniłem też jego konkubinę. Wiedziałem, że Marcin jest w bardzo trudnej sytuacji finansowej i wszędzie ma długi – zeznawał z rozbrajającą szczerością kolejny z braci zamordowanego Stefana, który jest wójtem Bakałarzewa.

Wszyscy znali się od dziecka. Stefan N. z Marcinem robił też interesy. Obaj byli przedsiębiorcami.

– Brat miał żwirownię, a on pojazdy – opowiadał wójt. – Przez dobrych parę lat ze sobą współpracowali.

Działalność biznesowa Marcinowi Ż. wychodziła jednak tak sobie. Wszędzie miał długi, a komornik tylko czekał, żeby coś mu zająć.

Wiosną ubiegłego roku gmina ogłosiła przetarg na żwirowanie dróg. Ż. liczył, że wygra i się w końcu odkuje.

Okazało się jednak, że nie spełnia wszystkich warunków zawartych w specyfikacji przetargowej. Nie ma bowiem odpowiedniego sprzętu. Po ratunek poszedł do Stefana N. Ten pożyczył mu pieniądze na kupno sprzętu. Było to 120 tysięcy zł.

Ale i tak Ż. przetarg przegrał. Ktoś złożył bowiem znacznie tańszą ofertę.

Umowa dotycząca pożyczki skonstruowana była tak, że gdyby pojawiły się problemy ze spłatą, Marcin Ż. miał przepisać na Stefana N. kilkuhektarową działkę.

Problemy oczywiście się pojawiły.

– Brat skarżył się, że Marcin zaczął go unikać i nie odbierał od niego telefonów – zeznawał krewny Stefana N. – A termin oddania pieniędzy minął.

Bakałarzewo to nie Warszawa, ukryć tutaj się nie da. Marcin Ż. zgodził się w końcu na realizację umowy, czyli przepisanie działki na Stefana N. Mężczyźni umówili się u notariusza w Suwałkach.

ZAKUPY PO ZABÓJSTWIE

Wybrali się tam samochodem należącym do N. Marcin Ż. poprosił, by zajechać na chwilę na jego pole. Kiedy byli na miejscu, wyciągnął coś, co przypominało pistolet i strzelił. – Celowałem w prawy bok powyżej nerki – powiedział prokuratorowi.

Stefan N. zdołał jeszcze wyjść z pojazdu. Ż. go dopadł i zaczął zadawać ciosy nożem. Musiał wpaść w furię, bo ran było blisko 40. N. zmarł.

Jego ciało Marcin Ż. zakopał. Następnego dnia doszedł jednak do wniosku, że zwłoki ktoś może znaleźć. Przewiózł więc je w inne miejsce i zakopał po raz drugi.

Samochód należący do Stefana N. spalił. Podobnie jak jego telefon komórkowy. Zabrał za to 15 tys. zł, które N. miał przy sobie.

Pieniądze te szybko zaczął wydawać. Kilka godzin po zabójstwie wybrał się ze swoją konkubiną na zakupy do Suwałk. Spłacił trochę najpilniejszych długów, kupił kilka ton węgla na zimę.

Dlaczego zabił? Uznał, że to dla niego jedyny ratunek. Inaczej komornicy skonfiskują mu resztki majątku i pójdzie z torbami. Liczył, że sporządzonej w jednym egzemplarzu umowy nikt z rodziny N. nigdy nie znajdzie. Do zabójstwa przygotował się już dzień wcześniej.

WSZYSTKO ZAPLANOWAŁ

Rodzina zaczęła intensywne poszukiwania Stefana. Wszelki ślad po nim jednak zaginął. Jeden z leśników natknął się wkrótce na spalony samochód. Wszystko wskazywało też na to, że ostatnią osobą, która N. widziała był właśnie Marcin Ż. Śledczy zaczęli go przesłuchiwać. „Pękł" stosunkowo szybko. Przyznał się do winy i wszystko opowiedział.

Dlaczego zabił? Uznał, że to jedyny ratunek. Inaczej komornicy skonfiskują mu resztki majątku i pójdzie z torbami. Kombinował, że ziemię, którą miał oddać Stefanowi N. za dług, podzieli na działki i sprzeda. W ten sposób może wyjdzie na prostą. Liczył, że sporządzonej w jednym egzemplarzu umowy nikt z rodziny N. nie znajdzie.

Wszystko przygotował dzień wcześniej. Skonstruował samopał, z którego potem strzelił, do torby zapakował też nóż. Czy miał jakiekolwiek skrupuły? Przed prokuratorem wyznał, że bardzo żałuje tego, co zrobił. Przed sądem nie powiedział nic.

– Taką krzywdę nam wyrządził – matka Stefana N. wciąż nie może pogodzić się ze stratą syna, którego duże zdjęcie przyniosła do sądu. – A my tyle mu pomagaliśmy. Żaden człowiek czegoś takiego zrobić nie może. Ale z niego nie człowiek. To prawdziwy szatan.

Pan Bóg mi zesłał ten wylew, abym zmienił swoje życie

Piotr Suchan chce udowodnić, że nie ma rzeczy niemożliwych. I że nigdy nie można się poddawać. Po wylewie jego **PRAWA RĘKA JEST CAŁKOWICIE BEZWŁADNA, W PRAWEJ NODZE PRAKTYCZNIE NIE MA CZUCIA.** Ale to nie problem, aby przejść pieszo ponad 2 tys. km.

TEKST *Urszula Ludwiczak* ZDJĘCIE *Andrzej Zgiet*

„Po wylewie życie się nie kończy – ono się dopiero zaczyna" – te słowa wypisane na kamizelce odblaskowej Piotr Suchan powtarza wszystkim napotkanym, niczym mantrę. Z uśmiechem na ustach, przytroczonym do pasa wózkiem i wspierając laską częściowo sparaliżowaną nogę wędruje dookoła Polski, aby udowodnić ludziom, że można wszystko. Swoją wyprawę chce zakończyć 15 lipca. Trasę jego wędrówki można śledzić na Facebooku.

Zachorował 10 lat temu, w grudniu. Miał 32 lata, gdy doznał wylewu krwi do mózgu. Stan był krytyczny. – Żona usłyszała od lekarzy, że to już koniec – wspomina dzisiaj Piotr Suchan. – Że nawet jak przeżyję, to będę rośliną.

A Piotr nie tylko przeżył, ale nauczył się żyć od nowa. Prawa strona jego ciała jest niesprawna, więc nauczył się wszystko robić lewą ręką. – Bóg mi zesłał ten wylew, abym zmienił swoje życie – mówi. I wędruje przez całą Polskę w żółtej, odblaskowej kamizelce z hasłem, że po wylewie życie się nie kończy, a dopiero zaczyna. W minionym tygodniu dotarł ze swoim przesłaniem na Podlasie i Mazury.

UCZYŁ SIĘ MÓWIĆ, SIADAĆ, CHODZIĆ

Piotr nie kryje, że na wylew sam sobie ciężko i starannie zapracował. Przedtem był kierowcą tira, mało bywał w domu, gonił za pieniędzmi.

– Alkohol, papierosy, stres, do tego nieleczone nadciśnienie – opowiada. – Lekceważyłem ostrzeżenia lekarzy i rodziny.

W grudniu 2004 roku organizm nie wytrzymał. – Pamiętam, że po paru tygodniach od wylewu, jak już odzyskałem świadomość i zacząłem kojarzyć, co się dzieje, poprosiłem Boga o jeszcze siedem lat, abym mógł naprawić wszystko, co złe – wspomina. Bo miał za sobą siedem lat małżeństwa i dwóch synów: sześcio- i czterolatka, którym dotychczas nie poświęcał zbyt dużo czasu. A w trudnej chwili to właśnie rodzina okazała się największym wsparciem.

– Żona synom tłumaczyła, że tata zachorował, ale to minie, że muszą mi tylko pomagać, abym szybciej wyzdrowiał – wspomina. – I oni, gdy przychodzili do mnie do szpitala, zaraz brali za nogę i rękę i kazali ćwiczyć.

Piotr od początku miał wolę walki.

– Nigdy nie myślałem, że czegoś się nie da zrobić, a raczej zastanawiałem się, jak to zrobić – opowiada. A po wylewie musiał nauczyć się wszystkiego od nowa: mówić, siadać, chodzić. Po pół roku od wylewu już spacerował o kuli, zadziwiając wszystkich. Kiedyś praworęczny, musiał wszystko zacząć robić lewą ręką. I to bez pomocy prawej, która była całkowicie bezwładna.

– Cztery godziny uczyłem się wiązać but lewą ręką – wspomina. – Łatwiej by było pewnie mieć buty na rzepy, ale nigdy nie szedłem na łatwiznę. Gdybym nie podejmował nowych wyzwań, dziś pewnie siedziałbym na wózku i wymagał pomocy innych.

A tak nauczył się nie tylko sznurować buty, ale np. obierać jedną ręką ziemniaki, prowadzić samochód i naprawiać wózki inwalidzkie. A gdy w 2012 roku powstał pomysł, że obejdzie Polskę na piechotę, żona nawet za bardzo nie oponowała.



W wyprawie towarzyszy Piotrowi tylko laska i ważący ok. 100 kg wózek z niezbędnym ekwipunkiem: namiotem, zapasem wody i ubraniem na zmianę. Resztę dostaje od ludzi.

– Wiedziała, że nie może blokować moich pomysłów, że raczej razem powinniśmy uzgodnić, jakby to miało wyglądać – opowiada. – I przez rok omawialiśmy, jak zrealizować ten mój pomysł.

Fizycznie do tej wyprawy nawet za bardzo się nie przygotowywał.

– Przez pięć dni chodziłem tylko po 500 metrów do sklepu, zamiast jak zwykle, podjeżdżać samochodem – śmieje się Piotr.

PRZERWAŁ W GIŻYCKU I STĄD PO ROKU RUSZYŁ

Wyruszył 1 maja 2013 roku z rodzinnej Mechnicy koło Kędzierzyna Koźle. Pokonywał średnio 30 km dziennie.

– Najpierw poszedłem w dół, do granicy z Czechami, stamtąd wzdłuż zachodniej granicy na północ, do morza – opowiada.

Już po pierwszych kilometrach okazało się, że największym problemem są nie kłopoty zdrowotne, a sprawy techniczne. Wózek, który Piotr zabrał ze sobą, zaczął się psuć. A na nim ciągnął cały, niezbędny do przeżycia wyprawy, ekwipunek.

Gdy w końcu udało się wózek naprawić, posłuszeństwa odmówiła noga.

– A przeszedłem już 1350 km, byłem w okolicy Giżycka, gdy nadwyrężony mięsień dał się mocno we znaki. Początkowo myślałem, że jak odpocznę dwa dni, to przejdzie i będę mógł iść dalej. Ale okazało się to niemożliwe.

22 czerwca ub.r. przerwał wyprawę. Ale od razu wiedział, że wróci w to samo miejsce za rok, by ją dokończyć. I tak się stało. Dokładnie 22 czerwca tego roku wyruszył spod Giżycka. Ma do przejścia ok. 650 km. W minionym tygodniu można go było spotkać w okolicach Ełku, Augustowa, Rajgrodu, był w Tykocinie, Łapach, Surażu.

Początkowo Piotr myślał, by ustalić dokładną trasę wędrówki. Ale okazało się, że tak się nie da, że często trzeba zboczyć z obranej wcześniej drogi, że lepiej przejść np. boczną zamiast ruchliwą ekspresówką. W drodze spotyka wiele życzliwych osób.

– Im mniej proszę, tym więcej dostaję – śmieje się. – Mam ze sobą namiot, na początku zawsze proszę tylko o miejsce na jego rozbicie, metr na dwa. A gdy już go postawię, zazwyczaj pada pytanie, czy może chcę herbatę, a potem czy nie jestem głodny i zaraz jest jakaś kanapka.

A i wiele osób zaprasza go do domu na obiad i przenocowanie.

Ale najważniejsze w tej wyprawie jest to, że swoim wyczynem Piotr daje nadzieję innym. Tym, którzy po wylewach leżą w domach i myślą, że ich życie już się skończyło.

– A i mnie ci napotkani ludzie dają siłę do tego, bym szedł dalej – mówi.

Białoruś to moja miłość. Od pierwszego wejrzenia

– W Białorusi kocham to, że jest tak podobna do Polski, a jednak widać między tymi krajami wiele różnic. Ta sprzeczność jest fascynująca – wyznaje **IGOR SOKOŁOWSKI,** podróżnik, reporter, autor książki „Białoruś".

ROZMAWIA *Artur Szczęsny*

Igor Sokołowski, rocznik 1989, dziennikarz i podróżnik „od zawsze" fascynuje się Białorusią. Odwiedza ten kraj, poznaje ludzi, odkrywa zabytki. Nie lubi muzeów i „turystycznych" miejsc, chodzi i jeździ zazwyczaj tam, gdzie nie wolno lub gdzie – według innych – nie ma nic ciekawego. Z wykształcenia licencjonowany filozof oraz filolog wschodniosłowiański, absolwent Studium Europy Wschodniej UW. Lokalny warszawski patriota, jednocześnie zakochany we Wschodzie.

„Białoruś dla początkujących" to zbiór reportaży, będący efektem pobytów Igora Sokołowskiego u naszego wschodniego sąsiada w ciągu ostatnich kilku lat. Starał się pokazać ten niecodzienny kraj bez uprzedzeń, charakterystycznych dla „ludzi Zachodu".

– Napisał pan książkę „Białoruś", która właśnie ukazała się na rynku księgarskim. Coż jest tak interesującego w tym „zapomnianym przez Pana Boga" kraju?

– Ja bym raczej skłonił się ku stwierdzeniu, że Białoruś nie jest zapomniana przez Pana Boga, ale raczej przez polskie media i naszą opinię publiczną, co jest bardzo niesprawiedliwe. Nie poświęcamy kulturze, historii czy problemom Białorusi tyle uwagi, ile powinniśmy. Konsekwencją tego jest dezinformacja, niewiele wiemy o tym kraju, a przez to go nie rozumiemy. Kiedy nie jesteśmy w stanie zrozumieć swojego bezpośredniego sąsiada, to jest kłopotliwa sytuacja. Dlaczego akurat Białoruś? Jak to zazwyczaj w takich wypadkach bywa, pomógł przypadek. Dzięki różnym zbiegom okoliczności pojechałem do Brześcia na jednodniową wycieczkę mając zaledwie 11 lat i to była miłość od pierwszego wejrzenia. Potem wszystko potoczyło się samo, a końcowym efektem, dzieckiem tego „długoletniego romansu" jest mój debiut wydawniczy.

– Ile razy podczas tego długoletniego romansu odwiedził pan ten kraj?

– Około dziesięciu, w tym raz przez pół roku w ramach wymiany studenckiej.

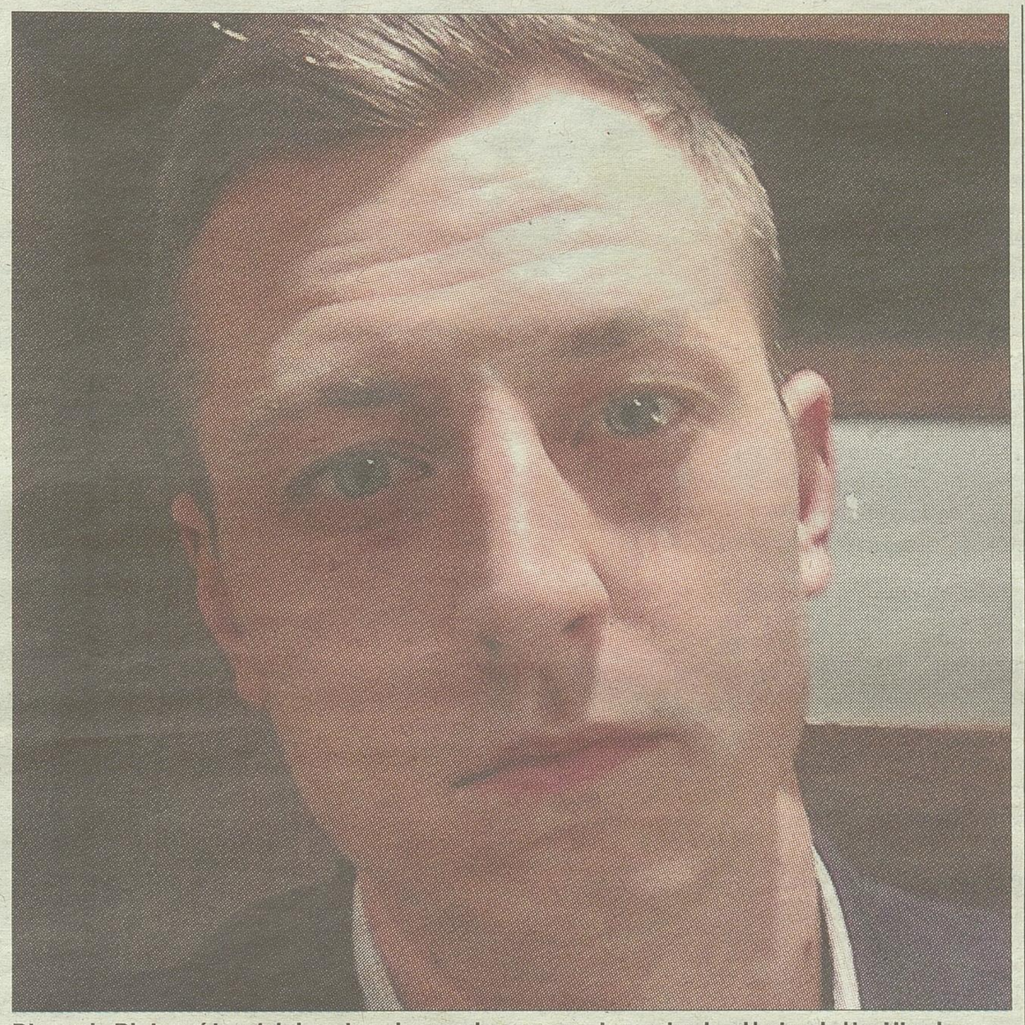
– Chyba najbardziej polubił pan Polesie. Czy rzeczywiście i w XXI wieku może działać słynny „Polesia czar"?

– Choć może to wydawać się zaskakujące, to przynajmniej z mojego punktu widzenia, odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. To niesamowite, że w XXI wieku, w centrum Europy znajduje się takie miejsce, które wydaje się być całkowicie „wycofane" i odstające od tego, do czego nas przyzwyczaił pęd cywilizacyjny. Według mnie na tym właśnie polega „Polesia czar". Oczywiście nie demonizujmy, na Polesiu są obecne samochody, ludzie mają prąd, dostęp do telewizji i internetu. Ale i tak... jakby tego nie widać. Widać natomiast dużo wozów z końmi, tradycyjną pracę w polu, po której ludzie nie zamykają się w domach, a wspólnie odpoczywają. Zresztą, jeden bohaterów, którego opisuję w rozdziale o Polesiu, przyznaje, że życie w tym regionie rządzi się swoimi prawami i płynie zdecydowanie wolniej. I to właśnie w Polesiu mu się najbardziej podoba.

– Typowemu Polakowi Białorusin kojarzy się z kimś, kto przyjeżdża robić zakupy w naszych hipermarketach. Albo przemyca papierosy. Jacy naprawdę są Białorusini?

– Spokojni, trochę zamknięci w sobie, ale życzliwi i na ogół gościnni, a na pewno bezkonfliktowi. Ale jak wiadomo, to uogólnianie i zawsze można po tamtej stronie granicy spotkać kogoś, kto będzie miał inny charakter.

– Co się panu na Białorusi najbardziej podoba, a co najbardziej nie podoba?



Dla mnie Białoruś bardziej zasługuje na miano normalnego kraju niż chociażby Ukraina, która od kilkunastu lat boryka się z natłokiem patologii – twierdzi Igor Sokołowski

– Podobają mi się przede wszystkim swojskie krajobrazy, ludzka życzliwość i to, że ten kraj wciąż potrafi mnie zaskakiwać, mimo iż dość dobrze go znam. Lubię w Białorusi też i to, że jest tak podobna do Polski, a jednak widać między naszymi krajami tyle różnic. Ta sprzeczność jest fascynująca. To, co momentami doprowadza do szału za Bugiem, to oczywiście problemy z tamtejszą biurokracją. Boli mnie też brak pluralizmu politycznego, ograniczenia w wolności.

– Czy można obronić popularną tezę, że Białoruś to skansen komunizmu?

– Nie powiedziałbym. Prezydent Białorusi oczywiście w dużej mierze czerpie z dorobku ZSRR. To na przykład widzimy w upartym finansowaniu kompletnie nierentownych kołchozów, symbolice państwowej, polityce historycznej czy gąszczu nieżyciowych przepisów. Ale z drugiej strony mamy tam własność prywatną, cerkiew ani kościół katolicki nie są prześladowane, gospodarka nie jest sterowana planowo. Wiec określanie Białorusi skansenem komunizmu jest mocno przesadzone, a przede wszystkim mija się z prawdą.

– Czy jest nadzieja dla Białorusinów na życie w „normalnym kraju"? Czy oni w ogóle tego chcą?

– No właśnie, a co oznacza „życie w normalnym kraju"? To, co dla jednego jest normalne, dla innego jest odstępstwem od normy. Dla mnie np. Białoruś bardziej zasługuje na miano normalnego kraju niż Ukraina, która od kilkunastu lat boryka się z natłokiem patologii, czego smutne efekty obecnie obserwujemy. Wracając do Białorusi, jednym z głównych grzechów, jakie popełniamy przy analizie sposobu funkcjonowania tego kraju, jest przykładanie naszego szablonu myślenia do zupełnie innych realiów. Oczywiście, na Białorusi żyje całkiem liczna grupa osób, które oczekują zmian kulturowych i gospodarczych. Ale ci, którym obecna sytuacja gwarantuje stabilizację, wszystko odpowiada. I obecnie stanowią oni większość społeczeństwa. Brak też realnej, politycznej alternatywy dla Aleksandra Łukaszenki. Z tego względu, moim zdaniem, nie należy spodziewać się w najbliższym czasie jakichkolwiek zmian na Białorusi. A czy to dobrze, czy źle, myślę że najuczciwiej będzie zapytać samych Białorusinów.

Po przekroczeniu granicy z Białorusią trafiamy do innego świata. Wycieczka z Warszawy w okolice Białegostoku czy Białej Podlaskiej nie zastąpi nam wojaży do Grodna czy Brześcia.

– A jak tam się czuje Polak? Zwłaszcza ten zaopatrzony w przedwojenne przewodniki i pamiętniki „repatriowanej" rodziny?

– Podczas moich podróży na Białoruś nigdy nie spotkałem się z jakimikolwiek oznakami niechęci z tego tytułu, że jestem z Polski. Oczywiście, trzeba mieć też na względzie, że nie paradowałem po Grodnie na przykład z biało-czerwoną flagą i nie krzyczałem: „Tu jest Polska!". Ale odbyłem wiele dyskusji na temat przeszłości ziem zachodniej Białorusi i – choć nie zawsze zgadzałem się z moimi rozmówcami (bo jak zgodzić się z teorią że np. Piłsudski lub Kościuszko nie byli Polakami, lecz właśnie Białorusinami?) – to te rozmowy zawsze odbywały się w przyjacielskiej atmosferze. Białorusini to łagodnie usposobiony naród i Polaków nie spotykają tam takie przykrości, jakie mogą czekać nas np. na zachodniej Ukrainie.

– A może wystarczyłoby zwiedzić Podlasie? Po naszej stronie granicy jest równie ładnie...

– Podlasie jest przepiękne! I jest na tyle interesującym regionem, że właściwie o samym Podlasiu chciałbym kiedyś napisać książkę, bo uwielbiam tu przyjeżdżać. Mam zresztą tutaj kilka swoich ulubionych miejsc, jak chociażby Krynki, Gródek, Hajnówka i Białowieża, oczywiście wraz z całą Puszczą Białowieską. Przede wszystkim podoba mi się wielokulturowość Podlasia, że jednego dnia rano mogę odwiedzić święte miejsce dla prawosławnych na górze Grabarce, a już po południu skosztować specjałów kuchni tatarskiej w Kruszynianach. No i mam słabość do tego wyjątkowego klimatu, który został pokazany w serii filmów „U Pana Boga...". Ale nie zmienia to faktu, że po przekroczeniu granicy z Białorusią trafiamy jednak do innego świata i wycieczka w okolice Białegostoku czy Białej Podlaskiej nie zastąpi nam wojaży do Grodna czy Brześcia. Podsumowując, warto przyjechać i tu i tu.

Ojciec Andrzej, ksiądz, który łapie samochody i... dusze

Każdy kierowca – jak Polska długa i szeroka – ma szansę zobaczyć **STOJĄCEGO PRZY DRODZE MĘŻCZYZNĘ W KOLORATCE**, próbującego złapać okazję. A może wielu już widziało i z nim podróżowało?

TEKST *Anna Kot*

Zgromadzenie Słowa Bożego (SVD) założył pod koniec XIX w. niemiecki duchowny św. Arnold Janssen. Główna siedziba zgromadzenia znajduje się w Holandii w Steyl. Wspólnotę tych zakonników potocznie nazywa się werbistami. Ich głównym zadaniem jest działalność misyjna i animacja misyjna. Werbistów można spotkać w najdalszych zakątkach świata. Arnold Janssen założył także dwa zgromadzenia żeńskie: sióstr misyjnych (tzw. siostry niebieskie – nazwa pochodzi od koloru habitów) i klauzurowych, kontemplacyjnych (tzw. siostry różowe).

To ojciec Andrzej Truty z Bytomia, misjonarz werbista, który przed ponad 10 laty wybrał właśnie taki sposób poruszania się po kraju. Poruszania, ale także ewangelizowania. Bo czy można podczas kilkugodzinnej jazdy z człowiekiem w koloratce nie spytać w końcu o Pana Boga?

Kiedy koledzy o. Andrzeja mówili mi, że on ewangelizuje wszędzie, gdziekolwiek akurat jest, nie wierzyłam. Jeszcze tego samego dnia jechałam z nim do małej wsi koło Nowego Sącza. Zabrał się ze mną „na stopa", by dostać się do mamy i pomóc jej – jak sam mówił – nakarmić i wydoić kozy. Po zatankowaniu gdzieś w okolicach Katowic zobaczyłam i musiałam uwierzyć. Wystarczyło, że o. Andrzej wszedł do budynku stacji – oczywiście, jak zwykle w drodze – z założoną koloratką, by podeszła do niego młoda kobieta. Wyznała, że jedzie na operację i prosi o błogosławieństwo. Ale dla Andrzeja to za mało – natychmiast położył ręce na jej głowie i rozpoczął modlitwę. Po chwili pobłogosławił i pomodlił się nad jej towarzyszem. Jeden z przechodzących kierowców na ten widok popukał się w czoło i głośno ocenił „Powaliło ich całkiem". Nie tylko ich – jak się okazuje. Setki ludzi, których o. Andrzej spotkał podczas wielu lat podróżowania autostopem, także.



FOT. FRANCISZEK BAK

Ważne, by nie ukrywać stroju duchownego, koloratki. To znak, który może być komunikatem dla kierowców – mówi o.Andrzej Truty

SAMOCHÓD PANA BOGA

– Ludzie się cieszą, że mogą porozmawiać z księdzem – mówi werbista. – Bo dziś ksiądz jest za mało dostępny. Jeśli już podróżuje, to jeździ swoim samochodem. A wierni szukają kontaktu z księdzem – jak stoję przy drodze, widzą, że nie boję się ryzyka, staję się dostępny. Często ci, którzy mnie podwozili, dziwili się, że jestem zwyczajny, jestem w zasięgu ręki. Jasne, że byli i są tacy, co mnie atakują i negatywne nastawienie do Kościoła wyładowują na mnie. Ale ja jestem na to przygotowany. Tak samo, jak jestem przygotowany na to, że mnie ktoś w końcu zabierze. Ale to nie jest tak, że wychodzę z domu i jadę, żeby jechać. Zawsze mam jakiś konkretny cel – a to rekolekcje, a to konferencja, kazanie czy po prostu msza święta i spowiadanie. Tylko że dawno temu zdecydowałem, że właśnie tak będę się przemieszczał – nie pociągiem, nie autobusem i nie samochodem. Autostopem.

Źródeł podróżowania o. Andrzeja autostopem trzeba szukać w Paragwaju, gdzie pod koniec lat 80. kończył studia teologiczne, a potem pracował jako misjonarz.

– Któregoś dnia młody mężczyzna przyszedł na plebanię i poprosił mnie, abym zawiózł jego chorą matkę do lekarza – opowiada o. Andrzej. – Oczywiście zgodziłem się. Ale droga coś się wydłużała, a matki nie było ani śladu. W końcu, kiedy znaleźliśmy się w jakichś dzikich ostępach, spytałem poirytowany, gdzie ta matka? Powiedział, że za krzakami. Gdy zatrzymałem samochód, obszedł go dookoła, stanął przy moich drzwiach, wyciągnął wielki nóż i kazał mi wysiadać i oddać kluczyki. Całe życie przeleciało mi przed oczami i do dzisiaj nie wiem, jak to się stało, że nie zginąłem. Powiedziałem mu, że to nie jest mój samochód, tylko Pana Boga i jak mi go zabierze, umrze... Uciekł, nie oglądając się na mnie. Wtedy postanowiłem, że jak wrócę do Polski, nie będę używał samochodu, który z kolei na misjach jest niezbędny – to podstawowe narzędzie pracy, pozwalające dojechać czasem jednego dnia do ludzi zebranych w kaplicach, oddalonych o 80–100 kilometrów. Nie da się do nich dotrzeć pieszo, rowerem czy autobusem – z wielką stanowczością przekonuje misjonarz.

Kiedy wrócił do Polski, słowa dotrzymał, ale nie od razu był autostop.

JAK TO SIĘ ROBI? NORMALNIE!

– To był początek listopada. Byłem na rekolekcjach w Częstochowie. Kiedy skończyłem konferencję, spieszyłem się na grób ojca na cmentarz do Nysy. A żadnego pociągu nie było. I jeden z zakonników poradził mi, abym pojechał stopem. „A jak to się robi?" – zapytałem. „Normalnie. Się wychodzi na drogę i się zatrzymuje samochody. Ale musi ksiądz mieć sutannę". A ja nie miałem. Poprosiłem, aby mi pożyczył swoją. Spróbowałem i zadziałało. Zamiast jechać pociągiem 5 godzin, jechałem – i to komfortowo – 2,5 godziny! – opowiada misjonarz.

O. Andrzej nie pamięta ludzi, którzy go zabrali, ani o czym rozmawiali. Nie sądził, że to może kiedyś mieć jakieś znaczenie. Po prostu cieszył się, że ktoś go wziął i nie chciał pieniędzy, ale pamięta, że kierowca poprosił o modlitwę za niego.

– Zresztą ludzie na ogół nie chcą pieniędzy tylko modlitwę. Zdarzyli się wprawdzie przez te lata i tacy, którzy wzięli zapłatę, ale to zaledwie kilka razy na kilkaset podróży – wspomina werbista.

I... spodobało mu się takie podróżowanie. W miesiąc miał uszytą własną sutannę i od tamtej pory tak poruszał się po kraju.

WZAJEMNA WYMIANA

O. Andrzej zapewnia, że rozpoznaje wewnętrzny głos, wzywający go do podróży. Jest przekonany, że to wezwanie Ducha św. Często zdarza się jednak, że się budzi i nie słyszy wezwania. No to leży. I czeka. Czasem krótko, a czasem długo.

– Mam taki dzwonek w sobie i jak rozeznam i jestem przekonany, że to głos wezwania, wtedy wychodzę i staję przy drodze. Nieważne, czy jest północ, czy 3 nad ranem, czy południe. Pan Bóg działa przecież 24 godziny na dobę – mówi.

Ważne, by nie ukrywać stroju duchownego, koloratki, to znak zarazem, który może być komunikatem dla kierowców – popatrz, jestem księdzem, bratem, nie jestem groźny, a może potrzebujesz rozmowy, modlitwy czy po prostu możesz mi po ludzku pomóc i mnie zabrać. Zresztą zaufanie to jest też po drugiej stronie. O. Andrzej nie boi się podróżować, bo – jak tłumaczy – jest w swoim kraju, wśród rodaków, przecież nic złego mu nie zrobią.

– Raz tylko zapomniałem o koloratce, nastałem się wtedy jak osioł przy drodze ponad półtorej godziny, nikt nie chciał mnie zabrać – opowiada zakonnik. – A kiedy jestem w koloratce, zatrzymują się nawet kobiety.

Kiedyś w środku zimy w styczniu werbistę zabrała właśnie kobieta. Potem opowiadała, że sama nie rozumiała, dlaczego nacisnęła hamulec.

– Ta kobieta jechała do lekarza. Widziałem w niej jakiś niepokój i zaproponowałem jej, że się nad nią pomodlę. Zgodziła się. A w niej coś się zmieniło, tak mi się wydaje, potrzebowała bardziej pomocy duchowej niż lekarza. Była bardzo wdzięczna, ale i ja byłem nie mniej wdzięczny jej za to, że mnie wzięła, że nie musiałem długo czekać w tej zimnicy. Tak właśnie działa ta moja drogowa ewangelizacja – dzielimy się tym, co mamy – kierowcy samochodem, a ja modlitwą. I potem rodzi się między nami bliskość, bo dzielimy się czymś intymnym – modlitwą. Wspólna kawa to chyba za mało na powstanie bliskości – uważa misjonarz. – Ale wiele tych stopowych znajomości jest niezwykle trwałych, bo nawiązujemy przyjacielskie relacje.

Tamta styczniowa nieznajoma napisała nawet list do o. Andrzeja, jeszcze raz, wyrażając swą wdzięczność.

– A przecież ta wdzięczność nie mi się należy – tłumaczy werbista. – Cała chwała należy się Panu Bogu, że ją zaprowadził na tę drogę.

TRAFIŁ SIĘ I BISKUP

Jeździł już praktycznie każdym autem.

– Czasem zabierali mnie ludzie jadący okropnymi rzęchami, a czasem takimi brykami, że nie wiedziałem na pewno, czy jestem jeszcze w samochodzie – śmieje się ksiądz. – Podwozili mnie też bardzo różni ludzie – znani aktorzy czy bardzo zamożni dyrektorzy i prezesi wielkich firm. Raz zatrzymał się nawet biskup. Powiedział potem, że mam dać świadectwo, że biskupi też zabierają autostopowiczów.

A jak nikt nie chce zabrać?

– Modlę się wtedy i myślę, że to czas pokuty...

PYTANIE DO SPECJALISTY

Kiedy warto iść z dzieckiem do logopedy? Jak najwcześniej!

Wady wymowy były tematem ostatniej audycji w białostockim Radiu Orthodoxia.
Na pytania Czytelników Współczesnej odpowiadała EMILIA STANKIEWICZ, magister pedagogiki i logopeda ogólny z Gabinetu Logopedycznego przy ul. Pogodnej w Białymstoku.

– Czym zajmuje się logopedia?
– To nauka, która zajmuje się kształtowaniem prawidłowej mowy, usuwaniem wad wymowy oraz nauczaniem mowy w przypadku, gdy została ona utracona lub się nie pojawiła. Logopedia jest nauką interdyscyplinarną, czerpie z wiedzy nauk medycznych, humanistycznych i społecznych. Każda specjalność logopedyczna, a jest ich kilka, zajmuje się poszczególnymi problemami z dziedziny logopedii.
– Kto najczęściej przychodzi do logopedy?
– Do mnie najczęściej zgłaszają się rodzice z dziećmi w wieku od 2 do 7-8 lat, zaniepokojeni nieprawidłowym rozwojem mowy u dzieci. Zdarzają się również zgłoszenia dzieci skierowanych do logopedy przez nauczycieli z przedszkola czy szkoły, lub lekarza pediatrę. Zgłaszają się też nastolatki i osoby dorosłe, które chcą poprawić wymowę.
– Co to jest wada wymowy i jakie są najczęstsze wady?
– Uogólniając, można powiedzieć, że jest to nieprawidłowa artykulacja poszczególnych głosek. Najczęstszą wadą wymowy, którą spotykam w gabinecie jest nieprawidłowa artykulacja głosek:/sz/, /ż/, /cz/, /dż/ i /r/.
Zazwyczaj rodzice zaczynają się martwić nieprawidłowościami w wymowie dziecka, gdy ma ono rozpocząć edukację szkolną. Z powodu obniżenia wieku dzieci objętych obowiązkiem szkolnym, jest coraz więcej zaniepokojonych rodziców szukających pomocy w gabinecie logopedycznym.
– Czy z niewymawianiem przez dziecko prawidłowo głoski „r" trzeba coś robić czy czekać aż samo minie?
– Wszystko zależy od tego, w jaki sposób dziecko substytuuje głoskę i w jakim jest wieku. Jeżeli zamienia głoskę /r/ na /l/ i jest wieku 5-6 lat, można jeszcze trochę poczekać z pójściem do logopedy. Ale gdy to /r/ jest gardłowe, języczkowe, zamieniane na głoski /y/, /ł/ lub /j/ radziłabym do logopedy udać się jak najszybciej, bo prawdopodobieństwo, że dziecko zacznie samo prawidłowo wymawiać głoskę /r/ jest niewielkie.
– Skąd się bierze seplenienie?
– To ogólna nazwa, pod którą kryje się kilka rodzajów nieprawidłowości. Bardzo często spotykane jest seplenienie międzyzębowe, gdy dziecko wysuwa języczek między zęby, przy wymowie głosek: /s/, /z/, /c/, /dz/, /ś/, /ź/, /ć/, /dź/ lub /sz/, /ż/, /cz/, /dż/. Zdarza się, że rodzice ignorują tego rodzaju nieprawidłowość, uważając, że dziecko z tego wyrośnie. A to jedna z najbardziej uporczywych wad wymowy do skorygowania.
– Co to jest za wada – mowa bezdźwięczna? Proszę podać przykłady.
– To znaczy, że dziecko stosuje wymiennie głoski bezdźwięczne zamiast dźwięcznych. W języku polskim są pary głosek bezdźwięcznych i dźwięcznych, np.: /p-b/, /t-d/, /k-g/, /s-z/. Takie dziecko w wyrazach wypowiada głoskę /p/ zamiast głoski /b/ i mówi; /palon/ zamiast /balon/. Podobnie: /t/ zamiast /d/ (/tom-dom/), /s/ zamiast /z/ (/segar-zegar/).
– Co to jest gammacyzm i kappacyzm?



FOT. ARCHIWUM
Emilia Stankiewicz, pedagog i logopeda

– To wada, w której dziecko nie realizuje prawidłowo głosek /k/ i /g/, albo je opuszcza, albo zamienia np. /k/ na /t/, /g/ na /d/. Logopeda stara się wywołać prawidłową artykulację tych głosek i je utrwalić w wymowie dziecka.
– Czy na wizytę u logopedy potrzebne jest skierowanie od lekarza?
– Zależy gdzie wybieramy się na tę wizytę. Logopedzi pracują w różnych placówkach np. przedszkolach i szkołach, które zatrudniają logopedę, różnego rodzaju poradniach czy też gabinetach prywatnych, gdzie niepotrzebne jest skierowanie.
Są też gabinety realizujące świadczenia logopedyczne w ramach umowy z NFZ. Wtedy wszystkie wizyty są refundowane i potrzebne jest skierowanie od lekarza np. rodzinnego lub pediatry.
– Czy warto iść z dzieckiem do logopedy na wizytę profilaktycznie, nawet gdy nie zauważamy u niego żadnego problemu? W jakim wieku najlepiej jest przeprowadzić taką konsultację?
– Na pierwszą, profilaktyczną konsultację do logopedy można przyjść z dzieckiem w każdym wieku. Jeśli jest coś, co rodziców niepokoi, mają jakieś wątpliwości co do rozwoju mowy swoich dzieci, powinni zgłosić się na wizytę mającą na celu przeprowadzenie diagnozy logopedycznej.
Często do mojego gabinetu przychodzą rodzice z 2-3 latkami, u których nie rozwinęła się jeszcze mowa. Dzięki takiej wizycie kontrolnej można skonstruować zalecenia do pracy w domu z dzieckiem, które mają na celu wszechstronną stymulację rozwoju mowy dziecka lub ocenić, czy brak mowy nie jest symptomem poważniejszych problemów rozwojowych.
– Jak wygląda diagnostyka logopedyczna?
– Pierwsza wizyta jest bardzo ważna, ponieważ od niej w dużej mierze zależy jak się ułoży dalsza współpraca podczas zajęć logopedycznych. Dziecka nie można bowiem zmusić do współpracy, dziecko musi chcieć współpracować.
Dlatego staram się na pierwszej wizycie zaprzyjaźnić z dzieckiem, poznać jego zainteresowania. Niektóre dzieci od początku są bardzo przyjazne i otwarte, inne wymagają więcej czasu na oswojenie z nową sytuacją.
Diagnoza logopedyczna składa się z kilku etapów. Na początek jest to przyjazna rozmowa diagnostyczna. Słyszę wtedy, jak dziecko mówi, czy ma problemy z wypowiadaniem się, oceniam jego głos.
Przeprowadzam też test artykulacyjny, test sprawności narządów artykulacyjnych wraz z oceną ich budowy anatomicznej, test sprawności słuchowej oraz wywiad z opiekunami dziecka.
– Po co jest lustro w gabinecie logopedy?
– Jest potrzebne dziecku, aby widziało swoją buzię w czasie ćwiczeń usprawniających narządy artykulacyjne i ćwiczeń artykulacyjnych poszczególnych głosek np.: umiało odpowiednio ułożyć wargi podczas wymowy głosek /sz/ i /cz/.
– Na czym polega terapia logopedyczna?
– To wspólna praca logopedy, dziecka i rodziców. Efekty w dużej mierze zależą od tego, jak rodzice podchodzą do terapii logopedycznej i czy ćwiczą z dzieckiem w domu.
Są rodzice bardzo zaangażowani, co ma wpływ na skuteczność terapii i jej szybsze wymierne efekty.
Są też rodzice, którzy problem przenoszą na logopedę. Ale gdy widzimy się z dzieckiem raz w tygodniu, na 30-40 minut, to nie jest wystarczająca ilość ćwiczeń i czasu aby utrwalić prawidłowe nawyki wymowy.
– Jaka jest skuteczność terapii?
– Bardzo rzadko się zdarza, że rozstaję się z pacjentem i czuję niedosyt, a dziecko nadal ma problemy z prawidłową wymową. Zazwyczaj kończymy terapię gdy osiągniemy pełen sukces.

Not. Urszula Ludwiczak

Promocja



Wyciszone pomieszczenia
Kto nie musi, nie wyjeżdża
Rogowski DEVELOPMENT
www.rogowski.com.pl
Dział Sprzedaży:
Białystok, ul. Legionowa 28/202,
tel.: (85) 749 99 09
mieszkania@rogowskidevelopment.pl

HOROSKOP

WODNIK 21 I – 19 II
Weźmiesz na siebie zbyt wiele obowiązków. Czekają cię pretensje w domu.

RYBY 20 II – 20 III
Staniesz się jeszcze bardziej nerwowy. Koniecznie odpocznij od pracy.

BARAN 21 III – 20 IV
Wymagania niektórych będą cię irytować. Ale trzymaj język za zębami.

BYK 21 IV – 21 V
Jeżeli wytrzymasz tę napiętą atmosferę jeszcze kilka dni, wygrasz.

BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Ktoś spod znaku Barana namiesza ci w weekendowych planach.

RAK 23 VI – 22 VII
Zacznie cię drażnić, że nic się w twoim życiu nie dzieje. Postaw na pracę!

LEW 23 VII – 23 VIII
Teraz się lepiej o nic nie zakładaj, bo przegrasz każdy zakład i stracisz pieniądze.

PANNA 24 VIII – 23 IX
Będą cię dręczyć złe sny, ale nie przejmuj się, bo żaden się nie sprawdzi.

WAGA 24 IX – 23 X
Osoba, którą poznasz cię zafascynuje i będzie ci trudno skupić myśli.

SKORPION 24 X – 22 XI
Przed tobą wspaniały urlop. Nie wydaj zbyt wielu pieniędzy!

STRZELEC 23 XI – 22 XII
Czeka cię miła niespodzianka ze strony kogoś z rodziny. Bardzo się ucieszysz.

KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Osoba płci przeciwnej wywoła w tobie mnóstwo emocji. Czy to może być miłość?

Kiedy kibol zamiast meczu wybiera imieniny u cioci

Co ma wspólnego Maracana z Bazyliką św. Piotra? Dlaczego **STADIONOWE ŚPIEWY MUSZĄ BYĆ DOSADNE**? Jak się rodzą wojny flagowe? Opowiada socjolog Krzysztof Prendecki.

ROZMAWIA *Agata Grzelińska* ZDJĘCIE *Piotr Krszyżanowski*

– Jako socjolog bada pan kulturę kibicowską. Prywatnie jest pan kibicem?
– Podobnie jak wielu socjologów w Polsce, którzy zajmują się tym tematem, ja też zaczynałem od kibicowania. Później okazało się, że to, co jest moją pasją, może też być przedmiotem badań naukowych. Najpierw więc napisałem pracę magisterską o kibicach. Po studiach swoje pierwsze artykuły też pisałem na ten temat. Łączę zainteresowania z pracą zawodową.
– Można powiedzieć, że to układ idealny.
– Tak, chociaż jest też pewien problem – subiektywizm może wypaczyć bezstronne badania.
– Musi pan zatem jako naukowiec trzymać swoje piłkarskie sympatie na wodzy?
– Staram się, na ile można. Chyba udaje mi się być obiektywnym, bo mój leksykon „Kibice i okolice" recenzował i wyrażał się o nim pochlebnie miesięcznik kiboli „To my kibice". Fragmenty tej książki opublikowała też jednak lokalna „Gazeta Wyborcza". Skoro dwie gazety z tak różnych światów pozytywnie oceniły publikację, to znaczy, że dostało się po równo wszystkim – i pseudokibicom, i mediom, i policji, jak trzeba było.
– Zacznijmy od stadionowych przyśpiewek, szyderstw i wojen na napisy. Słyszałam, że wykonał pan gigantyczną pracę, spisując je na wszystkich stadionach – od ekstraklasowych po wiejskie.
– Prorektor jednej z uczelni żartował, że jestem stadionowym Oskarem Kolbergiem. Nie jestem ani pierwszy, ani ostatni. Odkąd chodziłem na mecze, zawsze te przyśpiewki mnie bawiły, bo są ironiczne i świetnie rozładowują atmosferę. Chociaż, niestety, zwykle są bardzo wulgarne.
– Właśnie, muszą być takie dosadne? Większość krąży wokół tematów seksualnych.
– Wiele dotyka anatomii człowieka i tematów okołoseksualnych nawiązujących do miłości greckiej, francuskiej czy hiszpańskiej. Niektóre są paradoksalne, jak to słynne, już przez całe lata śpiewane na wszystkich polskich stadionach: „Je...ć PZPN". Zawsze mnie to zastanawiało. PZPN to są przecież starsi panowie. Trudno mi sobie wyobrazić, że fani piłki chcieliby tę czynność wprowadzić w czyn... Przyśpiewki kibiców trzeba traktować z dystansem. Nie tylko w Polsce są one pełne przekleństw. Byłem na stadionach za granicą i tam też osłuchałem się dosadnych śpiewów.
– Wyobraża pan sobie mecz bez przyśpiewek?
– Przyśpiewki i szyderstwa to stara tradycja. Już wiele ludów pierwotnych toczyło pojedynki śpiewacze zamiast walk. Jeszcze niedawno w Bawarii czy Austrii słyszano przyśpiewki zaczynające się od słów: „To ci zapiewajło kuty, aż mu z nosa lecą gluty". Traktuję kibicowskie przyśpiewki jak mniejsze zło i wentyl bezpieczeństwa.
– Lepiej, gdy śpiewają wulgarne piosenki, niż mieliby się bić?
– Tak, chociaż przyśpiewki i szyderstwa mogą też wywołać odwrotny skutek. Gdy którejś stronie zabraknie argumentów i poczuje się obrażona, droga do rękoczynów jest już krótka. To się zresztą zdarza nie tylko na stadionach, ale np. podczas dyskusji w parlamentach czy studiach telewizyjnych.



Kibice dbający o oprawy meczów to często ludzie dobrze zorientowani zarówno w aktualnej sytuacji politycznej, jak i historii Polski. Nie boją się manifestować swoich poglądów na stadionach, eksponując je na transparentach. Na zdjęciu kibice Zagłębia Lubin.

Wiele stadionowych przyśpiewek dotyka anatomii człowieka i tematów okołoseksualnych. Niektóre są paradoksalne, jak to słynne, już przez całe lata śpiewane na wszystkich polskich stadionach: „Je...ć PZPN". Zawsze mnie to zastanawiało. PZPN to są przecież starsi panowie. Trudno mi sobie wyobrazić, że fani piłki chcieliby tę czynność wprowadzić w czyn...

– Krótko mówiąc, wulgaryzmy są nieodłączną częścią kibicowania?
– Wdrażany jest model pozytywnego kibicowania. Ma on polegać na tym, że kibice jak widzowie w filharmonii mają spokojnie siedzieć i klaskać. Dopingować drużynę tylko pozytywnie, podnosić się, gdy padnie bramka i znów siadać. Po meczu nie gwizdać, grzecznie wychodzić. To piękny, idealny świat, który na stadionach piłkarskich nie za bardzo się sprawdza. Z tymi spokojnymi kibicami jest taki problem, że jak drużynie nie idzie, to stadion wieje pustką. A fanatycy, cokolwiek by o nich mówić, są z drużyną na dobre i na złe. Fanatycy mają grupy przyjaciół, ale znacznie więcej wrogów. Oprawy meczów to wielkie happeningi z przyśpiewkami, rozciąganiem flag sektorowych i płócien z różnymi napisami i hasłami, czasami wymyślanymi na bieżąco. Bywa, że ad vocem przyśpiewek czy haseł kibiców drużyny przeciwnej. Przypominają mi się derby w Łodzi, kiedy Widzew miał flagę z napisem: „Na szachownicy życia zostaniecie zawsze pionkami". W ramach riposty ŁKS rozwinął swoją, na której napisał odpowiedź: „My posuwamy królowe, wy bijecie konie". Albo we Włoszech kibice Juventusu Turyn usłyszeli, że są brzydcy jak fiat Multipla.
– Wspomniał pan o Łodzi i przypomniał mi się słynny pojedynek na zabawne napisy, że „ŁKS nie wita dnia uśmiechem", a „Widzew śpi z rodzicami".
– Mówiąc o oprawach, przyśpiewkach i szyderstwach, mówi się też o kiczu i niskim poziomie szyderstw. Polskimi murami zawładnęły bohomazy. Wśród nich dominują kibicowskie. Są takie miasta, jak Łódź czy Kraków, gdzie w dodatku przeważają antysemickie napisy z pokreślonymi gwiazdami Dawida. Kiedy więc nagle pojawiło się – powtórzę – mniejsze zło i napisy na murach rozśmieszały ludzi, wszyscy o nich mówili. Lepiej, jak ktoś przeczyta, że „Widzew kuca przy siku", a „ŁKS robi herbatę z wody po pierogach", chociaż najlepiej, gdyby tych napisów w ogóle nie było. Postulowałem w tym leksykonie o kibicach, by na wzór Singapuru batożyć grafficiarzy. Tam przyłapanym na pisaniu po murach wymierza się razy. Np. w mieście derbowym, jak Warszawa, gdyby np. kibic Polonii napisał coś na Legię, to wybatożyłby go legionista i odwrotnie. We Wrocławiu jest pręgierz, więc można go wykorzystać.
– Proponuje pan legalne ustawki?
– To już się dzieje na naszych oczach. Legalne MMA w wersji grupowej to najnowsza moda. Wracając do opraw meczów, kibice są świetnymi komentatorami rzeczywistości. Na bieżąco odnoszą się do tego, co się dzieje.
Wśród osób, które decydują o ruchu ultras, odpowiadają za oprawy meczów, tematykę flag i całą otoczkę, są ludzie całkiem nieźle wykształceni, obyci w historii, interesujący się polityką bieżącą. Myślę, że spora część z nich była głosować w ostatnich wyborach. W środowisku tym dominuje poparcie dla radykalnych rozwiązań systemowych, jak Kongres Nowej Prawicy i Ruch Narodowy. Niedawno na meczu BKS-u Bielsko-Biała rozwinęli napis: „Nie płaczemy po Wojciechu". Nawiązali do koszulek z hasłem „Nie płakałem po papieżu". Takich przykładów jest mnóstwo. Jak była sprawa podejrzanego o molestowanie szefa chóru chłopięcego w Poznaniu, to kibice Legii mieli na meczu z Lechem tzw. sektorówkę z podobizną tego dyrygenta i napisem „Cały Poznań chórem". Pozostaje dyskusyjne, czy to było ze smakiem, czy nie...
– W książce „Kibice i okolice" porównuje pan kibiców do wyznawców religii. Wspomina pan o pracy Antonowicza i Wrzesińskiego, proponuje swoje analogie pomiędzy kibicowaniem i kultem religijnym. Np. odpowiednikiem Bazyliki św. Piotra jest Maracana, roku liturgicznego – sezon piłkarski, a Wielkiego Postu i Adwentu – letnia i zimowa przerwa w rozgrywkach. Kibic fanatyk i fanatyk religijny to bracia bliźniacy?
– Niektórzy mówią, że futbol jest współczesną religią, bardziej powszechną i bardziej wyznawaną. Kiedyś we Włoszech naturalne było pójście do kościoła, a potem na mecz. Teraz laicyzacja postępuje i często zostaje tylko mecz. Stadiony nie pustoszeją, przeciwnie, zainteresowanie futbolem na świecie rośnie. Analogii do religii jest wiele. Często kibic fanatyk jest znacznie bardziej związany z klubem i przesiąknięty atmosferą meczów niż stereotypowy polski rzymski katolik. Czasem pójdzie do kościoła, z przyzwyczajenia, ale nie skupia się zbyt mocno na tym, co się dzieje podczas mszy. A na stadionie rzeczywiście jest pełna pasja. Znam takich fanatyków, co każdą rozmowę sprowadzają do piłki i wydarzeń pozaboiskowych.
– Dużo jest kobiet kibicek? Fanatyczek?
– Piknikowe fanki pojawiają się na meczach kadry narodowej czy takich, na których obecność jest w dobrym tonie. Kibicek fanatyczek jest mało. Przeważnie są to dziewczyny kibiców. Jest ich niewiele, ale są zauważalne. Mimo że policja zabezpiecza przejazdy kibiców, to jednak zawsze kobiety trochę ryzykują, przebywając w towarzystwie, w którym trzeba się rzucić na ziemię, bo lecą kamienie (tzw. kamionka), albo trzeba się bić banda na bandę i wszyscy mają wyskakiwać z pociągu czy autobusu. Była w Tczewie ustawka dziewczyn w szalikach fanklubów Lechii Gdańsk i Arki Gdynia. Przyjechała policja i zobaczyła odziane w szaliki nastolatki, które zamiast malować usta, chciały sobie kijami porozbijać nosy. Poszło o chłopaka. To są ekstrema. Częściej fanatycy narzekają, że ich kobiety wymyślają wizyty imieninowe u cioci, gdy oni chcą jechać na mecz.
– I co ci biedacy wybierają?
– Są wściekli i mają dylemat – tym większy, im bardziej są zakochani. Na początku wygrywają kobiety, a potem, im dłużej są w związku, tym częściej wybierają mecze. Widziałem wiele konfliktów na tym tle.
– Kobieta może w ten sposób sprawdzić, jak bardzo taki kibic jest w niej zakochany. Jak odpuści mecz, znaczy, że mu na niej zależy.
– Na początku znajomości. Czasem kogoś nie ma na wyjazdach, bo akurat zaczął nowe dzieje życiowe z nową partnerką. Większość klubów ma w repertuarze przyśpiewkę, która zaczyna się od słów: „Moja jedyna miłość to..." i tu pada nazwa klubu. Jak taki kibic przychodzi po meczu i zaśpiewa ją w domu, może mieć kłopoty...

Wdrażany jest model pozytywnego kibicowania. Ma on polegać na tym, że kibice jak widzowie w filharmonii mają spokojnie siedzieć i klaskać. Dopingować drużynę tylko pozytywnie, podnosić się, gdy padnie bramka i znów siadać. Po meczu nie gwizdać, grzecznie wychodzić. To piękny, idealny świat, który na stadionach piłkarskich nie za bardzo się sprawdza.

KĄCIK SAMOTNYCH SERC

Kochani! Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni. Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować. Czekamy!

Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu. DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)! Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.

SAMOTNY, 44 lata
Kawaler mieszkający w mieście wojewódzkim, w domu jednorodzinnym, przebywający od dłuższego czasu na rencie szuka drugiej połówki. Jestem wyznania prawosławnego. Nie mam nałogów ani zobowiązań. Nie ma dla mnie znaczenia, czy pani będzie z miasta czy ze wsi. Nie ważne jest też wyznanie. Szukam kobiety w wieku do lat 45, która zamieszka ze mną. Pani może mieć dziecko. Napisz, nie zwlekaj! **91823**

ANIA, 60 lat
Jestem osobą pogodną, spokojną, niezależną finansowo i mieszkaniowo, średniego wzrostu i średniej budowy ciała. Czuję się samotna. Poznam pana na dobre i na złe. Szukam mężczyzny powyżej 170 cm wzrostu, spokojnego, bez nałogu alkoholowego (może palić papierosy), zmotoryzowanego. Mogę zmienić miejsce zamieszkania i przeprowadzić się do pana, bez względu na to, czy pan mieszka na wsi czy w mieście. Proszę o podanie w liście numeru telefonu. Panowie karani i szukający przygód – wykluczeni. **91824**

RENCISTA, 62 lata
Jestem rozwiedziony bez orzekania o winie. Szukam atrakcyjnej pani w wieku około 50 lat, która zamiesza ze mną. Mam własne mieszkanie w Białymstoku na osiedlu Nowe Miasto. Jestem zadbany, średniego wzrostu. Ważę 79 kg. Nie palę papierosów i nie piję alkoholu. Przez 22 lata miałem żonę, ale 3 lata temu wyjechała na stałe za granicę. **91825**

WDOWA, 71 lat
Mam 165 cm wzrostu i piwne oczy. Lubię muzykę, politykę i spacery we dwoje. Jestem na emeryturze. Mieszkam w bloku. Odczuwam samotność i czekam na drugą połówkę. Poznam pana w odpowiednim wieku i odpowiedniego wzrostu, zdrowego, pogodnego i stroniącego od alkoholu. Pan może palić. **91826**

EMERYT, 64 lata
Nie mam żadnych zobowiązań. Chciałbym poznać kobietę w zbliżonym wieku i zerwać z samotnością. Lubię spacery i dobrą muzykę. Nie mam żadnych nałogów. Myślę, że we dwoje byłoby nam w życiu lżej i weselej. Pozdrawiam wszystkie panie i czekam na listy. **91827**

Reklama 957914K01b

POMOCNA POŻYCZKA
NA DOWOLNY CEL DLA KAŻDEGO
Nowy samochód | Wymarzone wakacje | Budowa domu | Zakup i wykończenie mieszkania | Biznes | Inwestycje
Dla osób indywidualnych do 30 lat nawet do 300 tysięcy złotych!
przykładowe zestawy rat:
20.000 rata 264,32
100.000 rata 644,40
40.000 rata 528,64
200.000 rata 1199,20
SPRAWDŹ NASZĄ OFERTĘ - PŁAĆ JEDNĄ, NISKĄ RATĘ
POŻYCZKA BEZ SPRAWDZANIA W BIK, Z KOMORNIKIEM, DLA ZADŁUŻONYCH, Z NISKIMI DOCHODAMI
PAMIĘTAJ! Każda pożyczka musi być zabezpieczona. Honorujemy szeroki wachlarz zabezpieczeń. Sam wybierz zabezpieczenie swojej pożyczki, jednym jest weksel plus:
PORĘCZYCIELE, LOKATA, HIPOTEKA, CESJA POLISY UBEZPIECZENIOWEJ Z FUNDUSZEM INWESTYCYJNYM
OPŁATA Z TYTUŁU ZAWARCIA UMOWY PRZEDWSTĘPNEJ TYLKO 5,9%
OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA ZADZWOŃ! 22 266 86 86
Oblicz ratę i złóż wniosek na pomocnapozyczka.pl
lub odwiedź jeden z naszych oddziałów w całej Polsce.
Pomocna Pożyczka to firma pożyczkowa działająca na rynku polskim od 2002 roku, regularnie wspierająca chorych, bezdomnych i potrzebujących, INICJATOR AKCJI "PRZED PODPISEM"
Przykład reprezentatywny (najczęściej wybierany zestaw pożyczek):czas spłaty: 10 lat; kwota pożyczek: 25000 zł; rata: 330,40 zł.Składniki raty: nominalna stopa procentowa 10,00%; opłaty administracyjne 0 zł. Całkowita kwota kredytu: 25000 zł. Opłata: 1475,00 zł; ; prowizja: 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 12,10 %; całkowita kwota do zapłaty: 41118,60 zł
Przykład reprezentatywny (najczęściej wybierany zestaw pożyczek):czas spłaty: 15 lat; kwota pożyczek: 60000 zł; rata: 506,28 zł.Składniki raty: nominalna stopa procentowa 6,00%; opłaty administracyjne 0 zł. Całkowita kwota kredytu: 60000 zł. Opłata: 3540,00 zł; ; prowizja: 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 7,20 %; całkowita kwota do zapłaty: 94679,28 zł;
Reklamodawca: Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

Rodzina jest jak firma. Ja w niej jestem prezesem rady nadzorczej

Moim największym sukcesem jest chyba to, że wszystkie nasze dzieci się lubią. I mimo dużej różnicy wieku troszczą się o siebie i wspierają nawzajem – podkreśla aktorka i mama **MAŁGORZATA OSTROWSKA-KRÓLIKOWSKA.**

ROZMAWIA *Majka Lisińska-Kozioł*

– Małgorzata Ostrowska-Królikowska (49 l) – polska aktorka telewizyjna, teatralna i filmowa. Ukończyła wrocławską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną. W 1997 występuje w telenoweli Klan. Jest żoną aktora Pawła Królikowskiego. Ma pięcioro dzieci (Antoni, Jan, Julia, Marcelina oraz Ksawery). Razem z mężem wcielili się w role w wyreżyserowanym przez syna Antoniego filmie krótkometrażowym „Noc życia" (2010), do którego muzykę skomponował ich drugi syn Jan.

– Pięcioro dzieci to spore wyzwanie dla kobiety pracującej. Jaką zatem jest pani matką?

– O Matko... kochającą. Rozpieszczam córki i synów. Daję im też sporo wolności, szanuję ich zdanie. Z czasem zauważyłam jednak, że dzieci potrzebują granic i zasad. Chcą wiedzieć, co im wolno, a czego nie. Wtedy ich świat jest poukładany. Czują się w nim bezpieczniej. Więc granice również wytyczam. Dzieci mają swoje obowiązki. Wydaje mi się jednak, że nie traktują ich jak dopust Boży, ale wkład we wspólne życie.

– Już w momencie zakładania rodziny wiedziała pani o tym, że na świecie pojawi się aż pięcioro dzieci?

– Myśleliśmy o trójce. No ale jest więcej.

– Najstarszy syn Antek przyszedł na świat, gdy miała pani 24 lata.

– Byłam młodą mamą. Wychowywałam syna na luzie. Braliśmy go z mężem wszędzie. On rósł, a my dojrzewaliśmy przy nim jako rodzice.

– Różnice wieku między nim a braćmi i siostrami są większe i mniejsze.

– Dobrze nam się to poskładało. Między najstarszymi synami są trzy lata różnicy, potem było dziesięć lat przerwy. Chłopcy cieszyli się na narodziny siostry, wspierali, pomagali i byli dla niej fajnymi kumplami. Po trzech latach urodziła się Marcelina i między nią a Julką jest taka sama różnica wieku jak między Jaśkiem i Antkiem, więc przyjaźniły się ze sobą, nie było wojen i niesnasek. Pięć lat później, kiedy Marcyśka była już większa, przyszedł na świat Ksawery. I znów była radość z nowego brata.

– Sprawdziło się powiedzenie: małe dzieci mały kłopot, duże dzieci duży kłopot?

– Co do joty. Na początku są tylko pieluchy, kaszki, jakieś katary i spacery. Dopiero potem pojawiają się poważne dylematy, zapadają istotne decyzje. One dorastają, a my obserwujemy ich wybory, korci nas, żeby na okrągło je wyręczać, doradzać im. Bo nawet jeśli są już duże, nadal się o nie martwimy. Wiem coś o tym, bo Antek i Jasiek dawno skończyli osiemnaście lat.

– Dzieci mówią do pani po imieniu?

– Nie, bo jestem mamą, a nie koleżanką. Ostatnio Ksawery próbował przejść na ty z ojcem, ale Paweł zwrócił mu uwagę i wrócili do formy: tata. Córki zwracają się do męża per: ojcze. Dowcipnie, ale z szacunkiem.

– Chińczycy twierdzą, że strata często bywa zyskiem. W takim razie co pani zyskała, jeśli coś straciła, przez swoje macierzyństwo?

– Trochę wolności osobistej i beztroski dzieci z pewnością zabierają. Świat przecież kręci się na ogół wokół malucha, który przychodzi na świat. Z drugiej strony, gdy zostałam mamą, stałam się odpowiedzialna za drugiego człowieka; nie na chwilę, ale na całe życie, choć na początku sobie tego tak dobitnie nie uświadamiałam. Summa summarum trochę tej osobistej wolności dzieci mi zabrały. Znacznie więcej jednak dały.

– Na przykład?

– Dzięki nim pełniej uczestniczę w nowoczesnym świecie. Dzieci nie pozwalają mi się poddać.

– Gdy już dorastają, jak pani dwaj synowie, jest więcej dumy z tego, że już tacy z nich faceci, czy żalu, że czas tak szybko mija?

– I jedno, i drugie. Gdy świętowali swoje 18. urodziny, zdałam sobie sprawę, że zaczynają powoli żyć na swój własny rachunek. To było dla mnie dość mocne przeżycie. Pomyślałam, że dobrze mieć jeszcze trójkę młodszych w domu. Mam wrażenie, że dzięki moim dzieciom nie starzeję się tak szybko.

– Wyzwalają wciąż nowe pokłady energii?

– Właśnie. Szczerze mówiąc, to jestem egoistyczną matką, bo wiele biorę z moich dzieci. Nigdy nie były i nie są dla mnie ciężarem. Przeciwnie, są moimi ambasadorami młodości. Bez nich nie wiedziałabym, jakie filmy się teraz ogląda, jakiej muzyki się słucha. Dzięki nim jestem ze wszystkim na bieżąco. Przy dzieciach człowiek musi odnajdywać w sobie energię, musi być kreatywny. To one wprowadzają mnie w tajniki tych wszystkich smartfonów, facebooków i różnych trendów w modzie. Dzięki rozmowom o ich problemach, o książkach, które czytają, muzyce, której słuchają jestem wciąż – jak oni to nazywają – w obiegu. Dyskusje z Antkiem, z Jasiem czy z córkami sprawiają, że znam ich zdanie na wiele tematów, często nie zgadza się ono z moim oglądem tych czy innych spraw, ale szanuję opinie moich dzieci. Bywa też, że po burzliwej rozmowie przechodzę na ich stronę. A czasami one przyjmują moje argumenty. Bo widzi pani, z każdej dyskusji zawsze coś wynika. Dla nich i dla mnie również.

Gdy zostałam mamą, stałam się odpowiedzialna za drugiego człowieka; nie na chwilę, ale na całe życie.

– A o czym marzyła i marzy mama piątki dzieci?

– Kiedyś marzyłam o większym domu, bo mi się wydawało, że jest nam za ciasno. Ale okazało się, że dzieci szybko rosną i odchodzą na swoje. Zrobiło mi się smutno. Wtedy skonstatowałam, że tak naprawdę nie o ściany chodzi, tylko o atmosferę. Dlatego tak bardzo mnie cieszy, że one chętnie do domu wracają.

– Mamy swoje własne miejsce na ziemi – mówi mój Antek. I ma rację, bo w domu wszystkie nasze dzieci są i będą zawsze oczekiwane. Dla nas z mężem ta wypowiedź Antka ma swoje znaczenie, bo skoro nasze dzieci potrafią tak mówić o domu rodzinnym, to świadczy o tym, że są świadome znaczenia, jakie odgrywa on w życiu każdego człowieka.

– A na obiad do mamy się przychodzi?

– Oj, tak. Chociaż wcale nie jest to takie proste, żeby zebrać wszystkich w niedzielę czy sobotę. Moje dzieci mają dużo swoich spraw. Często więc po prostu zapowiadam, że mają być wszyscy. I karnie się stawiają.

– Co wtedy pani podaje?

– Dzieci bardzo lubią kaczkę nadziewaną, albo gęś. Prawdę powiedziawszy, to chyba wszystko lubią. Może dlatego, że przywiązuję dużą wagę do jedzenia. Staram się kupować świeżuteńkie sery, jajka i warzywa. Jeśli jestem w domu – robię śniadania. Ale niedawno Marcyśka przyniosła mi do łóżka kawę i tosty. Wzruszyłam się, to była taka miła odmiana. Generalnie jednak dzieci cieszą się, jak im kulinarnie dogadzam. Jasiek powiedział mi kiedyś: mama, ty się nie przejmuj, jak ja nie chcę brać kanapek na uczelnię. Rób je, bo tak naprawdę lubię mieć coś twojego na przegryzkę.

– Ciasto pani piecze?

– Obowiązkowo; najszybciej znikają szarlotki albo czekoladowe.

– Jak już się najecie i nagadacie, idziecie na spacer?

– Bywa, ale największą przyjemność sprawia mi wspólna rowerowa przejażdżka po Zalesiu. Zwłaszcza wiosną.

– Czy święto mamy jest w waszym domu celebrowane? Dzieci o nim pamiętają?

– Zawsze. Do dziś przechowuję laurki, które dostawałam od nich, jak były młodsze. Antek uwielbiał króla lwa i właśnie ten zwierz królował na rysunkach od niego. Mój dorosły Antek zawsze zjawia się z bukietem kwiatów. To jest szalenie miłe, choć człowiek niby nie przywiązuje wagi do gestów.

– A dziewczyny?

– Są na etapie robienia kulinarnych niespodzianek. Zamykają się w kuchni i zaskakują nas jakimś wypiekiem albo potrawą. Nie idą na łatwiznę i nie kupują czegoś gotowego w sklepie. To się liczy.

– Przy wszystkich swoich obowiązkach działa też pani w hospicjum domowym dla dzieci prowadzonym przez Fundację Alma Spei. W tym roku dostała pani tytuł „Gwiazda Dobroczynności". Wiem, że od czasu do czasu, na przykład w okresie mikołajowym razem z wolontariuszami odwiedza pani chore dzieci. Pamiętam, że kilka lat temu towarzyszyły pani córki.

– Dziewczynki wciąż pamiętają tamtą naszą wyprawę. Zastanawiałam się wtedy, czy je ze sobą zabrać, ale uznałam, że życie nie składa się tylko z miłych chwil i słonecznych dni. Że obok nas są ludzie w trudnej sytuacji, także dzieci, którym możemy pomóc. Chciałam, żeby moje córki przekonały się, że one też to potrafią. Moim zdaniem mały człowiek, jeśli nie jest trzymany pod kloszem, poznaje prawdziwe życie i jest lepiej przygotowany na niespodzianki, które ono często mu funduje i odkrywa w sobie wrażliwość na innych.

– Bardziej ceni, co ma?

– Tak mi się wydaje. Każde spotkanie z osobami chorymi, słabszymi, potrzebującymi uczy nas pokory. A trochę pokory jeszcze nikomu nie zaszkodziło.

– Gdyby miała pani powiedzieć o swoich dzieciach jedno, dwa zdania, co bym usłyszała?

– Antek jest prawdziwym facetem. Urodził się jako pierwszy i łączy nas nadzwyczajna więź. Czuję, że wciąż jest między nami porozumienie dusz, choć widujemy się rzadziej, bo wyprowadził się na swoje. Janek jest artystą i intelektualistą. Komponuje. Fantastycznie się z nim dyskutuje. To także chłopak domowy. W drodze powrotnej potrafi zdzwonić i pyta, czy Ksawery jest odebrany z przedszkola, bo jak nie, to go odbierze. Czuje się odpowiedzialny za rodzeństwo i za rodzinę. I choć też jest dorosły, lubi tu wracać, czuć się potrzebny; spaghetti ugotuje, posiedzi z rodzeństwem wieczorem, zapali w kominku.

Małgorzata Ostrowska-Królikowska jest mamą pięciorga dzieci, ale swój czas poświęca też potrzebującym i dla chorych dzieci jest jak druga mama. Tu z Majką.



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI ALMA SPEI

– Co powie pani o córkach?

– Marcyśka to dwieście procent kobiecości. Julka jest osóbką poukładaną, ucząca się, bardzo skrytą. Ma porządek w główce, w wartościach, w sercu. Wydaje mi się, że aż za bardzo. Ksawery jest najbardziej rozpieszczony, kochany przez rodzeństwo. Ale jest też gospodarzem w domu. Widzi wszystkie usterki, pilnuje żeby je usunąć. Wstaje najwcześniej z nas więc od razu otwiera drzwi, żeby pies wyszedł na spacer i nie nasikał. Lubi pomagać.

– Pani największy sukces jako mamy?

– Chyba to, że wszystkie nasze dzieci się lubią. I mimo dużej różnicy wieku są bardzo za sobą.

– Gdy rozmawiamy o dzieciach twarz pani promienieje.

– Uwielbiam o nich opowiadać. Dotąd nie miałam z nimi żadnych prawdziwych kłopotów. Więcej było w ich wychowaniu radości dla mnie niż obowiązku. Zapracowaliśmy sobie z mężem na te rodzinne relacje. Nie na początku, ale z czasem dostrzegłam, że podanie dziecku szklanki mleka czy herbaty rano, rozmowa i słuchanie tego co ono mówi – buduje więź, która się wzmacnia każdego dnia.

– Znajduje pani czas na rozmowę?

– Zawsze. Jestem bardzo zapracowana, ale nie wyobrażam sobie, żebym nie wiedziała co się dzieje u chłopków, jakie córki mają koleżanki, kto u nas bywa. Nie chodzi o to, żeby wszystkich ich wciąż kontrolować, ale żeby wiedzieć co lubią, w czym są dobre, jakie mają pasje. Lubię wciąż poznawać swoje dzieci, odkrywać je na nowo. A rozmowa ma tu ogromne znaczenie.

– Największy komplement jaki usłyszała pani od swoich dzieci?

– W szkole jednej z córek zrobiono anonimową ankietę. Uczniowie opisywali swoje mamy. Nauczycielka czytała nam te opisy na wywiadówce i miałyśmy zgadnąć, który kogo dotyczy. Moja córka jako jedyna napisała: moja mama jest moją najlepszą przyjaciółką. Przyznaję, że poczułam się jak w niebie. No, a Antek powiedział kiedyś w jakimś wywiadzie, że jego rodzina, to jest taka duża firma. Ojciec jest szefem, a mama prezesem rady nadzorczej. Fajnie to ujął.

– Pani też tak odbiera relacje w waszej rodzinie?

– Dzisiaj to się chyba trochę przewartościowało, choć moim zdaniem rola kobiety w rodzinie jest nie do przecenienia, jeśli umie się koło tego zakręcić. Często jestem zabiegana, ale gdy – tak jak teraz –mam przerwę – uwielbiam być w domu. Mogę bez pospiechu zrobić dla wszystkich śniadanie, a potem obiad. Lubię zajmować się kobiecymi pracami w domu. Dla mnie to ma sens. Jeśli ma się dzieci, to mama musi być blisko nich. Nie da się nimi zdalnie sterować. Wczoraj wracaliśmy z mężem z kilkudniowej podróży. Ksawery zaraz przybiegł do mnie z książeczką i mówi: mamusiu, położysz mnie spać? On lubi, żeby mu poczytać, powiedzieć: na dobranoc aniołki na noc. Ma takie swoje rytuały, które sprawiają, że spokojnie zasypia. Położyłam go spać i dobrze nam z tym było. Bo widzi pani, szczęście składa się właśnie z takich małych, prostych rzeczy.

– Nie żałuje pani tego, z czego trzeba było zrezygnować, gdy rodziły się dzieci?

– Miałam swoje priorytety i miałam prawo wyboru. Pewnie gdyby nie dzieci zrobiłabym większą karierę aktorską, nie grałabym w serialu, ale w jakichś wielkich produkcjach. Ale z perspektywy czasu wiem, że dobrze wybierałam.

KSIĄŻKI

Pewnego dnia żyła sobie rodzina...



- „Podróżą każda miłość jest"
- Iwona Jurczenko-Topolska
- Muza, Warszawa 2014, s. 400, c. 39,99.

Jeśli ktoś wątpi w siłę miłości, niech przeczyta tę książkę. Na początku szybki afekt, ślub i... brak dzieci. Iwona i Krzysztof w końcu adoptują trójkę rodzeństwa po przejściach i zaczyna się wykuwać w ogniu miłości prawdziwa, wspaniała rodzina. Niestety, Iwona (autorka książki) umiera. Pozostaje po niej to dzieło, wydane dzięki mężowi i przyjaciołom. I miłość w sercach. **(ajs)**

Ujawniona niezłomność felietonisty



- „Felietony t. 4. Felietony zdjęte przez cenzurę"
- Stefan Kisielewski
- Prószyński i S-ka, Warszawa 2014, s. 648, c. 49,00.

Ważny tom dla felietonistyki Kisiela - teksty, których czytelnik „Tygodnika Powszechnego" w PRL nie mógł poznać, bowiem zostały skonfiskowane przez cenzurę w całości. Dziś może się to wydawać dziwne, gdyż w większości sprawiają dość niewinne wrażenie. Pozostaje uwierzyć, że „jaka była w tym trucizna, najtęższy spec się już nie wyzna". No i trzeba wiedzieć, że Kisiel był tylko jeden. **(ajs)**

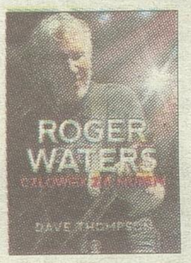
Wydobyć się spod codziennej śmierci



- „Pomyślę o tym jutro"
- Katarzyna Michalik-Jaworska
- Dobra Literatura, Słupsk 2014, s. 216, c. 29,00.

Czyta się niemal jak kryminał a przecież mamy do czynienia z lekturą niekoniecznie przyjemną w poszczególnych aspektach. Ostatecznie rzecz jest o nieszczęściach, o ciężko chorych dzieciach. A jednak Marta, trzydziestoletnia pielęgniarka, niejako hartuje się w ogniu tych nieszczęść - wielkie słowa nabierają dla niej nowych znaczeń. Dojrzewa do wielkich czynów. **(ajs)**

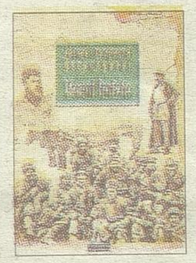
Solidna porcja świecących diamentów



- „Roger Waters. Człowiek za murem"
- Dave Thompson
- Rebis, Poznań 2014, s. 288, c. 44,90.

To biografia Watersa a nie Pink Floyd - może dlatego rozpoczyna się od „The Wall". Potem Waters opuszcza zespół i zaczyna karierę solową. Na szczęście Thompson wraca do początków legendarnej grupy i omawia szczegółowo każdy z jej albumów (nawet te bez Watersa, choć bez szczegółów). Oczywiście, dyskretnie oświetla całość „szalony diament" - Syd Barrett. Jest kilka smacznych anegdot, ale trzeba podkreślić, że Floydzi mało materiału dostarczyli brukowcom. Dzieło solidne. Czasami może aż nazbyt.. **(ajs)**

Lis wśród niedźwiedzi i Samojedów



- „Mocni ludzi
- Antoni Ferdynand Ossendowski
- Zysk i S-ka, Poznań 2014, s. 268, c. 39,90.

Opowieść o ludziach twardych, zahartowanych przez okoliczności. Głównym bohaterem jest polski zesłaniec (po powstaniu listopadowym) Władysław Lis. Dawny trębacz cesarski odkrył w sobie polskość pod wpływem żony. Na dobe i na złe. Za udział w powstaniu został zesłany nad Jenisej, gdzie wraz z małżonką osiedlili się wśród ludu Samojedów (obecnie Nieńców). Twardzi i użyteczni szybko zdobyli szacunek miejscowych i narazili się na szykany carskich urzędników. Ale tajga mocnym sprzyja. **(ajs)**

Przez Chamsarę i Wielki Jenisej



- „Syberyjski sen. Opowieść bezdrożna"
- Zofia Piłasiewicz
- Helion, Bezdroża, Gliwice 2014, s. 180, c. 34,90.

Autorka z mężem i międzynarodową grupą przyjaciół udaje się do Tuwy, by spłynąć katamaranem przez tamtejsze rzeki. W opowieści o syberyjskich przygodach jest dużo realizmu i trochę mistyki. Autorka nie ukrywa trudów wyprawy i nieporozumień między jej uczestnikami. Podróżnicy najpierw przeżyli długi marsz z Buriacji, a potem kilkakrotni ryzykowali życiem na rzecznych progach. Leje się dużo potu, bolą mięśnie, a jednocześne wokół unosi się poezja. Obcujemy z tajemnicą i magią. **(ajs)**

MUZYKA



- BRAThANKI
- „moMtyle"
- Polskie Radio SA

Ta płyta jest dla zespołu **BRAThANKI** niczym debiut. Grupa, która święciła triumfy na początku poprzedniej dekady jako jeden z najważniejszych przedstawicieli nurtu łączącego pop rock z góralskim folkiem, ostatni krążek z autorskim materiałem wydała bowiem w 2003 r. W dodatku powraca bez jednego z atutów, czyli wokalistki **Haliny Mlynkovej**, która wybrała wykonywanie koturnowych pieśni festiwalowych w Opolu. Zastąpiła ją – zauważona w programie „Szansa na sukces" – **Agnieszka Dyk**. Szansa może i była, bowiem nowa wokalistka ma miłą barwę głosu, ale zespół zatrzymał się na poziomie „folkowszczyzny" sprzed co najmniej dekady, w dodatku miotając się muzycznie po różnych szerokościach geograficznych. Można było narzekać na płyty „Ano!" i „Patataj" jako całość, ale pochodzącym z nich hitom „Czerwone korale" czy „W kinie, w Lublinie – kochaj mnie" nie można było odmówić muzycznego „ognia" i radości Mlynkovej. Na płycie „moMtyle" tego nie ma. A zamieszczony jako bonus niemal disco polowy remix piosenki „Mamo ja nie chcę za mąż" nie pozostawia wątpliwości co do poziomu ambicji obecnych **BRAThANKÓW**. **(es)**



- JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ
- „Antologia vol. 8 – Amat Vita"
- Polskie Radio SA

To już ósma pozycja w antologii muzycznych dzieł **Jana Kantego Pawluśkiewicza**. Album można podzielić na dwie części. Na pierwszą składają się dwie rozbudowane kompozycje: tytułowa i „Apimonda Mater" napisane na zamówienie pod konkretne wydarzenia. W przypadku drugiej warto wspomnieć o udziale wieloletnich współpracowniczek kompozytora – sopranistki **Elżbiety Towarnickiej** i wokalistki **Aleksandry Maurer**. Natomiast część druga to – używając terminologii rockowej – dwa medley`e największych „przebojów" Pawluśkiewicza i **Marka Grechuty** w wykonaniu Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica" w Słupsku. **(es)**

Choć festiwalu nie będzie, mamy karnety

Seven Festival 2014

Węgorzewo

Do części osób ta informacja już zapewne dotarła – tegoroczna edycja Seven Festival została odwołana. Organizatorom nie udało się „dopiąć" budżetu, dlatego woleli zrezygnować z organizacji imprezy niż dopuścić do powstania żenujących sytuacji, kiedy muzycy dowiadują się po koncercie, że „pieniądze będą później".

Jednak wszystkie bilety i karnety, zarówno kupione, jak i wygrane w konkursach, zachowują ważność na przyszłoroczną edycję festiwalu.

Mamy jeszcze trzy karnety, więc oddamy je Czytelnikom, którzy 4 lipca jako pierwsi odpowiedzą na pytanie: jaki zespół zwyciężył w Pierwszym Przeglądzie Wojskowych Zespołów Rockowych „Węgorzewo `91"?

Na odpowiedzi czekamy pod adresem: smichalowski@wspolczesna.pl

NA ŻYWCA

Amerykańska wokalistka **Beyonce** znalazła się na szczycie – sporządzonego przez magazyn „Forbes" – rankingu najpotężniejszych gwiazd show biznesu. Wzięto pod uwagę zarówno jej roczne zarobki w wysokości 115 mln dolarów, jak i popularność wśród internautów oraz częstotliwość występowania jej nazwiska w mediach. A **Beyonce** nie znika z łamów prasy oraz z portali internetowych. Po występie w przerwie rozgrywek o mistrzostwo w futbolu amerykańskim Super Bowl w styczniu 2013 r. wokalistka reklamowała napoje Pepsi i ubrania H & M, koncertowała na całym świecie, by w grudniu nieoczekiwanie wydać swoją piątą płytę studyjną. W tym roku **Beyonce** wystąpiła gościnnie w teledysku „Say Yes!" swej dawnej koleżanki z zespołu **DESTINY'S CHILD** – **Michelle Williams**, wyruszyła w trasę koncertową ze swoim mężem, raperem **Jayem-Z** i przygotowała winylowe wydanie ostatniej płyty, które będzie dostępne w przyszłym tygodniu. W rankingu najpotężniejszych gwiazd show biznesu znalazły się też inne gwiazdy muzyki, m.in. raper i producent **Dr Dre**, wspomniany już **Jay-Z** oraz **Rihanna** i **Katy Perry**.

Muzycy zespołu **METALLICA**, który już 11 lipca wystąpi w Warszawie na Sonisphere Festival, zapowiedzieli, że pożegnają się ze sceną, zanim najstarszy z nich skończy 70 lat. – Żeby zagrać jedną naszą piosenkę potrzebujemy tyle energii, co **THE ROLLING STONES** grając swoich osiem – tłumaczą. – Jestem zdania, że pogramy jeszcze jakieś 10 lat – mówi 51-letni gitarzysta **Kirk Hammett**. – W tym czasie wydamy pewnie jeszcze jedną, może dwie płyty. To optymistyczne plany, bowiem ostatnia płyta – nie licząc eksperymentu z **Lou Reedem** w postaci „Lulu" – ukazała się sześć lat temu.

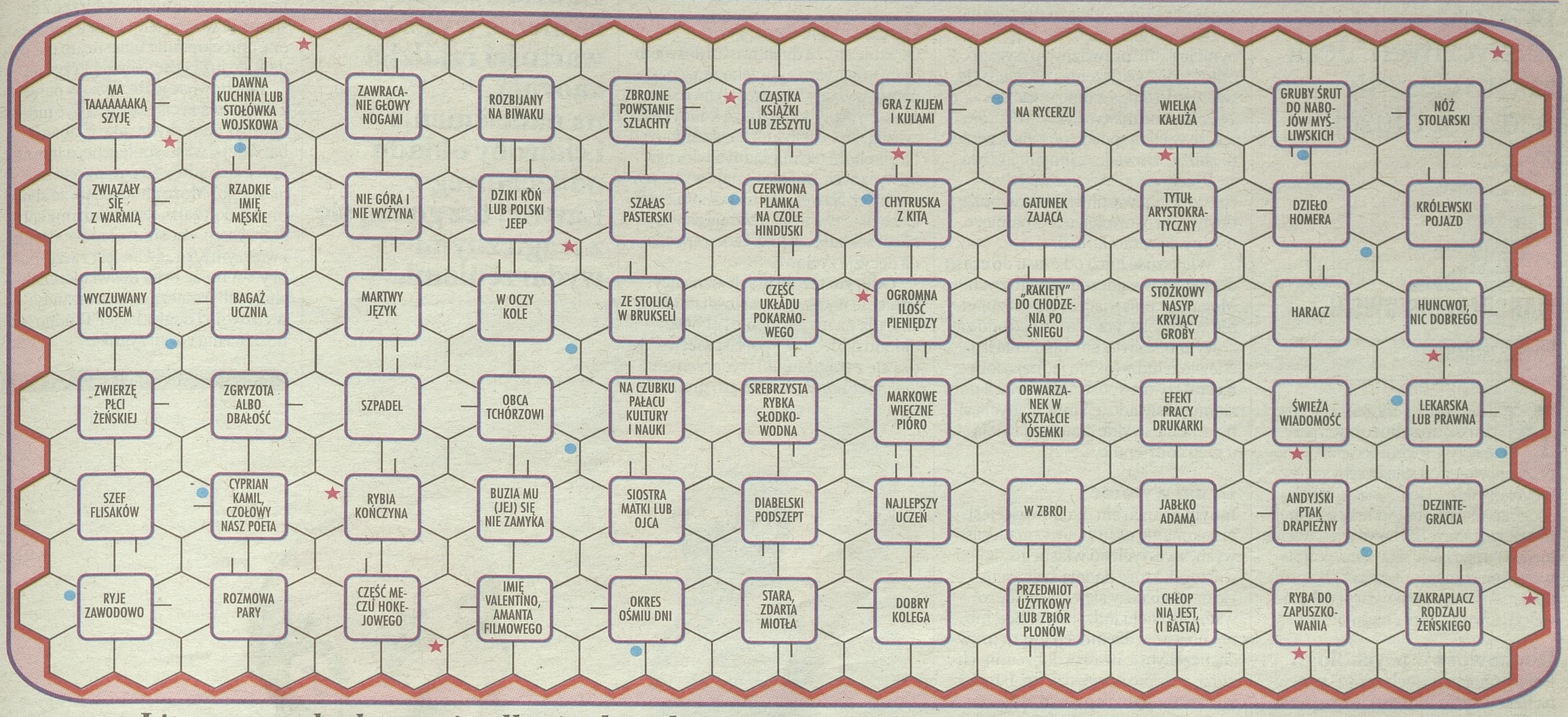
A propos **Lou Reeda** – okazało się, że niekomercyjny artysta, który zmarł w ub.r., pozostawił po sobie niemały majątek wartości 30 mln dolarów. Sensacji jednak żadnej nie ma – muzyk podzielił spadek między żonę i siostrę.

Fani **Massive Attack**, którzy już cztery lata czekają na nową płytę, będą zapewne uradowani faktem, że na następcy krążka „Heligoland" znajdzie się utwór, w którym wystąpi **Tricky**. Poprzednim razem jego głos pojawił się na albumie „Protection", który ukazał się... 20 lat temu. Muzycy zapewniają, że efektów ich współpracy będzie można posłuchać już niedługo.

Zaskakujący materiał będzie zawierać nowa płyta 72-letniej matki chrzestnej soulu – **Arethy Franklin**. Postanowiła ona bowiem nagrać piosenki innych wokalistek, m.in. „Rolling In The Deep" **Adele**, „What's Love Got To Do With It" **Tiny Turner**, „People" **Barbry Streisand**, „Midnight Train To Georgia" **Gladys Knight** i „Last Dance" **Donny Summer**. Produkcją muzyczną krążka zajmują się laureaci Grammy: **Babyface** i **Daryl Simmons** oraz **Andre 3000** z hiphopowego duetu **OUTKAST**. Album ukaże się we wrześniu, wtedy też mają ruszyć zdjęcia do filmu o Franklin. **opr. (es)**

Autor zadań: Leszek Barszczewski (HELLES) – Białystok

1. Wirówka panoramiczna



Litery w polach z gwiazdką i z kropką, czytane osobno rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko piosenkarki oraz tytuł wykonywanego przez nią utworu

2. Pitagoriada

Zadanie składa się z trzech białych figur, opartych na bokach trójkąta prostokątnego. Wszystkie litery diagramu „A" występują w diagramach „B" i „C". Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Diagram „A"

PRAWOSKOŚNIE: 1) kara cielesna dla niesfornego dziecka, 6) ballada Adama Mickiewicza, w której „pani zabija pana", 7) zapasowe wojsko, 8) brana przez krawca, 9) tytuł niższy od hrabiego.

LEWOSKOŚNIE: 1) kwietnik, 2) Korsakówna, Wysocka lub Stanisławska, 3) podręcznik gramatyki łacińskiej w szkołach dawnej Polski, 4) ptasie albo wieczne, 5) typ nadwozia samochodowego.

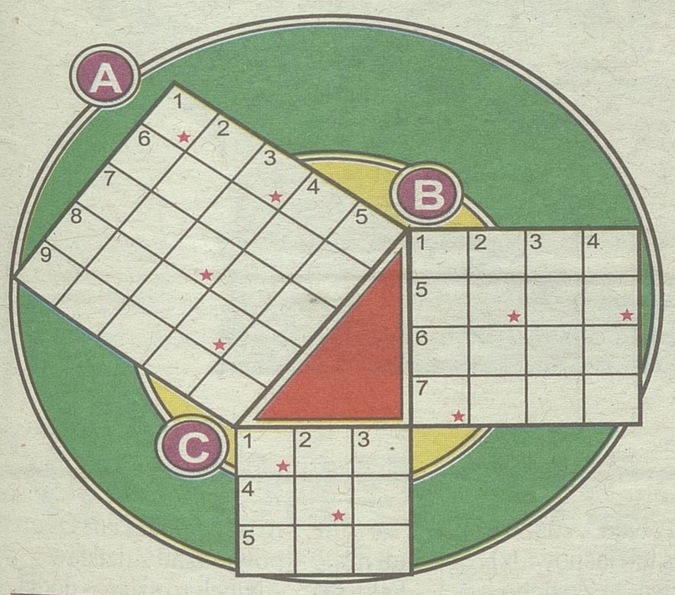


Diagram „B"

POZIOMO: 1) pierwiastek chemiczny o symbolu „Cd", 5) przepływa przez Kwidzyn, 6) nieprzyjemny zapach, 7) dawna stolica Japonii.

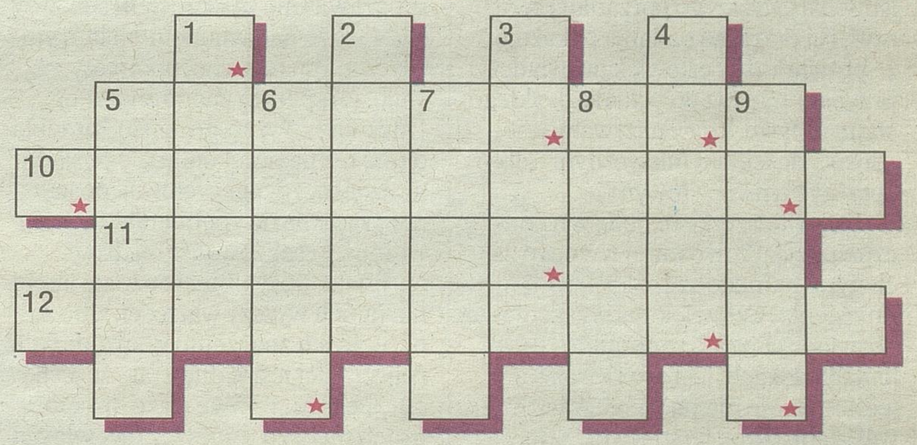
PIONOWO: 1) „kanadyjskie" drzewo, 2) opera Verdiego, 3) straszny – w tytule opery Moniuszki, 4) duch.

Diagram „C"

POZIOMO: 1) rzeka uchodząca do jeziora Bałchasz, 4) jednostka stosowana w akustyce do określenia natężenia dźwięku, 5) żona Saturna.

PIONOWO: 1) wprost – język używany we wsch. Nigerii, wspak – pas przepasujący kimono, 2) pułapka na muchy, 3) system lądowania samolotów (anagram wyrazu lis).

3. Krzyżówka



Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

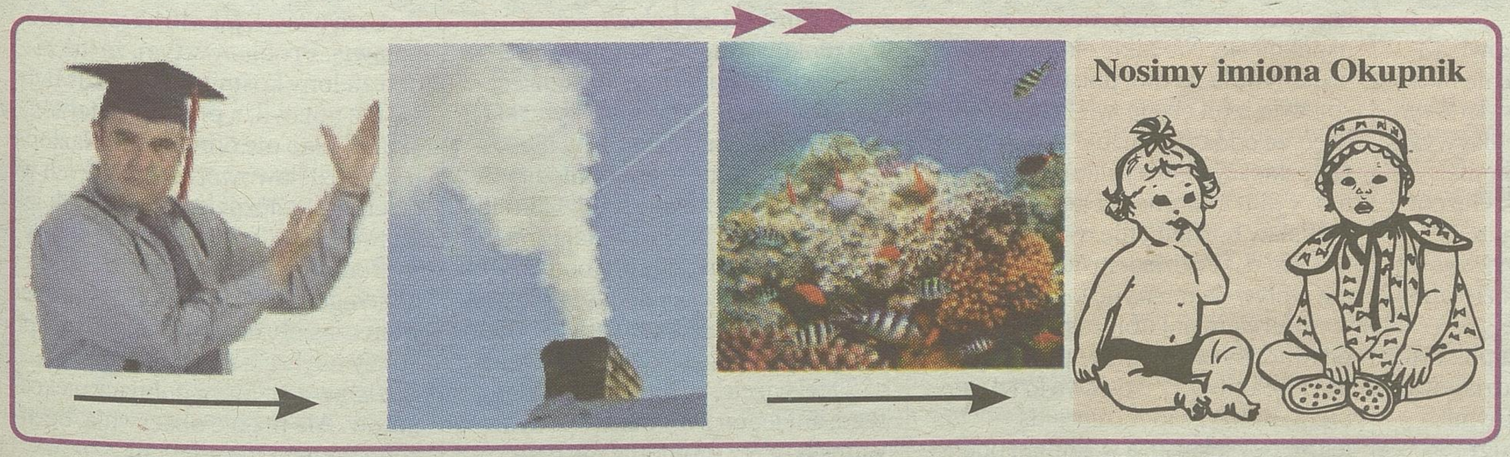
POZIOMO:

5) broń strzelecka albo rodzaj haczyka używanego np. do zaczepiania kluczy, 10) mieszkaniec np. Krakowa, 11) internetowy cenzor, 12) kobieta miłosierna, pielęgnująca chorych.

PIONOWO:

1) zakręt, wnęka, 2) myli się tylko raz, 3) polski historyk literatury (anagram wyrazu aplit), 4) imię Laskowika, 5) grał Wokulskiego w telewizyjnej wersji „Lalki", 6) krajan, ziomek, 7) Godunow albo Jelcyn, 8) „palindromowy" doradca Salomona, 9) młotek do odbijania zaprawy z cegieł pochodzących z rozbiórki.

4. Rebus kołowy

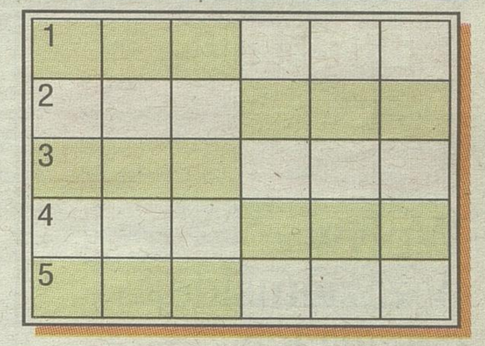


Rozwiązanie 4-wyrazowe, o początkowych literach: N. K. M. F.

5. Logogryf

Rozwiązaniem (litery z kolorowych pól, rzędami) jest tytuł powieści.

1) szlachetny trunek, 2) zasila Dunajec, 3) euro lub dolar, 4) niemnąca tkanina, 5) męski żeński albo nijaki.



Rozwiązania zadań

1. Maryla Rodowicz – „Ballada wagonowa". 2. Kawiarnie. 3. Ziemianka. 4. Nie każdy ma farta. 5. „Konrad Wallenrod".

Doświadczasz przeżyć mistycznych? Jeśli tak, to ciesz się, będziesz dłużej żyć...



MARCIN FLORKOWSKI

PSYCHOLOG RADZI

Na duchowość człowieka można patrzeć z bardzo różnych perspektyw. Filozof dociekałby istoty „duchowości", zastanawiałby się, czy w ogóle istnieje „duch", „siła wyższa", „bóg" itp. Duchowny (np. ksiądz) raczej mówiłby o tym, że duchowość jest warunkiem dobrego życia, zbawienia, postulowałby konieczność połączenia z Bogiem, podkreślałby znaczenie wiary i wskazówek życiowych, które z niej wynikają.

Duchowość w psychologii

Dla psychologa „duchowość" to pewna forma doświadczenia wewnętrznego. Tak jak posiadamy uczucia czy myśli, tak też posiadamy odmienne w swojej jakości „doświadczenia duchowe". Ich istotą jest przekonanie, że „jest coś większego niż ja", odczucie istnienia „wyższego porządku rzeczy". Na przykład badania pokazują, że prawie każdy człowiek doświadczył przynajmniej raz w życiu niezwykłego stanu umysłu, który nazywany jest „doświadczeniem mistycznym" albo „przeżyciem szczytowym".

Doświadczenie to polega na odczuciu wyjątkowo intensywnego zachwytu, pełnego szczęścia, olśnienia, uniesienia. Człowiek ma wrażenie, że doświadcza pełni, zapomina o problemach, lękach, jest „tu i teraz", ale jednocześnie ma poczucie wyjątkowej głębi, jakby był poza czasem i przestrzenią, jakby „zespolił się ze światem". W takiej chwili doświadcza pełni swojego istnienia, bliskości absolutu, czegoś ponadczasowego.

Te doświadczenia mogą mieć charakter religijny, ale nie muszą. Czasem taki stan bywa wywołany słuchaniem muzyki, orgazmem lub po prostu obserwowaniem niezwykłego wschodu słońca, gwiazd czy piękna przyrody. Także głębokie więzi z innymi ludźmi, prawdziwa przyjaźń, miłość, doświadczenia rodzicielskie, twórczość mogą zainicjować doświadczenie mistyczne. Wydaje się też, że w jakiś sposób doświadczenie to zbliża człowieka z innymi ludźmi.

Przeżycia mistyczne są jednoznacznie, niewątpliwie dobre, pozytywne, pozostawiają też w pamięci trudny do zatarcia ślad.

Większość ludzi od czasu do czasu doznaje doświadczeń szczytowych. Mogą one pojawiać się nawet zupełnie znienacka, jako coś w rodzaju zachwytu nad światem, olśnienia itp. Niewielu ludzi (około jednej osoby na sto) trwale spostrzega świat z poziomu doświadczeń mistycznych, albo owe niezwykłe stany pojawiają się u nich codziennie.

Drugi wymiar

Innym wymiarem duchowości jest przekonanie o istnieniu ponadczasowych, wyższych od własnego „ja" wartości, które nadają życiu sens i którymi należy się w życiu kierować. Dla wielu ludzi jest to Bóg lub np. nirwana, dla innych jest to prawda, uczciwość, prawo, dobro innych ludzi, dążenie do wiedzy itp. Istotą rzeczy jest jednak przekonanie, że „jest coś większego niż ja", coś ważniejszego od własnej osoby. Coś poza sobą, dla czego warto żyć, warto się poświęcić.

Owe wyższe wartości blisko są spokrewnione z poczuciem sensu życia, a także nadawaniem niektórym zdarzeniom (np. chorobom czy śmierci) specyficznego znaczenia. Odczucie „wyższego sensu" przekłada się też na przekonanie o posiadaniu własnej drogi życiowej, posiadaniu „zadania do spełnienia" oraz powinności realizowania tej drogi.

Wielu ludzi albo nie uznaje istnienia takich wyższy wartości, albo zaprzecza ich znaczeniu w swoim życiu. Najczęściej jest jednak tak, że jeśli odrzucamy „wyższe wartości", to na ich miejscu umieszczamy własną osobę. Rzadko kto otwarcie się do tego przyzna, jednak zaczynamy myśleć, że liczymy się tylko my, że w ostatecznym rachunku ważne jest tylko moje dobro, wygoda.

Niebezpieczne jest też to, że czasem mylimy swój egoizm z „wyższą prawdą" (np. „To nie ja nienawidzę gejów, to Bóg ich nienawidzi").

Duchowość i zdrowie

Okazuje się, że duchowość (doświadczenia mistyczne i przekonanie o istnieniu wyższych wartości) na różne sposoby wpływa na naszą kondycję fizyczną! Np. wielu ludzi uzależnionych od alkoholu nie ma żadnych doznań mistycznych, ani nie uznaje wyższych wartości. Nawet jeśli na poziomie deklaracji te wartości uważają za ważne, nie przekłada się to w żaden sposób na decyzje życiowe.

Odkryto też, że ludzie uznający istnienie wyższych wartości rzadziej chorują na nadciśnienie i choroby układu oddechowego. Łatwiej też godzą się z tragicznymi wydarzeniami, lepiej je znoszą. To jest zrozumiałe – gdy uznajemy istnienie „wyższego porządku rzeczy", to na własne nieszczęścia umiemy spojrzeć z dystansu. I wtedy, jakkolwiek nadal są one emocjonalnie bolesne, to nie wydają się już bezsensowną krzywdą.

Ludzie uznający istnienie wyższych wartości rzadziej chorują na nadciśnienie i choroby układu oddechowego. Łatwiej też godzą się z tragicznymi wydarzeniami.

Duchowość idzie także w parze z długością życia. Tak jest być może dlatego, że sprawia ona, iż dbamy bardziej o więzi społeczne, o innych ludzi, co buduje sieć wsparcia społecznego? Może chodzi o to, że stajemy się dojrzalsi, lepiej radzimy sobie ze stresem, znosimy niepowodzenia i wierzymy, że „świat jest raczej dobry". A może brak doświadczeń duchowych oznacza zahamowanie w rozwoju i degradację? Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć.



RYSUNEK GRZEGORZ RADZIEWICZ

KLASYCZNA SZKOŁA OBYCZAJU

Wpływ pozaziemskiej cywilizacji na maszynę losującą

Wydarzyło się to już kilka lat temu, ale że podobno pod Węgorzewem, jak podał opiniotwórczy w pewnych kręgach faktoid, chętnie o tym regionalnym „cudzie" napiszemy.

Zdzisławowi Kowalczykowi, 44-letniemu wówczas mężczyźnie ukazało się UFO. Na łące mu wylądowało między krowami. Ze spodka wyszły ufoludy. Krowy były spokojne, ale Zdzisław się wystraszył. Gazeta „Fakt" pokazała na obrazku te ufoludy. Były dwa. Jeden wyższy, drugi niższy. Wyglądały jak zielone żaby. Faktycznie – straszne.

Ufoludy gazeta potrafiła pokazać, ale nie potrafiła pokazać Zdzisława. Zamiast niego, na „gazecianym" zdjęciu wystąpiły męskie nogi w spodniach i walonkach. Widocznie Zdzisław był tak przestraszony, że oprócz nóg pozwolił sfotografować jeszcze tylko swój pępek.

Kiedy jednak okazało się, że ufoludy chcą tylko na Zdzisławie wykonać eksperymenty medyczne, uspokoił się. Nie takie eksperymenty wykonywała na nim polska służba zdrowia, a on ciągle żył. Postanowił więc, że odda się służbie zdrowia nieziemskiej cywilizacji, ale nie za darmo. Tylko za numery Dużego Lotka. Zdzisław bowiem, nie wiedzieć czemu uznał, że pozaziemska cywilizacja ma wpływ na maszynę losującą.

Interes został ubity. Ufoludy przeprowadziły eksperyment polegający na pobraniu od Zdzisława krwi (pobierał niższy, widocznie jakiś ichniejszy lekarz), a w zamian podały mu numery Dużego Lotka (numery, jak napisała gazeta „Fakt", znał wyższy, widocznie jakiś ich jasnowidz). Można by powiedzieć, że Zdzicho zrobił interes życia, bo w punkcie krwiodawstwa za swoją krew dostałby co najwyżej czekoladę.
A u ufoków numery wygrywające miliony! Można by tak powiedzieć, gdyby nie to, że te numery były takie: 1, 2, 3, 4, 5, 6. Nawet debil by nie uwierzył, że takie numery mogą paść! Ale Zdzicho uwierzył. Faktoid „Fakt" napisał, że nie czekając na losowanie pobiegł do biura podróży i wykupił wycieczkę dookoła świata. Tak spełnił swoje marzenie. A potem już tylko czekał na wyniki losowania.

Oczywiście, że nie wygrał. Mało tego, ani jeden z numerów podyktowanych przez ufoludów nie padł! – Kosmici pobrali mi krew. Obiecywali fortunę. I to ogromną. I co? Oszukali mnie – powiedział Zdzisław „Faktowi". – Niech to szlag – dodał. – Wezmę siekierę i porąbię tych ufoludów na kawałki.

Oczywiście, jak się na jego polu pojawią. Problem w tym, że już żaden zielony kosmita, aż do dziś tam się nie pojawił, a przynajmniej „Fakt" tego nie odnotował. Nażłopali się Zdzisławowej krwi i tyle ich widzieli. Kosmiczni krętacze! – tak ich nazwał „Fakt".

Podobno mieszkańcy podwęgorzewskich okolic przez pewien czas obserwowali okoliczne pola, czy nie kręci się po nich jakiś Zdzisław z siekierą polujący na kosmitów. Ale już nie obserwują, bo nikogo takiego nie spotkali.

(kk)

Ekstra

GAZETA WSPÓŁCZESNA



FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Robert Tekieli, publicysta katolicki i konsultant egzorcystów, prowadzi wykłady o zjawiskach, które, jego zdaniem, niosą ze sobą zagrożenia duchowe.

Nie baw się w przykładanie dłoni do ciał chorych osób. Grozi ci opętanie

Maciej Pieczyński

Maria z zawodu jest pielęgniarką. Jak mówi, pomaganie ludziom było niemal od zawsze jej największą, życiową pasją. Jednak w pewnym momencie jej realizacja stanęła pod znakiem zapytania. – Byłam chwalona przez ordynatora szpitala, w którym pracowałam, co wywołało zazdrość oddziałowej – mówi Maria. – Zorganizowała intrygę, w efekcie której zostałam wyrzucona z pracy.

Mniej więcej w tym samym momencie w rodzinie Marii pojawił się mężczyzna, zajmujący się bioenergoterapią. – Wzbudzał zaufanie, uważał się za osobę religijną, chodził do kościoła, modliliśmy się razem – mówi Maria. – W pewnym momencie stwierdził, że rozpoznał we mnie dar uzdrawiania ludzi. Trafiło to do mnie. Pomyślałam sobie: „w szpitalu mnie nie chcieli, to przynajmniej w ten sposób będę mogła pomagać innym".

Znajomy bioenergoterapeuta kazał Marii przykładać dłonie do ciał chorych osób. – Czułam wtedy uderzenie kojącego ciepła – wspomina kobieta. – Wierzyłam, że pomagam tym ludziom.

Bioenergoterapeuta cały czas zapewniał Marię, że jest osobą głęboko religijną w chrześcijańskim rozumieniu. Zapewniał też, że dostrzega więcej niż inni. – Kiedy byliśmy w kościele, mówił mi, że właśnie widzi aniołów i Jezusa przy ołtarzu – wspomina Maria. – Często w naszych rozmowach cytował fragmenty Pisma Świętego. Na szczęście jednak szybko zrozumiałam, że to zło ukrywające się pod płaszczem dobra...

Po pewnym czasie Maria zaczęła się coraz gorzej czuć psychicznie. Miała objawy depresji. Była ciągle smutna, nie miała na nic ochoty. Płakała codziennie. – Choć wierzyłam, że pomagam ludziom jako bioenergoterapeutka, poczułam, że te praktyki wyciągają ze mnie wszystkie moce – wspomina.

Moment krytyczny nastąpił pewnej niedzieli. – W jednym momencie poczułam, jakby na mojej szyi zaciskała się pętla, nie mogłam złapać oddechu – mówi drżącym głosem. – Miałam też uczucie, jakby ktoś mi wbijał nóż w brzuch.

Więcej – str. 3

Kiedyś kobiety do mordowni nie wchodziły. Chyba że po mężów

– Dziś na piwie czasami więcej widzę dziewczyn niż chłopaków – mówi Stanisław Źrałka, BARMAN OD 37 LAT. – Zmieniły się też zwyczaje – rano już nikt nie pije. Teraz więc otwieram knajpę o tej godzinie, o której kiedyś zamykałem.

ROZMAWIA *Zbigniew Górniak*



Stanisław Źrałka: – Sposób picia Polaków zmienił się niesamowicie.

– Zza baru dużo widać?
– Wbrew pozorom bardzo dużo.
– Zmiany społeczne? Style życia? Obchodziliśmy 25 lat wolności, czy przez te ćwierć wieku Polacy zmienili swój sposób picia?
– Niesamowicie. To jest niebo a ziemia. Ludzie kiedyś pili w pracy, i to nie tylko na budowach, ale i w biurach, urzędach, komendach. W myśl zasady, że możesz pić przed pracą, po pracy, w pracy, ale nigdy zamiast pracy. I gdy przychodzili tu po robocie, to byli już w znacznym stopniu zainfekowani. Do tego poprawka piwem. Wtedy nie chodziło o to, żeby się pobawić w nocy, zrobić klubbing, jak dziś. Wtedy trzeba się było szybko znieczulić i iść do domu spać. Proszę pana, przecież tu non stop stała kolejka! Przez osiem godzin nigdy się jej nie pozbyłem, nie widziałem też nigdy jej końca. Przyjeżdżałem o dziesiątej i pod drzwiami już czekali. I tak do osiemnastej. Taki pracujący to się też specjalnie tego piwa nie napił, bo zanim wyszedł z roboty, zanim tu doszedł, odstał swoje w kolejce, to załapywał się na jeden kufel. Teraz też ludzie przychodzą tu o dziesiątej, ale w nocy. Dawniej nie do pomyślenia, bo wtedy cała Polska już spała.
– I tak ludzie od samego rana sączyli?
– Sączyli? Wlewali w siebie. Miałem tu codziennie stałych gości, potrafili stać przy stole, bo przecież krzeseł nie było, wszystko na stojąco, i pić od otwarcia do zamknięcia. Wlewali w siebie 12-14 kufli, paląc i nie jedząc, bo podawaliśmy bez zagrychy.
– Nawet orzeszków do piwa?
– Niech mnie pan nie rozśmiesza. Tylko browar i papierosy. Nawet oranżady nie było. A piwo tylko w jednym gatunku. Dziś samych kuflowych mam cztery gatunki, a butelkowych to ze trzydzieści rodzajów.
– Ale przecież władza ludowa, walcząc z pijaństwem, wprowadziła zakaz sprzedaży alkoholu przed godziną trzynastą.
– Tak, to trwało ładnych parę lat, raz dotyczyło alkoholi ciężkich, innym razem obejmowało też piwo. Ludzie potwornie z tego powodu cierpieli. Tu czasem na sali opierało się o stoły stadko spragnionych i czekali na otwarcie wodopoju. Często ratowali się spod stołu wódką kupioną w sklepie. Dawałem im wtedy colę, żeby jakoś tę gorzałę zamaskowali.
– Ale miał pan mówić o tym, jak zmieniło się nasze picie przez te 25 lat.
– Przecież cały czas mówię. Opowiadając, jak było, przypominam, od czego odeszliśmy, z jakiego stanu udało nam się wyjść. Mówię, czego już nie ma, żeby na zasadzie kontrastu pojąć zmiany. Albo takie coś... Dziś zamawia się po jednym piwie na osobę. Jedna kolejka – jedno piwo. A kiedyś, żeby nie stać po kilka razy przez kilkadziesiąt minut, zamawiało się po trzy, cztery, pięć kufli na twarz. Stał ktoś dla siebie i kolegi, ale stale podchodzili znajomi i mu wręczali pieniądze. I on, gdy dopchał się już do lady, wołał: „trzydzieści piw". I to trzeba było nalać, on to musiał zanieść do stołu. Cała logistyka. Aha, a baru przed naporem kolejki chroniły specjalne barierki, pomiędzy którymi szło się jak dziś po bilet na mecz. Ja na to mówiłem „końskie barierki". Picie piwa za komuny to nie był relaks, to było poważne przedsięwzięcie.
– A gdyby powiedział pan tym swoim młodym gościom, że kiedyś chodziło się na piwo z własnym kuflem, a jak ktoś nie miał, to ze słoikiem po ogórkach? Bo nie dość, że brakowało piwa, to jeszcze kufli.
– To albo nie uwierzyliby, albo pomyśleli, że to była taka moda, taki szpan. Rzeczywiście, kufli brakowało. Kufel był pod ochroną! Relikwia. My pobieraliśmy nawet kaucję, to była gwarancja, że one wrócą. Pomiędzy knajpami były różnice w kaucjach, więc niektórzy wynosili nam szkło. Ja jeździłem za kuflami od Krosna po Tarnów, załatwiało się po wielkiej znajomości, łapóweczka, upominek... Ale rzeczywiście, bywało tak, że ludzie przynosili własne słoiki. A na wioskach przynosili kanki na mleko. Zapełniali kankę dwoma litrami piwa, a potem przelewali sobie przy stole do słoika. Egzotyka, nie? Chyba mi moi młodzi bywalcy nie uwierzą, gdy przeczytają ten wywiad.
– Kobiety w piwiarni?
– Dziś? Normalna rzecz. Przychodzą tu młode, piękne studentki, pogadają, wysączą piwko i do domu. Czasami jak patrzę na kolejkę przy barze, to więcej widzę dziewczyn niż chłopaków. Kiedyś kobiety do mordowni nie wchodziły, chyba że po mężów. A jak już któraś weszła, to zyskiwała złą reputację, która była na ogół mocno uzasadniona. Do mnie tu przychodziły przez całe lata 80. takie trzy siostry. Ależ z nimi była bonanza! Kiedyś mi porozbijały o podłogę wszystkie luksfery, czyli te elementy budowlane z hartowanego szkła, które w PRL-u robiły za popielniczki.
– Co się jeszcze zmieniło
– Rano nikt już nie pije. Wszyscy w pracy. Ja teraz otwieram o godzinie, o której kiedyś zamykałem.
– Największy absurd?
– Absurdów było pełno. Ale powiem o czymś, co będę pamiętał długo, a mianowicie o czasach, gdy brakowało papierosów. Jak wiadomo, w Polsce palił wtedy każdy i wszędzie. I gdy nagle w stanie wojennym zabrakło fajek, ludzie zaczęli się nienawidzić. Stali się nerwowi, zaczepni, dostali wścieklicy. To się wyczuwało tu, w Staromiejskiej, kolejka aż buzowała nerwami. Wyżywała się na mnie.
– Teraz też pana goście sobie nie zapalą. Europrzepisy.
– Mam tu palarnię. Nie ma problemu. O, przypomniała mi się jeszcze jedna różnica. Kiedyś do producenta piwa albo państwowego hurtownika musiałem wydzwaniać, dobijać się, prosić. On odebrał albo nie. Czasem przez tydzień potrafili mi nie dostarczyć towaru. A dziś hurtownicy sami wydzwaniają, narzucają się, przywiozą, wniosą, zamontują... No i najważniejsze: ja wśród młodych nie widzę już tylu pijanych. Naprawdę rzadkością jest dziś widok człowieka zataczającego się na chodniku, a młodego – tym bardziej. Kiedyś pijaków było na ulicy pełno. A w samym lokalu – jedno nerwowisko. No i te rozmowy były wtedy nerwowe. Klienci byli upierdliwi, jeden drugiego popędzał, ganiał w kolejce lub żeby dopijał piwo, bo trzeba iść z kuflami po nową turę. A teraz? Spokojne pogaduchy studentów. Ja czasem tu siedzę z klientami do piątej rano, a mimo to jestem bardziej wypoczęty, niż gdy się kładłem przed północą, bo robota nie jest już tak nerwowa. A jestem przecież dużo starszy niż wtedy, właśnie już trzy lata na emeryturze.
– A jak zmieniły się piwne smaki Polaków?
– Teraz panuje moda na miejscowe browary. Duże koncerny, te mocno reklamowane, przejadły się przejadły. Młodzież chce skosztować wszystkiego. Więc kosztuje. Takie są smaki współczesności.

Joga, medytacja, gry komputerowe, tarrot i lalki Monster High

Co je łączy? Ściągają do nas złego ducha – przestrzega Robert Tekieli, **KONSULTANT EGZORCYSTÓW**. – Mój syn niedawno kupił sobie pendrive firmy Pentagram. Jakbym mu powiedział „synu, wyrzuć to, bo zapraszasz złego ducha!", to by mnie wyśmiał. Kupiłem mu więc inny, lepszy sprzęt, byle się tamtego pozbyć.

TEKST *Maciej Pieczyński*

ciąg dalszy ze str. 1

Miałam dreszcze. Zadzwoniłam po koleżankę. Przyjechała. Pobyła ze mną. Udało mi się uspokoić. Wtedy koleżanka zawiozła mnie do kościoła. Modliłyśmy się razem. Zrobiło mi się lepiej.

Maria nie była ze swoim problemem ani u psychologa, ani u psychiatry. Jak twierdzi, pomógł jej Kościół. – Na szczęście w tym samym okresie, kiedy zaczęłam zajmować się bioenergoterapią, cały czas byłam blisko Boga – mówi. – Opowiedziałam znajomym o swojej traumie. Otoczyli mnie opieką. Od wpływu złego ducha uwolniła mnie modlitwa grupy charyzmatycznej.

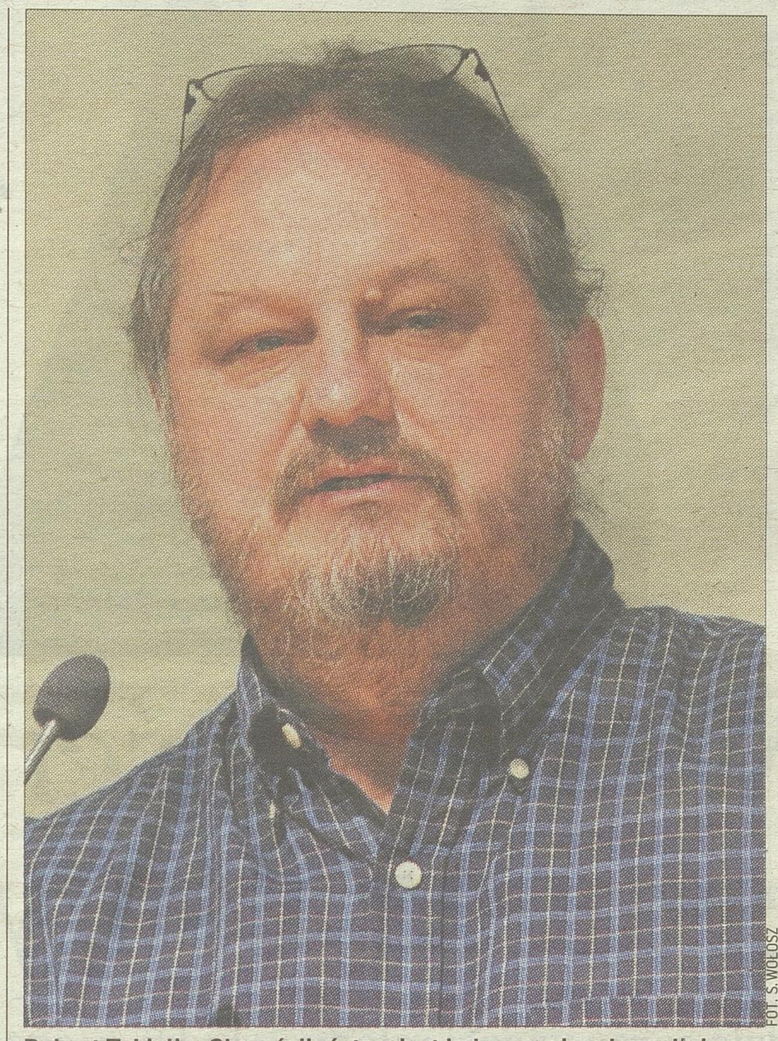
Najpoważniejsze objawy minęły. Jednak, mimo, że od tamtej pory minęło już kilkanaście lat, Maria do dziś odczuwa negatywne skutki zainteresowania bioenergoterapią. Jakie konkretnie, mówić nie chce. – To trudne dla mnie – stwierdza.

ZOSTAŁA WZIĘTĄ WRÓŻKĄ

Piętnastoletnia Beata z ciekawości poszła do wróżki. Usłyszała, że sama ma wielki talent do przepowiadania przyszłości. To ją przekonało, że warto spróbować czegoś nowego. Została wziętą wróżką. Na początku z jej usług korzystali koledzy i koleżanki z klasy, potem nauczyciele. Aż w końcu rozkręciła swój własny biznes. Z wróżenia stać ją było na kupno mieszkania. Wyszła za mąż. Urodziła dwoje dzieci.

Po jakimś czasie była już tak sprawną wróżbiarką, że nie musiała sięgać do talii kart, żeby wiedzieć, co powiedzieć klientowi, który właśnie przychodził do niej po wróżbę. Przy czym najczęściej kompletnie nie pamiętała treści tego, co mówiła podczas seansu.

– To tak, jakby jej świadomość była na czas wróżby wyłączana, a przez jej usta przemawiała jakaś obca inteligencja – mówi Robert Tekieli, konsultant egzorcystów, który opowiedział nam historię Beaty.



FOT. S. WOŁOSZ

Robert Tekieli: – Chrześcijaństwo jest jedyną racjonalną religią.

W pewnym momencie Beata zaczęła jednak odczuwać w swoim domu obecność dwóch bezcielesnych postaci. Co ważne, zawsze była twardo stąpającą po ziemi realistką. Nawet jeśli wróżyła, to nie do końca sama wierzyła w to, co robi. W końcu, jak twierdzi Robert Tekieli, była wówczas opętana przez obcą siłę.

Starała się zagłuszyć w sobie strach. Jednak pewnej nocy do jej łóżka przyszło jej dwoje małych dzieci. Dwuletni chłopiec i pięcioletnia dziewczynka.

– Mamo, w naszym pokoju ktoś jest! – krzyczała dziewczynka.

– Błagam, zabierz tego pana i tę panią, oni są źli! – płakał chłopiec.

Żarty naprawdę się skończyły. Beata zdecydowała się powiedzieć o wszystkim mężowi. Okazał jej wsparcie i zrozumienie. Wspólnie spalili wszystkie karty, jakimi posługiwała się Beata podczas swoich wróżb.

– Ale ta kobieta dalej nie jest właścicielką samej siebie – konstatuje Robert Tekieli. – Uwolnienie się od działania złego ducha wcale nie jest takie łatwe.

TANIEC NA CZEŚĆ DEMONÓW

13-letnia Ania została zachęcona przez rówieśników do podróży astralnej. Kiedy zobaczyła z góry swoje ciało, przeraziła się. Nie chciała już więcej tego przeżywać. Jak jednak mówi egzorcysta, który zajmował się jej przypadkiem, to był dopiero początek jej problemów. Przez wiele nocy przeżywała koszmary. Budziła się z krzykiem. Każdej nocy w jej śnie ginął w straszliwych męczarniach inny członek jej rodziny. Pomogła jej modlitwa o uwolnienie.

Jej koleżanka ćwiczyła tai chi. W pewnym momencie odkryła, że podczas treningu nieświadomie dąży do tego, by celowo zrobić krzywdę swojej przeciwniczce.

– Kiedy powiedziała o tym swojemu instruktorowi, ten, będąc przekonanym, że dziewczyna jest już na wyższym poziomie wtajemniczenia, szczerze jej powiedział: „tai chi to przecież taniec na cześć demonów" – mówi egzorcysta, znający opisany przypadek.

– Niebezpieczne są wszelkie praktyki odwołujące się do szeroko rozumianej filozofii i religii Dalekiego Wschodu – uważa Tekieli. – Dziś niezwykłą popularnością cieszy się na przykład joga. A przecież nie ma ona kompletnie nic wspólnego z chrześcijaństwem. Wielu ludzi uprawia jogę jako sport, technikę fizycznego samodoskonalenia się. Są jednak w błędzie. Joga nie jest sportem, tylko bardzo konkretną praktyką religijną odsyłającą do hinduizmu, a więc innej niż chrześcijańska religii. Uprawianie jogi jest złamaniem pierwszego przykazania Dekalogu: „nie będziesz mieć bogów cudzych przede mną".

Tekieli zaznacza jednak, że nie stawia znaku równości między hinduizmem i satanizmem.

– Panu Bogu spodobało się objawić akurat w Izraelu, a nie w Indiach – mówi. – Wierzę, że uczciwy hinduista, który nie namawia swojej córki do prostytucji sakralnej, ani zamężnej kobiety do pójścia na stos po śmierci męża, hinduista, który uprawia jogę szczerze i z głębi serca, nie może być pozbawiony szansy na zbawienie tylko dlatego, że nie dane było mu poznać prawdziwego Boga. Dobry Hindus też może pójść do nieba. Joga jest złem dla europejczyka, bo pochodzi z zupełnie innego świata, innej kultury. Poza tym hinduizm nie jest religią misyjną, tylko narodową. Nie można więc, będąc europejczykiem, zostać hinduistą. Trzeba urodzić się Hindusem.

Zagrożeniem duchowym jest także medytacja.

– Nie ma to nic wspólnego z naszą modlitwą – podkreśla Tekieli. – Modlitwa zakłada kontakt dwustronny, szczerą i otwartą rozmowę z Bogiem. Medytacja natomiast jest zwykłą praktyką, której celem jest oczyszczenie umysłu z myśli. To nie ma nic wspólnego z chrześcijańską duchowością.

INNE RELIGIE TO SEKTY

Zdaniem egzorcysty, niebezpieczna jest także homeopatia.

– Jej zwolennicy mówią, że wiara w uzdrowienie sama czyni cuda – mówi Tekieli. – To nieprawda. Jedyna wiara, która czyni cuda, to wiara chrześcijańska. Chrześcijaństwo jest jedyną racjonalną religią. Reszta, przynajmniej w adaptacji na nasz, europejski krąg kulturowy, to New Age, sekty.

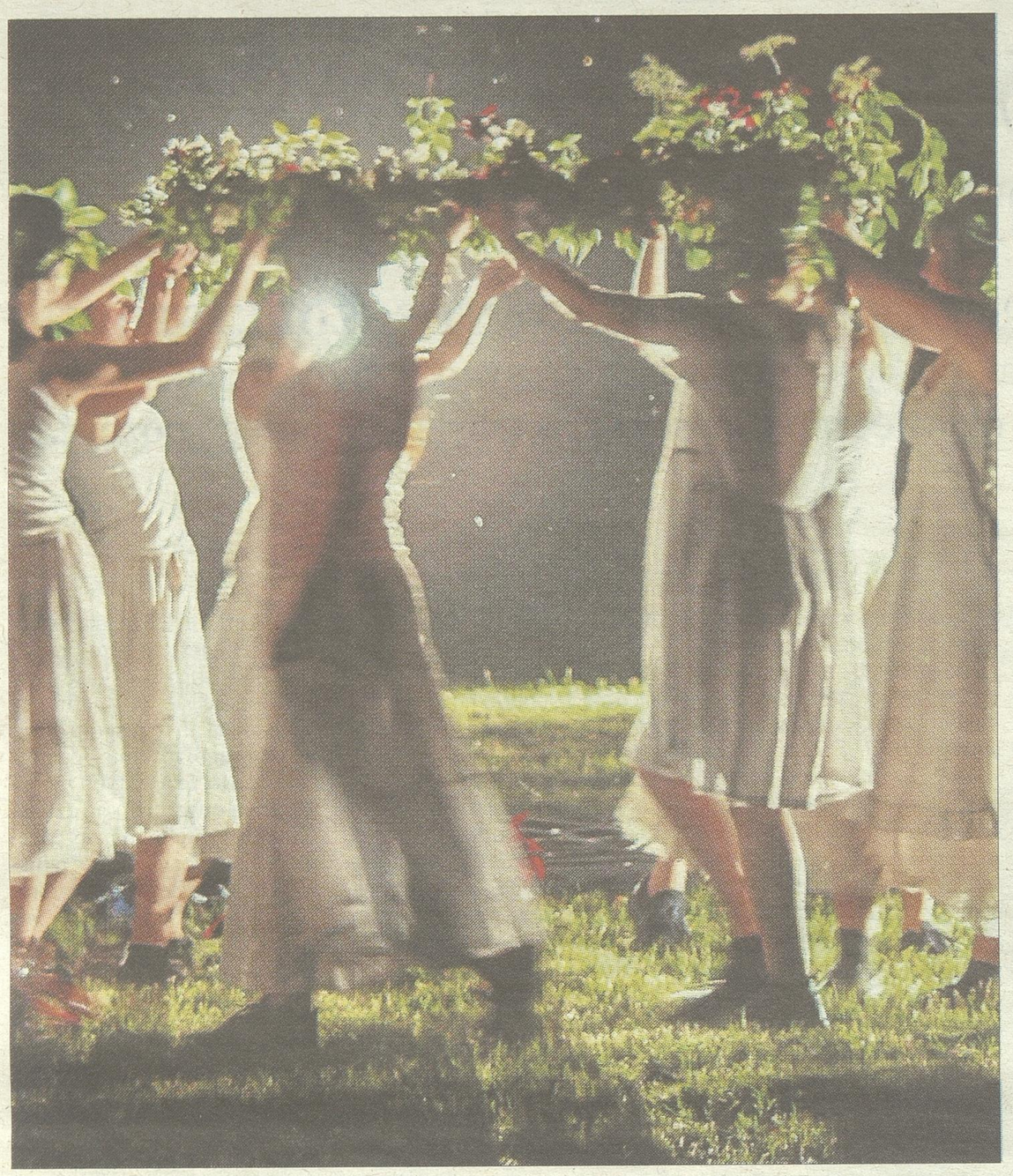
Groźne są też ponoć bioenergoterapia, tarrot, słuchanie rock metalu, świętowanie Halloween.

– Przecież wszyscy wiemy, że pierwszą, naturalną reakcją dziecka na coś wstrętnego, obrzydliwego, przerażającego, jest wstręt właśnie – mówi Tekieli. – Dlaczego więc oduczamy tego nasze dzieci i każemy im zachwycać się lalkami imitującymi śmierć i bawić się, zamykając je w małych trumienkach? Jaki to ma sens? To wypacza aparat poznawczy dziecka, niszczy jego wrażliwość i mechanizmy obronne.

Robert Tekieli zaznacza jednak: – Nie jestem oszołomem. Nie chodzi mi o to, że każdy, kto przebierze się za ducha czy przesłucha płytę zespołu black metalowego, zostanie opętany. Chodzi o to, że tego typu zachowania są otwarciem na działanie złego ducha. Są zagrożeniem. Nie można mówić o niewinnej zabawie w przypadku, kiedy ktoś zakłada na szyję wisiorek z pentagramem, bo ten symbol od wieków jest komunikatem kulturowym o treści „zły duchu, zapraszam cię do swojej duszy". Mój syn niedawno kupił sobie pendrive o pojemność 4 GB firmy Pentagram. Niby nic takiego. Ale jak to zobaczyłem, kupiłem mu pendrive o dwa razy większej pojemności, żeby wyrzucił ten poprzedni. Wiadomo, że jakbym mu powiedział „synu, wyrzuć to, bo zapraszasz złego ducha!" to by mnie wyśmiał. Dlatego trzeba mieć odpowiednie podejście do dzieci. Nie straszyć, a chronić je.

Reklama 729071WB1a







Nasze słowiańskie święto miłości to Noc Kupały. Nie chcemy Walentynek

Walentynki są nudne, wolimy Noc Kupały! – deklaruje dziś coraz więcej młodych ludzi. Sięgają do pogańskich korzeni, jako słowiańskie święto zakochanych traktując magiczną, najkrótszą noc w roku. **RODZIMOWIERCAMI** czują się m.in. Marta i Maciej.

TEKST *Maciej Pieczyński*

Marta i Maciej w sobotę wzięli ślub. Cywilny. Nie dlatego, że są ateistami, dla których religijny element nie ma żadnego symbolicznego znaczenia. Nie stanęli przed ołtarzem i nie przysięgali sobie wierności przed Bogiem chrześcijańskim, bo czują się rodzimowiercami, czyli – używając kulturowego skrótu myślowego – neopoganami.

Zamiast białej sukni i welonu, Marta na nową drogę życia weszła ubrana w tradycyjny, góralski strój ludowy. Maciej na tę okoliczność założył wyszywaną koszulę. Nawet zaproszenie na ślub było utrzymane w folklorystycznej konwencji, przyozdobione ludowymi wzorami.

KATOLICKA RODZINA, POGAŃSKIE ZAINTERESOWANIA

Marta jest nauczycielką.

– W moim domu rodzinnym przywiązanie do Kościoła katolickiego było raczej konwencją, pustą tradycją, niż wyrazem szczerej, głębokiej religijności – mówi. – Dlatego też nie miałam problemu z tym, żeby zacząć szukać innych dróg duchowych. Po raz pierwszy ze środowiskiem pogańskim zetknęłam się około dziesięciu lat temu, podczas Festiwalu Słowian i Wikingów w Wolinie. Zawsze interesowałam się archeologią, a mój ówczesny chłopak studiował historię i interesował się okresem wczesnego średniowiecza. W miarę upływu lat pogłębiałam swoją wiedzę w tym zakresie. Czerpałam ją nie tylko z teoretycznego przekazu książkowego. Historię poznawałam także w praktyce, dzięki obserwacji działań odtwórców historii podczas różnych festiwali. Odkryłam wtedy też, że odtwarzają oni nie tylko materialną, ale i duchową kulturę naszych przodków.

– Ja z kolei pochodzę z wierzącej, katolickiej rodziny – przyznaje Maciej. – Dlatego też sympatie neopogańskie stały się dla mnie elementem młodzieńczego buntu w czasach licealnych. Samą mitologię Słowian poznałem z grubsza w podstawówce.

Noc Kupały jest słowiańskim świętem miłości, ognia, wody i powietrza. Tradycyjnie celebrowana była w momencie letniego przesilenia, w najkrótszą noc w roku.

Na pierwszy obrzęd pogański zabrał go kolega, który zajmował się wówczas odtwórstwem historycznym. W tym czasie Maciej trafił do Stowarzyszenia na Rzecz Tradycji i Kultury Niklot, gdzie zapoznał się z myślą zadrużną Jana Stoigniewa Stachniuka (połączenie idei narodowej i neopogaństwa).

– To były czasy, gdy do wszelkiej wiedzy trzeba było docierać, Internet nie był jeszcze tak powszechny jak dziś, więc z wypiekami na twarzy czytało się wszelkie czasopisma i książki, które dotyczyły tej tematyki, a które udało się zdobyć. Nie zajmowałem się odtwórstwem historycznym, choć często bywam na imprezach tego typu.

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Co roku zarówno Marta, jak i Maciej, wpisują się w wirtualny bojkot Walentynek, za najlepszą alternatywę dla tego święta uznając Noc Kupały. W akcję popularyzującą słowiańską tradycję angażuje się wspomniane Stowarzyszenie na Rzecz Tradycji i Kultury Niklot. Jego członkowie i sympatycy na swoich facebookowych profilach dum-





FOT. A. SZKOCKI

– Noc Kupały jest naszym świętem miłości – mówią dumnie Marta i Maciej Zaborowscy (na środkowym zdjęciu), którzy określają się mianem neopogan. Najbardziej znane obyczaje związane z Kupałą to puszczanie wianków na wodzie, skakanie przez ognisko, poszukiwanie kwiatów paproci.

nie publikują między innymi plakat, na którym widać dziewczynę w koszulce z napisem „walentynki? nie biorę". Obraz podpisany jest słynnym cytatem Wincentego Pola o treści „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie" oraz hasłem „Noc Kupały. Polskie święto miłości".

– Walentynki nie posiadają żadnego zaczepienia ani w polskiej tradycji, ani nawet w kulcie św. Walentego – tak Marta i Maciej Zaborowscy tłumaczą swoje nastawienie do tego święta. – To komercyjne święto, wyprane z emocji. Daje jedynie okazję do opróżnienia portfela zakochanych. Do tego odbywa się w najzimniejszym, nieprzyjaznym okresie roku. Natomiast Noc Kupały odbywa się w czerwcu i jest najbardziej radosnym świętem w kalendarzu rodzimowierców. Ma też swój erotyczny wydźwięk, stąd nazywane jest świętem miłości, co szczególnie trafia do nas, jako do świeżo upieczonego, młodego małżeństwa.

Noc Kupały jest słowiańskim świętem miłości, ognia, wody i powietrza. Tradycyjnie celebrowana była w momencie letniego przesilenia, w najkrótszą noc w roku. Jak większość świąt w słowiańskim kalendarzu, oparta jest na cyklu przyrodniczym.

W efekcie chrystianizacji to święto częściowo zostało wycofane z kulturowego obiegu, a częściowo zastąpione Nocą Świętojańską. Ogólnie znane obyczaje związane z Kupałą to puszczanie wianków na wodzie, skakanie przez ognisko, poszukiwanie kwiatów paproci.

WSTYDZIMY SIĘ NASZEJ SŁOWIAŃSKOŚCI

Z roku na rok rośnie w Polsce popularność Nocy Kupały. Impreza z tej okazji od jedenastu lat organizowana jest na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich Szczecinie. Kojarzona jest ona jednak wciąż raczej z niszą odtwórstwa historycznego i to bardzo konkretnego okresu – wczesnego średniowiecza, a więc czasów, kiedy jeszcze „słońce było bogiem". Pojawia się też jednak kontekst współczesny. W Poznaniu w Noc Kupały w niebo wznoszą się setki lampionów. Zwyczaj ten próbowano wprowadzić też w Szczecinie, jednak nieskutecznie. Ze szczecińskiego puszczania lampionów mieszkańcy zapamiętali bardziej zaśmiecone ich resztkami trawniki niż kontekst kulturowy słowiańskich walentynek.

– Noc Kupały jeszcze przez pewien czas nie wejdzie za szybko na stałe do kalendarza świąt statystycznego Polaka – prognozuje dr Anna Królikowska, socjolog z Uniwersytetu Szczecińskiego. – Walentynki dalej są bardziej popularne, mimo, że przecież celebrowane są zimą i mają o wiele uboższą symbolikę niż Kupała. Walentynki to kwiaty i gadżety, Noc Kupały kojarzy się z rozwiązłością seksualną, puszczaniem wianków, latem. I to pokazuje, jak silny w kreacji kultury jest komercyjny marketing. W Walentynki kwitnie sprzedaż gadżetów, mniej lub bardziej tandetnych. Noc Kupały nie doczekała się jeszcze niczego takiego. Inna sprawa, że Walentynki mają wymiar globalny. Mimo, że przyszły do nas z Zachodu, są świętem uniwersalnym, niezależnym od kontekstu narodowego, etnicznego. A dodatkowo trzeba pamiętać, że Polacy z reguły wstydzą się tego, co polskie, nasze, tradycyjne, słowiańskie, starając się być bardziej zachodnimi niż ludzie Zachodu.

Walentynki nie posiadają żadnego zaczepienia w polskiej tradycji. To komercyjne święto, wyprane z emocji. Daje jedynie okazję do opróżnienia portfela zakochanych. Do tego odbywa się w najzimniejszym okresie roku. Natomiast Noc Kupały ma miejsce w czerwcu i jest najbardziej radosnym świętem w kalendarzu rodzimowierców.

Dr Królikowska przyznaje jednak, że zwolennicy czy to polskiej, czy to słowiańskiej tradycji, mogą być umiarkowanymi optymistami. – Ta nasza narodowa cecha zapatrzenia na Zachód mimo wszystko ulega pewnej zmianie – zauważa socjolog.

– Te ostatnie dwadzieścia pięć lat amerykanizacji, ogólnej dostępności szeroko rozumianej kultury Zachodu, w pewnych kręgach wywołuje przesyt i znudzenie. Dlatego też zaczynają się coraz śmielsze próby powrotu do korzeni. Ten powrót odbywać się będzie w dwóch kierunkach. Z jednej strony sięgać będziemy coraz częściej do tradycji narodowej, katolickiej, co widać po rosnącej popularności młodzieżowych organizacji związanych z prawicą. Z drugiej zaś strony coraz silniej sięgamy do korzeni słowiańskich. Rośnie popularność odtwórstwa historycznego związanego ze wczesnym średniowieczem, związków wyznaniowych czerpiących z tradycji pogańskich, które przestają być już w oczach opinii publicznej kontrowersyjne i bulwersujące. O popularności słowiańskiej idei świadczy na pewno fenomen rapowego producenta Donatana, który, choć może w prześnej i przerysowanej formie, to jednak do słowiańskości nawiązuje.

Dr Veronika Belyaeva, etnolog z Uniwersytetu Szczecińskiego, jest Rosjanką z pochodzenia. Przyznaje, że Noc Kupały dużo bardziej popularna jest w Rosji niż w Polsce.

– Rosjanie bardziej są przywiązani do korzeni słowiańskich, poza tym Cerkiew prawosławna nie jest tak negatywnie nastawiona do elementów pogańskich w obyczajach społeczeństwa, jak w Polsce Kościół katolicki – mówi. – W rosyjskiej kulturze narodowej bardzo silne są wątki ludowe, w których łączą się elementy chrześcijańskie i pogańskie. Natomiast polska kultura narodowa jest niemal pozbawiona elementów ludowej tradycji. Dlatego Noc Kupały jest w Polsce raczej odtwórczym skansenem, niż żywą tradycją.

Jednak Veronika Belyaeva nie dziwi się, że w Polsce Noc Kupały nie wygrała kulturowego pojedynku z Walentynkami o miano narodowego święta miłości. – Nie powinniśmy tak jednoznacznie porównywać tych dwóch świąt – mówi etnolog. – Nie można Nocy Kupały nazwać słowiańskim świętem zakochanych, bo ta tradycja jest o wiele bardziej złożona. Noc Kupały jest świętem słońca, ognia, wody, jest związana przede wszystkim z ostatecznym pożegnaniem zimy i ostatecznym odrodzeniem natury, natomiast wątek seksualny czy też miłosny jest tylko jednym z wielu elementów tworzących obrzędowość tego święta.

Masz grupę krwi B? Nie jedz kurczaków ani skorupiaków!

Osoby z grupą krwi B mają bardzo sprawny system odpornościowy organizmu, choć szybko się męczą i popadają w stany psychicznego wyczerpania. Dzisiaj prezentujemy, czym powinny się odżywiać, aby jak najdłużej zachować siły i zdrowie. WSKAZANE SĄ JOGURTY, KEFIRY I SERY.

Grupa krwi B powstała na trudnych do zagospodarowania wyżynach Himalajów, prawdopodobnie w wyniku mutacji, które były spowodowane dużymi zmianami klimatycznymi. Wyparta z gorących, bujnych terenów Afryki wschodniej, w surowych warunkach, w jakich się znalazła, wykształciła sprawny system immunologiczny. Osoby z grupą krwi B odziedziczyły po przodkach siłę, która pomaga im przetrwać. Dzięki temu zazwyczaj stawiają opór typowym chorobom cywilizacyjnym, czyli chorobom serca i rakowi. Nie znaczy to, że w ogóle nie są narażone na nie. Niestety, zdarzają się one i osobom z grupy B, jednak istnieje większe prawdopodobieństwo, że je przezwyciężą.

UWAGA NA BAKTERIĘ E. COLI

Osoby przestrzegające zaleceń diety mogą żyć długo w dobrym zdrowiu, choć ich system immunologiczny ma też swoje słabości. Grupa ta podatna jest na zespół chronicznego zmęczenia, stany wyczerpania psychicznego, a także na stwardnienie rozsiane. Narażona jest również na wpływ bakterii E. coli, która odpowiedzialna jest m.in. za stany zapalne dróg moczowych. Jednak poprzez odpowiednią dietę można zapobiegać tym dolegliwościom. Dieta dla grupy krwi B jest urozmaicona i obejmuje dużą różnorodność produktów, z których można przygotować ciekawe i smaczne posiłki, które będą wspomagać zdrowie.

NIE JEDZ ORZECHÓW

Dla osób z grupą krwi B korzystne jest czerpanie białek głównie z nabiału. Dobry wpływ na ich organizmy mają produkty zawierające kultury bakterii, czyli jogurty i kefiry. Osoby te mogą także korzystać z rozmaitych serów, które są dobrze tolerowane. Powinny jednak wystrzegać się kurczaków, które mogą prowadzić do zaburzeń odporności. Dobrym źródłem białka są owoce morza, zwłaszcza ryby oceaniczne, które są bogate w odżywcze oleje. Należy natomiast unikać skorupiaków, które zawierają lektyny, mające niekorzystne działanie dla grupy B. Aby umożliwić właściwe trawienie i zdrowe wydalanie, warto używać oliwy z oliwek, a także gee (klarowane masło), które doskonale nadaje się do gotowania.

Osobnicy grupy B nie mają wskazanych orzechów ani pestek. Powinni wystrzegać się (...) przede wszystkim sezamu, słonecznika i orzeszków ziemnych. Taki sam niekorzystny wpływ mają: groszek „czarne oczko", fasola pinto i soczewica.



SXCHU

Osoby z grupą krwi B powinny unikać skorupiaków, które zawierają lektyny.

Najbardziej wskazanym zbożem jest: owies, ryż, proso i orkisz oraz pieczywo i makarony z tych zbóż. W zasadzie jednak grupie B dobrze służy ograniczenie spożycia wyrobów mącznych. Szczególnie powinny wystrzegać się żyta, którego lektyny mogą osiadać w systemie krwionośnym, powodując choroby krwi oraz mogą być przyczyną zawałów. Natomiast gryka i kukurydza przyczyniają się do spowolnienia metabolizmu, zatrzymania płynów w organizmie, nieregularności insulinowej i zmęczenia. Gryka, kukurydza, a także pszenica są głównymi czynnikami tycia u tych osób.

Warzywa są doskonałymi produktami, które służą zdrowiu osobom z grupy B. Szczególnie warzywa zielonolistne, zawierające sporo magnezu, który pomaga w zachowaniu odporności na wirusy i choroby autoimmunologiczne (...).

System trawienny osobników grupy B posiada zrównoważony poziom kwasowo-zasadowy. Mogą więc oni spożywać również owoce kwaśne, które nie są zalecane dla innych grup. Szczególnie korzystnym owocem jest ananas, który zawiera enzym bromeline, ułatwiający trawienie pożywienia. Warto również pić soki z zalecanych owoców i warzyw, które dostarczą organizmowi różnych potrzebnych substancji.

Grupa ta może korzystać z różnorodnych herbatek ziołowych, które można dobierać odpowiednio do potrzeb i upodobań smakowych.

Do przyprawiania potraw najkorzystniejsze są przyprawy ostre, ale np. pieprzu czarnego lepiej unikać. Jednak, gdy zdarzy się, że do jakiegoś dania dobrze pasowałaby szczypta jakiejś niezalecanej przyprawy, śmiało można ją dodać do potrawy. Minimalna ilość będzie tolerowana (...)

Niektóre osoby z tej grupy mogą mieć problemy z efektywnością procesu metabolicznego, co może wywoływać zatrzymanie płynów, groźny spadek cukru we krwi po zjedzeniu posiłku (hipoglikemia) oraz zmęczenie. Pewne rodzaje żywności, szczególnie orzeszki ziemne, gryka, kukurydza i soczewica prowadzą do takich właśnie dolegliwości. Aby temu zapobiec, wystarczy wyeliminować z diety te produkty i zastąpić je właściwymi dla grupy B, a problem powinien zniknąć.

Aby osoby z grupą krwi B żyły w dobrym zdrowiu fizycznym i psychicznym, oraz aby ich metabolizm był prawidłowy, potrzebne jest odpowiednie zestrojenie ich diety, dzięki czemu: poprawią skuteczność insulinową, wzmocnią odporność na bakterie i wirusy, wzmocnią jasność umysłu i zdolność koncentracji.

Osoby przynależne do tej grupy, powinny w swej codziennej diecie zwrócić szczególna uwagę na odpowiednie ilości magnezu, bowiem występuje u nich ryzyko deficytu tego pierwiastka. Magnez jest katalizatorem, który kieruje efektywnym metabolizmem węglowodanów osób z grupą krwi B. Grupa ta skutecznie przyswaja wapń, w związku z czym może wystąpić brak równowagi pomiędzy poziomami wapnia i magnezu. Taka sytuacja może doprowadzić do ryzyka wystąpienia obniżonej odporności organizmu oraz do zaburzeń systemu nerwowego i depresji. W takich przypadkach można się zastanowić nad suplementacją magnezu, oczywiście po konsultacji z lekarzem.



Więcej informacji można znaleźć w książce Urszuli Lemańskiej „Grupa krwi a odżywianie", wydanej przez Wydawnictwo Vital (www.wydawnictwovital.pl)
Sklep firmowy Talizman, Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 55/20, tel. 85 654 78 35.

Osoby z grupą krwi B odziedziczyły po przodkach siłę, która pomaga im przetrwać. Dzięki temu zazwyczaj stawiają opór typowym chorobom cywilizacyjnym, czyli chorobom serca i rakowi.

Fragmenty pochodzą z książki Urszuli Lemańskiej „Grupa krwi a odżywianie". Skróty i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Przygotuj sobie makaron z grzybami albo jajeczno-sojowe gniazda

Na śniadanie warto zjeść białą fasolę po arabsku, na obiad można się uraczyć kociołkiem pełnym rozmaitości, a na deser spożyć bananowe racuszki. Dzisiaj podajemy **PRZEPISY** na potrawy dla osób z grupą krwi B. Miłej zabawy w kuchni i smacznego!



SXC.HU

Osobom mającym grupę krwi B dobrze służy ograniczenie spożycia wyrobów mącznych. Szczególnie powinny wystrzegać się żyta. Jak makaron, to tylko orkiszowy!

BIAŁA FASOLA PO ARABSKU

1/2 kg ugotowanej białej fasoli, 2–3 ząbki czosnku, 2 strąki czerwonej papryki, 2 łyżki oliwy z oliwek, 2 goździki, po szczypcie sproszkowanego kminku i kardamonu, pieprz cayenne i sól do smaku, pęczek natki pietruszki

Do fasoli dodać oliwę wymieszaną z przeciśniętym przez praskę czosnkiem, drobno pokrojoną paprykę, goździki, kminek, kardamon, przyprawić pieprzem i solą, chwilę podgrzewać na bardzo małym ogniu. Po zdjęciu z ognia dodać posiekaną natkę pietruszki, wymieszać.

BROKUŁ W SŁODKO-KWAŚNYM SOSIE

duży brokuł, kilka orzechów włoskich
sos: 1 łyżeczka musztardy francuskiej, 2 łyżki soku z cytryny, 1 łyżka octu winnego, 2 łyżki oliwy z oliwek, 2 łyżeczki miodu, sól, pieprz cayenne do smaku, 2 łyżki posiekanych świeżych ziół do wyboru – bazylia, natka pietruszki, estragon

Brokuł ugotować na parze. Składniki sosu dokładnie wymieszać. Sosem polać podzielonego na różyczki brokuła. Posypać posiekanymi orzechami.

CUKINIA NADZIEWANA

2 średnie cukinie, mała cebula, 2 ząbki czosnku, 100 g ugotowanego ryżu naturalnego, 100 g ugotowanego zielonego groszku, mała ostra papryczka czerwona, łyżka oliwy z oliwek, sól, pieprz cayenne do smaku, 1/4 łyżeczki tymianku, bazylii, oregano, curry, 6 łyżek tartego sera gouda

Cukinie przekroić wzdłuż na pół, usunąć środki. Gotować na parze około 8 minut. Na rozgrzanej oliwie podsmażyć posiekane ząbki czosnku i cebule, oprószyć tymiankiem, bazylią, oregano, curry i pieprzem cayenne, smażyć około 1 minuty, uważając, aby nie przypalić. Usmażoną cebule i czosnek wymieszać z groszkiem, ryżem i 2 łyżkami utartego sera, przyprawić solą. Nadzieniem napełnić cukinie, każdą połówkę posypać 1 łyżką tartego sera. Zapiekać w piekarniku, aż ser lekko się zezłości.

GNIAZDKA JAJECZNO-SOJOWE

400 g ugotowanej i przekręconej przez maszynkę soi, 6 jajek ugotowanych na twardo, żółtko, 1/2 pęczka siekanej natki pietruszki, 3 ząbki czosnku, po 1/2 łyżeczki mielonego imbiru, kardamonu i goździków, 30 g tartej razowej bułki orkiszowej lub owsianej + do panierowania, pieprz cayenne i sól do smaku, 3 łyżki płatków owsianych, gee do smażenia

Płatki owsiane zalać niewielką ilością gorącej wody, odstawić aż napęcznieją. Zmieloną soję dokładnie wymieszać z żółtkiem, tartą bułką, czosnkiem przeciśniętym przez praskę, natką pietruszki, przyprawami i papką z płatków owsianych. Masę podzielić na sześć części. Każdą porcję spłaszczyć na dłoni i zawinąć w nią ugotowane i obrane jajko tak, aby całe było równomiernie pokryte. Gniazdka obtoczyć w tartej bułce. Smażyć z każdej strony na rozgrzanym gee.

KOCIOŁEK ROZMAITOŚCI

200 g ugotowanej soi, 250 g kapusty, 500 g ziemniaków, 250 g zielonej fasolki szparagowej ugotowanej na parze, 2 cukinie, 3 strąki czerwonej papryki, 2 strąki zielonej papryki, 250 g ugotowanego ryżu naturalnego, pieprz cayenne, sól, łyżka mielonej papryki, około 1/2 szklanki bulionu warzywnego

Kapustę poszatkować, ziemniaki i cukinie pokroić w kostkę, zalać gorącym bulionem i gotować około 10 minut, dodać pokrojone w paski papryki, przyprawić pieprzem i solą, gotować 5 minut, dodać ugotowaną soję, fasolkę szparagową, ryż, mieloną paprykę. Wymieszać i gotować do miękkości wszystkich składników. Jeśli trzeba, dolać bulionu.

MAKARON Z GRZYBAMI

250 g razowego makaronu orkiszowego świderki, 500 g grzybów, 2–3 łyżki oliwy z oliwek, 1/2 pęczka szczypiorku, 1/2 łyżeczki rozmarynu, 100 ml bulionu warzywnego, 150 ml jogurtu naturalnego, sól, pieprz cayenne do smaku, 2 łyżki siekanej natki pietruszki

Na patelni rozgrzać tłuszcz, dodać pocięte na duże kawałki grzyby, posypać rozmarynem, smażyć, stale mieszając około 3 minut, dodać bulion i dusić około 10 minut. Po zdjęciu z ognia dodać zahartowany jogurt (uważać, żeby się nie zważył), przyprawić pieprzem i solą, dodać posiekany szczypiorek. Makaron ugotować według przepisu na opakowaniu, przelać zimną wodą, odcedzić, wymieszać z sosem grzybowym, posypać natką pietruszki.

PAPRYKA Z FASOLĄ

200 g ugotowanej czerwonej fasoli, 200 g ugotowanej białej fasoli, 3 cebule, 10 ząbków czosnku, 3 ostre papryczki, po 2 papryki czerwone, zielone i żółte, po łyżeczce rozmarynu, mielonego kminku, bazylii, tymianku, oregano, łyżka mielonej słodkiej papryki, 4–5 łyżek gee, sól, pieprz cayenne, pęczek natki pietruszki

W dużym garnku o grubym dnie rozgrzać gee, wsypać kminek i rozmaryn, chwilę prażyć, dodać tymianek, oregano i bazylię, nadal prażyć mieszając, dosypać paprykę, chwilę prażyć, uważać, aby nie przypalić. Do garnka włożyć pokrojone w piórka cebule, drobno posiekane ostre papryczki oraz czosnek pokrojony w słupki, chwilę smażyć, aż lekko się zeszklą, stale mieszając, dołożyć papryki pokrojone w paseczki, smażyć około 3 minut, podlać odrobiną bulionu warzywnego lub wodą. Zmniejszyć ogień i dusić około 8–10 minut pod przykryciem, dodać obydwie fasole, przyprawić pieprzem cayenne i solą. Gotować około 5–7 minut. Jeśli potrzeba, dodać wody. Po zdjęciu z ognia wymieszać z posiekaną natką pietruszki.

RACUSZKI BANANOWE

8 bananów, 80 g razowej mąki orkiszowej, 40 g mąki ziemniaczanej, 2 jajka, 4 łyżki cukru lub miodu, 1/2 szklanki mleka, łyżka soku z cytryny, gee do smażenia

Obrane banany rozgnieść widelcem, dodać oba rodzaje mąki, mleko, cukier lub miód, jajka i sok z cytryny, wymieszać wszystko na gładką masę. Na gorący tłuszcz kłaść łyżką racuszki i smażyć z obu stron na rumiano. Podawać np. z jogurtem waniliowym lub miodem.

Przepisy pochodzą z książki Urszuli Lemańskiej „Grupa krwi a odżywianie".

Promocja

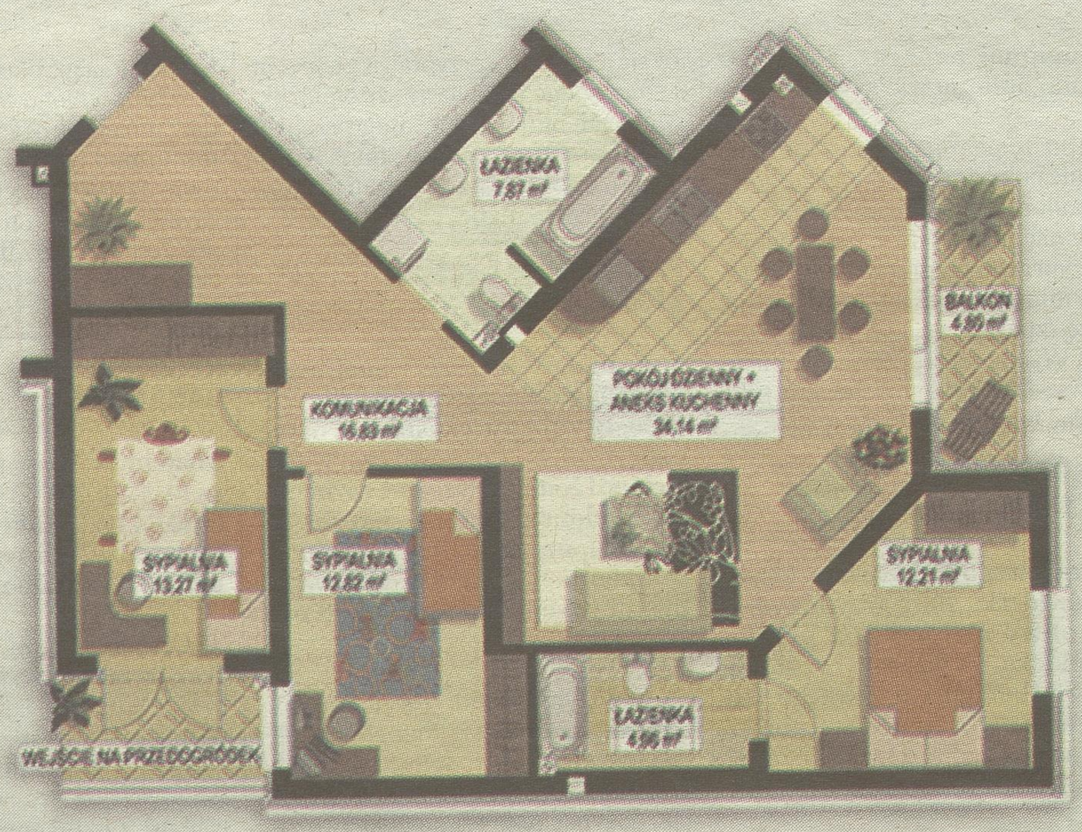
GAZETA WSPÓŁCZESNA poleca



101,30 m²
•
słoneczny salon
•
2 łazienki
•
3 sypialnie
•
parter
•
miejsce na garderobę
•
garaż
•
bliskość centrum

ul. Kujawska 5A
osiedle Skorupy
Białystok

Mieszkanie dla całej rodziny!



DUŻY METRAŻ
3.690zł/m²
DUŻY RABAT

Promocyjna cena! Nie zwlekaj! Zadzwoń: 85 748 96 00

MAGAZYN
łomżyński
Grajewo/Kolno/Łomża/Wysokie Maz. Zambrów

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Piątek 4.07.2014

wspolczesna.pl

Wiele wskazuje na to, że sprawa obwinionego o spowodowanie kolizji burmistrza się przedawni.

STAWISKI // STR. 2

Rodzina ks. Mikołaja Ferenca odebrała tytuł Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

WARSZAWA/ŁOMŻA // STR. 3



Uroczyste obchody Jubileuszu Czterechsetlecia Szkoły odbyły się w murach I Liceum Ogólnokształcącego.

ŁOMŻA // STR. 5

Chcą podwoić ilość koncesji

Łomża. Prezydent wnioskuje o zwiększenie liczby punktów sprzedaży mocnych alkoholi z 50 do 100. Zdecydować mają o tym łomżyńscy radni podczas najbliższej sesji. Kontrowersyjny projekt uchwały znów wywołał dyskusję. Czy przyczyni się to do wzrostu liczby osób uzależnionych?

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl



Według prezydenta, propozycja zwiększenia ilości sklepów, w których możliwa będzie sprzedaż napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5 proc. alkoholu (z wyjątkiem piwa) podyktowana jest postulatami przedsiębiorców, którzy od lat ubiegają się o wydanie zezwoleń, a także petycją kilkuset mieszkańców Łomży.

„Istniejący stan ogranicza zasadę równości i swobodę działania przedsiębiorców" – uzasadnia podpisany pod wnioskiem wiceprezydent Beniamin Dobosz.

W ostatnich latach przydzielanie koncesji w Łomży odbywało się na dość nieprzejrzystych zasadach, co nie spodobało się Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu. W efekcie część koncesji została cofnięta, m.in. hipermarketowi Tesco w Galerii Veneda.

Nie jest tajemnicą, że właśnie ta sieć mocno lobbuje za zwiększeniem ilości punktów sprzedaży wysokoprocentowego alkoholu. To Tesco złożyło 17 czerwca wspomnianą petycję z podpisami ok. 900 mieszkańców (podpisy te były zaś zbierane przez ankieterów wśród klientów galerii).

Lobbing przedsiębiorców okazał się skuteczny. Ale ostateczny głos będą mieli radni. Czy wezmą pod uwagę również krytyczne głosy środowisk na co dzień zajmujących się walką z uzależnieniami?

– Zwiększenie liczby punktów sprzedaży ułatwi jeszcze bardziej i tak bardzo łatwy dostęp do alkoholu ludziom młodym, nieletnim, czyli najbardziej podatnym na uzależnienie – obawia się Paweł Kołakowski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Łomży. – My będziemy mieli ręce pełne roboty, więc dla nas to „dobra" wiadomość - ironizuje.

W łomżyńskim ośrodku już teraz trzeba czekać pół roku w kolejce na leczenie odwykowe stacjonarne. Dyrektor szacuje, że ta kolejka wydłuży się do roku. Ale skutki zwiększenia dostępności do alkoholu będą o wiele bardziej dalekosiężne.

– Cierpieć będą całe rodziny tych młodych ludzi, również te, które w przyszłości oni sami założą – tłumaczy Kołakowski. – Będą to rodziny niestabilne, nie dające poczucia bezpieczeństwa, predysponowane do rozpadu z powodu nadużywania alkoholu przez małżonka lub małżonków. To długofalowe zjawisko krótko można nazwać destrukcją polskich rodzin.

Już teraz jednak z dostępnością wysokoprocentowego alkoholu nie ma problemów – można go zakupić choćby w całodobowych stacjach benzynowych. Czy zwiększenie punktów sprzedaży może przyczynić się dodatkowo do wzrostu liczby osób uzależnionych?

– Ludzie wciąż nie zdają sobie sprawy, jak silne są tzw. wyzwalacze – widok napojów alkoholowych, szyldy, reklamy alkoholu. Nasi pacjenci po przebytej terapii są na takie pokusy szczególnie podatni, uruchamiają się u nich wówczas objawy głodu alkoholowego – podkreśla dyrektor WOPiTU. – Skandaliczne jest też to, że w sklepach piwo ustawiane jest obok innych napojów, wód mineralnych. Dzieci widzą, że to takie same „normalne" napoje – dodaje.

Pozostaje jeszcze kwestia formalna – miejscy radni uchwalając zmianę limitu punktów sprzedaży napojów alkoholowych, zgodnie z Ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi są zobowiązani do kierowania się zasadą „ograniczania dostępności do alkoholu". Czy zwiększenie limitu z 50 istniejących punktów sprzedaży na 100 jest w zgodzie z tą ustawową zasadą? – zastanawia się Paweł Kołakowski.

Będzie tylko zimna woda

Łomża

Mieszkańcy miasta nie będą mieli ciepłej wody w ostatnich dniach lipca i na początku sierpnia. Wszystko przez planowany w tym czasie remont komina ciepłowni.

Jak informuje Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, w dniach od 28 lipca do 2 sierpnia (czyli przez niemal tydzień, od poniedziałku do soboty) nastąpi przerwa w dostawie ciepłej wody do wszystkich obiektów w Łomży zasilanych w energię cieplną z miejskiej sieci ciepłowniczej. Przerwa podyktowana jest koniecznością przeprowadzenia prac konserwacyjno-remontowych w źródle ciepła, co wiąże się z całkowitym wyłączeniem na opisywany okres ciepłowni miejskiej.

Chodzi o remont komina na samym czubku, a więc wysokości aż 150 metrów!

Łomżanie muszą uzbroić się więc w odrobinę cierpliwości. Władze MPEC pocieszają, że wykonane w okresie letnim przeglądy techniczne zwiększają niezawodność dostarczania ciepła w sezonie grzewczym i przepraszają za wynikające z tego tytułu niedogodności.

PCh

Reklama 16214w02

KAPITAŁ LUDZKI

Chcesz wrócić na rynek pracy? Chcesz podnieść swoje kwalifikacje zawodowe?
Jesteś uczniem i nie wiesz, jaki kierunek studiów wybrać?

Wojewódzki Urząd Pracy W Białymstoku zaprasza osoby pracujące, uczące się lub bezrobotne z powiatu Miasta Łomża w wieku 18-64 lata do udziału w projekcie
„AZYMUT – NOWE KWALIFIKACJE W ŁOMŻY"

Chcesz odmienić swoje życie? **Zgłoś się do nas!!!**

Biuro projektu „Azymut – nowe kwalifikacje w Łomży":
Wojewódzki Urząd Pracy w Białymstoku
Oddział Terenowy w Łomży
ul. Nowogrodzka 1, 18-400 Łomża
tel./fax 86/ 216 74 79
www.azymut.up.podlasie.pl

„Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007 – 2013, Priorytet IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.6 Upowszechnianie uczenia się dorosłych, Poddziałanie 9.6.3 Doradztwo dla osób dorosłych w zakresie diagnozy potrzeb oraz wyboru kierunków i formy podnoszenia swoich kompetencji i podwyższania kwalifikacji"

Śledczy nie odpuszczą włodarzowi

Stawiski/Łomża. Wiele wskazuje na to, że sprawa kolizji drogowej Marka Waszkiewicza się przedawni. Nie oznacza to jednak końca kłopotów burmistrza Stawisk.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

W czwartek, 31 lipca minie dwa lata od kolizji drogowej, w której brał udział burmistrz Stawisk. Obwiniony przez Prokuraturę Okręgową w Łomży o prowadzenie auta włodarz nigdy nie przyznał się do winy. Jego sprawa wciąż toczy się przed sądem, ale niewielkie są szanse, by usłyszał prawomocny wyrok do końca miesiąca, a wtedy jego sprawa się przedawni.

Gra na czas

Przypomnijmy, że burmistrz jest obwiniony o to, że wieczorem 31 lipca 2012 roku kierował służbową skodą i doprowadził do zderzenia z lawetą, a następnie zbiegł z miejsca zdarzenia.

Burmistrz od początku twierdził, że był jedynie pasażerem, a auto prowadził jego służbowy kierowca Rafał D. Wiary tym wyjaśnieniom w lipcu ub. roku nie dał kolneński sąd i uznał go winnym spowodowania wspomnianej kolizji. Włodarz odwołał się od postanowienia i jego sprawa trafiła do Sądu Okręgowego w Łomży. Ten jesienią ub. r zwrócił ją do ponownego rozpatrzenia przez kolneński sąd. Tu trudno było otworzyć przewód sądowy, bo włodarz zaczął mieć kłopoty ze zdrowiem. Zasadność przedkładanych zwolnień lekarskich weryfikowali biegli lekarze z Choroszczy. A w połowie maja obrońca burmistrza wniosła o wyłączenie ze sprawy prokuratora Janusza Sobieskiego z Prokuratury Okręgowej w Łomży. Prokurator nie został odsunięty od czynności i już pod koniec maja mogliśmy usłyszeć m.in. zeznania właściciela stacji benzynowej, który zeznał, że owego feralnego wieczoru włodarz kupował na stacji alkohol i wyczuwalna była od niego woń alkoholu. Poza tym zeznał pod przysięgą, że widział iż burmistrz wsiada za kierownicę skody i odjeżdża. Świadek zmienił swoje wcześniejsze zeznania wyjaśniając sądowi, że targały nim wyrzuty sumienia. Wówczas to sąd odroczył sprawę bezterminowo, gdyż obrona zauważyła omyłkę pisarską w jednym z postanowień sądu. Choć ta została od razu sprostowana przez sędziego, to mecenas zapowiedziała złożenie zażalenia. Dokumenty wciąż nie wróciły do Kolna.

Na początku sierpnia postępowanie wobec burmistrza i jego kierowcy będzie podjęte i kontynuowane.

Maria Kudyba,
rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łomży

Znów na tapecie

Nawet jeżeli sprawa wykroczenia się przedawni, to Prokuratura Okręgowa w Łomży w sierpniu podejmie i będzie kontynuowała (zawieszone na czas postępowania o wykroczenie przyp. red.) postępowanie, w którym burmistrz usłyszał dwa prokuratorskie zarzuty. Pierwszy dotyczy składania fałszywych zeznań, drugi oskarżania innej osoby o spowodowanie wykroczenia. Kodeks Karny z ten drugi przewiduję karę pozbawienia wolności do dwóch lat. Trzy prokuratorskie zarzuty usłyszał także kierowca burmistrza Rafał D. Mężczyzna trzykrotnie złożył fałszywe zeznania, w których obciążał siebie za spowodowanie kolizji. Za składanie fałszywych zeznań Kodeks Karny przewiduje karę do trzech lat pozbawienia wolności.

Sąd nie miał pewności

Przypomnijmy, że na tym nie kończą się kłopoty z prawem burmistrza Stawisk. Chociaż włodarz w połowie czerwca br. został uniewinniony przez kolneński sąd od oskarżeń o prowadzenie auta pod wpływem alkoholu, to Prokuratura Rejonowa w Kolnie złoży odwołanie od tego wyroku.

Sprawa dotyczy zdarzenia ze stycznia tego roku, gdy burmistrz kierując służbową skodą uszkodził zaparkowane auto właściciela stacji benzynowej. Został zatrzymany przez policję i dwie doby spędził na „policyjnym dołku". Według śledczych włodarz prowadził auto „pod wpływem". Burmistrz twierdzi, że pił, ale dopiero, gdy wrócił do domu.



FOT. KATARZYNA PATALAN

Marek Waszkiewicz zgadza się na publikowanie swoich danych osobowych i wizerunku

997 - RAPORT TYGODNIA

Zambrów

NA DWÓCH GAZACH. Cztery promile alkoholu w organizmie miał 44-letni kierowca forda, który doprowadził do kolizji drogowej niedaleko Zambrowa. Mężczyzna stracił prawo jazdy. Do zdarzenia doszło w środę ok. godz. 16 w miejscowości Nowy Laskowiec. Policjanci ustalili, że kierujący osobowym fordem 44-letni obywatel Ukrainy prawdopodobnie nie ustąpił pierwszeństwa 62-latkowi kierującemu ciężarowym dafem z naczepą. W wyniku zderzenia pojazdów nikt nie odniósł obrażeń.

Kolno

KRADLI I WPADLI. Kolneńscy policjanci zatrzymali trzech mężczyzn podejrzanych o kradzież wartych ok. 600 zł artykułów przemysłowych. Podejrzani w ręce funkcjonariuszy trafili w miniony poniedziałek.

W aucie, którym podróżowało trzech mężczyzn w wieku od 30 – 41 lat, funkcjonariusze w bagażniku ujawnili i zabezpieczyli około 700 sztuk przedmiotów artykułów przemysłowych mogących pochodzić z okradzionego sklepu.

Łomża

KŁUSOWNICY WPADLI. Łomżyńscy policjanci razem ze strażnikami Państwowej Straży Rybackiej zatrzymali dwóch kłusowników.

Do zatrzymania doszło w niedzielę ok. godz. 19 na rozlewiskach rzeki Narew. Mężczyźni w wieku 47 i 33 lat w rejonie miejscowości Czartoria dokonywali nielegalnego połowu ryb przy pomocy prądu. Kłusownicy zajęci wyciąganiem swoich zdobyczy do łodzi nie zauważyli podpływających w ich stronę funkcjonariuszy. Mężczyźni nie kryli swojego zdziwienia na widok zbliżającego się patrolu wodnego. Przy amatorach ryb mundurowi zabezpieczyli sprzęt do nielegalnego połowu przy pomocy prądu oraz sześć kilogramów złowionych ryb różnych gatunków. 47 i 33-latek usłyszeli już zarzuty.

Teraz za swoje postępowanie odpowiedzą przed sądem – grozi im kara pozbawienia wolności nawet do 2 lat.

opr. kpb

Karty dużej rodziny – funkcjonują i lokalnie, i w całym kraju

Łomża/Zambrów/Warszawa

Prezydent Bronisław Komorowski z żoną Anną spotkał się z z przedstawicielami samorządów, które wprowadziły Kartę Dużej Rodziny.

W piątkowym spotkaniu w Pałacu Prezydenckim wziął udział m.in. prezydent Łomży Mieczysław Czerniawski i burmistrz Zambrowa Kazimierz Dąbrowski.

– Wspólnym wysiłkiem możemy osiągnąć coś, co jest szczególnie wartościowe – konkurencję na rzecz dużych rodzin – mówił prezydent Komorowski (który sam jest ojcem pięciorga dzieci) na spotkaniu z samorządowcami, przedstawicielami podmiotów udzielających zniżek oraz rodzin wielodzietnych.

Prezydent RP zaapelował, by zachęcać do wprowadzania kart kolejne samorządy „także poprzez wykorzystanie mechanizmu demokratycznego, jakim są zbliżające się wybory samorządowe".

Od połowy czerwca działa ogólnopolski program Karta Dużej Rodziny, w którym rodziny z trojgiem i więcej dzieci mogą korzystać m.in. ze zniżek w PKP, muzeach, niektórych sieciach sklepów.

Nasze lokalne samorządy o ulgi dla dużych rodzin zadbały nawet wcześniej. W Zambrowie uchwała w sprawie przyjęcia programu „Zambrów przyjazny Rodzinie 3+" została przyjęta przez radnych w październiku ub. roku, zaś rodziny wielodzietne i zastępcze z kart mogą korzystać od 15 grudnia ub. r. Obecnie z kart korzysta 260 rodzin – łącznie 1187 osób. Z ulg i rabatów rodziny mogą korzystać w 29 firmach i 3 jednostkach miejskich.

Łomża oferuje system ulg i zniżek w ramach KDR do 1 stycznia b. roku. Do najważniejszych należą 50-procentowe ulgi w przedszkolach oraz w przejazdach komunikacją miejską, w placówkach kultury i na obiektach sportowych. Zniżki swym klientom z dużych rodzin oferują już 33 firmy. Karty wydano tu blisko pół tysiącu rodzinom, czyli ok. 2400 osobom.

PCh



FOT. WOJCIECH OLKUŚNIK, FOTOGRAF PREZYDENTA RP

Samorządowcy z miast, które wprowadziły już karty dużej rodziny podczas spotkania z prezydentem Bronisławem Komorowskim

Akademik na finiszu

Łomża. Termin oddania pierwszego akademika PWSIiP planowany jest na październik br.

Dominika Rucińska
Dominika.Rucinska@mediaregionalne.pl

Sto czterdzieści miejsc, pokoje dwuosobowe. Na każdej kondygnacji kuchnia, pralnia i suszarnia. Ponadto na terenie całego kampusu internet bezprzewodowy, klimatyzacja. Drzwi otwierane na karty. Tak będzie wyglądał nowy, a zarazem pierwszy akademik Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży. Cała budowa ma pochłonąć ok. 9 mln zł. Inwestycja jest finansowana z budżetu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.



FOT. DOMINIKA RUCIŃSKA

Prace budowlane w akademiku Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości

Pokoje o standardach niemal hotelowych

Na potrzeby kampusu zagospodarowano budynek dawnej bursy przy ul. Wiejskiej. W każdym pokoju znajdować się będzie łazienka oraz aneks kuchenny. Zamontowano także duże okna, które zwiększają wrażenie przestrzeni.

– Mamy nadzieję, że uda nam się z powrotem przyciągnąć te 140 osób, które teraz dojeżdżają lub zamieszkują na stancjach – mówi Marek Humeńczuk z Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży.

Koszt wynajmu takiego pokoju będzie wynosił ok. 350 zł/os. za miesiąc. Za nami pierwszy etap budowy. Stopień zaawansowania prac budowlanych można określić jako 80 proc. całości.

Finisz prac remontowych

Dotychczas ukończone zostały prace związane z odnowieniem elewacji części mieszkalnej budynku. W większości łazienek zamontowane są sanitariaty, położona glazura i terakota. Obecnie wykonywane są instalacje elektryczne, montowana klimatyzacja. Do dyspozycji studenci będą mieli również dwa tarasy rekreacyjne z miejscem np. na grilla czy parasole.

Nie znamy jeszcze terminu drugiego etapu budowy, który uzależniony jest od środków pozyskiwanych z Ministerstwa. W jego ramach wyposażone zostaną także kafejka internetowa, bar oraz przestrzenny kompleks fitness i siłownią oraz sale integracyjne. Ciekawym pomysłem jest także powstanie sali tanecznej na ok. 160 osób. W planach jest także wypożyczalnia rowerów. Dużą przestrzenią do dyspozycji dla studentów mógłby być także dach, który - choć na razie nie jest to w planach - stwarza świetne możliwości rekreacyjne. Całość można byłoby ogrodzić balustradą i np. rozwinąć trawnik, wedle panujących trendów adaptacji dachów. Równocześnie trwa remont hali sportowej przy II Liceum Ogólnokształcącym, z której korzystać mają także uczniowie PWSIiP.

Będą również pokoje dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Większa przestrzeń, większe łazienki. Na pierwszym piętrze zamontowana zostanie winda, na drugim schodołaz.

Po perypetiach z byłym podwykonawcą, który nie wywiązał się z powierzonych zadań podpisano umowę z nowym, a ostateczny termin oddania obiektu to 1 października.

Ro(c)k na bagnie

Goniądz
Dziś i w sobotę (4-5 lipca) odbędzie się czwarta odsłona „Rocka na bagnie". W piątek zagra Dezerter, w sobotę Lux Torpeda

Pomysł festiwalu zrodził się w 2009 r. Jego inicjatorami byli Paweł Pogorzelski - ówczesny wójt gminy Zawady i ekolog Piotr Znaniecki, którzy poszukując osoby odważnej do zorganizowania dużego festiwalu na Podlasiu natrafili na Jacka Żędziana – organizującego od lat w Mońkach undergroundowe koncerty.

Pierwsza edycja festiwalu Rock na Bagnie odbyła się w lipcu 2010 roku w Strękowej Górze u zbiegu Narwi i Biebrzy, u samych bram Biebrzańskiego Parku Narodowego.

W trakcie spotkania z Pawłem „Konjo" Konnakiem będzie również możliwość obejrzenia wystawy starych fotografii z lat 80-tych autorstwa legendarnego Andrzeja Talewicza. Będzie można obejrzeć zdjęcia legend punka lat 80-tych pochodzące z różnych wystaw właśnie z tamtych lat.

Jedną z atrakcji będzie także wystawa fotografii, pt. No more Chernobyls (Nigdy więcej Czarnobyla) niemieckiego fotografa Roberta Knotha dokumentująca dramaty ludzi, którzy przeżyli wybuch elektrowni atomowej w Czarnobylu. Główną gwiazdą w piątek będzie Dezerter i Apteka, natomiast w sobotę LuxTorpeda.

Dla najmłodszych organizatorzy przygotowali festiwalowe przedszkole, które poprowadzi profesjonalna kadra z Niepublicznego Przedszkola „Bajeczka" w Mońkach. Dla chętnych będzie dostępne darmowe pole namiotowe. **(dr)**

Moto - dni Jedwabnego

Jedwabne
W sobotę, i niedzielę, 5-6 lipca zapraszamy na obchody Dni Jedwabnego i zlot motocyklowy. Zagra Holy Water i Coral Due.

W ten weekend Jedwabne od godz. 16 do 19.30 oddane w będzie w ręce motocyklistów. Parada motocyklowa oraz konkurencje sprawnościowe z udziałem motocyklistów to główne atrakcje planowane na piątek. Jednocześnie muzyczną gwiazdą wieczoru będą Holy Water o godz. 20, oraz Coral Due o godz. 21.30. W sobotę zaś w ciągu dnia przewidziany jest blok zabaw i konkursów dla dzieci. O dobrą zabawę zadbają zaś kapela kurpiowska i zespoły Tytan Band, Imprerial oraz Dziani - książę cygańskiej muzyki. Dniom Jedwabnego towarzyszyć będą także zabawy sportowe, wesołe miasteczko oraz kiermasz wyrobów rękodzieła ludowego. **dr**

Ks. Mikołaj Ferenc wśród Sprawiedliwych

Warszawa/Łomża
Rodzina księdza Mikołaja Ferenca odebrała tytuł Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, najwyższe odznaczenie izraelskie nadawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie.

Zaszczytny tytuł pośmiertnie przyznany ks. Ferencowi odebrała w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski rodzina, m.in.: siostry Halina Miller i Maria Przeździecka (z domu Ferenc) - bratanice księdza, córka Marii Elżbieta, Agnieszka Gawrońska, bratanek Zygmunt Ferenc oraz syn bratanicy kapłana, Lucyny, Marek Lechowicz.

– Była to wzruszająca uroczystość, tym bardziej, że przyznanie odznaczenia doprowadziło do spotkania się z rodziną, której bardzo długo nie wiedziałem – mówi Marek Lechowicz.



FOT. MATERIAŁY MARKA LECHOWICZA

Rodzina księdza wraz z ambasadorem i Lechowiczem (drugi z lewej)

Podkreśla, że rodzin w Łomży, których bliscy pomagali w czasie wojny społeczności żydowskiej jest dużo więcej.

– Dlatego ważne jest, aby ta nagroda znalazła swoje godne miejsce w naszym mieście, aby inni mogli się z nią utożsamiać – mówi. – Tytuł Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata przyznany księdzu Mikołajowi Ferencowi jest hołdem dla innych osób, które pomagały prześladowanym, a których historii nie znamy – dodaje Marek Lechowicz.

Za ratowanie Żydów podczas wojny medalami Sprawiedliwych odznaczeni zostali jeszcze trzej księża i dwie siostry zakonne – dziś wszyscy już nieżyjący. Ich krewnym medale i dyplomy wręczył ambasador Izraela w Polsce Zvi Rav-Ner.

Odznaczony ks. Mikołaj Ferenc urodził się 15 września 1894 roku w Łomżycy. W 1943 roku dał on schronienie Ewie Turzyńskiej. Kobieta wraz z synkiem Leonem zamieszkała na plebanii w Markowej niedaleko Stanisławowa. Jednak już w styczniu 1944 r. ks. Ferenc został zamordowany przez bandę UPA, która napadła na wieś. Po tej tragedii Żydówką i jej synkiem zaopiekował się ks. Antoni Kania, proboszcz Nowej Huty.

Marek Lechowicz tworzy adaptację filmową na podstawie książki Ewy Turzyńskiej „Sądzonym mi było żyć". **opr.kpb**

Medycyna i Sztuka

Łomża
W zeszły czwartek, 26 czerwca odbyło się spotkanie z cyklu Medycyna i Sztuka. Spotkania utrzymane są w formie otwartych wykładów z udziałem ekspertów.

Prelekcję uświetnił występ zespołu Wokalno- kameralnego CAMERATA z Zambrowa. Pierwszy wykład prowadzony był przez prof. Andrzeja Gomułę - urologa zaangażowanego w badania nad starzeniem się mężczyzn. Profesor przybliżył gościom zagadnienia związane z procesem starzenia się mężczyzn oraz sposobami, jakimi organizm ludzki radzi sobie z upływem czasu. Druga prelekcja prowadzona przez Dominika Machnackiego z Samodzielnego Laboratorium Medycznego SALAMED poświęcona była nowoczesnej technologii wykrywania raka. Gwiazdą wieczoru była Magda Sinoff, która dodała blasku własna interpretacją znanych piosenek. **DR**

Reklama 17014W02a

Ogłoszenie wyników przeprowadzonej zbiórki publicznej

Krajowe Towarzystwo Autyzmu oddział w Łomży z siedzibą przy ul.Polna 16 lok.19, 18-400 Łomża informuje, iż na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Łomży MSWiA z dnia 23.06.14 r. - COM.5311.5.2014 w granicach administracyjnych miasta Łomży w dniu 28 czerwca 2014 r.została przeprowadzona zbiórka publiczna, której celem była refundacja poniesionych kosztów z tytułu rehabilitacji podopiecznych Towarzystwa oraz kosztów związanych z udziałem w szkoleniach członków, podopiecznych i ich opiekunów oraz innych osób działających na rzecz realizacji celów statutowych Towarzystwa.

Kwota zebrana wyniosła łącznie: 288,21 zł zł wg. poniższych form zbiórki:
zbiórki kwestarskie: 288,21 zł zł
Koszty przeprowadzenie zbiórki 100 zł
Dochód w całości został przeznaczony na realizację celu zbiórki.

Łomża na równi z Białymstokiem. Suwałki drugie.

Region. Zdawalność matur w Łomży i Białymstoku najwyższa w województwie.

Dominika Rucińska
Dominika.Rucinska@mediaregionalne.pl

Znamy już wyniki tegorocznych matur. W piątek maturzyści odebrali świadectwa, a Okręgowa Komisja Egzaminacyjna opublikowała wyniki w skali regionu. Jako województwo zajmujemy drugie miejsce w Polsce z wynikiem 73 proc zaraz po Lubuskiem (74 proc.). Największą zdawalnością w regionie cieszą się, jak zazwyczaj, miasta.

To miasta przyciągają uczniów

Wśród nich największymi sukcesami mogą pochwalić się Białystok i Łomża. Te dwa duże ośrodki zajmują pierwsze miejsce ex aeqo (77 proc.) Niewiele mniejsza zdawalność, bo 76 proc. jest w Suwałkach. Jeśli chodzi o powiaty to powody do dumy mają powiat augustowski (77 proc.) i zambrowski (74 proc.). Powiat łomżyński niestety uplasował się na przedostatniej pozycji z wynikiem 32 proc. zaraz po suwalskim, który z wynikiem 11 proc. zajął ostatnie miejsce w województwie.

– To standardowy wynik, jeśli chodzi o powiat łomżyński – komentuje Jolanta Gołaszewska, dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży. – Ponieważ w obrębie powiatu znajduje się zaledwie kilka szkół, a w większości są to szkoły dla dorosłych.

Również ilość uczniów podchodzących do matury w powiecie jest niska. To miasta są głównymi ośrodkami, które ściągają uczniów. Łącznie 1329 absolwentów łomżyńskich szkół ponadgimnazjalnych przystąpiło w tym roku do przynajmniej jednego egzaminu maturalnego. Z tego 20 osób mniej przystąpiło do wszystkich obowiązkowych egzaminów.

Najwięcej problemów według uczniów przysporzył egzamin z matematyk na poziomie rozszerzonym. Uczniowie mówili także o trudnościach związanych z językiem polskim na poziomie podstawowym.

Jako województwo zajmujemy drugie miejsce w Polsce z wynikiem 73 proc.

Jolanta Gołaszewska
dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży

Matematyka najtrudniejsza

– Moim zdaniem egzamin z matematyki był trudniejszy niż ubiegłoroczne – wyjaśnia Aleksandra Kierznowska, absolwentka I LO w Łomży. – Może nie tyle bardziej skomplikowany, ale niestandardowy. Nigdy w życiu nie spodziewała bym się w jednym zadaniu ciągu i logarytmu.

– To prawda – potwierdza Marta Lipińska, absolwentka tegoż liceum – Matematyka była nad wyraz ciężka, poza tym przypominała egzaminy sprzed reformy. Najprzyjemniejszą część egzaminów stanowiły języki. Angielski poszedł mi bardzo dobrze, mimo tego, że praca wymagała znajomości szerokiego zasobu słownictwa.

Termin egzaminów poprawkowych dla uczniów, którzy nie zdali tylko jednego przedmiotu został wyznaczony na sierpień. Uczniowie, którzy chcą obejrzeć swoje prace mają do tego prawo sześć miesięcy od ogłoszenia wyników.

Prace można oglądać w siedzibie Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej. Należy wypełnić wniosek. Maksymalnie w ciągu dwóch tygodni od daty wpłynięcia wniosku ustalany jest termin. Przeważnie jednak trwa to odpowiednio krócej.

– Przeciętny czas oczekiwania na termin wynosi zazwyczaj ok. dwóch - trzech dni – komentuje Jolanta Gołaszewska.

Stawka żywieniowa w żłobku nie większa niż 7 zł

Łomża
Na najbliższej sesji łomżyńscy radni będą głosowali nad przyjęciem uchwały ustalającej wysokość opłat za pobyt dziecka w dwóch miejskich żłobkach.

Z projektu uchwały wynika, że maksymalna wartość dziennej stawki żywieniowej dla dziecka żłobkowego to 7 złotych. Rodzic za każdą godzinę powyżej 10, które dzięki realizowanemu ministerialnemu programowi do końca roku są darmowe, zapłaci złotówkę.

Radni ustalą także, czy Karta Dużej Rodziny uprawni rodziców do 50 proc. zniżki za opłatę.

Przypomnijmy, że ponad miesiąc temu radni pozytywnie przyjęli wniosek Mieczysława Czerniawskiego, prezydenta Łomży o utworzenie w mieście dwóch miejskich żłobków. Wcześniej tego typu miejskiej placówki w mieście nie było.

Swoją siedzibę mają one przy przedszkolach nr 4 i 8 (ul. Spółdzielcza 8 i Studencka 13), gdzie w trakcie tegorocznego naboru elektronicznego wydrębniono grupy dla dzieci do lat trzech.

Warto przypomnieć, że Urzędowi Miasta Łomża udało się pozyskać środki na prowadzenie żłobków z programu „Maluch 2014".

– Na organizację i wyposażenie miejskich żłobków możemy przeznaczyć 241 tys. 808 zł – informuje Anna Sobocińska. – Zaś na prowadzenie żłobków (w tym wynagrodzenie pracowników) w czwartym kwartale 2014 r. przeznaczono kwotę 166 tys. 208 zł.

Do dwóch miejskich żłobków będą mogły uczęszczać dzieci w wieku od ukończenia 20 tygodnia życia do 3 lat.

Zapisy dzieci prowadzone będą przez cały rok i będą one przyjmowane w miarę wystąpienia wolnych miejsc. W sumie w miejskich żłobkach utworzone zostaną 53 miejsca.

Informacje na temat wolnych miejsc można otrzymać w wyżej wymienionych placówkach.

Grupy żłobkowe w mieście prowadzi także Stowarzyszenie Edukator.

(kpb)



UM ŁOMŻA

ŁOMŻA

Mistrz z Jankowa

Leszek Mierzejewski z Jankowa wywalczył tytuł Mistrza Nurtu Pradoliny Narwi w pierwszym wyścigu pychówek zorganizowanym przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łomży. W Porcie Łomża w sobotnie popołudnie stawiło się ośmiu śmiałków, którzy na swoich łódkach pływali na czas w trzech konkurencjach: dwóch indywidualnych i jednej drużynowej. Prezydent otworzył wyścigi na nowo zakupionej przenośnej scenie.

Atrakcje dla całej rodziny w Podgórzu

Podgórze
W tę sobotę, 5 lipca o godz. 14 zapraszamy na festyn rodzinny w Podgórzu.

Sobotnim popołudniem w Podgórzu będzie można przysłuchiwać się występom zespołu ludowego „Łomżyniacy" podziwiać pokaz par Klubu Tańca Towarzyskiego „Akat", oglądać zmagania strażaków oraz wziąć udział w rozmaitych konkursach. Muzycznych wrażeń dostarczy także recital na trąbkę z akompaniamentem. Dla amatorów kulinariów organizatorzy przewidzieli poczęstunek, a dla dzieci atrakcje dmuchanego zamku. Na koniec planowana jest dyskoteka, którą poprowadzi DJ Lukas. Organizatorem wydarzenia jest Gminny Ośrodek Kultury w Pniewie.

dr

Prace przy odnawianiu Domku Pastora są już na półmetku

Łomża
Roboty budowlane przy rewitalizacji zabytkowego Domku Pastora wykonane zostały już w ponad 49 proc.

Wartość całego projektu opiewa na blisko 3,5 mln zł, z czego 00 proc. to dofinansowanie mijne z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na rozwój turystyki i kultury. Same prace budowlane pochłoną 2 mln 154 tys. zł. Realizuje je firma Roboty Ogólnobudowlane, Konserwacja Zabytków Andrzej J. Wszeborowski. Umowa z wykonawcą została zawarta pod koniec listopada ub. roku, zaś termin realizacji tego zadania upływa z końcem b. roku. Z informacji przygotowanej dla łomżyńskiej Rady Miasta wynika, że wg stanu na koniec czerwca, wykonana została już połowa prac.

Rozpoczęły się one od demontażu starych instalacji – wodno-kanalizacyjnej, c.o., elektrycznej. Podczas wykonywania prac ziemnych zaszła potrzeba przeprowadzenia badań archeologicznych. Nadzór zlecono firmie „Izis" z Białej Podlaskiej (tej samej, która przeprowadzała badania archeologiczne m.in. podczas budowy łomżyńskich bulwarów).

W kwietniu ogłoszony został przetarg na wykonanie projektu aranżacji i wyposażenia budynku. Najtańsza oferta opiewała na 15 tys. zł. W trakcie opracowywania projektu wystąpiła konieczność wykonania robót budowlanych nie ujętych w dokumentacji projektowej z 2010 r. Konieczne więc stało się opracowanie zmieniającego projektu budowlanego. Cała procedura przeciągnęła się i wspomniane projekty mają by wykonane nie do końca czerwca, jak pierwotnie planowano, a do 14 sierpnia.

Jakie jeszcze przeszkody napotyka realizacja projektu? Zaszła np. konieczność opracowania ekspertyzy technicznej stanu ochrony przeciwpożarowej budynku. Ekspertyza kosztowała za 3,6 tys. zł. Jej autorzy wnieśli kilka nowych rozwiązań, koniecznych do właściwego zabezpieczenia przeciwpożarowego (wyposażenie w drzwi ognioodporne, urządzenia do usuwania dymu, oświetlenie ewakuacyjne, czy hydranty).

W trakcie budowy zaszła też konieczność wykonania prac dodatkowych (podbicie ław fundamentowych wraz z izolacją poziomą) za blisko 120 tys. zł.

Od momentu rozpoczęcia prac, łączny przerób na budowie wyniósł ponad milion zł brutto.

Przypomnijmy, odnowiony Domek Pastora ma być „centrum aktywności turystycznej i kulturalnej". Miejsce w nim mają znaleźć m.in. organizacje pozarządowe i prywatni przedsiębiorcy.

Tymczasem pojawiły się wątpliwości, czy funkcjonowanie Domku Pastora nie będzie konkurencją dla działalności miejskich instytucji kulturalnych. Prezydenta Mieczysława Czerniawskiego wciąż dopytują o to radni. Ten zarzeka się, że Domek będzie pełnił zupełnie inną funkcję, związaną z turystyką i promocją miasta.

PCh

400 lat tradycji nobilituje, ale i zobowiązuje

Łomża. Tak wyjątkowy jubileusz patronatem objął prezydent Bronisław Komorowski. I LO to 10. najstarsza szkoła w kraju.

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

Uroczyste obchody Jubileuszu Czterechsetlecia Szkoły odbyły się w ub. weekend w murach I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. Ponad 300 absolwentów (najstarszy, Feliks Babiel, maturę pisał w 1947 r.) mogło zobaczyć, jak obecnie wygląda i funkcjonuje szkoła, spotkać dawnych kolegów, powspominać...

– Nawet 40 osób było w klasie – opowiadają Kazimiera Malinowska i ks. Tadeusz Górski, maturzyści z rocznika '51.

– Nasi nauczyciele byli wymagający. Byli też bardzo dobrze wykształceni, tacy przedwojenni, prawdziwi patrioci. Dyscyplina? Sami się dyscyplinowaliśmy, żeby się uczyć!

A warunki były nieporównywalnie gorsze, niż te, które ma dzisiejsza młodzież. Pierwsze zajęcia nie odbywały się nawet w szkole, tylko w Domu Chodźki przy ul. Zjazd. Uczniowie po lekcjach odgruzowywali zniszczony w czasie wojny budynek przy ul. Bernatowicza.

– Nie było też podręczników, uczyliśmy się z notatek, a pisało się na papierze do pakowania jajek – wspomina pani Kazimiera.

Uczniowie byli świadkami doprowadzania więźniów politycznych do pobliskiej siedziby UB (później zamalowani im okno, przez które widzieli pałowanych ludzi).

Teraz, po latach, najstarsi absolwenci nie kryli zachwytu, jak piękna jest szkoła, z błyszczącymi korytarzami, odnowioną niedawno aulą.

> **W licznym gronie nauczycieli i wychowanków „Kościuszki" jest wiele osób zasłużonych dla miasta, regionu i całej Ojczyzny.**
> *Bronisław Komorowski*
> prezydent RP

Sama aula nie pomieściła wszystkich gości, część z nich oglądała przebieg uroczystości na ekranie ustawionym na szkolnym korytarzu.

Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego reprezentował prof. Tomasz Nałęcz.

– Rzadko się zdarza, by prezydent obejmował patronatem jubileusze szkoły – tłumaczył prezydencki doradca, który odczytał list głowy państwa.

„Czterystuletnie tradycje I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży to dziedzictwo bardzo nobilitujące, ale też niezmiernie zobowiązujące" – napisał prezydent. – „W dziejach tej szkoły odbijają się jak w zwierciadle najważniejsze wątki historii Polski i polskiej oświaty, a także ziemi łomżyńskiej, słynącej męstwem i patriotyzmem jej mieszkańców. Z szacunkiem myślę o wytrwałej pracy kolejnych pokoleń pedagogów i uczniów tej wyjątkowej placówki. Cieszę się, że dzięki wysokiemu poziomowi nauczania oraz dbałości o wysokie standardy formacji obywatelskiej utrzymuje ona swój elitarny charakter".



FOT. P. CHOJNOWSKI

Absolwenci z rocznika '51: ks. Tadeusz Górski, Kazimiera Malinowska, Wiktor Wysłouch

Bronisław Komorowski zauważył, że mury szkoły opuściło wiele osób zasłużonych, których biografie powinny stać się inspiracją dla obecnych uczniów.

Również prezydent Łomży Mieczysław Czerniawski wyraził w imieniu mieszkańców miasta ogromny szacunek za tak wspaniały dorobek i za ostatnie lata, w których szkoła pracowała na swą „wysoką markę". Jak dodał podlaski kurator oświaty Jerzy Kiszkiel, miarą tej pozycji są wyniki egzaminów, czy ilość laureatów w konkursach przedmiotowych.

Prezydent Czerniawski w imieniu władz miasta przekazał 50 tys. zł na komputeryzację szkoły.

Podczas obchodów odsłonięto też pamiątkową tablicę przy wejściu do szkoły, a zasłużone dla placówki osoby (w tym wieloletni jej dyrektor Zygmunt Zdanowicz) zasadziły Dęby Pamięci. Uczniowie prezentowali obecne osiągnięcia szkoły oraz jej historię.

I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży kontynuuje tradycje szkoły jezuickiej założonej w 1614 roku. Udokumentowana jest trwałość działania placówki w ciągu tych czterystu lat. Funkcjonowała jako: Kolegium Pijarskie (od 1774 r.), Szkoła Powydziałowa (1811 r.), Gimnazjum Wojewódzkie (1883 r.), Gimnazjum Męskie (1862 r.), Państwowe Gimnazjum Męskie im. Tadeusza Kościuszki (1917 r.), Tajne Gimnazjum i i Liceum (1940 r.), Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące (1944 r.). Na liście najstarszych szkół w Polsce, opublikowanej przez MEN, I LO znajduje się na 10. miejscu. Kolejna ogólnokształcąca szkoła średnia powołana została w Łomży dopiero w 1992 r.

Laury za najlepszą pracę o Łomży przyznane

Region

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej już po raz 12 nagrodziło autorów najlepszych prac o Łomży. Spośród 16 nadesłanych prac wybrano trzy najlepsze. W konkursie mogą brać udział prace z całej Polski, pod warunkiem, że dotyczą Łomży lub regionu.

Jury w składzie: prof. dr hab. Adam Czesław Dobroński – przewodniczący, prof. dr hab. Halina Święszkowska, prof. dr hab. Kazimierz Pieńkowski i mgr Jan Borawski – sekretarz przyznało trzy nagrody, wyróżnienia oraz liczne dyplomy udziału.

Zwyciężyła praca Teresy Fromelc-Pawelczyk, absolwentki Uniwersytetu Warszawskiego, która skupiła się na analizie księgozbioru profesora Piotra Bańkowskiego w zbiorach Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów w Łomży.

Druga nagroda przypadła Patrykowi Korsanowi, za pracę „Projektu zagospodarowania śródmiejskiego bulwaru nad rzeką Narew w Łomży". Absolwent Politechniki Białostockiej opisał ciekawy pomysł poprowadzenia ścieżki edukacyjnej idącej brzegiem Narwi wraz z aleją żurawi - z filarami w kształcie ptaków. Uczestnik uwzględnił również budowę czatowni dla obserwatorów ptaków przy ścieżce biegnącej wokół jeziorka powstałego po starorzeczu.

Trzecia nagroda została wręczona Jolancie Żyjewskiej, absolwentce Uniwersytetu Warmiń-sko-Mazurskiego w Olsztynie, która napisała pracę poświęconą działalności artystycznej i edukacyjnej Teatru Lalki i Aktora w Łomży. Przyznano także wyróżnienia specjalne: Małgorzata Malinowska, autorka „Analizy treści i formy prasy międzywojennej na przykładzie środowiska łomżyńskiego" została uhonorowana przez Towarzystwo Prasoznawcze Stopka. Stowarzyszenie uhonorowało także Marka Przeździeckiego za pracę opisującą dziedzictwo kulturowe swojej rodziny na Mazowszu. Pozycja ta, będąc jednocześnie studium historyczno-urbanistyczno-konserwatorskim uwzględnia możliwości rozbudowy pałacyku MSZ należącego do rodziny Przeź-dzieckich w Warszawie o Muzeum Dyplomacji.



FOT. DOMINIKA RUCIAŃSKA

Patryk Korsan z Politechniki Białostockiej (w środku)

Ciekawą pracę pod tytułem: „Opis koncepcji urbanistyczno-architektonicznej zintegrowanego węzła przesiadkowego w Łomży" zaprezentowała Karolina Chełstowska, absolwentka Politechniki Gdańskiej, która została nagrodzona dyplomem udziału.

– Bardzo dużo podróżowałam na trasie Gdańsk- Łomża, i muszę przyznać, że był to istny koszmar – przyznaje autorka. – Fakt, że jest się skazanym tylko i wyłącznie na autobus, który jeszcze strasznie długo jedzie jest jakimś nieporozumieniem. Drugą sprawą jest, że gdy wysiada się w Łomży widzimy budynek, który od lat wygląda tak samo – komentuje oburzona absolwentka Politechniki.

Autorka pracy tłumaczy, że dworzec będąc zarazem geometrycznym centrum miasta powinien być traktowany jako jego wizytówka. Nie dość, że każdy ma tam najbliżej, to jest to także idealne miejsce, by przechwycić turystów.

– Historia Łomży jest tak bogata intrygująca i tajemnicza – podsumował prof. dr hab. Adam Dobroński, przewodniczący jury. – Nadal są w niej niewyjaśnione wątki, więc każda para rąk, każdy umysł są nam niezwykle potrzebne – dodał na zakończenie.

dr

Uśmiech nie znikał z ich twarzyczek

Łomża. Wyjątkowy festyn poświęcony integracji dzieci ze spektrum autyzmu obył się na łomżyńskim skateparku

Katarzyna Patalan-Brzostowska
k.patalan@wspolczesna.pl

Organizacja tegorocznego festynu „O uśmiech dziecka" połączona została ze zbiórką publiczną. Impreza była wspólnym świętem rodzinnym integrującym rodziny zarówno zdrowym, jak i tym niepełnosprawnym.

– Na małych uczestników festynu i ich rodziców czekało wiele atrakcji i niespodzianek, które przygotowali wolontariusze z PWSIiP – mówi Wojciech Winko z łomżyńskiego oddziału Krajowego Towarzystwa Autyzmu. – Bogaty i autorski program 17. konkurencji rekreacyjno-sportowych wciągnął do wspaniałej zabawy całe rodziny.



FOT. KTA O. ŁOMŻA

Na najmłodszych czekało bardzo dużo atrakcji m.in. konkursów sprawnościowych

Ich członkowie zapoznali się z z tajnikami „slalomu z miotłą", „smoczego podmuchu", „nocnego labiryntu, spróbowali podróży tajemniczym pojazdem na kółkach poruszanym siłą dziecięcych nóg. Chętni do zabawy mogli także wziąć lekcję gry w krykieta, poskakać w worku, nauczyć się przepychać profesjonalny worek treningowy do futbolu amerykańskiego, czy też pochodzić w slalomie tyłem.

Dodatkowych atrakcji zebranym dostarczyli zaproszeni do udziału w festynie goście. Dużą frajdę najmłodszym sprawili policjanci z komendy miejskiej, dzięki którym można było usiąść za kierownicą radiowozu, obejrzeć psa tropiącego, czy też przymierzyć pełny policyjny strój ochronny. Chętni mogli także zapisać się na egzamin na kartę rowerową

– Dużym zainteresowaniem cieszyły się również wśród uczestników przejażdżki kucykiem, skoki na batucie oraz podróże w środku wielkiej nadmuchiwanej kuli – dodaje Wojciech Winko.

Dzięki wsparciu Zakładu Przetwórstwa Mięsnego „JBB" Import - Eksport J. Bałdyga wszyscy uczestnicy mogli bezpłatnie skosztować smakowitych kiełbasek i kaszanki marki „JBB" przyrządzonych na firmowym grillu.

Muzyczny festiwal na półmetku

Region

Przed nami jeszcze kilka koncertów wpisujących się w festiwal Muzyczne Dni Drozdowo - Łomża.

Najbliższy koncert, 4 lipca w Nowogrodzie „Co nam zostało z tych lat" będzie wieczorem piosenek Mieczysława Fogga. Bohaterem tego wydarzenia będzie Dariusz Wójcik, który jest pomysłodawcą całego cyklu koncertów poświęconego M. Foggowi. Ozdobą wydarzenia będą tancerze Klubu Tańca Towarzyskiego AKAT pod kierunkiem Magdaleny i Jacka Baczewskich.

W sobotę, 5 lipca o godz. 13 zapraszamy na muzyczne spotkanie z artystami i szereg działań interaktywnych w Galerii Veneda w Łomży. Przed nami także koncert „Cztery pory roku" w wykonaniu młodych talentów, m.in. stypendysty starosty łomżyńskiego Piotra Komorowskiego. Kolejnym wydarzeniem będzie koncert „Ave Maria w muzyce i poezji" oraz oprawa mszy świętej. W kościele pw. Jana Ewangelisty w Zabielu 6 lipca o godz. 9 wystąpią m.in. Jacek Szymański - tenor oraz Dariusz Wójcik - bas. Tego samego dnia o tej samej porze w Śniadowie odbędzie się koncert „Panu na chwałę" również z oprawą mszy świętej. Wystąpią Elżbieta M. Mach, Marek Szymański i Piotr Łukaszczyk, a także zespół instrumentalny Tagrasso Quintet.

Wielka Gala na zakończenie 21. Festiwalu odbędzie się w niedzielę, 6 lipca o godz. 17 w parku w Drozdowie. **opr. dr**



FOT. PAWEŁ LISIECKI

Amigos para siempre w Czartorii

Seniorzy otrzymali od policjantów kamizeli odblaskowe i dobre rady

Grajewo

W ramach ogólnopolskiej kampanii „Kieruj się rozsądkiem" grajewscy policjanci zorganizowali spotkanie z seniorami pod nazwą „Senior w ruchu drogowym".

– Głównym celem było przypomnienie uczestnikom zasad bezpiecznego poruszania się po drogach – informuje oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Grajewie.

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Grajewie rozpoczęli lipiec od spotkania z seniorami w ramach kampanii „Senior w ruchu drogowym".

Mundurowi rozmawiali z uczestnikami na temat ich bezpieczeństwa oraz zagrożeń, na które mogę być narażeni w ruchu drogowym. Policjanci omówili zasady bezpiecznego poruszania się pieszych i rowerzystów po drogach.

Funkcjonariusze zachęcali do noszenia elementów odblaskowych i w trakcie spotkania rozdali seniorom kamizelki odblaskowe, których używanie znacznie podnosi bezpieczeństwo osób pieszych i rowerzystów.

opr. kpb

GRAJEWO

Maraton z Zumbą

W środę, 9 lipca o godz. 17. na boisku Orlik przy ul. Listopadowej w Grajewie odbędzie się Wakacyjny Maraton z zumbą. Zajęcia poprowadzi Paulina Kosmala. Maron jest organizowany w ramach cyklu zdrowie i uroda z biblioteką. Organizatorzy - Miejska Biblioteka Publiczna w Grajewie oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Grajewie informują, że trzeba mieć ze sobą tylko ręcznik i dużo wody. **(kpb)**

ZAMBRÓW

Żubry na motory

Przed nami VIII Ogólnopolski Zlot Motocyklowy, którego organizatorem jest Klub Miłośników Motocykli „Żubr" z Zambrowa. Klub zaprasza do udziału w imprezie, która odbędzie się w następny weekend, 11-13 lipca w Czerwonym Borze w Ośrodku „GROM Group".

Przeprowadzka już pod koniec lipca

Kolno

Skończyła się budowa długowyczekiwanego budynku socjalnego w Kolnie. Blok już został odebrany, a komisja już przydzieliła

– W budynku zamieszka 20 rodzin – informuje Andrzej Duda, burmistrz Kolna. – W przeciągu miesiąca powinny wprowadzić się pierwsze rodziny.

Budynek socjalny w mieście był bardzo potrzebny, budynek był bardzo potrzebny. W mieście na tego typu lokum czekało 60 rodzin, po oddaniu obiektu do użytku wciąż będą oczekujący.

– Zdajemy sobie sprawę z tych potrzeb – przyznaje burmistrz. – Dlatego planujemy w kolejnych latach wybudować jeszcze trzy takie obiekty. Mamy wydzielone działki pod te inwestycje, a projekt zakłada, że będą wyższe o jedną kondygnację. Dzięki temu znajdzie się w nich nie 20, a 30 lokali. Oczywiście realizacja tych planów jest uzależniona od możliwości pozyskania środków finansowych z zewnętrznych źródeł.

Wybudowanie oddanego właśnie bloku kosztowało miasto 1 mln 300 tys. zł, a dotacja wyniosła 30 proc.

Lokale są standardowo wykończone, jest glazura, terakota, armatura łazienkowa i kuchenki. Mieszkania nie są duże, ich powierzchnia to od 18 m kw do 36 m kw.

– Budynek jest energooszczędne zaplanowany – dodaje włodarz. – Chociaż ogrzewanie jest elektryczne, to koszt eksploatacji będzie niewiele droższy od „pochodzącego z miejskiej ciepłowni" – dodaje. **kpb**

Zniżki dla rodzin

Łomża

Ponad trzy tysiące wniosków przygotował Urząd Miejski w Łomży dla rodzin, który chce skorzystać z oferty ulg i zniżek oferowanej posiadaczom Karty Dużej Rodziny w ramach rządowego programu.

Wnioski dostępne są w Wydziale Spraw Społecznych i Zdrowia przy ul. Polnej 16 a również w Punkcie Obsługi Klienta Urzędu Miejskiego przy ul. Stary Rynek 14. Można je również wydrukować ze strony internetowej (załącznik pod artykułem lub ze strony Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej www.mpips.gov.pl). Rządowy program dla rodzin wielodzietnych realizuje Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

– Jest on niezależny od programu Łomżyńska Karta Dużej Rodziny – informuje Anna Sobocińska, rzecznik prasowy prezydenta Łomży. – Tak więc posiadacze łomżyńskiej Karty mogą składać wnioski także o wydanie Ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny, dzięki której będą mogli korzystać z tańszych wejść m.in. do muzeów czy na wydarzenia kulturalne w kraju.

System ulg wzbogacą nadto oferty prywatnych przedsiębiorców, którzy przystąpią do rządowego programu.

Karta jest przyznawana bezpłatnie, wydanie duplikatu karty podlega opłacie w wysokości 8,76 zł.

opr.

PRZEGLĄD TYGODNIA

ystawa

GRAJEWO. Zagłada dworów w woj. białostockim po roku 1939. Kolejny raz Instytut Pamięci Narodowej, wypełniając swoje statutowe zadania, przedstawia reprezentuje, jakim poddawano polskich obywateli w latach 1939–1990. Wraz razem prezentuje losy przedstawicieli warstwy właścicieli ziemskich, będących częścią elit Drugiej Rzeczypospolitej, niszczonych przez okupanta sowieckiego niemieckiego w czasie II wojny światowej w ramach zaplanowanych akcji AB – Katyń, kiedy fizycznej eksterminacji towarzyszyła bezprawna akcja grabieży majątków przez okupantów. Na wystawie przedstawiono osoby, będące egzemplifikacją szerszych akcji, jak deportacje, aresztowania, zesłania do sowieckich łagrów, ofiary Zbrodni Katyńskiej czy też niemieckich obozów koncentracyjnych. Wystawa składa się z materiałów ikonograficznych, uzupełnionych opisem i zaprezentowano ją na planszach panelowych. Przedstawiono tu plany map, fotografii rodzinnych, wspomnień dotyczących właścicieli dworów w woj. białostockim, a także dokumenty administracyjne o zniszczeniu majątków oraz wskazujących represje, jakim poddawani byli właściciele ziemscy po roku 1939. Wystawa będzie prezentowana w sali GIH do dnia 2 sierpnia 2014 r.

nwestycje

GRAJEWO. Urząd Miasta Grajewo podpisał umowę na dostawę i montaż zestawów solarnych. Zamówienie obejmuje dostawę i montaż 72 zestawów kolektorów słonecznych z tego zestawów do montażu na m.in. budynkach mieszkalnych jednorodzinnych oraz przeznaczone do podgrzewania wody w budynkach użyteczności publicznej. Zamówienie jest realizowane w ramach projektu pn: „Pozyskanie energii odnawialnej słonecznej w Mieście Grajewo", współfinansowanego przez Unię Europejską.

Zgodnie z umową o dofinansowanie wartość projektu wynosi 1 mln 7 tys. zł z czego dofinansowanie ze środków UE wynosi 65 proc. Projekt obejmie 70 budynków mieszkalnych jednorodzinnych położonych na terenie Grajewa oraz Przedszkole Miejskie nr 2 ul. Krasickiego 2, oraz Przedszkole Miejskie nr 6 Os. Południe 34.

Kolorowe Jarmarki

GRAJEWO. Miejski Dom Kultury w Grajewie zaprasza na imprezę plenerową Kolorowe Jarmarki, która odbędzie się w sobotę, 12 lipca o godz. 17. w klubie „Hades" przy ul. Wojska Polskiego 72. Gwiazdą wieczoru będzie zespół FOREVER, którego koncert rozpocznie się o godz. 19.40. Konkurs na najlepsze wykonanie piosenki „Mydełko Fa" zacznie się o godz. 19.40, a na zakończenie dyskoteka pod gwiazdami. **(opr. kpb)**

Ośrodek WOPR musi jakoś sobie radzić

Rajgród. Zmiana przepisów spowodowała, że zagrożone zostało istnienie ośrodka WOPR Tama. Dlatego placówka otwiera się na turystów. Wciąż też organizuje obozy szkoleniowe.

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

– To był unikalny ośrodek w Polsce. Tylko tu odbywały się szkolenia na starszego ratownika – opowiada Andrzej Reucki, prezes Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Województwa Podlaskiego.

Obecnie jednak stopień Starszego Ratownika Wodnego oraz Młodszego Instruktora WOPR są wewnętrznymi kursami oferowanymi przez WOPR. Minister spraw wewnętrznych w czerwcu 2012 r. zmienił przepisy w sprawie szkoleń w ratownictwie wodnym i kursy na Ratownika Wodnego oraz Instruktora Ratownictwa Wodnego mogą prowadzić instytucje, które uzyskały zgodę ministra.

Zarobić na turystyce

– Jest zagrożenie, że ośrodek przestanie funkcjonować – przyznaje Reucki. – Na razie nie jest źle. W czerwcu szkolili się tu ratownicy medyczni z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Lipiec też mamy już zajęty, ruszył drugi turnus dla studentów z Białegostoku, odbędzie się też obóz sportów wodnych i ratownictwa wodnego dla dzieci i młodzieży w wieku od 12 do 16 lat.

W sierpniu baza szkoleniowa zamieni się zaś w ośrodek wypoczynkowy. Ośrodek dysponuje 48 miejscami noclegowymi 3-4 osobowymi, własnym kąpieliskiem z pomostem pływającym, na którym w okresie letnim zatrudniani są ratownicy wodni zapewniający bezpieczne kąpiele.



FOT. P. CHOJNOWSKI

Grupa z wydziału ratownictwa medycznego Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku



FOT. P. CHOJNOWSKI

Uczestnicy szkolenia podczas pokazu ratownictwa wodnego

Jest tu też pięć domków kempingowych oraz kemping dla przyczep i namiotów i przystań dla żaglówek. Można wypożyczyć też łodzie wiosłowe, a nawet kajaki oceaniczne.

– Pomost jest wyremontowany, latem plaża jest zapełniona, za korzystanie z niej pobieramy opłatę 5 zł – tłumaczy Reucki. – Staramy się utrzymać.

Jak feniks z popiołów

Sam ośrodek jest w miarę nowy. Co prawda, powstał w 1981 r., ale w 2003 r. spłonął w pożarze. Błyskawicznie zapadła decyzja o jego odbudowie. W lipcu 2006 został ponownie otwarty. Jako że był to główny ośrodek szkoleniowy WOPR, jest świetnie wyposażony, również w rekwizyty do nauki udzielania pierwszej pomocy (jak fantomy podłączone do komputera).

Sprawność szkolonych tu ratowników mógł podziwiać m.in. marszałek województwa Jarosław Dworzański podczas pokazu, jaki odbył się w ub. piątek.

Duże problemy stwarza za to dojazd do ośrodka. Długa leśna droga jest bardzo wyboista. Niestety, gmina nie wykazuje zainteresowana jej naprawą. Krótsza droga, przebiegająca przez nieczynny ośrodek Śnadecja jest zaś zamknięta. Władze samorządowe powinny zadbać o komfort turystów tu przyjeżdżających i korzystających z uroków Jeziora Rajgrodzkiego.

CENTRUM REKREACYJNE W STAWISKACH OTWARTE



FOT. UM STAWISKI

Uczniowie klas pierwszych szkoły podstawowej i przedszkolaki wraz z burmistrzem Markiem Waszkiewiczem przecieli tradycyjna wstęgę w nowym Centrum Rekreacyjnym w Stawiskach. Centrum powstało dzięki pozyskanemu dofinansowaniu ze środków PROW 2007-2013 i współpracy władz miasta i Lokalnej Grupy Działania Fundacji „Kraina Mlekiem Płynąca". To przyjazne miejsce, w którym dorośli będą mogli spotkać się i porozmawiać, a dzieci bezpiecznie i pożytecznie spędzić wolny czas.

PRZEGLĄD TYGODNIA

Szkoła równych szans

GM. KOLNO. Towarzystwo Jan z Kolna realizowało w Szkole Podstawowej w Lachowie projekt „Szkoła równych szans". Z okazji podsumowania projektu jego uczestnicy zaprezentowali zaproszonym gościom spektakl „Maciej i smok" przygotowany pod kierunkiem Moniki Bągart. Zgromadzeni zapoznali się też z multimedialną prezentacją dotyczącą realizacji projektu „Szkoła równych szans", którą przedstawił Kazimierz Korzep, prezes Towarzystwa Jan z Kolna. Projekt współfinansowany był ze środków UE.

Zeszyty Kolneńskie

KOLNO. Towarzystwo Jan z Kolna zaprasza wszystkich członków oraz przyjaciół Towarzystwa, a także Czytelników Zeszytów Kolneńskich i wszystkich zainteresowanych historią, tradycją i współczesnością ziemi kolneńskiej na prezentację nowego numeru Zeszytów. Spotkanie odbędzie się tradycyjnie w gościnnych progach hotelu Colnus w Kolnie we wtorek, 29 lipca o godzinie 12. W programie m.in. wykład inauguracyjny. Dr Mateusz Braun przedstawi dorobek badawczy etnografa Jacka Olędzkiego. Podczas wykładu będzie można również obejrzeć filmy nakręcone przez bohatera wykładu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Pszczółki na jedwabiu

ŁOMŻA. W Międzynarodowym Konkursie Plastycznym Ilustracja do utworów Marii Konopnickiej organizowanym przez Muzeum w Żarnowcu Małgosia Borkowicz (13 lat) zdobyła II nagrodę. Na jedwabiu namalowała ilustrację do wiersza Pszczółki. Pracowite owady latające wśród kwiatów koniczyny i lipy znoszą nektar do ula, w którym powstaje miód. W nagrodę otrzymała tablet i zestaw książek z twórczością Marii Konopnickiej. Szczęście dopisało także Poli Grzech (12 lat) - w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym Mój Brzechwa organizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury w Krakowie, gdzie zdobyły nagrody za ilustrację do wiersza Jana Brzechwy. Młode artystki są uczestniczkami zajęć plastycznych prowadzonych przez instruktorkę Annę Bureś w Pracowni MDK-DŚT w Łomży.

Umowa już podpisana

ZAMBRÓW. Burmistrz miasta Zambrów Kazimierz Dąbrowski podpisał umowę o dofinansowanie Projektu „Instalacje fotowoltaiczne w szkołach Gminy Miasta Zambrów". Projekt jest realizowany w ramach RPO. Zakończenie projektu ustalono na styczeń przyszłego roku. Całkowita wartość to 1 mln 76 tys. zł, a dofinansowanie ze środków europejskich będzie stanowiło blisko 85 proc. Przedmiotem projektu jest montaż czterech instalacji fotowoltaicznych na dwóch szkołach z Zambrowa.

KRÓTKO

Lekkoatletyka

BEZ MEDALU wrócili łomżyńscy lekkoatleci z Mistrzostw Polski Juniorów. W Toruniu najbliżej podium była Beata Trzonkowska z „Prefbetu", która dwukrotnie zajęła czwarte miejsce (w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem). W tym samych konkurencjach odpowiednio 7. i 9. miejsce zajęła Wioleta Górska z „Narwi Kurpiewski". Z kolei w skoku wzwyż 7. Miejsce zajęła Klaudia Brodawska z „Narwi"

Tenis ziemny

ANITA SZEPELSKA z działającego przy III Liceum Ogólnokształcącym Uczniowskiego Klubu Sportowego „Return" Łomża wygrała Turniej Tenisa Młodziczek w Warszawie (dziewczęta do lat 14). W zorganizowanych przez Stowarzyszenie Tenisowe NET Warszawa zawodach podopieczna Tomasza Waldzińskiego najpierw 6/4 6/1 pokonała Annę Kus (KT Legia Warszawa), by w kolejnym pojedynku 6/1 6/1 pokonać Zofię Rutkowską Zofię (WTS DeSki Warszawa). W finale młoda łomżynianka 6/3 6/0 ograła Adę Piestrzyńską z KT Legia Warszawa.

Zapraszamy

AKTYWNE WAKACJE w lipcu Pływalnia nr 2 zaprasza na „Aktywne Wakacje".
Od godz. 9 do 11 dzieci w wieku 7-15 lat będą mogły wziąć udział w zabawach w wodzie, zjeździe rurą na czas oraz wyławianiu skarbów.
Zaplanowano jeszcze 3, pięciodniowe turnusy (07.07 - 11.07, 14.07 - 18.07 i 21.07 - 25.07), z których każdy może liczyć 15 osób.
Zapisy prowadzone są w recepcji pływalni. Koszt tygodniowych zajęć to 65 zł.

Taekwondo

MŁODZIEŻOWY KLUB SPORTOWY „MEDYK" ŁOMŻA w lipcu zapraszana na bezpłatne zajęcia sportowo-rekreacyjne dla dzieci z elementami taekwondo olimpijskiego, pływania oraz gier i zabaw ruchowych. Zajęcia będą odbywały się w specjalistycznej sali taekwondo i pływalni nr 2 MOSiR w Łomży w godzinach 10-13.30.
Zapisy - trener Paweł Remiszewski (tel. 667 110 350) lub bezpośrednio przed zajęciami.

(lis)



FOT. PAWEŁ LISIECKI

Wacław Tarnacki przekazał jeden z pucharów wywalczonych przez łomżyńskie tenisistki stołowe

Możemy poznać bogatą historię łomżyńskiego sportu

Łomża. Izba Historii Łomżyńskiego Sportu już otwarta dla zwiedzających

Paweł Lisiecki
lomza@wspolczesna.pl

W budynku Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oficjalnie otwarto Izbę Historii Łomżyńskiego Sportu. Zgromadzono w niej pamiątki i omówiono historię lokalnego sportu od początku XX w. aż po dzień dzisiejszy.

– Wróciły wspomnienia – przyznaje Andrzej Targ, były piłkarz ŁKS. – Będzie trzeba spędzić tutaj dużo czasu by poznać wszystkie zbiory, szczególnie z innych dyscyplin.

W trzech salach zgromadzono pamiątki po klubach działających w Łomży od przełomu XIX i XX wieku aż po czasy współczesne. Znaczną część powierzchni poświęcono Łomżyńskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu. Sporo jest także informacji o klubach działających w okresie międzywojennym oraz przełomu lat 70- tych i 80-tych.

– Największe sukcesy przypadają na okres, kiedy istniało województwo łomżyńskiej, tj. na lata po 1975 r. – tłumaczy Karol Łebkowski. – Koniec lat 70-tych i początek 80-tych to był rozkwit sportu w Łomży. Łucznictwo, strzelectwo, kolarstwo, podnoszenie ciężarów. Takie dyscypliny były i w takich mieliśmy medalistów.

Wśród pierwszych gości nie zabrakło tych, którzy w tamtym okresie, jako młodzi trenerzy lub zawodnicy, tworzyli historię łomżyńskiego sportu.

– Taka była idea izby, by każdy trener mógł tutaj przyjść z wnuczkiem i powiedzieć, że na tym zdjęciu to jestem ja – podkreśla Łebkowski. – Ja to robiłem, ja w tym brałem udział. Bowiem wiele osób zostawiło dla sportu „kawał życia". Wielu już odeszło.

– Tak właśnie idąc tutaj przypomniałem sobie początki – przyznaje Mirosław Skawski, trener „Jedynki". – To już 38 lat z siatkówką w Łomży. Trochę się nazbierało. A ja jestem bardzo pozytywnie zaskoczony, że coś takiego powstało. Myślę, że łomżyńskie środowisko sportowe oczekiwało podobnej izby.

Taka była idea izby, by każdy trener mógł tutaj przyjść z wnuczkiem i powiedzieć, że na tym zdjęciu to jestem ja.
Karol Łebkowski

Jedną z pierwszych osób, które przekazały swoje pamiątki był prezydent Łomży Mieczysław Czerniawski, który wspólnie z dyrektorem MOSiR Sławomirem Grygo oraz Jerzym Jastrzębskim, dyrektorem Muzeum Północno-Mazowieckiego otworzył izbę.

– To moja pierwsza nagroda, którą dostałem z mojego klubu Sanowia Lesko, kiedy to w rozgrywkach Pucharu Polski obroniłem dwa rzuty karne – wyjaśnia prezydent. – Oczywiście kiedyś był inny system rozgrywek i ta statuetka nie jest podpisana, gdyż nie było takich możliwości zdobniczych. Pozostawiam to jako pamiątkę, gdyż przyjeżdżając do Łomży rozpoczynałem swoją sportową przygodę w ŁKS-ie.

Zainteresowani mogą skontaktować się z MOSiR i ustalić termin zwiedzania izby.

„Szakale" i „Kurpie" walczą o fina Polskiej Ligi Futbolu

Futbol amerykański

Łomżyńskie „Szakale" i os łęckie „Kurpie" w weeken czyć będą o finał rozgryw „ósemki" Polskiej Ligi Futb Amerykańskiego.

W rozgrywanym w Gorz Wielkopolskim turnieju czone siły łomżyńsko-os ckie zmierzą się z ekip miejscowej Stali Grizzlies zły Poznań.

– Będzie ciężko, gdyż zawodników nie może chać na turniej – podkreś ner łomżyńskich futbo Adam Pyczot. – Jedzie nak walczyć o jak najl wynik. A najważniejszy pierwszy mecz. Jeżeli g gramy, to awans mam pewny. Drugi mecz „us jakoby kolejny etap ro wek.

W pierwszym swoim ciu „Szakale" i „Kurpie" rzą się z gospodarzami ju.

Ta młoda drużyna w zasadniczej w każdym z kań zdobywała średni pkt. Ale gorzowianie r dużo tracili punktów, ś 17 oczek w meczu.

Znacznie bardziej do czony skład mają pozn Kozły, w szeregach k występują zawodnicy n na swoim koncie w w ośmiu sezonach rozgr Ich bilans w meczach punktów zdobytych p straconych.

– Na poziomie „ós w tej chwili jesteśmy w rywalizować z każdym macz Pyczot. – Na pewn simy spodziewać się c walki, gdyż nikt nie będ puszczać.

Paweł Grygo dwukrotnie na podium biegów ulicznych w Anglii

Biegi uliczne

Pierwsze i drugi miejsce to bilans wyprawy Pawła Grygo z Ludowego Łomżyńskiego Klubu Sportowego „Prefbet Śniadowo" Łomża do Anglii. Specjalizujący się w biegach długich zawodnik wystartował w dwóch biegach na dystansie 10 km.

Na najwyższym stopniu podiumPaweł Grygo stanął w Londynie, gdzie ulicami miasta przebiegło 450 zawodników z całego świata biorących udział w corocznym biegu ulicznym Fuller's London Pride.

– To bardzo ciekawy, a zarazem trudny technicznie bieg wzdłuż Tamizy w centrum Londynu – wyjaśnia Paweł Grygo. – Po drodze były bardzo ładne widoki, które można było podziwiać, biegnąc promenadą wzdłuż Tamizy. Jednak nie obyło się bez utrudnień np.: schody, po który trzeba było wbiegać na mosty. Największym utrudnieniem była woda w okolicy 5 km, która nawet sięgała prawie do kolan.

Mimo tych trudności łomżyniak dystans 10 km pokonał w czasie 36,24 minut i jako pierwszy przekroczył linię mety. Drugi rywalizację zakończył Julian Borbour, który wbiegł na metę 31 sek. po Polaku. Z kolei na najniższym stopniu podium stanął Janson Jones, który trasę pokonał w czasie 37,00 min. Co ciekawe, kolejni zawodnicy linię mety przekroczyli 1,5 min. po zawodniku „Prefbetu".

Z kolei w oddalonej od Londynu o 40 km miejscowości Kings Langes łomżyniak wziął udział w biegu Kings Langes Puffaten Race. Tutaj zawodników ponownie czekała niełatwa przeprawa z przyg ną przez organizatorów

– Trasa biegu była różnorodna – tłumaczy Grygo. - Początkowa ła później z licznymi zbi i podbiegami, a końcówk gu była wręcz mord Ostatni kilometr składał wiem z 600-metrowego gu. Do tego upalna pog pozwoliła uzyskać d czasów.

Ostatecznie zaw „Prefbetu" w gronie 40 towców uplasował się gim miejscu, a 10 km pr w czasie 35,47 sek.



FOT. MATERIAŁY PAWŁA GRYGO

Paweł Grygo po jednym z biegów w Anglii

MAGAZYN
mazurski
Ełk/Giżycko/Gołdap/Olecko/Pisz
GAZETA WSPÓŁCZESNA
Piątek 4.07.2014
wspolczesna.pl

Pacjent dostał skierowanie na rezonans magnetyczny z dopiskiem PILNE. Musi czekać aż cztery miesiące.
EŁK // STR. 2

Południowa Europa i północna Afryka to kierunki, które najczęściej wybieramy planując urlopy.
EŁK // STR. 3



Znamy wstępne wyniki matur. W naszym województwie egzaminy zdało zaledwie 68 proc. uczniów.
REGION// STR. 4

Perła wśród wysp

Ełk. Wyspa Zamkowa może stać się markowym produktem turystycznym i unikatowym miejscem na skalę Europy.

Magdalena Hirsztritt
mhirsztritt@wspolczesna.pl



ARCH-TECH

Projekt rewitalizacji zakłada przywrócenie zamkowi wyglądu z okresu XVII w. Zmienić się ma cała wyspa na jeziorze.

Ełcki przedsiębiorca Piotr Basiewicz jest od czwartku właścicielem nie tylko pokrzyżackiego zamku, ale i całej wyspy. To otwiera mu drogę do zrealizowania koncepcji rewitalizacji budynków zamku i więzienia, ale także oryginalnego zagospodarowania Wyspy Zamkowej. Kolejnym krokiem ma być przeniesienie drogi, zmiana planu zagospodarowania przestrzennego i ubieganie się o dofinansowanie z Unii Europejskiej. Przywrócenie blasku zamkowi i całej wyspie może kosztować nawet 50 milionów złotych.

Ełcki zamek pokrzyżacki przez długie lata był utrapieniem dla zmieniających się władz miasta. Niszczał, a pieniądze na remont były nieosiągalne. Latami nikt nie chciał kupić zabytku. Miasto ogłosiło aż dziesięć przetargów, zamkiem interesowali się biznesmeni, także z zagranicy. I nic. W końcu, w czerwcu 2010 roku, jedenasty przetarg zakończył się sukcesem. Za 1,75 mln zł zabytek kupił miejscowy przedsiębiorca Piotr Basiewicz.

Dwa lata wykopalisk

Przez ostatnie dwa lata na zamku i przyległym terenie badania prowadzili archeolodzy Radosław Herman i Wojciech Dudak. Wykopaliska miały pokazać, jak wyglądała przed wiekami i jak zmieniała się średniowieczna warownia i cała wyspa.

Badacze przypuszczają, że na wyspie istniało niegdyś grodzisko jaćwieskie, a początkowo ełcki zamek składał się wyłącznie z wieży mieszkalno-obronnej, otoczonej szeroką fosą. W średniowieczu wyspa była znacznie mniejsza niż obecnie.

Archeolodzy znaleźli wiele ciekawych eksponatów – glinianą ceramikę i monety, kafle piecowe i garnczkowe, którymi wykładano podłogi, a także pokrywę wylotu hypokaustum, systemu służącego w średniowieczu do ogrzewania wnętrza zamku gorącym powietrzem. W północnej części wyspy badacze odkryli w ziemi pozostałości budynków przyzamkowych o funkcjach gospodarczych i mieszkalnych.

HISTORIA

● **ZAMEK NA WYSPIE.** Drewniany zamek na wyspie wybudował na przełomie XIV i w w XV wieku Ulrich von Jungingen, komtur z Bałgi, późniejszy wielki mistrz. Połączony był z lądem drewnianymi mostami zwodzonymi. Po sekularyzacji zakonu w 1525 roku w zamku urzędował starosta, a potem pruskie sądy. Według legendy, w 1656 roku zamek stał się dla mieszkańców Ełku schronieniem przed Tatarami, którzy najechali i złupili miasto. 25 czerwca 1833 roku na zamku wybuchł wielki pożar, który niemal doszczętnie strawił budowlę. Przy odbudowie w ogrodzie przyzamkowym postawiono więzienie. Skazańcy odbywali tam kary jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Na podstawie tych badań w pracowni IdeaDom, należącej do ARCH-TECH Sp. z o.o. w Łodzi powstał projekt rewitalizacji Wyspy Zamkowej. Opracowali go Weronika Dudak, Wojciech Dudak i Radosław Herman.

Otwarty plac, hotel w zamku, a wokół rozrywka i historia

– Centralnym elementem układu jest zamek otoczony zrekonstruowaną fosą oraz otwarty, ogólnodostępny plac przed zamkiem. Wokół placu znajdą się ogólnodostępne zabudowania usługowe, restauracyjne, rekreacyjne, kulturalne. Zabudowa ta nawiązywać będzie lokalizacją i formą do historycznych obiektów, a uzupełniona zostanie o niezbędne elementy nowoczesne w formie niekonkurującej z zabudową historyczną – opowiada o koncepcji Radosław Herman.

Budynek zamku miałby zostać przywrócony do formy z okresu świetności w XVII i XVIII w. Zamek i budynek powięzienny zamieniłby się w hotel. W części zachodniej znajdzie się ogólnodostępna przystań z zapleczem i usługami wodniackimi.

– Nawiązaniem do zamkowego charakteru zabudowy wyspy będzie mur otaczający zabudowania, a przebiegający zgodnie z jego przebiegiem w XVII w. Do zespołu poprowadzone zostaną drogi zgodnie z ich przebiegiem historycznym. Atrakcje miejsca uzupełniać będą elementy historyczne – muzeum, rezerwat archeologiczny, pomieszczenia w oryginalnych piwnicach odkrytych w trakcie badań archeologicznych. Otwarty plac nie tylko kumulował będzie ruch turystyczny, ale umożliwi organizację imprez okolicznościowych i tematycznych – jarmarków, pokazów rycerskich, imprez wodniackich i regionalnych – snuje wizję archeolog. Dodaje, że mogłaby to być perełka, wizytówka miasta, markowy produkt turystyczny na skalę regionu, Polski i Europy.

– Ełk jest mało znany w Polsce. Jakie ma atrakcje? Promenadę nad jeziorem, ale podobne ma już wiele miast. Ełcka Kolej Wąskotorowa – podobnych jest w kraju kilkadziesiąt. Jest rzeka i jezioro, ale i tu Ełk nie może konkurować z miastami na szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. Zrewitalizowana Wyspa Zamkowa mogłaby stać się wizytówką Ełku oraz unikatowym produktem turystycznym – byłby to jedyny zabytkowy zespół turystyczno-rekreacyjno-kulturalny na wyspie w całej Europie. Miasto mogłoby znaleźć się na mapie atrakcji turystycznych Polaków i Europejczyków. Turyści jadący wzdłuż Bałtyku mogliby robić przystanek w Ełku i pozostać w nim na dłużej – przekonuje Radosław Herman.

Urzędnicy, nie bójcie się!

Czy uda się zrealizować projekt rewitalizacji Wyspy Zamkowej na jeziorze?

Dużo zależało od wyniku czwartkowego przetargu. Miasto wystawiło bowiem na sprzedaż część wyspy, a to mogło pokrzyżować plany właściciela warowni. Do przetargu stanęło kilku oferentów. Za 2,4 mln złotych grunty kupił Piotr Basiewicz.

Kolejnym krokiem ma być zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Konieczne jest także uporządkowanie spraw własnościowych. Koncepcja zakłada przesunięcie ul. Zamkowej na północną krawędź wyspy. Zamkowa jest własnością powiatu.

– Władze powiatu nie zgadzają się na przesunięcie drogi. Uważają, że powinno ją przejąć miasto i przekazać w użytkowanie. Zaznaczam, że koszty przebudowy tej drogi poniósłbym ja. Ale urzędnicy nie mogą się dogadać. Już rok czekam od starostwa na pismo w tej sprawie – mówi właściciel zamku.

– Szukamy rozwiązania tej sprawy, prowadzimy rozmowy z miastem – twierdzi starosta ełcki Krzysztof Piłat. Przyznaje, że opieszałość wynika z braku doświadczenia i nieufności urzędników do partnerstwa publiczno-prywatnego.

TYDZIEŃ NA MAZURACH

Mikołajki

ZABRAŁ IDOLA DO DOMU. W miniony piątek z jednej z mikołajskich ulic zniknęła plastikowa figura Roberta Kubicy. Opiekun, który miał jej pilnować natychmiast powiadomił policję. Policjanci przejrzeli monitoring miejski i zobaczyli, jak mężczyzna niesie figurę rajdowca. Zdjęcie złodzieja dostał każdy patrol. O godz. 20.40 policjanci drogówki rozpoznali mężczyznę, nagranego na monitoringu miejskim. Do aresztu trafił 28-letni mieszkaniec województwa dolnośląskiego. Miał prawie 0,5 promila alkoholu w organizmie. Właściciel figury wycenił jej wartość na 850 zł. Dlatego 28-latek



FOT. POLICJA

odpowie za kradzież. Policjantom tłumaczył, że tak bardzo lubi Roberta Kubicę, że postanowił zabrać swojego idola do domu.

Ełk

NIELEGALNE PAPIEROSY I ALKOHOL. W poniedziałek kryminalni otrzymali informację, że 71-letnia mieszkanka Ełku ma w domu nielegalne papierosy i alkohol. Udali się do jej mieszkania, żeby przeprowadzić z nią rozmowę. Zauważyli rozłożone w pokoju na ławie papierosy bez polskich znaków akcyzy. W sumie policjanci znaleźli blisko 900 paczek papierosów



FOT. POLICJA

różnych marek oraz dwadzieścia litrowych butelek ze spirytusem bez polskich znaków akcyzy. Kobieta została zatrzymana. Była już wielokrotnie karana za podobne przestępstwa. Grozi jej teraz kara grzywny lub pozbawienia wolności do 3 lat. Funkcjonariusze wyliczyli, że w ten sposób naraziła ona Skarb Państwa na uszczuplenie w podatku akcyzowym w wysokości ponad 14 tys. zł.

(him)

Chcesz być zdrowy? To zapłać!

Ełk. Pacjent dostał skierowanie na rezonans magnetyczny z dopiskiem PILNE. Ale na badanie musi czekać ponad 4 miesiące.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl

Kolejki do lekarzy i na badania od lat są problemem służby zdrowia. Tym razem przekonał się o tym Paweł Zieliński z Ełku. Lekarz podejrzewał u niego złamanie kompresyjne odcinka kręgosłupa Th8 i dyskopatię szyjną. Skierował go na rezonans magnetyczny z dopiskiem PILNE. Jednak mimo to na szybkie badanie chory nie może liczyć. Chyba że prywatnie.

Cierpią i czekają

Pan Paweł kilka lat temu doznał urazu kręgosłupa. W połowie czerwca dolegliwości powróciły.

– Na początku myślałem, że to nic poważnego. Zacząłem się oszczędzać, smarować bolące okolice, ale to nic nie pomagało – mówi Paweł Zieliński. – Kiedy jednego dnia wstałem z bólem i zdrętwiałą ręką poszedłem do lekarza.

Lekarz m.in. na podstawie prześwietlenia stwierdził, że może to być złamanie kompresyjne odcinka Th8 i dyskopatia szyjna. Pacjent dostał też skierowanie na rezonans magnetyczny. W Ełku pracownia rezonansu ogólnopolskiej sieci NU-MEDIC znajduje się w 108 Szpitalu Wojskowym. Ma ona podpisany kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. Z Ogólnopolskiego Informatora o Czasie Oczekiwania na Świadczenia Medyczne prowadzonego przez NFZ wynika, że w Ełku dla przypadków stabilnych średni czas oczekiwania wynosi 104, a dla pilnych – 44 dni.

– Pani z rejestracji powiedziała mi, że przypadki pilne zapisują dopiero na jesień – relacjonuje pan Paweł.

Dlatego pacjent poszedł do swojego lekarza ponownie. Tym razem dostał inne skierowanie – do szpitala. Miał nadzieję, że to .może pomóc w szybszym zrobieniu badania. Jednak lekarz, który decydował o przyjęciu na oddział postawił nieco inną diagnozę. Uznał też, że pacjent nie wymaga hospitalizacji, ale rezonans jest potrzebny.

> **Niestety taki mamy system. Są limity i dlatego tworzą się kolejki.**
>
> ***mjr lek. Zbigniew Plak***
> zastępca komendanta szpitala

Sprawą zainteresowaliśmy olsztyński oddział Narodowego Funduszu Zdrowia. Jak przyznaje jego rzeczniczka, o tym, kiedy zostanie wykonane badanie powinien zdecydować lekarz z pracowni rezonansu magnetycznego. W tym przypadku tak jednak się nie stało. Dlatego pan Paweł poszedł do szpitala ponownie.

– Tym razem zbadał mnie lekarz i stwierdził, że gdybym miał skierowanie od neurologa, to rezonans mógłby zostać wykonany szybciej. Jednak nikt takiej pewności mi nie da – wyjaśnia chory.

Nie każdy może czekać

Niestety ból i dolegliwości cały czas się nasilają.

– Śpię tylko po kilka godzin. Leki przeciwbólowe już nie działają. W dodatku drętwieje cała prawa ręka i mam ograniczone ruchy głową – wylicza chory. – Jedyne co mi jeszcze pomaga i łagodzi ból to kąpiele w gorącej wodzie. Biorę je kilka razy dziennie.

Ełczanin postanowił więc szukać pomocy w innych szpitalach w regionie. Jednak wszędzie kolejki na rezonans magnetyczny są podobne. Jeden z najkrótszych terminów oczekiwania – na wrzesień, był w Łomży. Pozostałe szpitale proponowały październik albo listopad. Jeśli za badanie będzie płacił Narodowy Fundusz Zdrowia. Te same placówki oferują bowiem odpłatne wykonanie badań. Jego koszt to 800-900 zł.

– W Ełku musiałbym czekać około tygodnia. Najszybciej wykonanie rezonansu magnetycznego zaproponowano mi w Augustowie – mówi pan Paweł.

Mimo wysokich kosztów pacjent zdecydował się na prywatne badanie. Na szczęście mógł pozwolić sobie na taki wydatek.

EŁK

Dwa miesiące wakacji

W miniony piątek uczniowie ełckich szkół na dwa miesiące opuścili szkolne ławki i rozpoczęli upragnione wakacje. W wielu szkołach odbyły się uroczyste występy z myślą o absolwentach. W Szkole Podstawowej nr 4 w Ełku najzdolniejsi uczniowie klas 1-3 otrzymali wyróżnienia oraz nagrody z rąk wicedyrektor szkoły Barbary Dziuby (na zdjęciu).

– Lubimy chodzić do szkoły, ale wakacje to najlepszy czas w całym roku – mówili szczęśliwi uczniowie SP nr 4. **(kow)**



FOT. WERONIKA KOWALEWSKA

INFORMATOR MAZURSKI

Telefony alarmowe
- Pogotowie Ratunkowe 999; Policja 997; Straż Pożarna 998; Pogotowie Gazowe 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Pogotowie Drogowe 954

Komendy Powiatowe Policji
- **Ełk** ul. Chopina 10, tel. 87 621 82 00, 87 621 82 12; **Giżycko** ul. 1-go Maja 26, tel. 87 429 92 00, 87 429 92 05; **Gołdap** ul. 11-go Listopada 1, tel. 87 615 54 00, **Olecko** ul. Zamkowa 1, tel. 87 520 72 00, 87 520 72 01; **Pisz** ul. Armii Krajowej 1, tel. 87 425 42 00 , 87 425 42 01; **Węgorzewo** ul. Jana Pawła II 39, tel. 87 427 04 00

Komendy Powiatowe Straży Pożarnej
- **Ełk** ul. Piłsudskiego 1, tel. 87 621 71 00; **Giżycko** ul. Białostocka 2, tel. 87 429 91 00; **Gołdap** ul. Wojska Polskiego 19, tel. 87 615 61 31; **Olecko** ul. Kolejowa 27 A, tel. 87 520 71 00; **Pisz** ul. Olsztyńska 40 A, tel. 87 425 41 04; **Węgorzewo** ul. Sienkiewicza 10, tel. 87 427 75 03

Straż miejska
- **Ełk** ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 610 92 51; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 732 41 21; **Gołdap** ul. 1 Maja 14, tel. 87 615 03 00 600 872 176; **Pisz** ul. Gustawa Gizewiusza 5, tel. 87 424 12 49, 515 276 055; **Węgorzewo** ul. Zamkowa 3, tel. 87 427 54 05

Stacje Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego
- **Giżycko** jezioro Niegocin, ul. Dąbrowskiego 14a, 11-500 Giżycko, 87 428 23 00; **Harsz/Skłodowo** jezioro Mamry, 87 427 90 45, 697 890 134; **Mikołajki** jezioro Mikołajskie, 87 421 54 31, 669 925 158; **Pisz-Łupki** jezioro Roś, Łupki 15 A, 669 925 108

Służba zdrowia
- **Ełk** Mazurskie Centrum Zdrowia, ul. Baranki 24, tel. 87 620 95 71, Szpital Wojskowy, ul. Kościuszki 30, tel. 87 621 98 03; **Giżycko** Szpital Giżycki, ul. Warszawska 41, tel. 87 429 66 66; **Gołdap** GoldMedica, ul. Słoneczna 7, tel. 87 615 02 75; **Olecko** Olmedica, ul. Gołdapska 1, tel. 87 520 22 95; **Pisz** Szpital Powiatowy ul. Henryka Sienkiewicza 2, tel. 87 425 45 00; **Węgorzewo** Mazurskie Centrum Zdrowia Szpital Powiatowy, ul. 3 Maja 17, 87 4273252, 87 4273286, 87 4273297; Szpital Psychiatryczny, ul . Bema 24, tel. 87 427 27 66

Telefony informacyjne
- **Biuro napraw telefonów** 9696; **Informacja PKP** 9436; **Informacja PKS**: w Ełku 87-610-33-52, w Giżycku 87-428-50-87, w Olecku 87-520-26-13; w Węgorzewie 87-427-25-51

Informacja turystyczna
- **Ełk** Centrum Informacji Turystyczno-Kulturalnej, ul. Wojska Polskiego 47, tel. 87 621 70 10; **Giżycko** Centrum Promocji i Informacji Turystycznej, ul. Wyzwolenia 2, tel. 87 428 52 65; **Gołdap** Informacja turystyczna, Plac Zwycięstwa 16, tel. 87 615 20 90; **Olecko** Informacja turystyczna, Plac Wolności 22, tel. 87 520 49 48; **Pisz** Punkt Informacji Turystycznej w Piskim Domu Kultury, Plac Daszyńskiego 16, tel. 87 423 26 75; **Węgorzewo** Informacja turystyczna, Plac Wolności 11, tel. 87 427 40 09

Powiatowy rzecznik praw konsumentów
- **Ełk** ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 621 83 22; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 428 56 06; **Gołdap** ul. Krótka 1, tel. 87 615 44 14; **Olecko** ul. Kolejowa 32, tel. 87 520 24 75; **Pisz** ul. Warszawska 1, tel. 87 425 46 52; **Węgorzewo** ul. 3 Maja 17 B, tel. 87 427 09 74

Telefon zaufania
- **Ełk** telefon zaufania Komendy Powiatowej Policji w Ełku: 87 621 81 80

Jedziemy na wakacje!

Ełk. Czasu na zalezienie ciekawej i taniej oferty urlopu jest coraz mniej, ale warto szukać.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl



FOT. P. TOMKIEWICZ

Od lat jednym z ulubionych kierunków wakacyjnych wyjazdów Polaków jest Tunezja

Południowa Europa i Północna Afryka to kierunki które najczęściej wybieramy planując tegoroczne wakacje. Sporo ofert jest również w Polsce. Jednak do wyjazdu nad polskie morze nie zachęca kapryśna pogoda.

Wakacje szkolne rozpoczęły się dopiero tydzień temu. Jednak sezon urlopowych wyjazdów trwa znacznie dłużej. O ile na Mazurach dotychczas mieliśmy bardziej jesienną niż letnią pogodę, to w ciepłych krajach termometry pokazywały ponad 30 stopni Celsjusza. Dokąd w tym roku warto pojechać na urlop?

– Najbardziej popularne kraje to Grecja, Hiszpania, Turcja czy Egipt – wylicza Paulina Pawłowska z Magii Podróży.

Jak się więc okazuje kierunki naszych wyjazdów od lat pozostają praktycznie niezmienne. Trudno się temu dziwić. Koszt tygodniowego pobytu w tych krajach jest całkiem przyzwoity.

Tygodniowy pobyt w trzygwiazdkowym hotelu Al Mashrabiya w Hurgadzie w Egipcie z wyżywieniem all inclusive to wydatek rzędu 1 449 zł. Jeśli będziemy szukali bardziej komfortowych hoteli, z większą ilością atrakcji czy bliżej morza, cena będzie oczywiście wyższa. 11-dniowy urlop w hotelu Serenity Fun City w Egipcie to już wydatek 2880 zł za osobę. Miejsce to jest polecane na wyjazdy zwłaszcza dla rodzin z dziećmi.

Nieco więcej za urlop zapłacimy, jeśli zdecydujemy się na wypoczynek w którymś z europejskich krajów. Za tygodniowy pobyt w Hiszpanii w Sunrise Costa Calma Beach Resort zapłacimy 3,3 tys. zł. Jest to hotel czterogwiazdkowy, położony nad samym morzem. Wypoczywający w nim goście mają zaledwie 400 metrów do centrum turystycznej miejscowości Costa Calma.

Duży wpływ na cenę naszego urlopu ma też jego termin. Wypoczynek w sierpniu jest zdecydowanie najdroższy. Planując na 1 sierpnia tygodniowy wyjazd do Caretta Beach w Grecji musimy przygotować spora sumę – ponad 5 tys. zł za osobę.

Jak przekonują przedstawiciele biur podróży, nie można zrażać się cenami. Trzeba uzbroić się w cierpliwość i poszukać. Dużo większe szanse na znalezienie tańszego wyjazdu będziemy mieli, jeśli możemy wyjechać niemal z dnia na dzień. Dzięki temu na wakacyjnym wyjeździe uda nam się zaoszczędzić nawet kilkaset złotych.

Jeśli wolimy jednak spędzić urlop w Polsce, mamy do wyboru sporo ofert, głównie nad morzem albo w górach. Miłośnicy Bałtyku za tygodniowy pobyt w Jastarni muszą zapłacić 1070 zł. W cenie tej mamy dwa posiłki. Podobną cenę zapłacimy za urlop w Szklarskiej Porębie.

Jeśli nie wiemy, na co się zdecydować, zawsze możemy przełożyć urlop na zimę. – Teraz jest dobry moment na rezerwację kierunków egzotycznych w atrakcyjnych cenach – dodaje Paulina Pawłowska.

Szukają pieniędzy na wywóz hałdy śmieci

Prostki
Problem nielegalnego składowiska odpadów na Osiedlu Leśnym w Prostkach trwa już ponad rok.

Niestety wciąż nie ma konkretnych działań w sprawie wywozu śmieci z nielegalnego wysypiska pod Prostkami. Jak na razie największym problemem są pieniądze.

Jak już pisaliśmy, w październiku 2012 roku starosta ełcki wydał zgodę warszawskiej spółce ERA-EKO na prowadzenie działalności związanej z gromadzeniem odpadów. Nie opiniowali jej ani mieszkańcy, ani samorządowcy z Prostek. Nie została również przygotowana decyzja środowiskowa. Ale, jak zapewniają urzędnicy, wszystko odbyło się zgodnie z prawem.

W lesie, na dzierżawionej działce, firma miała segregować odpady i sprzedawać je jako biopaliwo. Ale zamiast sortowni powstało dzikie wysypisko. Pierwsze tiry ze śmieciami przyjechały pod koniec 2012 roku. Sprzeciwili się temu mieszkańcy pobliskich bloków. Przez kilka dni blokowali drogę. W ten sposób udało się im zatrzymać kilka ciężarówek.

Na działce na Osiedlu Leśnym może być składowanych nawet tysiąc ton odpadów. Wszystkie są sprasowane. Pierwotnie były owinięte czarną folią. Jednak z czasem część bel się rozpadła. Teraz wiatr rozwiewa śmieci po całej okolicy.

Od miesięcy trwa batalia administracyjna. Starostwo cofnęło spółce zgodę na prowadzenie działalności. Ta nie wywiozła odpadów, nawet mimo nałożenia na nią 10 tys. zł grzywny. Urzędnicy znaleźli inny pomysł na rozwiązanie problemu. Sami chcą zlecić wywóz śmieci, a kosztami obarczyć spółkę. Problem w tym, że samorząd powiatowy nie ma tyle pieniędzy. Może chodzić bowiem o nawet pół miliona złotych.

Od miesięcy sprawą interesuje się m.in. Jerzy Szmit, poseł PiS. Teraz zwrócił się z prośbą do premiera o o udzielenie dotacji z tzw. rezerwy ogólnej Prezesa Rady Ministrów na usunięcie odpadów. **(stef)**

Koza w bagażniku

Ostróda
Niecodzienne zgłoszenie odebrali w środę policjanci. Kobieta, która zadzwoniła na numer alarmowy poinformowała, że kierowca przewozi samochodem kozę.

Kobieta stała przed zamkniętym przejazdem kolejowym i nagle zobaczyła, jak w jednym z samochodów otworzył się bagażnik, z którego wychyliła się głowa leżącej tam kozy.

Policjanci szybko pojechali za wskazanym pojazdem i gdy zatrzymali auto do kontroli, poprosili kierowcę o otworzenie bagażnika. Właściciel od razu przyznał, że zapakował tam kozę kupioną pod Morągiem. Policjanci uwolnili kozę i przekazali pod opiekę do najbliższego gospodarstwa. Jeśli okaże się, że doszło do znęcania się nad zwierzęciem, 43-latkowi może grozić kara nawet do 2 lat więzienia. **(him)**

Zniszczone budynki odzyskują dawny blask

Ełk
Dobiegają końca remonty budynków mieszkalnych, których właścicielem lub współwłaścicielem jest miasto. W tym roku planowane jest jeszcze przeprowadzenie prac w ośmiu dodatkowych budynkach. Modernizacje pochłoną ponad 2,8 mln złotych.



WWW.ELK.PL

Tak po kapitalnym remoncie elewacji wygląda jeden z budynków przy ulicy Mickiewicza 29 w Ełku.

Wiele ełckich budynków w samym centrum miasta ma zniszczone elewacje. Część z nich to zabytkowe kamienice, jeszcze z początków XX wieku. Teraz dzięki modernizacji staną się ozdobą miasta.

Robotnicy przy kamienicach i budynkach pojawili się już kilka tygodni temu. Obecnie prace remontowe prowadzone są na ulicy Gdańskiej 15A, Armii Krajowej 11, Świackiego Sępa 1, Kolejowej 17, Kraszewskiego 9 oraz Armii Krajowej 35.

Wyremontowane elewacje można już zobaczyć na ul. Mickiewicza 29 oraz Orzeszkowej 15. Robotnicy, oprócz malowania elewacji, we wszystkich obiektach mieszkalnych ocieplają również ściany i szczyty.

W tym roku planowane jest jeszcze przeprowadzenie remontów w kolejnych ośmiu budynkach i kamienicach, których właścicielem lub współwłaścicielem jest miasto. – W zależności od potrzeb, wykonane zostaną prace związane głównie z termoizolacją ścian zewnętrznych, remonty elewacji z dociepleniem, remonty dachów, a także remont elewacji frontowych i ocieplenie ścian podłużnych oraz stropodachów – informują urzędnicy z ełckiego ratusza.

Prace te przeprowadzone będą w blokach i kamienicach przy ulicy Słowackiego 6A, Mickiewicza 15, Orzeszkowej 14A, Armii Krajowej 27, Gizewiusza 1, 3-go Maja 7, Wojska Polskiego 55, a także ul. Magazynowej 5.

Wszystkie inwestycje finansowane są ze środków własnych miasta, a także z funduszy remontowych wspólnot mieszkaniowych i zaciągniętych kredytów.

Łączna wartość wszystkich obecnie prowadzonych i zaplanowanych inwestycji to ponad 2,8 mln zł. **(kow)**

Dni Prostek z bitwą

Prostki
Organizatorzy przygotowali mnóstwo imprez i atrakcji dla całych rodzin. Dni Prostek potrwają od piątku do niedzieli.

W piątek miejscem imprezy będzie Ostrykół. Od godz. 16 do 22 odbywać się tam będą Dni Sołectw.

W sobotę i niedzielę warto zajrzeć do Prostek. Imprezy zaczną się już o godz. 10 i potrwają do północy. W programie zawody sportowe, konkursy, pokazy i występy.

Najbardziej widowiskowa będzie niedziela. O godz. 13.30 wojska polsko-szwedzkie przejdą ulicami Lipową, 1 Maja i Szkolną. Od 14.30 na boisku szkolnym odbywać się będą pokazy sztuki żołnierskiej i zabawy z publicznością w klimacie XVII-wiecznym, a od 16 popisy jazdy na koniach da husaria. Spektakl historyczny „Bitwa pod Prostkami" rozpocznie się o godz. 17.

Szczegółowy program Dni Prostek znajdziemy na stronie www.prostki.pl. **(him)**

Algebra pogrążyła maturzystów

Region. Znamy wstępne wyniki tegorocznych egzaminów maturalnych. W woj. warmińsko-mazurskim maturę zdało jedynie 68 proc. uczniów.

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łomży opublikowała właśnie wstępne sprawozdanie z majowych egzaminów. W naszym regionie maturę oblało aż 32 proc. abiturientów.

Do egzaminu poprawkowego w sierpniu ma prawo przystąpić 21 proc. osób, z kolei 11 proc. maturzystów nie zdało egzaminów z więcej niż jednego przedmiotu. Oni maturę mogą poprawiać dopiero za rok. Zarówno w Polsce jak i na Warmii i Mazurach najwięcej problemów maturzystom sprawiła matematyka. Ten przedmiot w regionie zdało tylko 70 proc. abiturientów.

Zdawalność gorsza niż w kraju

Na Warmii i Mazurach do egzaminów w maju przystąpiło 11 031 uczniów, z których 68 proc. (w kraju 71 proc.) otrzymało świadectwo dojrzałości. Aby je dostać trzeba było zdać na co najmniej 30 proc. pisemne egzaminy obowiązkowe z języka polskiego, matematyki, języka obcego oraz dwa ustne – z języka polskiego i obcego.

Młodzież z woj. warmińsko-mazurskiego w tym roku wypadła słabo. Z językiem polskim poradziło sobie 92 proc. przystępujących do egzaminu, a z matematyką – 70 proc. Uczniowie z tego przedmiotu zdobyli średnio 45 proc. punktów, to mniej niż w kraju, gdzie wynik wynosi 48 proc. Słabo na Warmii i Mazurach wypadł również egzamin z języka angielskiego. Zdało go 90 proc. maturzystów (w kraju 92 proc.). Drugim najczęściej wybieranym językiem na Warmii i Mazurach był niemiecki. Przystąpiło do niego 1 401 uczniów, a pozytywny wynik otrzymało 96 proc. zdających.

Oprócz obowiązkowych przedmiotów maturzyści mogą też zdawać egzaminy dodatkowe, maksymalnie z sześciu przedmiotów. Do wyboru mają dwa poziomy trudności: podstawowy i rozszerzony.

W naszym regionie największą popularnością cieszy się geografia. W tym roku do egzaminu z tego przedmiotu przystąpiło ponad 2 tys. osób. Średnio z poziomu podstawowego uzyskali oni 44 proc. punktów. Lepiej poszło im z zadaniami rozszerzonymi, gdzie zdobyli średnio 50 proc. punktów. Drugim najczęściej wybieranym przedmiotem jest wiedza o społeczeństwie. Na trzecim miejscu uplasowała się biologia.

Czerwony ogólniak znów na szczycie

Wśród sześciu mazurskich powiatów króluje węgorzewski. To właśnie tam maturę zdało aż 80 proc. przystępujących. Na drugim miejscu uplasował się powiat ełcki z wynikiem 76 proc. Dobrze egzamin dojrzałości wypadł również w powiecie gołdapskim – egzamin dojrzałości zdało tam 70 proc. maturzystów. W powiecie piskim maturę zdało tylko 64 proc. abiturientów. Najsłabiej spośród sześciu mazurskich powiatów wypadły powiaty olecki i giżycki. Tam pozytywny wynik otrzymało 63 proc. uczniów. To dużo poniżej średniej krajowej, która wynosi 71 proc. Pocieszający jest fakt, że na Mazurach są szkoły, w których maturę zdają wszyscy. Do takich placówek należy m.in. I Liceum Ogólnokształcące w Ełku, zwane czerwonym ogólniakiem.

– To już kolejny rok, gdy w naszym liceum wszyscy maturzyści zdali egzamin dojrzałości. Gratulujemy absolwentom naszej szkoły i życzymy sukcesów przy ubieganiu się na studia – czytamy na stronie liceum.

Niemal sto procent zdających odebrało też świadectwa dojrzałości w II LO w Ełku.

W rankingu wyżej licea niż technika

Z wyników, które opublikowała Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łomży wynika także, że lepsze wyniki na maturze osiągają uczniowie liceów niż techników. I tak w liceach maturę zdało 78 proc. maturzystów, a w technikach – 51 proc. Najgorzej maturę napisali uczniowie liceów uzupełniających – tam wynik wynosi zaledwie 7 proc.

Groził maczetą żonie i synom

Region

51-letni Tadeusz O. znęcał się nad żoną i synami przez trzy lata. 20-letni Dariusz B. uprzykrzał życie matce i bratu.

30 czerwca policjanci ze Szczytna otrzymali telefoniczne zgłoszenie awantury domowej na terenie gminy. Na miejscu funkcjonariusze zatrzymali 51-letniego Tadeusza O. Mężczyzna groził swojej żonie i synom maczetą. Noc spędził w policyjnej celi. Kobieta opowiedziała kryminalnym o swoim dramacie – dłużej nie mogła znieść poniżania, zastraszania, bicia i szarpania. Mężczyzna znęcał się nad najbliższymi od trzech lat.

Sąd aresztował Tadeusza O. na dwa miesiące. Za przestępstwo znęcania się nad osobą najbliższą grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

Dariusz B. z okolic Giżycka od dwóch lat stosował przemoc wobec swojej matki i brata. 20-latek awanturował się najczęściej po pijanemu, bił i wyzywał najbliższych, groził pozbawieniem życia, niszczył wyposażenie mieszkania. Mężczyzna został zatrzymany w miniony poniedziałek, po tym jak ponownie wszczął awanturę z najbliższymi.

Prokurator Rejonowy w Giżycku zastosował wobec sprawcy przemocy policyjny dozór policyjny, nakazał natychmiastowo opuścić mieszkanie i zakazał zbliżania się do matki i brata.

him

Praca w mundurówce cały czas dobrze płatna i popularna

Region

W poniedziałek rozpoczął się nabór do służby celnej. Chętnych nie brakuje.

22 osoby na jedno miejsce – taki rekord podczas naboru do służby padł kilka lat temu w olsztyńskim oddziale Izby Celnej. Czy zostanie pobity? Dowiemy się dopiero po zakończeniu naboru – 16 lipca.

Ruch na granicy z Rosją systematycznie rośnie. Jak wskazują statystyki, co roku, w ostatnich 2 latach, przekraczało ją o 2 mln osób więcej. Ten rok też będzie rekordowy.

– W sytuacji tak lawinowego wzrostu zainteresowania przejazdami przez granicę Służba Celna wprowadziła szereg nowych rozwiązań pozwalających na utrzymanie płynności odpraw przy zachowaniu niezbędnego poziomu kontroli. Przyjęcie nowych funkcjonariuszy także ma temu służyć – informują celnicy.

Tym razem 15 celników wzmocni granicę z Rosją. Nabór do służby rozpoczął się w poniedziałek i potrwa do 16 lipca. Chętni muszą spełniać kilka podstawowych warunków takich jak posiadanie polskiego obywatelstwa, co najmniej średnie wykształcenie, nie mogą być karani za przestępstwo umyślne.

Rekrutacja składa się z kilku etapów, w tym egzaminu z wiedzy ogólnej oraz testów psychologicznych i sprawnościowych. Kandydatów czeka też badanie wariografem. Ci, którzy osiągną najlepsze wyniki zostaną przyjęci do służby przygotowawczej. Młody funkcjonariusz na początku służby może liczyć na wynagrodzenie w wysokości ok. 2,7 tys. zł brutto.

– Zainteresowanie jest spore. Cały czas dzwonią telefony z pytaniami, inni przychodzą składać dokumenty – mówi Anna Hatała-Wanat z Izby Celnej w Olsztynie.

W pierwszym rzucie do służby w Bezledach zostanie przyjętych 6 osób, a do Grzechotek 9. Jest szansa, że jeszcze w tym roku zostanie zatrudnionych jeszcze 5 kolejnych osób.

Na początku czerwca prowadzony był również nabór do straży granicznej. W tym roku w jej szeregi wstąpi 90 chętnych. **(stef)**



ZAGINIONA

Policjanci szukają 15-latki z Ełku

Paulina Waleszczuk 2 lipca ok. godz. 10 wyszła od babci i od tamtej chwili nie nawiązała kontaktu z rodziną. Wszystkie osoby mające informacje na temat miejsca jej pobytu proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Ełku (ul. Chopina 10) lub telefon pod numery 87 621 82 00 lub 997. **him**

V WYŚCIGI SMOCZYCH ŁODZI NA JEZIORZE W EŁKU



FOT. M. HIRSZTRITT

Mnóstwo emocji dostarczyły zawodnikom i widzom wyścigi smoczych łodzi na Jeziorze Ełckim, zorganizowane już po raz piąty przez starostwo. W niedzielę na starcie stawiło się trzynaście załóg – cztery męskie, a pozostałe damsko-męskie. Pecha miała drużyna spółki Pro-Medica. W pierwszym wyścigu łódź przewróciła się, a załoganci wylądowali w wodzie. Zwycięzcami w kategorii męskiej zostali strażacy. Spośród załóg mieszanych I miejsce zajęła ekipa Przedsiębiorstwa Wodociągów i kanalizacji. him

Reklama 302914W03x

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ŚWIT" w Ełku ogłasza drugi **przetarg ofertowy nieograniczony**, na sprzedaż prawa odrębnej własności do lokalu mieszkalnego **Nr 27** położonego na III piętrze o powierzchni użytkowej **36,00 m²** w budynku **nr 9A** przy **ul. Mickiewicza w Ełku**.
Mieszkanie składa się z: **dwóch pokoi, kuchni, łazienki z wc, przedpokoju oraz pomieszczenia przynależnego (piwnicy) o powierzchni 2,72 m².**

- Cena wywoławcza - 59 000,00 zł

Warunki przetargu:
1. **Nabywca pokryje wynagrodzenie Notariusza za ogół czynności notarialnych dokonanych przy zawieraniu umowy oraz koszty sądowe w postępowaniu wieczystoksięgowym.**
2. **Remont mieszkania wykona wygrywający przetarg, bez zwrotu kosztów przez Spółdzielnię.**

Oferty w zapieczętowanych kopertach, należy składać w siedzibie Spółdzielni w Ełku przy ul. Słowackiego 2 - pok. nr 6 (sekretariat) **w terminie do dnia 10.07.2014 r. do godz. 14.00**.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 11.07.2014 r. o godz. 9.00 w siedzibie Spółdzielni.
O wyborze oferty Spółdzielnia zawiadomi wygrywającego na piśmie w terminie 7 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu.
Mieszkanie oglądać można codziennie po uprzednim zgłoszeniu się w Administracji Osiedla przy ul. Wojska Polskiego 66 w Ełku w godz. od. 9.00-14.00.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Latem Kanał Łuczański się korkuje

Giżycko. Nie ma szans na wyznaczenie miejsc postojowych dla jachtów przy brzegu kanału od strony miasta.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl



FOT. UM GIŻYCKO

Z przeprawy Kanałem Łuczańskim co roku korzystają tysiące żeglarzy

Jedną z giżyckich atrakcji jest most obrotowy. Został wybudowany w 1898 roku. Ze względu na typ konstrukcji jest unikatowy w skali kraju i jednym z kilku mostów tego typu w Europie. Niestety ta atrakcja czasami przysparza żeglarzom problemów.

Giżycko od lat uważane jest za żeglarską stolicę Mazur. Leży na szlaku żeglownym z Pisza do Węgorzewa. Żeby pokonać tę trasę, żeglarze muszą przepłynąć kilkoma kanałami. Jeden z nich, bardzo popularny wśród wodniaków to Kanał Łuczański, zwany też Giżyckim. W centrum miasta znajduje się most obrotowy. Otwierany jest dla żeglarzy tylko w określonych godzinach. W sezonie wakacyjnym trwającym od początku czerwca do płowy września – sześć razy na dobę. Z tego powodu wielu żeglarzy na otwarcie mostu czeka w kanale. Problem w tym, że miejsca postojowe wyznaczone są jedynie przy lewym brzegu, czyli od strony parku i hotelu. Pójście do miasta oznacza długą wyprawę. Najpierw bowiem żeglarze muszą dojść do kładki prowadzącej na drugi brzeg, gdzie są sklepy, bary i restauracje.

Jak mówią mieszkańcy zdarzało się, że żeglarze wracający w pośpiechu na swoje łodzie zamiast iść kładką, płynęli wpław. Dlatego grupa giżyckich radnych i przedsiębiorców zaproponowała wyznaczenie miejsc postojowych po prawej stronie. Dzięki temu zyskaliby wszyscy. Żeglarze mogliby pójść do miasta na zakupy, coś zjeść, a dzięki temu zarobią przedsiębiorcy.

Kanałem zarządza Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Warszawie.

– W naszym przekonaniu spowoduje to wzrost niebezpieczeństwa kolizji jednostek płynących w kierunku mostu obrotowego – uważa Andrzej Żukowski, kierownik Zarządu Zlewni w Giżycku podległej RZGW w Warszawie.

Zdaniem RZGW argumenty radnych i przedsiębiorców nie do końca są trafione.

– Na jeziorze Niegocin w bezpośrednim sąsiedztwie Kanału Giżyckiego rozlokowane są cztery porty, które przyjmują jednostki różnej wielkości. Można tam bezpiecznie pozostawić jacht i z całą załogą udać się na zakupy lub zwiedzanie miasta – przekonuje Andrzej Żukowski.

Zdaniem RZGW jedynym sposobem na poprawę bezpieczeństwa żeglarzy jest ograniczenie liczby łodzi oczekujących w kanale na otwarcie mostu. Do tego potrzebne jest zamontowanie na wejściu do kanału sygnalizacji świetlnej.

– Bezpieczeństwo – sprawa ważna, rzekłbym najważniejsza, ale pojawił się nowy argument. Okazuje się, że być może niedługo nie będzie problemu Kanału Giżyckiego, gdyż niebawem zostanie zmodernizowany Kanał Niegociński – mówi radny Wojciech Iwaszkiewicz. – No i – chciałoby się powiedzieć – „po problemie". Żeglarzu, omiń Giżycko, nie będziesz miał kłopotu z mostem i cumowaniem... Tylko czy o to nam chodziło...?

Życie toczy się dalej, żeglarze stają po prawej stronie, statki wpływają do kanału przed otwarciem mostu, dochodzi do sytuacji kolizyjnych
Wojciech Iwaszkiewicz

Jak informuje RZGW rozpoczęcie prac planowane jest już w przyszłym roku.

Reklama

54714W04a

LT-PL-RU 2007-2013



Prezydent Miasta Ełku

zaprasza przedstawicieli
MIKRO-, MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW Z EŁKU
NA CYKL BEZPŁATNYCH SZKOLEŃ SPRZEDAŻOWYCH OBEJMUJĄCY:

• AKTYWNE TECHNIKI SPRZEDAŻY • NEGOCJACJE SPRZEDAŻOWE • UMIEJĘTNOŚCI OSOBISTE

Szczegółowe informacje, w tym harmonogram, program szkoleń oraz formularz zgłoszeniowy znajdują się na stronie **www.elk-ozersk.eu**

Uprzejmie prosimy o zgłaszanie uczestnictwa maksymalnie 2 osób z jednej firmy, faksem: **87 620 26 10** lub mailowo: **elk@zdz.bialystok.pl**

Liczba miejsc jest ograniczona, liczy się kolejność zgłoszeń.

*Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu **87 620 26 10***
Szkolenia realizowane są w ramach projektu „Biuro Wspierania Przedsiębiorczości"

Odpowiedzialność za zawartość tej publikacji leży wyłącznie po stronie Miasta Ełku i nie może być ona w żadnym wypadku traktowana jako odzwierciedlenie stanowiska Unii Europejskiej.

Program Współpracy Transgranicznej EISP Litwa-Polska-Rosja 2007-2013 jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
The Lithuania-Poland-Russia ENPI Cross-border Cooperation Programme 2007-2013 is co-financed with the funds from the European Union

Było głośno, radośnie, kolorowo

Ełk

Na festiwalu folklorystycznym Tęcza, który co roku, nieprzerwanie od jedenastu lat odbywa się w Ełku, prezentują się zespoły z Polski oraz grupy zagraniczne.

W minioną niedzielę zakończył się Międzynarodowy Festiwal Folkloru Dzieci i Młodzieży Tęcza. Przez trzy dni, mimo niepogody, w Ełku było barwnie, gorąco i egzotycznie. Atmosferę rozgrzewały zespoły z Ukrainy, Serbii, Turcji oraz Rumunii. Na scenie prezentowały się również polskie grupy folklorystyczne.

Tęcza to jedna z imprez, która nieprzerwanie od jedenastu lat zachwyca zarówno ełczan jak i gości.

– Cieszę się, że właśnie w naszym mieście odbywa się taki festiwal folklorystyczny. Bardzo lubię oglądać występy zespołów zagranicznych. Mają bardzo ciekawe stroje i muzykę. Co roku specjalnie na Tęczę przyjeżdżają do mnie znajomi z Suwałk i wspólnie przez kilka dni oglądamy te niesamowite występy – mówi Krzysztof Szlejter z Ełku.

Festiwal, jak co roku, otworzył występ Mazurskiego Zespołu Pieśni i Tańca z Ełku. W kolejnych dniach prezentowały się grupy dziecięce i młodzieżowe. W niedzielę na scenie amfiteatru ełczanie podziwiali występy polskich zespołów, m.in. Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej. Później ulicami miasta przeszedł barwny korowód. Na zakończenie festiwalu w amfiteatrze odbył się koncert galowy.

(kow)



FOT. WERONIKA KOWALEWSKA

W czasie koncertu galowego, który odbył się w minioną niedzielę, owacjami na stojąco nagrodzony został przez publiczność zespół z Ukrainy. Przepiękne i zwinne tancerki oraz tancerze zaprezentowali mnóstwo układów choreograficznych. Zespół przygotował również niespodziankę i na zakończenie swojego występu ukraińscy tancerze zatańczyli skocznego Krakowiaka.



FOT. WERONIKA KOWALEWSKA

Dużą uwagę publiczności, w czasie barwnego korowodu przykuł występ tureckich tancerzy, którzy wystąpili w bogato zdobionych strojach. Oprócz tego na ełckich ulicach można było usłyszeć orientalną muzykę graną na żywo.



FOT. WERONIKA KOWALEWSKA

Na festiwalu ełczanie oraz goście mogli podziwiać występy grup młodzieżowych, ale również zespoły dziecięce, m.in. z Turcji.



FOT. WERONIKA KOWALEWSKA

W tym roku na festiwalu Tęcza swój występ zaprezentowali również młodzi tancerze z rumuńskiego zespołu Colibita.



FOT. WERONIKA KOWALEWSKA

Tancerze z Mazurskiego Zespołu Pieśni i Tańca swoje umiejętności prezentowali nie tylko na scenie ełckiego amfiteatru. Ich tańce można było podziwiać również na ulicy podczas korowodu.



Ukrainki zachwyciły mieszkańców Ełku nie tylko żywiołowym tańcem, ale również niezwykłą urodą i barwnymi strojami.



FOT. WERONIKA KOWALEWSKA

Ełczanie od wielu lat tłumnie gromadzą się na ulicach miasta, żeby podziwiać tęczowy korowód. W tym roku także nie zawiedli. Również ełcki amfiteatr każdego dnia wypełniał się co do ostatniego krzesełka. Publiczność gromkimi brawami nagradzała wszystkich artystów.

PRZEGLĄD TYGODNIA

Piłka nożna

● **NOWY TRENER MAZURA EŁK.** 38-letni Robert Dobkowski został nowym trenerem ełckiego Mazura. Przeszedł on wszystkie szczeble piłkarskie w ełckiej drużynie – od trampkarza do seniora. Rozegrał 149 meczy w zespole i strzelił przy tym jedenaście bramek. W ekipie seniorów Mazura zadebiutował w sierpniu 1994 roku w meczu z Tęczą Oracze (4:0). Ostatnie spotkanie w barwach trójkolorowych rozegrał 21 czerwca 2003 roku ze Startem Nidzica (2:1). Prowadził także jako trener grupy młodzieżowe, Junior Młodszy i Junior Starszy. Na stanowiskach trenerów grup młodzieżowych pozostali Rafał Warsiewicz, Paweł Uszyński, Mariusz Duda i Tomasz Kowalko.

Piłka nożna

● **TERMINARZ ROZGRYWEK.** Zgodnie z opublikowanym 27 listopada 2013 roku projektem kalendarza rozgrywek na najbliższe dwa sezony, rozgrywki rundy jesiennej IV ligi i Klasy Okręgowej będą się zaczynać w drugim tygodniu sierpnia i potrwają do pierwszego weekendu listopada. Po czym obligatoryjnie odbędą się dwie kolejki rundy rewanżowej i jesienne granie skończy się 11 listopada. Klasa A i B rozpocznie walkę o mistrzostwo pod koniec sierpnia, natomiast rozgrywki młodzieżowe zaczną swoje zmagania na początku września. Projekt kalendarza na sezony 2014/15 i 2015/16 znajdziemy na stronie www.wmzpn.pl

Wioślarstwo

● **PATRYK PRZEKOPSKI Z KWALIFIKACJĄ NA MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW.** W niedzielę na torze regatowym w Kruszwicy odbyły się biegi kwalifikacyjne na Mistrzostwa Świata Juniorów, które odbędą się w Hamburgu od 6 do 8 sierpnia. Patryk Przekopski, zawodnik Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Ełku, wywalczył kwalifikację w czwórce podwójnej chłopców. Patryk startował w osadzie założonej przez trenera kadry juniorów. Przeciwko osadzie kadrowej na linii startu stanęły osady Poznania RBV Poznań oraz Gopło Kruszwica. Czwórka z Patrykiem z miażdżącą przewagą zwyciężyła rywalizację o wyjazd na MŚJ. Trenerem ełczanina jest Sławomir Skorupa.

Sport i rekreacja

● **WAKACYJNE PROMOCJE W HALI LEGA.** Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Olecku zaprasza dzieci do korzystania z basenu w promocyjnych cenach – bilet za jedną godzinę 5 zł, a za 2 godziny – 6 zł. Dorośli mogą skorzystać z innych promocji w strefie SPA czy obniżki ceny biletu na siłownię do 5 zł. Oprócz tego squash w promocyjnej cenie 20 zł za godzinę gry, ścianka wspinaczkowa za 10 zł, a do każdego zakupionego masażu gorącymi kamieniami – masaż częściowy gratis. Oferta ważna do końca wakacji. **(stef)**

Mistrzowie świata najlepsi na Mazurach

Akcent. Sebastien Ogier i Julien Ingrassia po raz pierwszy w karierze sięgnęli po zwycięstwo w Rajdzie Polski. Francuski duet wygrał dziesięć z 24 odcinków specjalnych.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl

Lotos 71. Rajdu Polski nie był szczęśliwy dla polskich załóg startujących samochodami WRC. Michał Sołowow jadący z Maciejem Baranem i Krzysztof Hołowczyc z Łukaszem Kurzeją dachowali i nie ukończyli rajdu. Najlepsza z polskich załóg Jarosław Kołtun i Ireneusz Pleskot zajęli 18. miejsce.

Tydzień temu w czwartek rozpoczął się 71. Rajd Polski. Jest to drugi najstarszy rajd na świecie. Tylko słynny Rajd Monte Carlo jest starszy od polskiej imprezy. Wystartowało w nim 68 załóg z 36 krajów.

W tym roku trasa rajdu prowadziła po szutrach Polski i Litwy. Dzień przed rozpoczęciem wyścigu organizatorzy podjęli decyzję o skróceniu 5. i 7. odcinka specjalnego – najdłuższej próby rozgrywanej na Litwie. Przyczyną były silne opady deszczu, które zniszczyły trasę.

– Po zjeździe z rampy startowej, 68 załóg biorących udział w zawodach udało się w kierunku Orzysza, gdzie zlokalizowana była inaugurująca imprezę próba Miłki o długości 14,54 km. Na tym znanym z poprzednich edycji mazurskiego klasyka odcinku najlepszy czas uzyskał Sebastien Ogier – relacjonują organizatorzy.

Po trzech pierwszych odcinkach specjalnych liderem rajdu był Sebastien Ogier. Prowadzenia nie oddał aż do mety.



FOT. G. RYBARSKI/WWW.RAJDPOLSKI.PL

Sebastien Ogier najszybszy na 71. Rajdzie Polskim



FOT. G. RYBARSKI/WWW.RAJDPOLSKI.PL

Robert Kubica na metę dojechał na 20. pozycji

W rajdzie wystartowała też czołówka polskich kierowców. Wśród nich Robert Kubica, Krzysztof Hołowczyc i Michał Sołowow.

– Na drugim etapie z powodu urwania prawego tylnego koła, pełnego dystansu nie zaliczyli Robert Kubica i Maciej Szczepaniak. Załoga RK M-Sport wróciła jednak do walki w niedzielę w ramach systemu Rally2 ostatecznie kończąc 7. tegoroczną rundę Rajdowych Mistrzostw Świata na 20. miejscu – relacjonują organizatorzy.

Rajdu nie ukończyli m.in. Michał Sołowow i Krzysztof Kubica. Obaj kierowcy dachowali. Do wypadku z udziałem drugiego z nich doszło w sobotę na 13. odcinku specjalnym – Babki.

– Wrażenia z rajdu są niesamowite. Kiedy mijały nas kolejne załogi, doszło do wypadku. Dachował Krzysztof Hołowczyc jadący z Łukaszem Kurzeją. Na szczęście nic poważnego im się nie stało. Ale chwilę później w tym samym miejscu dachowała załoga cypryjsko-austriacka. Ich auto przeleciało nad samochodem Hołowczyca. Pomogliśmy kierowcy i pilotowi wysiąść z auta. Później zabrała ich karetka – relacjonuje Piotr Nowak.

Zwycięzcą Lotos 71. Rajdu Polski z kompletem 28 punktów został Sebastien Ogier. Było to jego piąte zwycięstwo w tym sezonie. Ott Tanak wygrał w klasie WRC 2, natomiast Stephane Lefebvre był najszybszy w klasie Junior WRC.

VI OGÓLNOPOLSKI STREETBALL EŁK 2014



FOT. WWW.NENUFAR.ELK.PL

Drużyna Gold Wings Brokers Politechnika Gdańska zwyciężyła w turnieju koszykówki ulicznej w Ełku. W tym roku odbyła się już szósta edycja tej imprezy. Na drugim miejscu uplasowała się Alucenter z Suwałk, a na trzecim Atleta z Białegostoku. Konkurs wsadów wygrał Piotr Renkiel z Gdańska, a najlepszy w rzutach za 3 punkty był Wojciech Konrad z Ełku. Inny ełczanin – Adam Wardziński zwyciężył w konkurencji rzutów z połowy, a najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Kubę Gołębiewskiego. (stef)

DO ZOBACZENIA W WAKACJE

Triathlon

● **MISTRZOSTWA JUŻ W WEEKEND.** W tym roku Mistrzostwa Polski Amatorów w Triathlonie odbędą się 6 lipca w Gołdapi. Zawodnicy będą rywalizować na dystansie 1 Ironmana czyli 0,95 km pływania, 45 km jazdy na rowerze w formule bez draftingu i 10,55 km biegu. Impreza jest częścią cyklu Garmin Iron Triathlon 2014. W zawodach GARMIN Iron Triathlon Gołdap może wystartować zarówno amator jak i zawodowiec. Przy rejestracji na zawody jest możliwość zaznaczenia pola Klasyfikacja Mistrzostw Polski Amatorów. Każdy, kto zaznaczy tę opcję, będzie ujęty w Mistrzostwach Polski Amatorów w jednej z 9 kategorii wiekowych.

Siatkówka plażowa

● **TRWAJĄ ZAPISY NA TURNIEJ W OLECKU.** W tym roku już po raz siódmy w Olecku rozegrany zostanie Ogólnopolski Turniej Siatkówki Plażowej o Puchar Burmistrza. Impreza rozpocznie się w niedzielę 27 lipca o godzinie 9 na boisku Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w pobliżu Kortów Miejskich. Chętni już mogą zapisywać się do gry. Pula tegorocznych nagród to 2,5 tys. zł.

Pływanie

● **REKORD DO POBICIA.** 26 lipca w samo południe już po raz dwudziesty drugi śmiałkowie staną na brzegu jeziora Oleckie Wielkie – starcie jednego z najstarszych w regionie Warmii i Mazur maratonów pływackich. Przy sprzyjającej pogodzie długość jego trasy to 4,5 km. Rekord należy do Pawła Ruraka i wynosi 53 min 20 sec.

Pływanie

● **WPŁAW ALBO KAJAKIEM.** Już 20 lipca w Ełku odbędzie się Festiwal Sportów Wodnych. Na Jeziorze Ełckim rywalizować będą pływacy i kajakarze. W pierwszej z imprez – maratonie pływackim, zawodnicy będą mieli do przepłynięcia 2,6 km. Ich start planowany jest na godz. 10 30 z plaży przy Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania. Dwie godziny po nich wystartuje maraton kajakowy. Tam dystans wynosi 5 km. Po zawodach o godz. 13.30 na ełczan czekają atrakcje na wodzie, m.in. możliwość przejazdu na bananie, oponie czy nartach wodnych. Biuro zawodów będzie czynne w dniu imprezy od godz. 9.

Pływanie

● **PRZERWA.** W lipcu, z powodu przerwy technicznej, pływalnia w Gołdapi będzie nieczynna.

Beach Soccer

● **TURNIEJ.** Rozpoczęły się już zapisy do turnieju plażowej piłki nożnej w Ełku. Impreza odbędzie się 12 lipca na plaży miejskiej. Początek rozgrywek o godz. 10. Wpisowe wynosi 100 zł, a pula nagród w turnieju to 3 tys. zł. Drużyny liczące maksymalnie 10 zawodników można zgłaszać online do 10 lipca. Więcej informacji na stronie internetowej mosir.elk.com.pl **(stef)**

Jestem punkowym przebierańcem

Ełk. Rozmowa z Tomaszem Budzyńskim, wokalistą kultowych zespołów Siekiera i Armia, malarzem i poetą.

Magdalena Hirsztritt
mhirsztritt@wspolczesna.pl



FOT. M. HIRSZTRITT

Z Tomaszem Budzyńskim (po lewej) rozmawiał Jacek Rutkowski

Wyremontowana lokomotywownia na posesji Ełckiej Kolei Wąskotorowej stała się miejscem wystaw, spotkań i koncertów. W miniony piątek ełczanie spotkali się tam z Tomaszem Budzyńskim – wokalistą zespołów Siekiera, Armia, 2Tm2,3 oraz Budzy i Trupia Czaszka, malarzem i poetą. Budzyński przyjechał na zaproszenie Stowarzyszenia Kultury Alternatywnej Fala. Spotkanie zorganizowało Muzeum Historyczne oraz Miejska Biblioteka Publiczna, a poprowadził Jacek Rutkowski.

Jacek Rutkowski: – Ludzie urodzeni w latach sześćdziesiątych pamiętają doskonale czasy PRL-u. Wtedy przeżywali młodość. O tych czasach opowiada twoja książka „Soul Side Story". Dlaczego ją napisałeś?

Tomasz Budzyński: – Życie ludzi urodzonych w latach sześćdziesiątych przypada na przełom – w 1989 roku skończył się PRL i zaczęliśmy żyć w wolnym kraju. Pomyślałem, żeby opisać czasy, które odchodzą w niepamięć. Szczerze mówiąc wolę je od tych, które są teraz. Napisałem książkę, żeby ich nie zapomnieć. Książkę pisałem rok, na leżąco, codziennie po obiedzie kładłem się na kanapie i pisałem.

J.R.: Jak doszło do tego, że stałeś się liderem zespołów punkrockowych?

T.B.: – Kiedyś byłem hipisem i byłam w Częstochowie. Na polanie za klasztorem odbywały się zloty hipisów, organizował je ksiądz Andrzej Szpak. Też tam jeździłem. Pamiętam jak dziś, gdy usłyszałem ekstra muzę. Jakiś koleś miał radiomagnetofon i puszczał oryginalną kasetę zespołu Ramones. Słuchaliśmy tego w kółko przez bite cztery godziny. Spodobała mi się ta muzyka i zacząłem się nią interesować. Ale najbardziej spodobał mi się image zespołów typu Sex Pistols. Chodziłem do liceum plastycznego w Puławach. Moi koledzy zostali punkami i świetnie się ubierali. Pozazdrościłem im. Ściąłem włosy i zostałem punkowcem. Ale tylko i wyłącznie z przyczyn estetycznych. Ideologia punkrockowa zupełnie mnie nie interesuje, a nawet jestem jej przeciwnikiem. Można powiedzieć, że jestem przebierańcem.

J. R.: – W 1984 roku pojechałeś do Jarocina z zespołem Siekiera. Stwierdzasz w książce, że wyjechałeś stamtąd jako gwiazda rocka.

T.B.: – Zespół założyliśmy na murku między blokami. Siedzieliśmy i brzdąkaliśmy na gitarach jakieś rockowe przeboje. Kiedyś, w domu kultury w Puławach, koncerty odbywały się może raz na trzy lata – przyjeżdżała na przykład Budka Suflera albo jakieś zespoły z Węgier. Raz do roku był konkurs młodych kapel. Poszliśmy tam i zgłosiliśmy się w ostatniej chwili. Nie mieliśmy żadnego repertuaru, a instrumenty pożyczyliśmy od kolegów z innych zespołów. Graliśmy byle co i to był pierwszy koncert zespołu Siekiera. Potem załatwiliśmy piwnicę, gdzie mieliśmy próby. Za rok wystąpiliśmy na tej samej scenie. Graliśmy covery punkowych kapel. Jeden z naszych kumpli powiedział, że studiuje w Lublinie i organizuje koncert. Grali tam Dezerter, Kult i Abbadon. Pojechaliśmy, ale nie dojechał nasz perkusista. Nie zagraliśmy, ale narobiliśmy tyle szumu, że zauważył nas Kazik Staszewski. Zaprosił nas do klubu Remont – to była stolica punkrocka! Kazik nas nie słyszał, ale powiedzieliśmy, że jesteśmy świetni. Mieliśmy cztery miesiące i przygotowaliśmy własny repertuar. Próby co drugi dzień. I zagraliśmy w Remoncie. Byliśmy tak podnieceni, że graliśmy coraz szybciej i z pół godziny koncertu zrobiło się 20 minut. To było w marcu, a Jarocin już w lipcu. Zostaliśmy laureatami tego festiwalu. Wyjeżdżałem z Puław jako nikomu nieznany chłopak, a do domu wróciłem jako gwiazda rocka.

KRÓTKO

Olecko

● **GRAFIKA WARSZTATOWA.** Ruszyły zapisy na trzydniowe warsztaty (12, 13 i 14 lipca) z grafiki warsztatowej ramach drugiej edycji Pomysłodajni. Poprowadzi je olecczanin Wojciech Dzieszkiewicz. Uczestnicy poznają w teorii i praktyce metodę wklęsłodruku i wypukłodruku, wykonają matryce graficzne i odbitki, powstanie też wystawa. Udział w warsztatach jest bezpłatny, zapisy telefoniczne: 87 520 20 59 wew. 31, lub mailowe: promocja@przystanek.pl. Liczba miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Olecko

● **FASHION & BEAUTY.** Trwają też zapisy na warsztaty fotograficzne Fashion & Beauty w ramach oleckiej Pomysłodajni. Uczestnicy zajęć poznają praktyczne aspekty wykonania zdjęć w stylu glamour oraz profesjonalną obróbkę graficzną materiału fotograficznego. Zajęcia w studio wyposażonym, w specjalistyczny sprzęt (15, 16 i 17 lipca) poprowadzi Iwona Michalska. Udział jest bezpłatny, zapisy: 87 520 20 59 wew. 31, lub mailowe: promocja@przystanek.pl. Liczba miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Ełk

● **ARTYSTYCZNE WIECZORY NA PLACU JANA PAWŁA II.** W niedzielę pierwsza z cyklu imprez „Niedzielne artystyczne wieczory". Wystąpi Paweł Borzeński, absolwent kierunku Edukacja Artystyczna w zakresie sztuki muzycznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Pracuje jako nauczyciel muzyki, instruktor gitary i śpiewu w ełckiej Szkole Artystycznej. 20 lipca wystąpi trio akordeonowe, 10 sierpnia Miejska Orkiestra Dęta OSP, 17 sierpnia Kacper Kasprzak, a 31 sierpnia Jan Kondrak. Początek występów o godz. 20.

Ełk

● **POZNAJMY SIĘ.** Centrum Organizacji Pozarządowych Stacja prowadzone przez Stowarzyszenie Adelfi zaprasza organizacje pozarządowe i grupy nieformalne z regionu ełckiego na nieformalne spotkanie, które będzie okazją do zapoznania się, co w przyszłości może zaowocować nowymi, wspólnymi inicjatywami. Spotkanie odbędzie się w piątek o godz. 17 w Międzyszkolnym Ośrodku Sportowym w Ełku (ul. Grunwaldzka 10). Nie zabraknie muzyki, ognia i kiełbasek pieczonych na ognisku.

(him)



FOT. M. HIRSZTRITT

ELK

Pod żaglami w kostiumach

Stowarzyszenie Miłośników Żeglarstwa i Jeziora Ełckiego Szkwał zaprasza wszystkich chętnych na regaty po Jeziorze Ełckim. Udział wziąć mogą także ci, którzy nigdy nie żeglowali. Będą to drugie zawody z cyklu Ełcki Weekend pod Żaglami. Tym razem regaty będą jeszcze bardziej widowiskowe niż zazwyczaj, bo uczestnicy przebiorą się w kostiumy żeglarzy i piratów. Zapisy rozpoczną się o godz. 10 w Marinie Smętek.

(him)

Na plaży miejskiej rządzi hip hop



Gwiazdą sobotniego koncertu będą raperzy z warszawskiego Mokotowa – grupa Hemp Gru.

Ełk

Do Ełku zjechali fani kultury hip hopowej. Festiwal potrwa do niedzieli i plaża miejska będzie zamknięta.

Hip Hop Raport Projekt Ełk 2014 to jedna z największych imprez kultury hiphopowej w Polsce.

Zaczęła się już w czwartek i był to jedyny dzień bezpłatny. Na plaży miejskiej można było nie tylko posłuchać muzyki, ale oglądać widowiskowe pokazy i zawody. Grafficiarze malowali ściany, rozegrano zawody deskorolkowe, taneczne i bmx. Nie zabrakło rywalizacji w pla żową siatkówkę, piłkę nożną i ko szykówkę uliczną. Wieczore widzowie podziwiali wyczyn motocyklowych freestylowców

Od piątku do niedzie udział w festiwalu jest płatn Karnet kosztuje 130 zł, a bil na jeden dzień 60 zł. Koncer odbywać się będą od wczesn go popołudnia do późnej no Gwiazdy wystąpią na koń w piątek Liroy (godz. 1.3 w sobotę Hemp Gru (1.4 a w niedzielę OSTR (godz. Szczegółowy program zn dziemy na facebookowym pr filu Hip Hop Raport projek Ełk. **him**

MAGAZYN
suwalski
Augustów/Sejny/Suwałki

GAZETA WSPÓŁCZESNA

wspolczesna.pl

Piątek 4.07.2014

14 rodzin ma szansę na mieszkanie w nowym bloku komunalnym, który powstanie w centrum miasta.
AUGUSTÓW/ STR. 2

Rozpoczęły się remonty w placówkach oświatowych. Większość zakończy się przed szkolnym dzwonkiem.
SUWAŁKI // STR. 5



Prokurator niczego złego w Parku nie dostrzegł. Członkowie rady nadzorczej nie kryją zdziwienia.
SUWAŁKI // STR. 6

Wojna na wodzie

Augustów. Statki Żeglugi Augustowskiej niszczą zabytkowy kanał – uważa mieszkanka woj. zachodniopomorskiego. Tak się składa, że to szwagierka właściciela firmy, która również wozi turystów po jeziorach.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

– To bardzo dziwna zbieżność – uważa Sławomir Aleksandrowicz, szefujący Żegludze. – A gdyby naszym statkom zakazano pływania, konkurencja miałaby znacznie łatwiejsze życie.

Klaudia Pławiak, autorka wniosku skierowanego do Wojewódzkiego Konserwatora Ochrony Zabytków w Białymstoku, stanowczo zaprzecza, by kierowały nią tego typu względy.

– Jestem konserwatorem zabytków – mówi. – To mój obowiązek, żeby, jeśli zauważę coś niepokojącego, powiadamiać o tym odpowiednie służby.



H.WYSOCKA

Czy statki Żeglugi Augustowskiej niszczą nabrzeża? – To bzdura – odpowiada Sławomir Aleksandrowicz.

Coraz większa dewastacja

Zawiadomienie dotyczące potencjalnych nieprawidłowości K. Pławiak, augustowianka z urodzenia, złożyła w ubiegłym miesiącu. Swoje obserwacje oparła na stosunkowo częstych wizytach w rodzinnym mieście. Jej zdaniem, Kanał Augustowski, zabytek, który ma szansę na wpisanie na listę UNESCO, jest coraz bardziej dewastowany. Powód? Statki Żeglugi Augustowskiej.

Np. Perkoz dokonuje wyrw w nabrzeżu podczas zawracania. M.in. przez to Kanał stracił swój trapezowy przekrój. Z kolei przy ujściu rzeki Rospuda zniknął charakterystyczny półwysep. „Żegluga Augustowska dysponuje jednostkami wystarczająco dużymi, zdolnymi do wykonania takich zniszczeń" – pisze K. Pławiak.

Ma też wiele podejrzeń w stosunku do największego statku – „Swobody". Wytwarzana przez niego fala niszczy, zdaniem wnioskodawczyni, linię brzegową i strukturę denną w jeziorach. „Dodatkowo stanowi zagrożenie dla mniejszych jednostek pływających, które są wywracane na skutek dużej fali." – pisze Klaudia Pławiak. – Absolutnie nie chcę działać na szkodę przedsiębiorców – dodaje. – Kieruje mną tylko i wyłącznie troska o pomnik historii.

OPINIA

STANISŁAW TUMIDAJEWICZ, KIEROWNIK SUWALSKIEJ DELEGATURY WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU OCHRONY ZABYTKÓW: – Wszystko to, co dzieje się na Kanale Augustowskim śledzimy uważnie od lat. Tam naprawdę nic złego się nie dzieje. Zresztą administrator – Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Warszawie dba, aby ten zabytek nie został zniszczony. Nasza współpraca z tą instytucją układa się bardzo dobrze. Na każdy sygnał o nieprawidłowościami musimy jednak zareagować. Uruchomia to różnego rodzaju kosztowne procedury.

Miejsca wystarcza

– Nie zgadzamy się z żadnym z tych zarzutów – mówi z kolei Sławomir Aleksandrowicz. – W tym wniosku jest dużo przypuszczeń i bardzo mało konkretów.

Żegluga podważa wszystkie zarzuty. Statki mają wystarczająco dużo miejsca do zawracania, więc nabrzeży nie niszczą. Nie ma też jakichkolwiek poszlak, aby przez te jednostki zniknął półwysep.

– To zapewne działanie sił natury – twierdzi Żegluga.

Z kolei „Swoboda" posiada wszelkie możliwe certyfikaty. To najnowocześniejszy obecnie statek pasażerski w Polsce.

Bzdurami się nie zajmujemy

Po wystąpieniu K. Pławiak wojewódzki konserwator zabytków zdecydował się na przeprowadzenie wizji lokalnej na miejscu. Odbyła się ona wczoraj. Wyniki nie są na razie znane. Jednak żadnych sensacji spodziewać się nie należy. Kanał Augustowski jest bowiem przez służby ochrony zabytków monitorowany od wielu lat. Bez ich wiedzy nic tu raczej się nie wydarzy.

– To tylko niepotrzebne zamieszanie – mówi S. Aleksandrowicz. – Z rynku i tak nie damy się wygryźć.

Marcin Malinowski, właścicieli firmy, która miałaby rzekomo skorzystać na wystąpieniu szwagierki-konserwatorki zabytków, łapie się za głowę, gdy to słyszy. Zapewnia, że od nas o wszystkim się dowiedział.

– My takimi bzdurami się nie zajmujemy – dodaje. – Jeśli już, to ktoś inny próbuje z nami walczyć przy pomocy nieczystych metod.

Kiedy swoją opinię w tej sprawie sporządzą konserwatorzy zabytków, na razie nie wiadomo.

– Nie mamy żadnych związanych z tym obaw – kwituje S. Aleksandrowicz. – Ściśle przestrzegamy wszystkich przepisów i nigdy do niszczenia Kanału Augustowskiego się nie przyczyniliśmy.

Referendum w sprawie uzdrowiska? Nie wykluczone.

Augustów
Jeszcze w tym miesiącu komisje rady miejskiej zaopiniują pomysł rezygnacji ze statusu uzdrowiska. W sierpniu natomiast rada ma podjąć ostateczną decyzję w tej sprawie.

– Uważam, że wcześniej musimy wiedzieć, na jakim etapie jest nowelizacja ustawy uzdrowiskowej i czy można wydzielać dzielnice sanatoryjne – mówi radny Marcin Kleczkowski.

Niektórzy samorządowcy sugerują, by przed podjęciem decyzji zapytać o opinie mieszkańców. Jak? W drodze referendum.

Z pomysłem rezygnacji ze statusu uzdrowiska wystąpiła tydzień temu przewodnicząca Krystyna Wilczewska. Jak mówi, w mieście zupełnie nic się nie dzieje. Nie powstają ani obiekty sanatoryjne, ani przemysłowe. Te ostatnie blokują zapisy ustawy uzdrowiskowej. Wprawdzie mają one być zmienione, ale nie wiadomo kiedy i w jaki sposób.

Wniosek nie został przegłosowany, ponieważ radni uznali, że wcześniej trzeba dokładnie go przeanalizować.

– Musimy wiedzieć, czy można tworzyć dzielnice, czy nie – informuje Marcin Kleczkowski. – Jeśli tak, to należy jak najszybciej rozpocząć procedury. Nie można pozwalać na to, by miasto wegetowało.

I dodaje, że przy podejmowaniu decyzji dotyczącej statusu nie można wzorować się innymi miastami ponieważ stały się one kurortami w innym czasie. Np. w Gołdapi najpierw powstały zakłady, a później uzdrowisko.

Zdaniem burmistrza Augustowa Kazimierza Kożuchowskiego trzeba uważać, by nie wylać dziecka z kąpielą. – Sugerowałabym, żeby zaczekać na nowelizację ustawy – mówił włodarz. – Ale ostateczną decyzję podejmują radni.

Augustów jest uzdrowiskiem od 2 lat. Status zawdzięcza m.in. leczniczej borowinie. Tyle tylko, że ta, wykorzystywana w augustowskim sanatorium jest sprowadzana. Miasto musi wydobywać własną. Jeśli nie uzyska koncesji, straci status. **(hel)**

WSPOLCZESNA.PL
PIĄTEK, 4 LIPCA 2014
GAZETA WSPÓŁCZESNA

Nowy blok będzie za rok

Augustów. Budynek usługowo-mieszkalny chce budować miejska spółka.

Budynek ma powstać przy ulicy Łaziennej, czyli w centrum miasta. – Jeśli będą zainteresowani, to inwestycję rozpoczniemy już w czwartym kwartale tego roku – zapowiada Tadeusz Maciejewski, prezes „Kodremu".

Natomiast klucze lokatorzy otrzymaliby jesienią przyszłego roku.



KODREM

Tak ma wyglądać blok mieszkalno-usługowy, który powstanie przy ulicy Łaziennej w Augustowie.

Oferta dla pracujących

Augustowski „Kodrem" od lat realizuje inwestycje w ramach Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Do użytkowania przekazano już kilka bloków, w którym znajduje się ponad sto mieszkań.

– To oferta dla ludzi pracujących, niezbyt zamożnych – dodaje Maciejewski. – Lokale są łatwiej dostępne niż komunalne. Do tego czynsz nie jest wygórowany.

Warunkiem otrzymania mieszkania jest m.in. dochód, a także umowa o pracę na czas nieokreślony. Kandydat do lokalu nie może też być posiadaczem żadnej innej nieruchomości.

– Od dwóch lat nie ma już środków z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego – mówi prezes spółki. – Program zakończył się, a czy będzie kolejny – nie wiadomo. Tymczasem zapotrzebowanie na mieszkania jest duże.

„Kodrem" postanowił więc zbudować kolejny blok z własnych funduszy. Projekt techniczny budynku jest już gotowy. Ma on być zlokalizowany na ulicy Łaziennej, czyli w centrum miasta. Obiekt będzie podpiwniczony, z garażami, ogrodzony i z zagospodarowanym podwórzem, na którym znajdzie się m.in. plac zabaw dla najmłodszych.

Podania do końca lipca

Projektowany budynek ma być 3-kondygnacyjny. Na parterze i pierwszym piętrze obiektu znajdą się lokale usługowe. Natomiast druga i ostatnia kondygnacja będzie przeznaczona na mieszkania.

– Powstanie 14 lokali mieszkalnych oraz dziewięć usługowych – precyzuje prezes Maciejewski.

Potencjalni mieszkańcy mają do wyboru dwie możliwości. Mogą kupić lokal, albo podpisać umowę najmu partycypując w kosztach budowy.

– Do końca lipca będziemy zbierać wnioski od zainteresowanych – mówi Tadeusz Maciejewski. – Później zdecydujemy, czy będzie to typowy TBS, czy nie. Decyzja zależy od tego, jakich propozycji otrzymamy więcej.

Rozmówca dodaje, że to nie koniec inwestycji. Jeśli okaże się, że zapotrzebowanie na mieszkania jest duże, to „Kodrem" rozpocznie budowę kolejnych domów. Dysponuje bowiem terenem, na którym można byłoby je wznieść.

– Dwa obiekty możemy budować od ręki – zapewnia rozmówca.

Jak duże będą koszty inwestycji, jeszcze nie wiadomo. Zależy bowiem od wyników przetargu, w którym zostanie wyłoniona firma, z którą „Kodrem" podpisze zlecenie.

Dodajmy, że w kolejce po mieszkanie komunalne czeka ponad 50 augustowskich rodzin.

W centrum dużego osiedla jest jak na wsi

Suwałki

Psy zakłócają ciszę nocną – alarmują mieszkańcy osiedla Centrum. – Te zwierzęta są od tego, by strzec posesji – uważa natomiast Grzegorz Kosiński, komendant straży miejskiej.

– Na naszym osiedlu znajdują się jednorodzinne domy – opowiada pewien suwalczanin. – Właściciel jednego z nich trzyma aż trzy psy. W dzień siedzą z nosami w bramie i obszczekują przechodniów. Wszyscy zdążyli się już do tego przyzwyczaić. Na noc są zwykle zamykane w domu. Ale zdarza się, że właściciel o tym zapomina. Ujadanie słychać wtedy grubo po godz. 22. A to przecież nie wieś, lecz potężne osiedle mieszkaniowe, pełne potrzebujących spokoju ludzi starszych oraz małych dzieci.

Jednak zdaniem komendanta Kosińskiego, nie wiele w tym przypadku można zrobić.

– Przecież nie zakażemy psom, by szczekały – mówi.

Dodaje jednak, że jeśli tego typu zdarzenia będą się na suwalskim osiedlu powtarzały, to lokatorzy mogą zgłosić się do straży miejskiej.

– To jednak powinna być nie jedna czy dwie osoby, lecz przynajmniej kilka – mówi komendant. – Wtedy dopiero będzie można się zastanowić, czy nie złożyć wniosku o ukaranie. Nie jest przy tym wcale oczywiste, że sąd coś takiego zaakceptuje. **(tom)**

Nie chcą płacić za gruz

Suwałki

Robisz w mieszkaniu remont, będziesz miał problem z pozbyciem się gruzu. Choć to kłopotliwe, najlepiej zająć się tym samemu.

Jeden z naszych Czytelników przymierza się właśnie do wymiany glazury w łazience.

– Trochę tego gruzu będzie – opowiada.

Jednak nie tyle, by zapełnić cały, wielki pojemnik. A jak się okazuje, tylko taki można wynająć. Za to oraz przywiezienie i odwiezienie, trzeba zapłacić ponad 500 zł. Cena może być o połowę niższa, jeżeli pojemnik zostanie wypełniony tylko w części.

– To i tak spore koszty – uważa nasz Czytelnik. – Tego typu rozwiązania nie zachęcają, by tego gruzu pod osłoną nocy nie wyrzucać do śmietnika osiedlowego, albo do lasu.

Tego typu usług nie prowadzi jedyna publiczna firma w mieście – Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Jak tłumaczy prezes Marek Giedrojć, cena takiej usługi musiałaby być bardzo wysoka, więc z chętnych by nie było.

Jarosław Filipowicz, rzecznik prasowy ratusza podpowiada natomiast inne rozwiązanie.

– Mieszkańcy mogą dostarczać za darmo niewielkie ilości gruzu bezpośrednio do Przedsiębiorstwa Gospodarki Odpadami – mówi. – Wystarczy zaopatrzyć się wcześniej w odpowiednie, zrobione ze specjalnego materiału worki, które dużo nie kosztują. No i trzeba to jeszcze do znajdującego się na obrzeżach miasta PGO dowieźć. **(tom)**

Chodnik krzywy, a krawężniki dziurawe

Suwałki.

Robotnicy przekładają płytki chodnikowe, ale pozostawiają stare, zniszczone krawężniki – alarmują suwalczanie.

Tomasz Łazarski, dyrektor Zarządu Dróg i Zieleni w Suwałkach, który odpowiada za stan miejskich ulic i ich remonty twierdzi, że tak musi być.

Do naszej redakcji, z prośbą o interwencję zwrócili się właściciele posesji przy ulicy Bieleckiego. W tym rejonie wykonywana jest instalacja gazowa. Rury układane są w ciągach pieszych. Przypuszczalnie dlatego, by jak najłatwiej można było wykonać przyłącza do domów.

Na chodniku przy Bieleckiego ułożone były stare, duże, betonowe płytki chodnikowe.

– Ale całe – zastrzega nasza rozmówczyni. – Na pewno służyłyby jeszcze kopę lat.

Robotnicy zdemontowali je, ułożyli instalację i nowe płytki.

– Są używane – dodają nasi rozmówcy. – Prawdopodobnie pochodzą z deptaka na Chłodnej.

Jakość polbruku nie budzi wątpliwości, ale sposób ułożenia płytek – tak. Podsypka piaskowa przypuszczalnie nie została właściwie zagruntowana, bo na chodniku zaczęły powstawać wgłębienia. A od czasu zakończenia inwestycji minęło zaledwie kilkanaście dni.

– Przy cokołach ogrodzeniowych robotnicy pozostawili dziury – wskazują właściciele posesji. – Podobnie zresztą, jak przy krawężnikach.

Te ostatnie były układane wiele lat temu. Są połamane, pokruszone i dziurawe. Elementy te, w trakcie przebudowy ciągu pieszego, nie zostały wymienione. Mieszkańcy Bieleckiego nie ukrywają, że wygląda to fatalnie. – Rozumiemy, że w miejskiej kasie brakuje pieniędzy, ale krawężniki nie kosztują zbyt dużo – zauważają rozmówcy. – Tym bardziej, że ulica nie jest zbyt długa. Można było wymienić zniszczone elementy i chodnik służyłby kilkadziesiąt lat.



CZYTELNIK

Chodnik na ulicy Bieleckiego.

Dyrektor Łazarski mówi, że wymiana krawężników nie była możliwa. Chodnik układała bowiem firma budująca gazociąg.

– Nie przebudowywała, a odbudowywała – precyzuje rozmówca. – A to oznacza, że pracownicy mieli ułożyć zdemontowane wcześniej płytki. Nie ma żadnego powodu, by wymieniali także krawężniki, czy łatali dziury w jezdni, której nie rozkopywali.

Natomiast kwestia jakości prac, to zupełnie co innego. Urzędnicy deklarują, że przyjrzą się, jak wykonany został chodnik i jeśli okaże się, że zarzuty mieszkańców są podstawne, to firma będzie musiała poprawić płytki.

Dodajmy, że krawężniki zostaną wymienione przy remoncie ulicy. Tej inwestycji, póki co, w miejskich planach nie ma i nie wiadomo, kiedy zostanie wpisana. **(hel)**

Zapasów soli nie będzie

Suwałki

Nie będzie magazynu soli w mieście. Prezydent zrezygnował z inwestycji.

– Firmy, które zgłosiły się do przetargu chcą za dużo pieniędzy za realizację inwestycji – wyjaśnia prezydent Czesław Renkiewicz. – Nie stać nas na takie wydatki.

Poza tym, inwestycja byłaby zrealizowana zbyt późno, bo dopiero późną jesienią tego roku. A to oznacza, że samorząd nie zdążyłby już zakupić tańszej, oferowanej wiosną i na początku lata, soli. – W takiej sytuacji jej magazynowanie nie ma większego sensu – dodaje Renkiewicz.

Na inwestycję zarezerwowano 2 mln złotych. Okazuje się, że to za mało, by projekt zrealizować. Za tę cenę oferenci skłonni są postawić budynek, ale bez wyposażenia. Prezydent ma nadzieję, że inwestycję uda się zrealizować w przyszłym roku. Trzeba jednak znacznie wcześniej rozpocząć procedury przygotowawcze. **(hel)**

Poseł: To też historia o ludziach

Suwatki. Zamiast budzić grozę, stary autobus budzi litość. Dzieci płaczą, gdy oglądają kreskówkę zrobioną na zlecenie MSW.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl


FOT. MSW

Autobus, choć przez wszystkich poniewierany, budzi sympatię większości widzów.

To odwrotny efekt od zamierzonego. O sprawie „Smutnego autobusu", jak roboczo nazwano film, jest już głośno w całej Polsce. Filmik na Youtube obejrzało już ponad 1,6 miliona ludzi.

Suwalski poseł Jarosław Zieliński postanowił zabrać głos w tej sprawie. Uważa, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało publiczne pieniądze na coś, co przynosi dokładnie odwrotny skutek. W dodatku, filmik przemyca, jego zdaniem, tezę, że to, co stare i niesprawne należy niezwłocznie poddać eutanazji. – Nie miej litości dla starych i niedołężnych – taki przekaz dzieci z tego filmu wyniosą – uważa. – A przecież jest to bardzo niebezpieczne.

„Nie miej litości dla niesprawnego autobusu, który wozi twoje dziecko" – brzmi natomiast główne hasło kampanii. Biuro prasowe MSW tłumaczy, że żadnej pomyłki tu nie ma. Zdezelowany autobus rzeczywiście miał budzić sympatię. – Należy jednak to zerwać i uświadomić ludziom, że nie powinni litować się nad pojazdami tylko dlatego, że są do nich przywiązani – twierdzi biuro prasowe ministerstwa. – Kwestie bezpieczeństwa dzieci jadących autokarami czy autobusami są najważniejsze. Dużo ważniejsze niż los kochanego, ale bądź co bądź niesprawnego pojazdu.

MSW nie przyznaje się natomiast do tego, by filmik miał sugerować cokolwiek innego.

– Skojarzenia związane z podeszłym wiekiem i jakąkolwiek dysfunkcją u ludzi, a tym bardziej dyskryminowanie tych grup, to nadinterpretacja – zapewnia biuro prasowe.

Poseł Zieliński pozostaje jednak przy swoim zdaniu.

– Ciekaw jestem tylko, czy było to celowe działanie, czy też niesprawny rozum autorów – dodaje.

Wyprodukowanie filmiku, którego MSW nie zamierza bynajmniej wycofywać, kosztowało 42,9 tys. zł.

Gitara straszy, ale mikrofon ma być ładny

Suwałki
Przed tegoroczną edycją Suwałki Blues Festival nie zmieni się instalacja przestrzenna na rondzie obok Kauflandu. Powstanie natomiast nowa – przy wjeździe od strony Augustowa.

O słynnej gitarze stojącej niedaleko Kauflandu pisaliśmy już wielokrotnie. Suwalczanie określają ją jako „zardzewiałą". Wytykają też, że nie wiadomo do końca, co promuje.

Już kilka miesięcy temu prezydent miasta postanowił, że instalacja zostanie przemalowana, zaś obok niej pojawi się nazwa festiwalu. Jednak nic z tego nie wyszło. Okazało się bowiem, że instalacja jest, po pierwsze, zgodna ze specyfikacją przetargową (taki kolor wymarzyli sobie suwalscy urzędnicy), a po drugie – na wszystko obowiązuje 3-letnia gwarancja. Jakiekolwiek zmiany sprawiłyby, że stałaby się ona nieważna. Miasto zapytało więc autora, czy zgodzi się na zmiany oraz, na jaki kolor gitara powinna być przemalowana. Odpowiedź wciąż nie nadeszła.

Suwalczanie mają nadzieję, że tego typu problemy nie będą odnosiły się do kolejnej instalacji, która lada dzień stanie na rondzie Unii Europejskiej, przy wjeździe do miasta od strony Augustowa. Będzie to gigantyczny mikrofon. Ma on w dodatku obracać się na wietrze. Przy konstrukcji ma się też znajdować rzucająca się w oczy nazwa suwalskiego festiwalu. **(tom)**


FOT. T. KUBASZEWSKI

Jeszcze przez jakiś czas gitara będzie wyglądała tak, jak obecnie.

Ludzie zgłaszali się masowo, aby pomóc choremu chłopcu

Gm. Augustów
Aż 331 osób wzięło udział w akcji „Pomóż Kacprowi i innym". To, jeśli chodzi o tereny wiejskie, znakomity wynik nawet w ogólnopolskiej skali.

O tym przedsięwzięciu obszernie na naszych łamach informowaliśmy. 12-letni Kacper ze wsi Posielanie pilnie potrzebuje przeszczepu szpiku kostnego od osoby niespokrewnionej. Pomóc chłopcu postanowiło Augustowskie Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne. Choć czasu było mało, akcję udało się odpowiednio nagłośnić w mediach oraz zachęcić mieszkańców gminy Augustów do pojawienia się w szkole w Janówce. Nawet chyba organizatorzy nie liczyli na aż tak duży odzew. Bo 331 osób, to niewiele mniej niż podczas podobnych akcji przeprowadzanych w Suwałkach.

– Wszystkim serdecznie dziękujemy – mówi Ryszard Młodzianowski, prezes augustowskiego stowarzyszenia.

Ludzie, którzy wzięli udział w akcji zostali zarejestrowani w bazie dawców szpiku. Być może ktoś z tej grupy będzie w stanie pomóc Kacprowi. Jeśli nie, na rzecz chłopca planowane są kolejne akcje. **(tom)**

SUWAŁKI

Będzie dużo dobrej muzyki

Już za dwa tygodnie szykują się dwa ciekawie koncerty. W Suwałkach odbędzie się „ŁanMjuzik 2014", czyli festiwal muzyki jazzowej, współczesnej i elektronicznej. Pierwszy koncert, zatytułowany „Ale jazz", zaplanowano w Państwowej Szkole Muzycznej. Organizatorzy – Fundacja Alicji Roszkowskiej ART S.O.S. zapraszają szczególnie wszystkie dzieci. Będą mogły zapoznać się z różnymi instrumentami i posłuchać przyjemnej muzyki. Natomiast wieczorem w tym samym miejscu odbędzie się koncert „Jazz bez barier". Publiczność usłyszy przede wszystkim standardy jazzowe. Podczas tego koncertu odbędzie się także aukcja prac artystycznych. Dochód zostanie przeznaczony na fundusz stypendialny dla zdolnej młodzieży z terenu Suwalszczyzny. **(tom)**

Jesienią Polacy wyjdą na ulice miast

Suwalszczyzna
– Nie możemy pozwolić, aby tzw. afera taśmowa została zamieciona pod dywan – mówi poseł Jarosław Zieliński.

W całej Polsce PiS przeprowadził spotkania dotyczące ostatnich wydarzeń. W Suwałkach i Sejnach w charakterze prelegenta występował poseł Zieliński.

– Mamy do czynienia z rządami aferalnymi, a nie liberalnymi – stwierdził, przypominając poprzednie wpadki polityków z PO i PSL. – Teraz władza robi wszystko, co tylko się da, aby ukryć prawdę o sobie. A te taśmy pokazały, jak jest naprawdę – dwulicowość, ohydny język. Premier mówił w Sejmie: Polacy, nic się nie stało. To, do czego musi dojść, żeby coś się stało?

Zieliński uważa, że Polacy muszą twardo bronić podstawowych reguł demokracji oraz wolności słowa. PO, jak słychać na nagraniach, jest gotowa zrobić niemal wszystko, by tylko utrzymać się przy władzy. Jednocześnie, poprzez najazd służb specjalnych na redakcję tygodnika „Wprost", który aferę ujawnił, próbuje się zastraszyć całe środowisko dziennikarskie.

Poseł zapowiada, że jego ugrupowanie będzie robiło wszystko, co tylko się da, by afera taśmowa pod dywanem rzeczywiście się nie znalazła. A biorąc pod uwagę przychylność wielu mediów dla rządu, jest to możliwe.

– Jesienią będziemy organizowali demonstracje na polskich ulicach, żeby doprowadzić do jak najszybszych wyborów – dodał. **(tom)**

500 tys. zł, to za mało

Gm. Wiżajny
Filia szpitala psychiatrycznego powstanie prawdopodobnie w Smolnikach. Za budynek Urząd Marszałkowski ma zapłacić jednak tylko 500 tys. zł.

Chodzi o gmach po byłej szkole. Obecnie znajduje się na terenie gm. Rutka-Tartak, ale sprzedażą zajmują się władze Wiżajn. Dlatego, że kiedy Smolniki zmieniały gminną przynależność, dokonano podziału majątku. Szkoła przypadła temu samorządowi, który nią przez lata zawiadywał.

Gmina obiekt chciała sprzedać dwukrotnie. Najpierw za 1,2 mln zł, potem za 990 tys. Nikt się jednak nie zgłosił.

Tymczasem suwalski szpital psychiatryczny od dłuższego szuka nowych pomieszczeń. Nie jest wykluczone, że jeden z oddziałów mógłby znajdować się w malowniczych Smolnikach. Pozostaje kwestia ceny.

– Te rozmowy są dopiero na bardzo wstępnym etapie, więc żadne decyzje nie zapadły – mówi Urszula Arter z białostockiego urzędu.

Z naszych informacji wynika jednak, że w grę wchodzi 500 tys. zł. – To zdecydowanie za mało – komentuje anonimowo jeden z mieszkańców Wiżajn. – Biedna gmina nie powinna robić marszałkowi prezentów.

Chcieliśmy o to zapytać wójta Stanisława Pietrukiewicza, ale jest na urlopie. Natomiast zastępująca go sekretarz gminy na ten temat nie chce się wypowiadać. **(tom)**

Sześciu radnych zarobiło powyżej 100 tysięcy złotych

Powiat suwalski. 600 złotych dziennie – taki dochód miał rolnik Marek Dziatkowski.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Najwyższe dochody, sięgające 180 tysięcy zł osiągnął z gospodarstwa. Dziatkowski posiada bowiem blisko 200 hektarów ziemi. To powoduje, że jest też najbogatszym wśród radnych powiatu suwalskiego. Majątek, poza gospodarstwem, dom i mieszkanie oszacował w sumie na 2,7 mln złotych. Marek Dziatkowski ma też najwyższe, bo sięgające 306 tys. zł oszczędności, octawię i dwa ciągniki.

Pensje, diety i...

Zajrzeliśmy do oświadczeń majątkowych radnych powiatu suwalskiego. Z dokumentów wynika, że o losie samorządu decyduje pięciu urzędników, trzech dyrektorów szkół, sprzedawca, trzech rolników, dwóch emerytów oraz leśniczy. Wszystkim nie najgorzej się powodzi. Poza Dziatkowskim jeszcze pięć osób osiągnęło dochody przekraczające 100 tys. złotych. W gronie tym znaleźli się Zbigniew Mackiewicz (sekretarz suwalskiej gminy), który zarobił 106 tys. zł, Sławomir Małachowski (dyrektor szkoły w Przerośli) z dochodami 126 tys. zł, starosta Szczepan Ołdakowski (122 tys. zł), jego zastępca Witold Kowalewski (110,7 tys. zł) oraz leśniczy Zbigniew Kleszczewski. Ten ostatni zarobił w minionym roku 113,5 tys. zł.

Na liście najlepiej uposażonych jest też Mirosława Wierzchowska, dyrektor szkoły w Wiżajnach. Wprawdzie pensja radnej wyniosła 77 tys. zł, ale pozostałą kwotę zarobiła z dodatkowych źródeł, w tym diety, którą otrzymuje w starostwie.

Do najgorzej uposażonych należy Stanisław Szwengier, który posiada gospodarstwo rolne oraz pracuje na pół etatu w Ochotniczej Straży Pożarnej i z tego tytułu miał tylko 16 tys. zł dochodu. Na drugim

Radni powiatowi mają w sumie 949 tys. zł kredytu. Najwyższe zobowiązania posiada Andrzej Chlebus.

miejscu od końca uplasował się Szymon Putra, sprzedawca, który zarobił 34 tys. zł. Niewiele więcej, bo 37,8 tys. zł wyniósł dochód Tomasza Rogowskiego, urzędnika z Filipowa.

Posiadają oszczędności

Tylko Putra i wicestarosta Kowalewski nie posiadają żadnych oszczędności. Natomiast pozostali mają odłożonych na czarną godzinę od 6,2 do 306 tysięcy. Tę najniższą kwotę zaoszczędził starosta Ołdakowski, najwyższą – Marek Dziatkowski.

Dwóch rajców nie ma ani domu, ani mieszkania. Są to Putra, który w oświadczeniu wykazuje wyłącznie niewielką, wartą 14 tys. zł działkę oraz Kleszczewski. Leśniczy przypuszczalnie zajmuje mieszkanie służbowe, a do tego dzierżawi ponad 6 ha ziemi.

Dom i mieszkanie posiadają Mirosława Wierzchowska oraz Burzyński i Dziatkowski. Natomiast dwa domy – Andrzej Chlebus. Przy czym jeden z budynków ma 88 lat (warty 40 tys. zł) i w minionym roku radny rozpoczął budowę drugiego domu, którego wartość szacuje na ok. 100 tys. zł.

Radny bez samochodu

Tylko Andrzej Łanczkowski – emeryt nie posiada żadnego pojazdu. Kowalewski ma dwa volkswageny, Kleszczewski mitsubishi i suzuki, Burzyński – mitsubishi oraz fiata, a Wierzchowska – volkswagena i suzuki.

Dodajmy, że niemal wszystkie majątki i dochody stanowią współwłasność małżeńską. Nie dotyczy to tylko Andrzeja Chlebusa.

Wszystkie projekty murali zostaną wykorzystane

Suwałki

25 tysięcy złotych będzie kosztowało wykananie malowidła na ścianie suwalskiej kamienicy.

Mural ma być gotowy do 8 sierpnia. Władze miasta wskazały także dwa kolejne budynki, na których zostaną wykorzystane pozostałe, nagrodzone w konkursie projekty.

Zrobi olsztyńska firma

Kilka miesięcy temu urzędnicy ogłosili konkurs na wykonania murala. Spośród projektów wskazali trzy, które – w ich ocenie – były najlepsze. Zostały one poddanie opinii mieszkańców miasta. Suwalczanie, za pośrednictwem internetowej sondy wskazali tę koncepcję, która zostanie wykonana na budynku przy Noniewicza. Prezentuje ona miasto wśród drzew, co odnosi się do położenia Suwałk. Realizacją koncepcji zajmie się olsztyńska firma.

– To zbieg okoliczności, że autor projektu, jak też wykonawca malowidła są z tego samego miasta – mówi Jarosław Filipowicz, rzecznik prasowy ratusza.

Mural będzie wykonywany pod nadzorem artysty, a odsłonięcie pracy zaplanowano podczas jarmarku kamedulskiego.

Decyzje po wakacjach

Władze miasta uznały, że szkoda, by dwa pozostałe projekty konkursowe trafiły do szuflady i wytypowały już budynki, na których mogłyby być zrealizowane. Jedna kamienica znajduje się przy skrzyżowaniu Waryńskiego i Noniewicza (vis a vis siedziby Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej). Natomiast drugie malowidło będzie zdobiło ścianę budynku przy Noniewicza, a pobliżu banku PKO. Kiedy zostaną wykonane, jeszcze nie wiadomo.

– Trudno ocenić, czy jeszcze w tym roku – dodaje J. Filipowicz. –A jeśli tak, to po wakacjach. Za wcześnie jednak na konkretne terminy.

Murale mają zdobić odrapane i pomazane ściany komunalnych obiektów. Nie wykluczone, że urzędnicy będą ogłaszali kolejne konkursy. **(hel)**



FOT. HELENA WYSOCKA

AUGUSTÓW

Ratownik nagrodzony

Marek Opolski, prezes Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego w Augustowie otrzymał krzyż zasługi. To nagroda za dotychczasową, 29-letnią pracę na rzecz bezpieczeństwa na wodach, zaangażowanie w szkolenie młodych ratowników. Wojewoda podlaski Maciej Żywno, który wnioskował o przyznanie nagrody, docenił także wkład Opolskiego w rozwój augustowskiej bazy WOPR-u, która jest bardzo dobrze wyposażona. **(hel)**

Zderzenie trzech aut na krajowej ósemce

Gm. Nowinka

Trzy stłuczone auta i dwie osoby w szpitalu – to bilans wypadku, do którego doszło we wsi Szczebra.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierowca scanii jadącej w kierunku Augustowa, by nie najechać na poruszające się przed nim auto, zjechał na przeciwległy pas ruchu. Mężczyzna stracił panowanie nad ciężarówką i ta zatrzymała się w rowie. Wcześniej jednak uderzyła w dwa samochody osobowe. Podróżujące jednym z nich dwie osoby – 43-letni mężczyzna i 12-letnia dziewczyna, z ogólnymi obrażeniami ciała trafili do szpitala. Policjanci odebrali kierowcy ciężarówki prawo jazdy i umieścili mężczyznę w izbie zatrzymań. **(hel)**

Nie ma komu zrealizować projektów zgłoszonych przez mieszkańców

Suwałki

Są problemy z realizacją obiektów, które mają powstać w ramach tegorocznego budżetu obywatelskiego.

Miejscy urzędnicy nie mogą znaleźć wykonawców. Pierwszy przetarg został więc unieważniony.

– Mam nadzieję, że w drugim konkursie wyłonimy odpowiednią firmę – mówi prezydent Czesław Renkiewicz. – Bardzo zależy nam na tym, by wskazane przez mieszkańców miasta projekty wykonać w tym roku.

Realizowane mają być trzy projekty. Przy Zespole Szkół, który znajduje się na ulicy Szkolnej ma powstać „Planeta zabaw i sportu". To obiekt, z którego będą korzystały przede wszystkim małe dzieci. Natomiast przy Zespole Szkół nr 7, w ramach budżetu obywatelskiego, będzie zmodernizowane przyszkolne boisko. Powstanie m.in. oświetlenie. Urzędnicy przygotowali projekty techniczne i ogłosili przetargi.

– Wygląda na to, że zbyt późno – przypuszcza prezydent. – Większość firm ma już zlecenia na tegoroczny sezon i nie złożyła ofert. A te, które mogłyby przyjąć zlecenie, chcą zbyt dużo pieniędzy.

Nie wiadomo natomiast, jak duże zainteresowanie będzie urządzeniem parku przy pływalni. Dopiero w połowie lipca ma być gotowy projekt techniczny. Dokument ten upoważni urzędników do ogłaszania przetargów.

Renkiewicz ma nadzieję, że wykonawcy zostaną wyłonieni w drugim przetargu i zdążą do końca roku, bo taki jest wymagany termin, zrealizować wszystkie trzy projekty. Urzędnicy dodają, że w 2015 tego typu problemów nie powinno być, ponieważ procedury związane z realizacją budżetu obywatelskiego rozpoczną się znacznie wcześniej. Wnioski od mieszkańców będą przyjmowane już od 18 sierpnia, a lista projektów do realizacji ma być znana 24 października tego roku. Będzie więc dużo czasu, zarówno na przygotowanie projektu, jak też wyłonienie wykonawcy oraz realizację zadania.

Dodajmy, że w przyszłym roku na realizację budżetu obywatelskiego ma być przeznaczonych 2 mln złotych. Zmienią też nieco zasady zgłaszania wniosków. Przedsięwzięcia nie będą mogły być realizowane przy obiektach oświatowych. To skutek uwag, które zostały zgłoszone do ratusza po tegorocznym głosowaniu.

– Mieszkańcy nie mieli szans, by przebić liczbę głosów zebranych w szkołach, pod presją nauczycieli, czy dyrektorów – twierdzili autorzy wniosków, które przepadły w głosowaniu.– To nie było uczciwe.

Zmienią się również zasady głosowania. Jedna osoba będzie mogła wskazać tylko dwa projekty, przy czym jeden umieszczony wśród inicjatyw dużych, a drugi – małych. To również ma spowodować, że realizowane będą wnioski, które uzyskają poparcie wśród największej liczby mieszkańców, a tym samym w większym stopniu będą wykorzystywane. **(hel)**

KRÓTKO

Suwałki

● **SUKCES CANTILENY.** Suwalski chór żeński Cantilena pod dyrekcją Ignacego Ołowia wziął udział w 49. Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach. Suwalczanki wystartowały w dwóch kategoriach : muzyka współczesna oraz musica sacra. W obu dziewczęta wyśpiewały srebrne dyplomy oraz puchar zarządu głównego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. W festiwalu brały udział chóry z Polski, Czech, Ukrainy, Szwecji oraz Filipin.



Gm. Bakałarzewo.

● **URZĘDNICY UŁOŻYLI NAPIS.** Sporo wysiłku musieli włożyć pracownicy urzędu gminy, by na skarpie, przed miejscowym kościołem ułożyć napis informujący o zbliżającym się święcie gminy. Pomysłodawcy musieli zebrać bowiem wiele białych kamyków. Przypomnijmy, że uroczystości z okazji 500-lecia Bakałarzewa odbędą się w przyszły weekend. W programie jest m.in. konferencja naukowa, a także koncerty, rozgrywki sportowe i wspólna dyskoteka.



Region

● **SPRAWDŹ, CZY JESTEŚ ZDROWA!** Bezpłatne badania mammograficzne będą odbywały się 18 lipca w Lipsku. Z oferty skorzystać mogą panie, które ukończyły 50 lat i w ciągu dwóch ostatnich nie robiły badań. Młodsze będą musiały za usługę zapłacić. Mammobus zostanie ustawiony przy ośrodku kultury. Zainteresowane panie powinny zarejestrować się pod nr tel. 58 666 2 444. Informacje o badaniach dostępne również na stronie internetowej www.mammo.pl.

Gm. Bakałarzewo.

● **GMINNY HEJNAŁ.** Na budynku urzędu gminy została zamontowana specjalna tuba, która umożliwia posłuchanie hejnału. Muzykę skomponowała Krystyna Pohorecka, która w jednej z podbakałarzewskich wsi posiada swoją letnią posiadłość. Utwór przekazała bezpłatnie. **(hel)**

Chcą zdążyć przed szkolnym dzwonkiem

Suwałki. Rozpoczęły się inwestycje oraz prace remontowe w placówkach oświatowych. Większość ma zakończyć się do początku września.



FOT. HELENA WYSOCKA

Budynek przy Kościuszki będzie miał nową elewację.



FOT. HELENA WYSOCKA

Przy II LO wykonywane są chodniki i ogrodzenie.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

– Prace, których termin wykonania jest nieco dłuższy, na pewno nie będą utrudniały prowadzenia zajęć – informuje Jarosław Filipowicz, rzecznik prasowy ratusza.

Trochę dołożą rodzice

W tym roku, w różnym zakresie prowadzone będą inwestycje we wszystkich placówkach oświatowych. Największe, bo związane z termomodernizacją oraz przebudową ciągów pieszych prace ruszyły już w Zespole Szkół nr 8 przy ulicy Kościuszki. Szkoła całkowicie zmieni swoje oblicza. Ściany zostaną docieplone i pomalowane. Inwestycja ta pochłonie ponad milion złotych, a pieniądze pochodzą z funduszy zewnętrznych.

– W wyniku przetargu na to zadanie udało się zaoszczędzić trochę pieniędzy – dodaje J. Filipowicz. – Dzięki temu postanowiliśmy wykonać nową elewację także w skrzydle Szkoły Podstawowej nr 6.

W tej placówce powstaną również dwa boiska sportowe z szatnią dla uczniów. O ich budowę dyrektor „szóstki" zabiegał od kilku lat.

– Do zajęć sportowych przykładamy dużą uwagę – mówi kierujący szkołą Marek Zborowski-Weychman. – Do tej pory odbywały się one na szkolnym placu, na trawie. Cieszymy się, że w nowym roku szkolnym sytuacja diametralnie się zmieni.

Budowa boisk ma się zakończyć do listopada tego roku.

Wcześniej, bo w trakcie wakacji, w „szóstce" zostanie wymieniona instalacja centralnego ogrzewania.

W inwestycyjnych planach znalazła się też Szkoła Podstawowa nr 4. Tam w minionym roku wybudowano boiska sportowe, ale teren wokół nich nie został zagospodarowany. W tym roku, na uporządkowanie placu władze miejskie przeznaczyły 350 tys. złotych.

Uczniowie Zespołu Szkół przy ulicy Szpitalnej, po powrocie na zajęcia lekcyjne, będą mieli do swojej dyspozycji windę. Montaż urządzenia był tam koniecznością, ponieważ w placówce kształcą się niepełnosprawne dzieci. Wejście na piętro budynku jest dla nich sporym utrudnieniem.

– Będziemy także remontować dachy, łazienki oraz klatki schodowe – wylicza J. Filipowicz. – W dwóch szkołach ponadgimnazjalnych, przy ulicy Sikorskiego oraz Sejneńskiej (ZS nr 4) modernizowane będą sale gimnastyczne. Przedsięwzięcia te pochłoną niemal 300 tys. złotych.

Niektóre inwestycje prowadzone są w ramach inicjatyw lokalnych. A to oznacza, że część środków pochodzi ze składek rodziców. Tak jest m.in. w przedszkolach – „ósemce", „dwójce" oraz „trójce".

Na remonty, czyli prace drobne polegające na malowaniu korytarzy, czy sal suwalskie władze przeznaczyły w tym roku około 137 tysięcy złotych. To kropla w morzu potrzeb. Z wniosków, które składają dyrektorzy poszczególnych placówek wynika, że potrzeba o wiele więcej środków.

„Ogólniak" wciąż czeka

Władze miasta mają nadzieję, że na kolejne inwestycje uda się pozyskać fundusze unijne. A w kolejce na remont czeka m.in. III Liceum Ogólnokształcące. Budynek, w którym mieści się szkoła jest w opłakanym stanie. Odpadają elementy elewacji, część sal lekcyjnych nie jest przystosowanych do prowadzenia normalnych zajęć. Modernizacji wymagają też windy. Samorząd zapowiada, że placówka będzie remontowana w pierwszej kolejności. Oczywiście, pod warunkiem, że uda się pozyskać fundusze unijne.

Zagrają, by Robert mógł wyjść z domu

Sejny

Mecz charytatywny zostanie rozegrany w sobotę na sejneńskim stadionie. Początek o godz. 18.

Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na zakup windy, która umożliwi wyjście z domu niepełnosprawnemu , mieszkającemu na piętrze Robertowi Jatkowskiemu.

Mężczyzna ma 42 lata. Od ponad 20 porusza się na wózku inwalidzkim. To skutek wypadku samochodowego, w którym uczestniczył. Jatkowski, bez pomocy osób trzecich nie jest w stanie wyjść z domu. A koszt zakupu windy, to wydatek rzędu 70 tysięcy złotych.

Z pomocą niepełnosprawnemu mężczyźnie pośpieszyli piłkarze sejneńskiej Pomorzanki, którzy rozegrają charytatywny mecz z węgorzewską drużyną. Przed rozgrywką, od godz. 16.30 na stadionie miejskim odbędą się imprezy rekreacyjno – sportowe. Ci, którzy zechcą wziąć w nich udział będą musieli wrzucić do puszki drobny datek.

Podczas trwania imprezy będzie także czynne stoisko gastronomiczno- spożywcze z napojami, daniami regionalnymi, pączkami, bułkami oraz słodyczami. Cały zysk ze sprzedaży tych produktów zostanie przekazany na zakup windy przyschodowej. Organizatorzy zachęcają także do wzięcia udziału w licytacji przygotowanych fantów oraz zakupu prac wykonanych przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Sejnach.

Mecz, to nie jedyna akcja zorganizowana na rzecz Jatkowskiego. Na początku sierpnia koncert charytatywny da Ivan Komarenko. **(hel)**

W SUWAŁKACH JEST 15 ŁAWECZEK



H.WYSOCKA

Władze miasta zakupiły kosztem ok. 15 tys. złotych ławki, które zostały ustawione przy suwalskich ulicach. Jedna z nich jest zlokalizowana przy ul. Kościuszki (na zdjęciu) i chętnych do odpoczynku nie brakowało. Pomysł pochodzi od mieszkańców, którzy wnioskowali, by na terenie Suwałk zamontować sto ławek. Mogłyby z nich korzystać m.in. osoby starsze. – Otrzymywaliśmy takie sygnały, że panie idące do kościoła zabierają ze sobą poduszki – mówi Agnieszka Szyszko z urzędu miasta. – Droga jest bowiem tak długa, że muszą odpoczywać. (hel)

Remont na Rynku Zygmunta Augusta. Trudno będzie przejechać.

Augustów

Potrzeba jest firma, która przebuduje uliczkę przy Rynku Zygmunta Augusta.

Władze miasta przyjmują oferty do 17 lipca, a inwestycja ma być zakończona do 11 grudnia tego roku.

Samorząd porządkuje centrum miasta już od lat. Najpierw została wykonana tzw. „stumerówka", na której ruch w okresie letnim jest ograniczony, ponieważ na przylegającym do wybrukowanej uliczki placu znajdują się ogródki kawiarniane. Władze miasta chcą, by spędzający tam wolny czas ludzie nie wdychali zbyt dużo spalin. Później przebudowano dwie kolejne drogi przy Rynku Zygmunta Augusta.

Do modernizacji pozostała tylko ta część, która zlokalizowana jest od strony dworca PKS. Tam miasto chce wykonać kanalizację i wodociąg, oraz ułożyć kamienne płyty i granitową kostkę. Część tych prac ma być wykonana jeszcze w tym roku. O wyborze zleceniobiorcy zdecyduje cena.

Przypuszczalnie w kolejnym roku miasto zakończy inwestycję. Przypomnijmy, że augustowscy radni sporządzili plan remontów miejskich dróg. W pierwszej kolejności modernizowane mają być te ulice, na które jest sporządzona dokumentacja techniczna. Projekt przebudowy uliczki przy Rynku Zygmunta Augusta „czekał" na środki od kilku lat. **(hel)**

Prokurator niczego złego w Parku nie dostrzegł

Suwałki. Członkowie rady nadzorczej nie kryją zdziwienia prokuratorską decyzją.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

– Jest mi z tego powodu po prostu smutno – mówi Tadeusz Szymańczyk. – Bo, czy rzeczywiście można uznać, że nic się nie stało?

Suwalska prokuratura umorzyła śledztwo w głośnej sprawie dotyczącej poprzedniego kierownictwa Parku Naukowo-Technologicznego. Uznała bowiem, że prawo nie zostało złamane.

Brat wspólnika

Ta bulwersująca sprawa wybuchła w końcu ubiegłego roku. Dwaj członkowie rady nadzorczej PNT złożyli doniesienie dotyczące działań podejmowanych przez prezesa Wiktora Raczkowskiego. Jak twierdzili, długo się z tym nosili, ale nie mieli innego wyjścia. Uznali bowiem, że Park, spółka, w której miasto ma zdecydowaną większość udziałów, może ponieść duże straty. A tam, gdzie w grę wchodzi gospodarowanie publicznymi pieniędzmi, trzeba dokładnie przyglądać się każdej wydawanej złotówce.

O co chodziło? Prezes postanowił zmienić firmę zajmującą się obsługą prawną PNT. Z poprzedniej nie był zadowolony. Bo wystawiała opinie nie takie, jak trzeba.

Na nową kancelarię prawną prezes nie ogłosił jednak żadnego przetargu. Wkrótce okazało się, że usługi na rzecz Parku świadczyć ma młody prawnik, który jest rodzonym bratem wspólnika w interesach przewodniczącego rady nadzorczej. Miesięcznie prawnik ów miał dostawać więcej niż otrzymywała dotychczasowa kancelaria, zawarto z nim też umowę, na mocy której mógł zarobić nawet 300 tys. zł. PNT groziło cofnięcie dużej dotacji. Jeżeli prawnik wygrałby sprawę, otrzymałby wysokie honorarium.

Zdaniem dwóch członków rady nadzorczej, był to przejaw niegospodarności. Do podobnego wniosku doszedł prezydent Suwałk i wkrótce zdymisjonował zarówno przewodniczącego rady, jak i prezesa Raczkowskiego. Ten ostatni w sprawie wypowiadać się nie chciał. Twierdził jedynie, że o wynik prokuratorskiego postępowania jest spokojny, bo prawa nie złamał.

Nie było strat

Miał nosa. Suwalscy śledczy doszli bowiem do identycznego wniosku. Ich zdaniem, prezes, skoro był niezadowolony z dotychczasowej kancelarii, mógł poszukać innej. O podpowiedź poprosił fachowca – przewodniczącego rady nadzorczej, który również jest prawnikiem. W ten sposób wyłoniono brata wspólnika w interesach.

> **– Park nie poniósł strat finansowych, bo szybko zareagowaliśmy.**
>
> *Tadeusz Szymańczyk*
> członek rady nadzorczej Parku Naukowo-Technologicznego w Suwałkach

Prokuratura uznała, że efektem dokonanej zmiany było oddalenie groźby zwracania dotacji. Jednocześnie Park nie poniósł żadnych realnych strat, bo kiedy o sprawie zrobiło się głośno, umowę z nowym prawnikiem rozwiązano.

Zapowiada pozew

– Park nie poniósł strat, bo w porę zareagowaliśmy – komentuje tymczasem Tadeusz Szymańczyk. – Gdyby nie to, dzisiaj mielibyśmy już zupełnie inną sytuację.

Prokuratorska decyzja nie jest prawomocna. Rada nadzorcza, jako strona postępowania, mogłaby to rozstrzygnięcie zaskarżyć. Prawdopodobnie jednak tego nie uczyni. Członkowie rady podlegają właścicielowi, którym jest prezydent miasta. A ten, jak informuje rzecznik prasowy urzędu Jarosław Filipowicz, nie ma już ochoty ciągnąć tej sprawy.

Pozostaje odpowiedź na pytanie, jak w tej sytuacji zachowa się zdymisjonowany prezes Wiktor Raczkowski. Nie udało się nam z nim skontaktować.

Wypowiedział się natomiast dla jednej z gazet. Stwierdził, że po uprawomocnieniu się prokuratorskiej decyzji, skonsultuje się z prawnikami i podejmie stosowne kroki. O powrocie na stanowisko nie ma już mowy, ale dochodzenie odszkodowania na drodze cywilnej jest jak najbardziej realne. Były prezes zapowiedział, że z takim pozwem wystąpi w stosunku do, jak określił, „donosicieli". Chodzi o dwóch członków rady nadzorczej. Przypomnijmy, że owi „donosiciele", to Tadeusz Szymańczyk, od lat prezes Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej, były radny oraz Sławomir Sieczkowski – naczelnik wydziału finansowego ratusza.

– To byłaby kpina w majestacie prawa, gdyby jakiś sąd uznał ich postawę, wynikającą przecież z troski o dobro publiczne, za niewłaściwą i kazał płacić byłemu prezesowi odszkodowanie – uważa osoba związana z suwalskimi władzami, prosząca o zachowanie nazwiska do wiadomości redakcji.

Rodzice nie chcą, by dzieci wyjeżdżały z domów

Suwałki
Dzieci z Ukrainy nie będą wypoczywały w naszym mieście.

– Rodzice nie zgodzili się na ich wyjazd – informuje suwalski radny Zbigniew De Mezer. – Trudno temu się dziwić.

Kilka miesięcy temu radny zasugerował, by władze miasta zaprosiły na wypoczynek dzieci z objętej zamieszkami Ukrainy. Według pierwotnych planów, miały przyjechać na zimowe ferie. Władze miasta zadeklarowały, że zapewnią im miejsca noclegowe w należącym do ośrodka sportu hotelu oraz wyżywienie.

Parę tygodni później włodarze doszło do wniosku, że nie ma powodu, by z zaproszeniem się śpieszyć.

– Uznaliśmy, że lepiej będzie, jeśli przyjadą na wakacje – tłumaczył Jarosław Filipowicz, rzecznik prasowy ratusza.

Teraz okazuje się, że pomysł nie będzie raczej realizowany. Nie zgodzili się na to rodzice dzieci, które miałyby u nas wypoczywać.

– Kontaktowałem się z pełnomocnikiem ministra ds. współpracy polsko-ukraińskiej – mówi radny De Mezer. – Z uwagi na sytuację w kraju przyjazd nie jest możliwy.

Podobną odpowiedź otrzymał przewodniczący miasta Andrzej Chuchnowski, który niezależnie od inicjatywy radnego, także nawiązał kontakt ze znajomymi w Kijowie i otrzymał odpowiedź odmowną. **(hel)**

Wpadł pod koła. Trafił do szpitala, stracił łup.

Suwałki.
O wyjątkowym pechu może mówić złodziej, który we wtorek ukradł kasę fiskalną ze sklepu.

Nie dość, że odpowie za kradzież, to jeszcze za spowodowanie kolizji drogowej. Uciekający suwalczanin wpadł bowiem wprost pod koła nadjeżdżającego auta. Do zdarzenia doszło na ulicy Kowalskiego. Pod nadjeżdżające auto wpadł 17-latek, który z ogólnymi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala, a później – do policyjnej izby zatrzymań. Okazało się bowiem, że chłopak ukradł ze sklepu warta 1400 zł kasę fiskalną. Złodziej miał ponad promil alkoholu we krwi. Suwalscy policjanci odzyskali łup i przekazali go właścicielowi sklepu. **(hel)**

Nie czekaj! Im szybciej zgłosisz się na terapię, tym lepiej.

Promocja
Bolą cię plecy lub nogi, miewasz bolesne miesiączki, dziecko ma skrzywiony kręgosłup. To może mieć związek z asymetrią miednicy.



FOT. H. WYSOCKA

– Terapie są bezbolesne – zapewnia Maciej Dłuski.

W Japonii powstał system leczenia dolegliwości układu kostno-stawowego, zwany metodą Yumeiho. Polega on na korygowaniu ułożenia miednicy.

– Im wcześniej podejmuje się działania profilaktyczne, tym lepiej – tłumaczy Maciej Dłuski, terapeuta z Rzeszowa. – Rodzice powinni bacznie obserwować swoje dzieci. Już u trzylatka można zauważyć bowiem, czy istnieje zagrożenie powstania skoliozy, czy nie.

Wady postawy ma około 85 procent dzieci oraz młodzieży. Lekarze na ogół zalecają im gimnastykę korekcyjną, która może hamować proces krzywienia się kręgosłupa, ale go nie prostuje. Japończycy stwierdzili, że to, jaki mamy kręgosłup zależy od sposobu ułożenia miednicy. – Wada powstaje już w łonie matki lub w trakcie narodzin – dodaje M. Dłuski. – Tylko co dziesiąte dziecko rodzi się z prawidłowo ułożoną miednicą. Im większe jej skrzywienie, tym większe są problemy z kręgosłupem.

Metoda Yumeiho polega, najogólniej mówiąc, na specjalnym masażu ugniatająco-uciskowym z elementami mobilizacji połączeń stawowych.

Jakie daje efekty? Przy pierwszym stopniu skrzywienia kręgosłup całkowicie wraca do normy. Przy drugim, bardziej zaawansowanym – wada znacznie się zmniejsza. Terapia jest tym skuteczniejsza, im pacjent jest młodszy.

– Lepiej zapobiegać, niż leczyć – przypomina terapeuta. – Dlatego zapraszamy rodziców, którzy dbają o zdrowie swoich dzieci na konsultacje i ewentualną terapię. Już po pierwszej korekcji może się okazać, że układ kostny utrzymuje się prawidłowo. Wówczas wystarczą tylko wizyty kontrole, które odbywają się raz na cztery miesiące.

Jeśli potrzebny jest kolejny zabieg, terapeuta wyznacza termin i dopiero po nim są wizyty kontrolne.

Na co powinni zwracać uwagę? Jeśli półtoraroczne dziecko chodzi dookoła stołu, trzymając się go, tylko w jedną stronę może to świadczyć o przemieszczeniu się miednicy i krótszej nodze. Gdy ośmioletnie dziecko siedząc podwija nogę, wkładając stopę pod pośladek to także może świadczyć, że w naturalny sposób robi sobie podkładkę wyrównawczą pod przemieszczoną miednicę. Zaniepokoić rodziców powinno także to, że ich pociecha, podczas chodzenia skręca stopę do środka. – Takich symptomów jest bardzo wiele – dodaje rozmówca.

Przypomina, że najpierw powstaje skrzywienie jednołukowe (w kształcie litery C) i, co bardzo ważne, jest ono odwracalne poprzez korekcję dzięki której kręgosłup w krótkim czasie ustala swoje położenie względem osi.

– Im wcześniej więc zostanie zauważona wada, tym łatwiej można ją usunąć bezbolesnym zabiegiem Yumeiho – podkreśla Dłuski. – W przypadku skrzywień w kształcie litery S dwułukowych proponujemy serię zabiegów (ilość uzależniona jest od wady).

Badaniom można poddać dzieci już od 4. roku życia. Bardzo ważne jest, by kontrolować kręgosłup do osiągnięcia wieku kostnego gdy organizm rośnie, u dziewczynek jest to 16 rok życia u chłopców 18. Ale to nie oznacza, że terapii nie mogą poddawać się osoby dorosłe. Wręcz przeciwnie.

– Diagnozujemy wszystkich, bez względy na wiek, jest to metoda również bardzo pomocna w wielu schorzeniach u osób dorosłych. – dodaje M. Dłuski.

Dodajmy, że metoda Yumeiho stosowana jest w całej Europie: Anglii, Irlandii, Niemczech, Francji, Włoszech, Hiszpanii, czy Austrii. Pierwszym krajem tego kontynentu, w którym zaczęła być praktykowana była właśnie Polska. O terapii metodą Yumeiho można poczytać na stronie internetowej www.dobreterapie.pl. Ewentualne zapytanie można też przesłać na adres: suwalki@dobreterapie.pl.

Przypomnijmy, że w suwalskim ośrodku badania kręgosłupa wykonywane są sukcesywnie, co miesiąc. Najbliższe odbędzie się 9 lipca. Zapisy – 509446974. **(red)**

Czekają na przyjazd letników

Rutka-Tartak. Ogród bajek, plac zabaw, 40-metrowa zjeżdżalnia oraz wieża widokowa powstały nad Szeszupą

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Kilka dni temu władze gminy przekazały do użytkowania inwestycję wartą około 2 mln złotych. Ma ona uatrakcyjnić wypoczynek w naszym regionie.

Pan Zielonka czeka

Gmina Rutka-Tartak jest jedną z siedmiu w naszym regionie, która znajdzie się na baśniowym szlaku. Projekt przygotowany przez Suwalską Izbę Rolniczo-Turystyczną zakłada budowę ogrodów bajek, w którym będą odbywały się animacje oraz różnego rodzaju zajęcia dla najmłodszych. Każda wioska jest tematycznie różna. Np. w suwalskiej można dowiedzieć się o życiu krasnoludków. W Nowej Wsi natomiast zobaczyć największy, tradycyjny termometr, który ma być wpisany do księgi rekordów. W puńskim ogrodzie dzieci będą mogły poznać język i kulturę litewską.

W centrum Rutki-Tartak, w zakolu Szeszupy także powstał ogród bajek, w którym gości wita pan Zielonka oraz krasnoludek Sikora. Dzieci mają niebywałą okazję, by pobawić się na wilczej karuzeli, czy pokonać tor przeszkód. A przede wszystkim spędzić wolny czas w bardzo urokliwie położonym terenie.

Gminne władze postanowiły wykorzystać fakt, że nad rzeką powstaje tego typu obiekt, który ma zachęcić rodziny z małymi dziećmi do wypoczynku w naszym regionie i zagospodarowały teren dookoła ogrodu. Powstała bardzo ładnie zagospodarowana plaża, na której niewątpliwą atrakcją jest 40-metrowa zjeżdżalnia. Ale to nie wszystko. Zainteresowani mają możliwość oglądania panoramy z 15-metrowej wieży widokowej.


ARCHIWUM

Środki na inwestycję pochodzą z funduszy zewnętrznych.

– Obiekty są bardzo ładnie wykonane – zachwalała turystka, którą we wtorek spotkaliśmy nad Szeszupą. – Tego typu miejsc powinni powstawać jak najwięcej.

Turystów będzie więcej?

Środki na zagospodarowanie terenu władze gminy pozyskały z różnych, zewnętrznych źródeł. Rutka-Tartak, to najmniejsza, ale bodajże najbardziej zagospodarowana gmina, w której większość dróg jest wyasfaltowanych, a niemal cały teren objęty planami zagospodarowania przestrzennego. Miejscowi uważają, że to zasługa włodarzy, którzy sprawiedliwie dzielą pieniądze w swojej kasie.

– Nie inwestują tylko we wsi, w której znajduje się urząd, ale na terenie całej gminy – tłumaczą rolnicy. – Dzięki temu nie jeździmy po dziurawych drogach, mamy wodociągi, kanalizacje i obiekty, które uatrakcyjniają teren i wspierają działalność agroturystyczną.

Park może być cudem. Trzeba oddać głos.

Region

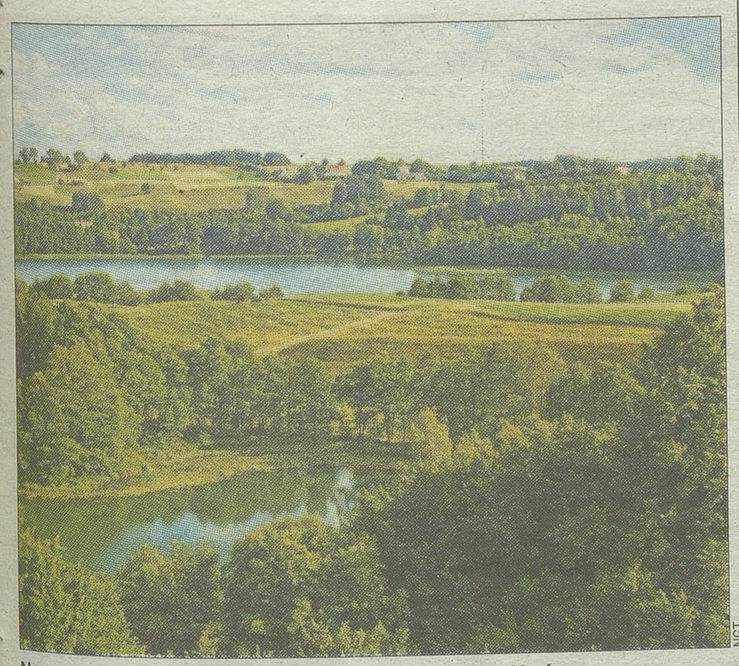
Suwalski Park Krajobrazowy walczy o tytuł kolejnego cudu Polski.

Uzyska go, jeśli wygra w internetowym głosowaniu, które będzie prowadzone do 26 września. Głosy można oddawać na stronie: www.7cudów.national-geographic. pl.

To już kolejna edycja ogólnopolskiego konkursu, który organizowany jest przez National Geographic Traveler. Wydawnictwo ukazuje się w naszym kraju od dziesięciu lat i skierowane jest do osób aktywnych, ambitnych, oraz ciekawych świata. Dostarcza gotowe przepisy na fascynujące wyprawy, także rodzinne. Mocną stroną magazynu są informacje, mapy , a także testy sprzętu przeprowadzane przez ekspertów.

W tegorocznej edycji, o tytuł cudu Polski rywalizuje aż 16 miejsc. Wśród nich jest SPK, na terenie którego znajdują się wiszące doliny, ozy, kemy, głazowiska, a także liczne jeziora, w tym rekordowa pod względem głębokości Hańcza (108,5 m), która przyciąga amatorów nurkowania.

Wszystkie miejsca już są promowane, ponieważ ich opisy znajdują się na stronie internetowej wydawnictwa. Natomiast prezentacje siedmiu miejsc, które uzyskają największą liczbę głosów internautów zostaną umieszczone w listopadowym wydaniu. Osoby, które wezmą udział w głosowaniu mogą liczyć na atrakcyjne, ufundowane przez sponsorów nagrody. **(hel)**


NGT

Na terenie SPK znajduje się wiele jezior, w tym Hańcza.

Na trasie rowerowego rajdu nie zabraknie słodkiego poczęstunku

Suwałki

Na wycieczkę rowerową zaprasza suwalski ośrodek sporu. Wyprawa odbędzie się 5 lipca, a udział w niej jest bezpłatny.

Zainteresowani powinni zgłosić się na plażę nad zalewem Arkadia, przed godz. 11.

Uczestnicy przejadą ścieżkami rowerowymi Suwałk, a później szlakiem wiodącym przez Małą Hutę, Krzywe, Leszczewek i Stary Folwark. Na trasie, na uczestników wyprawy czekać będzie słodki poczęstunek (we wsi Huta) oraz wspólne grillowanie, które zaplanowano na terenie Ośrodka Wypoczynkowo- Żeglarskiego OSiR w Starym Folwarku.

Powrót do domu nastąpi krótszą trasą. Organizatorzy czekają na zgłoszenia. Można zapisywać się do piątku włącznie, do godz. 15., drogą mailową pod adresem sport2@osir.-suwalki.pl, lub osobiście w dziale sportu OSiR-u (wejście od strony rzeki Czarna Hańcza). Dla zapracowanych mamy dobrą wiadomość. Zapisy będą prowadzone także w sobotę od 10.30 na plaży nad zalewem Arkadia. Uwaga, zainteresowani muszą mieć rower oraz kask. **(hel)**

AUGUSTÓW

Rodzinne wędkowanie

Zawody odbędą się 6 lipca przy hotelu Karmelik. Początek o godz. 8. **(hel)**

SUWAŁKI

Nowe karty

Niepełnosprawni zainteresowani pozostawianiem pojazdów w miejscach oznakowanych muszą wyrobić nowe karty parkingowe. Wynika to ze zmiany przepisów, które wchodzą w życie od lipca. Dokument będzie obowiązywał przez 5 lat (do tej pory był wydawany na czas nieokreślony – dop. aut.). By otrzymać kartę należy w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, ul. 23 Października złożyć orzeczenie o niepełnosprawności, wniosek, zdjęcie i uiścić opłatę w wysokości 21 zł. Karty muszą być wymienione do końca listopada. Szczegółowych informacji na ten temat można uzyskać pod nr tel. 87 5628923. **(hel)**

Turbiny nie będzie, bo ogranicza uprawy

Gm. Sejny

Starosta nie wydał zgody na budowę wiatraka w Radziuszkach.

Decyzję uzasadnił sprzeciwem mieszkańców wsi, a także tym, że turbina będzie ograniczała uprawy i blokowała powstawanie nowych siedlisk.

Inwestor może zaskarżyć tę decyzję do wojewody, a później – w przypadku niekorzystanego rozstrzygnięcia – do sądu administracyjnego.

Firma wiatrowa zainteresowana jednego urządzenia, którego maszt miałby 90 m wysokości. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Białymstoku wyraziła na to zgodę. Przeciwni inwestycji byli mieszkańcy zarówno Radziuszek, jak i okolicznych wsi. W petycjach skierowanych do starostwa powiatowego podnosili, że turbina znajduje się zbyt blisko siedlisk (ok. 1200 metrów) i może negatywnie wpłynąć na ich zdrowie. Oponenci podnosili też, że inwestycja naruszy ich interesy. Ograniczy prawa własności w zakresie użytkowania rolniczego, sadowniczego, a także uniemożliwi tworzenie nowych siedlisk.

Starosta przyznał im rację i odmówił wydania zgody na budowę. Zauważył, że faktycznie sposób wykorzystania pól zostanie ograniczony. Choćby dlatego, że w promieniu 200 metrów nie można sadzić drzew i krzewów, a także unikać zasiewu kukurydzy. Dlaczego? By nie tworzyć bazy pożywienia atrakcyjnej dla ptaków, których bezpieczeństwo w rejonie turbiny jest zagrożone. **(hel)**

Wybiegów nie będzie

Suwałki

Zła wiadomość dla właścicieli czworonogów. Władze miasta nie zamierzają, przynajmniej na razie, budować wybiegów dla psów.

– Nie mamy na ten cel pieniędzy – mówi prezydent Czesław Renkiewicz. – Nie zgodziliśmy się nawet na partycypację w kosztach zakupu tzw. psich pakietów, o co prosiła spółdzielnia mieszkaniowa.

O problemie z psimi kupami, które znajdują się na miejskich skwerach, w parkach, a nawet na placach zabaw dla dzieci pisaliśmy wielokrotnie. Miejscy strażnicy próbują dyscyplinować właścicieli czworonogów mandatami, ale nie jest to zbyt skuteczne. Przede wszystkim dlatego, że trzeba przyłapać psa na gorącym uczynku, ponieważ bieganie po terenach zielonych nie jest zabronione.

Kilka lat temu z inicjatywą, która mogłaby rozwiązać problem kup wystąpiła radna Anna Ruszewska. Zasugerowała, by miasto – wzorem innych – zainwestowało w tworzenie tzw. psich wybiegów. Przedsięwzięcie nie jest zbyt kosztowne. Wymaga jedynie ogrodzenie terenu i wyposażenia go w pojemniki do nieczystości oraz woreczki i rękawiczki. Tego typu obiekty z powodzeniem funkcjonują np. we Włoszech. – Wymaga to wydzielenia działki oraz pieniędzy – kalkuluje Cz. Renkiewicz. – Wstrzymamy się z realizację tego pomysłu. **(hel)**

MÓJ PUNKT WIDZENIA

Tomasz Kubaszewski

Wieś śpiewa, wieś, k..., tańczy



Gwiazda mówi tak: „Wchodzę do windy, frajer wchodzi, k...., 90-letni Józek, a pies wali kupę. Czujesz to, k...? Taki smród, jak sk...syn". Albo tak: „Baby, to baby, lelum polelum, k... . Madam pier... XXI wieku". Ma też swoje przemyślenia na niemal każdy temat. Np. o sąsiadce, co sąsiadowi coś tam robi, a czarne kondomy wyrzucają przez okno. „Wiem, bo u mnie się zawiesił na satelicie. Zużyty i mokry. Dotykałam".
Człowiek się teraz zastanawia, czy lepsze to, czy też: „Ciągle kręci mnie na na na na. Najarana Anka na na na na. Ciągle kręci mnie na na na na. Najarana Anka na na na na. Ciągle kręci mnie na na na na. Najarana Anka na na na na. Ciągle kręci mnie na na na na. Anka jak śmietanka na na na na. Ciągle kręci mnie na na na na".
Na swoje święto, czyli juwenalia, suwalscy studenci zaprosili niejaką Baśkę Kwarc. Nawet wcześniej nie wiedziałem, że ktoś taki istnieje. Była garderobiana w teatrze, modelka, aktorka-amatorka – dowiedziałem się już teraz. Co takiego osiągnęła, że jest zapraszana na studencką imprezę? Tyle, co wiele innych internetowych gwiazd. A tam można wylansować wszystko i wszystkich. Także przywoływane w pierwszym akapicie teksty.
Te z drugiego, to z kolei refren discopolowej pieśni. A studenci, nie tylko z Suwałk, w takiej muzyce się lubują. Grupa Weekend gościła nawet na juwenaliach w Krakowie oraz wielu innych miastach.
No więc, co w sumie jest lepsze – disco polo czy Baśka Kwarc?
Za moich czasów, słusznie zresztą minionych, studenci stanowili prawdziwą społeczną awangardę. Najambitniejsza muzyka, najambitniejsze książki, najambitniejsze spektakle.
Ponoć, jak zapewniają władze Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Suwałkach, poziom tutaj wysoki, a młodzież najlepsza z najlepszych. I właśnie taka bardzo ambitna .
W jednym z nagrań dostępnych w internecie Baśka Kwarc oprowadza kamerzystę po jakimś mieszkaniu. „Wieś śpiewa, wieś, k... tańczy" – komentuje patrząc na jeden z mebli. W końcu wchodzą do łazienki.
– Wszystko jest git, kibel może być – mówi gwiazda internetu.
I spuszcza wodę.
No właśnie... .



Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Wydmy, to zdaje się nowa atrakcja turystyczna w Augustowie. Jeszcze w poniedziałek hałdy piachu leżały na miejskiej plaży nad jeziorem Necko. Jakie jest ich przeznaczenie, miejscowi gubili się w domysłach. Jedni twierdzili, że piasek przywieziono specjalnie po to, by dzieci miały z czego robić baby. Inni uważali, że na potrzeby zarządcy terenu. – Ten, kto odpowiada za utrzymanie kąpieliska powinien ze wstydu zakopać się w tym piasku – radzili nasi rozmówcy. – Sezon turystyczny w pełni, a na plaży bałagan. **(hel)**

Walki w Starym Folwarku. Na szczęście, to tylko rekonstrukcja wydarzeń sprzed 100 lat.

Stary Folwark

Rekonstrukcja historyczna prezentująca walki na Suwalszczyźnie w latach 1914-1915 odbędzie się 6 lipca przy Muzeum Wigier w Starym Folwarku.



A.H.WYSOCKA

Podczas widowiska wystąpi m.in. grupa rekonstrukcji historycznych „Garnizon Suwałki".

Imprezie towarzyszyć będzie wystawa zdjęć, na których uwiecznione zostały m.in. powojenne cmentarze.

Mija sto lat od wybuchu I wojny światowej, która oprócz ogromu ofiar przyniosła także zmiany na mapach Europy. Starcie zaborczych mocarstw sprawiło między innymi to, że po latach niewoli powstała niepodległa Polska i odrodziła się niezawisła Litwa. W latach 1914–1915 przez Suwalszczyznę dwukrotnie przetoczył się front rosyjsko-niemiecki. Trwały tu niezwykle ciężkie i krwawe walki. Chociaż był to konflikt wrogich mocarstw to po obu stronach frontu, pod obcymi sztandarami walczyło i zginęło wielu Polaków. W rocznicę tych wydarzeń Muzeum Okręgowe w Suwałkach zaprasza na rekonstrukcję historyczną, która odbędzie się w specjalnie przygotowanych okopach, które zostały zlokalizowane wokół Muzeum Wigier.

Impreza rozpocznie się o godz. 8 przemarszem, modlitwą ekumeniczną i złożeniem kwiatów na bratniej moglile z I wojny światowej w Leszczewku. Od południa prezentować się będą biorące udział w spotkaniu grupy historyczne, a będzie co oglądać. Do Suwałk przyjadą bowiem rekonstruorzy nie tylko z naszego kraju, ale też z Litwy, Rosji i Białorusi. O godz. 16.00 natomiast zaplanowane jest widowisko historyczne „Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914–1915".

W niedzielę do Starego Folwarku kursować będą specjalne autobusy MPK. Godziny przejazdu można sprawdzić na stronie muzeum. **(hel)**

Można będzie posłuchać koncertów oraz kupić olejki

Na debaty, koncerty i spektakle teatralne zaprasza sejneński ośrodek ‚Pogranicze". Wstęp na wszystkie imprezy, które będą odbywały się zarówno w Sejnach, jak i w Krasnogrudzie jest wolny.

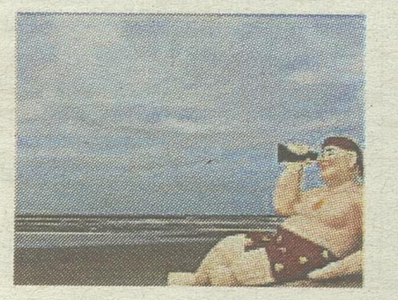
W poniedziałek, o godz. 18 warto wybrać się do kawiarni literackiej „Piosenka o porcelanie" w dworku Miłosza na spotkanie z udziałem Timothy Snydera, Marci Shore i Leonidasa Donckisa poświęcone Ukrainie. Goście będą m.in. zastanawiać się, czy to kraj obcy, czy swój. We wtorek, w Białej Synagodze (godz. 20) odbędzie się koncert Orkiestry Klezmerskiej Teatru Sejneńskiego. 9 lipca organizatorzy ponownie zapraszają do Krasnogrudy na projekcję filmu „Jazon i Argonauci", w reżyserii Dona Chaffeya. Początek o godz. 18. W czwartek na miast w Domu Pogranic od godz. 18 zaplanowany festiwal nauki, a dwie godz później wystąpi orkies klezmerska.

W piątek warto wybrać na koncert DJ Lenara & Jer go Rogiewicza z orkiestrą zową, ale to dopiero o godz. Wcześniej natomiast zapla wane jest sympozjum. Z ku 12 lipca w sejneńskiej syna dze, o godz. 20 odbędzie koncert orkiestry klezme kiej.

Warto dodać, że w s neńskim ośrodku ‚Pogranic czynna będzie wystawa s rych zdjęć, rycin, czy pocz wek. Natomiast w Kra nogrudzie zainteresowani dą mogli zaopatrzyć się w e siry, regionalne potrawy, c olejki zapachowe. **(hel)**

WARTO TAM SIĘ WYBRAĆ

Suwałki. Światło i cień – pod takim tytułem w Centrum Sztuki Współczesnej zaprezentują swoje fotografie studenci białostockiej akademii fotografii. Są one próbą interpretacji otaczającego nas świata poprzez dualizmy, czyli dzień i noc, dobro i zło, ognień i wodę, Boga i szatana. Wernisaż



wystawy odbędzie się 4 lipca o godz. 18. Wstęp wolny.

Suwałki. 4 lipca grupa Wigry Swingers zainauguruje nowy cykl „Na dywaniku u Marii". Nazwa nie jest przypadkowa. Artyści, zamiast na scenie, zagrają na dywanie. Koncert na placu Marii Konopnickiej rozpocznie się o godz. 20.

Suwałki. Wernisaż wystawy malarstwa Mariana Murawskiego odbędzie się 4 lipca o godz. 17. Prace zostaną wyeksponowane w galerii Patio Suwalskiego Ośrodka Kultury. Wstęp wolny. Wystawa będzie czynna do 17 sierpnia.

Suwałki. 5 lipca na placu Marii Konopnickiej odbędzie się występ Zespołu Pieśni i Tańca Suwalszczyzna. Początek o godz. 18. Po występie zaplanowano warsztaty taneczne.

Suwałki. Spektakl „Tuwim Julek – Para buch, Frazy w ruch" zaprezentuje 6 lipca w parku Konstytucji 3 Maja warszawska grupa teatralna „Małe Mi". Przedstawienie prezentuje marzenia małego Tuwima. Opowiada o tym, jak poeta chciał zostać strażakiem, magikiem i hodowcą jaszczurek. Gra aktorska przeplata się z teatrem kukiełkowym. Na koniec słup przewraca się i zamienia w lokomotywę. Julek dalej marzy, a lokomotywa za sprawą rekwizytów przeistacza się



w słonia z ogromnymi powiewającymi na wietrze uszami. Wstęp wolny, a spektakl rozpoczyna się o godz. 11.

Sejny. Przegląd kabaretowy odbędzie się 4 lipca w Sejnach. Zaprezentują się grupy z Warszawy, Koszalina i Białegostoku. Początek o godz. 18.

Stary Folwark. Na wspólną zabawę zapraszają władze gminy. Od godz. 15 do 18 odbędzie się tzw. blok rodzinny, a później koncerty. Wystąpią Keys, Infactor i Diadem.

Augustów. Andrzej Rybiński, założyciel bardzo popularnego w przeszłości zespołu pod nazwą ‚Andrzej i Eliza" wystąpi 6 lipca w Blues Brothers. Początek koncertu o godz. 20.

Augustów. Atom String Quartet jest jednym z nielicznych na świecie i pierwszym w Polsce kwartetem smyczkowym grającym jazz. Zespół tworzą – Dawid Lubowicz i Mateusz Smoczyński na skrzypcach, Michał Zaborski na altówce oraz Krzysztof Lenczowski na wiolonczeli. Są to muzycy, którzy na co dzień prowadzą własne zespoły oraz występują z najlepszymi polskimi artystami. Grupa wystąpi w augustowskim domu kultury, przy Rynku Zygmunta Augusta 8 lipca o godz. 19. Wejściówki w cenie 20 zł do nabycia już teraz w MDK, lub tuż przed występem. **(hel)**

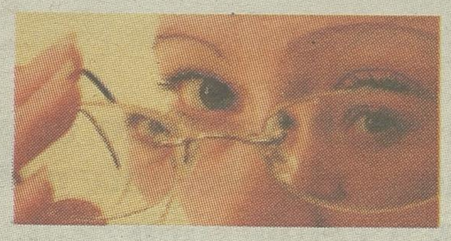


Weto Londynu wobec kandydatury Junckera na szefa KE jest interpretowane jako dowód na oddalanie się Wielkiej Brytanii od UE

STR. 4-5

Statystyczny polski nauczyciel to 42-letnia kobieta. Dla większości zawód ten związany jest z pasją. Mężczyźni trafili tam przez przypadek

STR. 7



SIEDEM DNI
POLSKA, ŚWIAT



FOT. ANDRZEJ ZGIET

Wojna ze sztuką

Nie cichną kontrowersje związane z przedstawieniem „Golgota Picnic". Posłowie PiS złożyli zawiadomienie do prokuratury, a minister kultury mówi, że nie ma w Polsce miejsca dla cenzury

STR. 8-9

Przeciętnego Smitha nie interesuje to, co w Polsce się dzieje w ramach afery taśmowej. Z kolei elity myślą zbyt pragmatycznie, by z powodu taśm tracić cenne sojusze albo zrywać umowy.

dr Marta Hereźniak z Katedry Marketingu Międzynarodowego na Uniwersytecie Łódzkim

Przegląd prasy światowej

Nowe sankcje UE wobec Rosji są konieczne

Süddeutsche Zeitung
Deutschlands große Tageszeitung

Dziennik „Sueddeutsche Zeitung" uważa, że UE powinna zastosować wobec Rosji nowe, twarde sankcje w związku z kryzysem ukraińskim. Opiniotwórcza gazeta ostrzega, iż w przeciwnym razie Unia straci ostatnie polityczne środki nacisku na Moskwę.

„Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zakończył zawieszenie broni, którego w rzeczywistości nie było" - pisze szef działu zagranicznego „SZ" Stefan Kornelius.

Autor komentarza zaznacza, że Poroszenko znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji. Przenikający z Rosji na Ukrainę prorosyjscy rebelianci nie przestrzegają rozejmu i zadali armii ukraińskiej krwawe ciosy. Jak pisze „SZ", w oczach własnych obywateli prezydent poświęcił żołnierzy na „ołtarzu politycznego porozumienia, które nie mogło się udać". „Czas nie dojrzał ani do prawdziwego rozejmu, ani też do negocjacji prowadzonych wyłącznie środkami politycznymi" - ocenia niemiecka gazeta.

„Poroszenko mógł wybrać: albo dać się nadal wodzić za nos, co groziło błyskawicznym roztrwonieniem autorytetu u swoich obywateli (armia zaczęła już szemrać), lub też zakończyć jednostronny rozejm i zabiegać o polityczne rozwiązanie konfliktu w sytuacji, gdy walki ponownie wybuchną" - opisuje dylemat prezydenta Ukrainy „SZ".

Zastrzegając, że rozumie sytuację, w jakiej znalazł się Poroszenko, Kornelius zwraca uwagę, że tego konfliktu nie da się zażegnać środkami militarnymi. „Ten konflikt może zostać rozwiązany środkami politycznymi tylko wtedy, gdy Rosja zaprzestanie polityki kłamstw i cofnie wojskowe oraz polityczne wsparcie dla działań separatystów" - tłumaczy autor komentarza. Jak dodaje, Rosja „musi wiarygodnie zdystansować się od swego (pierwotnego) celu; nie wolno dopuścić do powstania na wschodniej Ukrainie strefy stałych niepokojów".

Takie zamrożone konflikty mogą z punktu widzenia Moskwy być skuteczne w Gruzji, gdzie nielubiany sąsiad jest utrzymywany w stanie permanentnej niestabilności. Na Ukrainie ten scenariusz ze względu na rozmiary kraju i jego powiązanie z Zachodem nie sprawdzi się - ocenia autor komentarza.

Jego zdaniem Zachód powinien nadal politycznie wspierać prezydentów Rosji i Ukrainy, uzmysłowiając im równocześnie bezskuteczność militarnych zagrywek. „By osiągnąć ten cel, konieczne są jednak wreszcie nowe twarde sankcje, gdyż w przeciwnym razie Europa utraci swoje ostatnie polityczne środki nacisku" - czytamy w „SZ".

Poroszenko dysponuje właściwymi instrumentami dla politycznego rozwiązania konfliktu - pisze Kornelius, wymieniając m.in. autonomię obszarów na wschodzie kraju, gospodarcze związki z Rosją i swobody w dziedzinie kultury. Plan decentralizacji jest gałązką oliwną, którą musi stale pokazywać - podkreśla autor.

Kornelius zaznacza, że Rosja na razie - oprócz uwolnienia obserwatorów OBWE - nie zaoferowała żadnych rozwiązań. Ukraińska granica wciąż nie została uszczelniona; płynie przez nią z Rosji przeznaczona dla separatystów broń wszelkiego rodzaju - przypomina niemiecki komentator. Prezydent Władimir Putin nie może twierdzić, że taką broń można kupić na każdym rogu ulicy, podobnie jak mundurów, które jakiś czas temu nagle pojawiły się na Krymie" - pisze „Sueddeutsche Zeitung".

Rozejm na Ukrainie musiał zakończyć się fiaskiem

ВЕДОМОСТИ
THE WALL STREET JOURNAL | FINANCIAL TIMES

Zawieszenie broni na wschodzie Ukrainy od początku było skazane na fiasko, gdyż przeczyło fundamentalnym interesom władz w Kijowie - ocenia dziennik „Wiedomosti", komentując decyzję ukraińskiego prezydenta Petra Poroszenki o nieprzedłużeniu rozejmu.

Rosyjska gazeta porównuje sytuację w zbuntowanych obwodach wschodniej Ukrainy do tej w Czeczenii w 1999 r. Zdaniem dziennika „dzisiejsza Ukraina pod względem wielu parametrów przypomina pokryzysową Rosję".

„To teraz prezydent Rosji mówi, że +droga do stabilnego, trwałego i długookresowego pokoju nie może prowadzić przez wojnę+. A wtedy początkujący premier (Władimir) Putin nie widział innego wyjścia, niż +topienie (czeczeńskich separatystów) w wychodku+" - przypomina dziennik. „Wiedomosti" zaznaczają, że rosyjskiemu przywódcy „w ostatecznym rozrachunku udało się doprowadzić do +stabilnego i trwałego+ pokoju w Czeczenii".

„Tak więc początkujący prezydent Poroszenko miał z kogo wziąć przykład. Zwłaszcza jeśli się uwzględni, że dla Ukrainy możliwość utraty Donbasu jest o wiele większą katastrofą - z gospodarczego, politycznego, kulturowego i wielu innych punktów widzenia - niż dla Rosji byłaby secesja Czeczenii" - podkreśla gazeta.

„Wiedomosti" również przytaczają opinię wojskowego eksperta, pułkownika Wiktora Murachowskiego, który zauważył, że w czasie 10 dni rozejmu stronie ukraińskiej udało się uzupełnić zapasy materiałowe i amunicję, a także przeprowadzić częściową rotację swoich sił.

„Jednak nic nie wskazuje na to, że ukraińska armia i MSW zdołały sformować taktyczne zgrupowania wojsk z jednolitym dowództwem, pododdziałami szturmowymi i zdolnością do ścisłego współdziałania z artylerią i lotnictwem" - wskazał Murachowski. - „W tych warunkach jest wątpliwe, czy ukraińskie wojska zdołają rozwinąć ofensywę z wykorzystaniem rezultatów, które osiągnęły artyleria i lotnictwo" - dodał.

Ekspert podkreślił, że „systemy rakietowe Uragan i Smiercz, które demonstracyjnie są przerzucane do rejonu działań bojowych, są mało skuteczne w warunkach miejskiej zabudowy, choć ich użycie spowoduje ofiary wśród ludności cywilnej".

Murachowski odnotował, że „dotychczas nie stwierdzono, by ukraińskie lotnictwo używało bomb".

We wtorek podczas organizowanej co dwa lata w Moskwie narady prezydenta Federacji Rosyjskiej z jej ambasadorami na świecie, Putin oświadczył, że Rosja i jej europejscy partnerzy nie zdołali przekonać Poroszenki, by nie podążał drogą przemocy. Podkreślił, że odstępując od rozejmu, Poroszenko wziął na siebie całą odpowiedzialność za sytuację na Ukrainie.

„Prezydent Poroszenko, niestety, podjął decyzję o wznowieniu działań bojowych. Nie zdołaliśmy - mam na myśli siebie i swoich kolegów w Europie - przekonać go, że droga do stabilnego, trwałego pokoju nie może prowadzić przez wojnę" - powiedział.

Cybernetyczny atak może pochodzić z Rosji

FT FINANCIAL TIMES

Systemy kontrolne setek europejskich i amerykańskich firm z branży energetycznej zostały zaatakowane z użyciem nowoczesnej broni cybernetycznej przez hakerów, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powiązanych z Rosją - informuje dziennik „Financial Times".

Gazeta powołuje się na ustalenia amerykańskiej firmy Symantec, zajmującej się zagadnieniami bezpieczeństwa komputerowego i dostarczającej oprogramowanie antywirusowe.

Złośliwe oprogramowanie nazwane „Energetic Bear" umożliwia hakerom monitorowanie zużycia energii w czasie rzeczywistym, a także sabotowanie takich obiektów, jak turbiny wiatrowe, gazociągi i siłownie - wskazuje „FT".

Przypuszcza się, że organizacja, stojąca za tym atakiem cybernetycznym, w ciągu 18 miesięcy zainfekowała ponad 1000 systemów komputerowych w 84 krajach. „FT" zwraca uwagę, że „Energetic Bear" jest podobny do wirusa Stuxnet „stworzonego przez USA i Izrael", którego użyto do skutecznego ataku na irańskie zakłady wzbogacania uranu.

Specjaliści z firmy Symantec ustalili, że w zeszłym roku hakerzy stojący za „Energetic Bear" włamali się do komputerów trzech wiodących producentów przemysłowych systemów kontrolnych. Hakerzy (Symantec nadał im nazwę Dragonfly) wprowadzili następnie złośliwe oprogramowanie do aktualizacji oprogramowania, wysyłanych przez te firmy do klientów. Klienci, instalujący te aktualizacje, infekowali swoje systemy.

„Energetic Bear" jest najbardziej aktywny w Hiszpanii i Stanach Zjednoczonych, a także we Francji, Włoszech i w Niemczech. Według firmy Symantec hakerzy z grupy Dragonfly mają bazę w Europie Wschodniej i że są oznaki, iż jest to grupa „sponsorowana przez państwo".

„Financial Times" cytuje byłego funkcjonariusza brytyjskiego wywiadu MI6 Stuarta Poole-Robba, założyciela KCS Group zajmującej się doradztwem w sprawach bezpieczeństwa, który twierdzi, że skala i charakter tego cybernetycznego ataku wskazują, iż jest on „w jakiejś formie sankcjonowany przez rząd". Poole-Robb uważa, że są to hakerzy z rosyjskich służb wywiadu elektronicznego.

Nowa komórka Merkel nie chroni przed podsłuchami

Bild

Nowe telefony komórkowe ze specjalnymi zabezpieczeniami, które kanclerz Niemiec Angela Merkel i członkowie jej rządu otrzymali na skutek afery podsłuchowej z NSA, nie chronią przed podsłuchami - pisze „Bild am Sonntag".

Gazeta cytuje wysokiej rangi pracownika amerykańskiej NSA (Agencji Bezpieczeństwa Narodowego), który twierdzi, że jego organizacji już udało się złamać zabezpieczenia nowych telefonów Blackberry. „Techniczne modyfikacje w nowych telefonach nie mają wpływu na naszą pracę" - mówi, cytowane przez „Bild", źródło.

Firma Secusmart, która w październiku dostarczyła członkom niemieckiego rządu ponad 2500 telefonów komórkowych, odrzuciła doniesienia „Bilda".

- Procedury wykorzystywane do szyfrowania rozmów są zabezpieczone przed wszelkimi próbami podsłuchiwania i spełniają wymagania niemieckiego MSW - zapewniła rzeczniczka.

Z informacji, które w ub.r. ujawnił były współpracownik NSA Edward Snowden, wynika, że ta podległa rządowi USA agencja prowadziła inwigilację m.in. instytucji UE i ponad 30 czołowych polityków na świecie, w tym niemieckiej kanclerz. Doniesienia te doprowadziły do ochłodzenia stosunków na linii Berlin - Waszyngton.

W czerwcu prokuratura generalna ogłosiła, że wdraża śledztwo w sprawie doniesień o podsłuchiwaniu telefonu Merkel przez NSA.

Kurdowie powinni poczekać z niepodległościowymi planami

FT FINANCIAL TIMES

Działania dżihadystów zagrażają integralności Iraku, na czym korzystają Kurdowie, ale zagrożenie ze strony ekstremistów jest na tyle poważne, że powinno zmusić Kurdów do odłożenia w czasie niepodległościowych aspiracji - pisze „Financial Times".

Londyński dziennik przypomina, że na skutek ofensywy Państwa Islamskiego, znanego do tej pory jako Islamskie Państwo Iraku i Lewantu (ISIL), Irak jest bardzo blisko całkowitej dezintegracji. Na słabości Bagdadu korzystają Kurdowie, którzy zamieszkują głównie półautonomiczny region na północy kraju i od kilku tygodni wyraźnie dążą do uzyskania pełnej niezależności. „FT" przypomina, że mają oni pod swoją kontrolą jedną piątą państwa, zamieszkaną przez 6,5 mln ludzi. Do tego dysponują pokaźnymi złożami ropy naftowej, która umożliwia im uzyskanie niezależności ekonomicznej.

Mimo tych korzyści, „FT" zwraca uwagę, że zagrożenie ze strony sunnickich rebeliantów jest na tyle poważne, że powinno zmusić przywódców kurdyjskich do zmiany dotychczasowej niepodległościowej polityki. W obliczu zagrożenia ze strony Państwa Islamskiego Kurdowie muszą wesprzeć Bagdad, nawet jeżeli polityka rządu Nuriego al-Malikiego była dla nich niekorzystna. Powstrzymanie dżihadystów z ISIL powinno być absolutną koniecznością - pisze dziennik.

Dopiero po zlikwidowaniu zagrożenia ze strony dżihadystów Kurdowie powinni przystąpić do rozmów na temat przyszłości Iraku i własnej odrębności. „FT" zaznacza, że najlepszym rozwiązaniem dla wszystkich stron będzie stworzenie państwa federacyjnego zrzeszającego wokół Bagdadu wszystkie społeczności tego kraju. Jednak żeby tak się stało, należy najpierw pokonać dżihadystów i doprowadzić do dymisji rządu Malikiego - podsumowuje „FT". **(PAP)**

Od prawdziwego obywatela nie wymaga się wiele: bądź porządnym człowiekiem, sumiennie pracuj i uczciwe płać podatki

Alaksandr Łukaszenka, prezydent Białorusi

ROSJA. CORAZ WIĘCEJ ABSURDALNYCH PROJEKTÓW W DUMIE

Od zakazu palenia dla kobiet poniżej 40. roku życia po karanie mandatami za użycie obcych słów - takie projekty kontrowersyjnych czy wręcz absurdalnych ustaw coraz częściej proponują deputowani rosyjskiej Dumy Państwowej.

W czerwcu Oleg Michiejew, jeden z deputowanych Sprawiedliwej Rosji, zgłosił propozycję, by narzucić producentom obuwia limit wysokości obcasów oraz zabronić wytwarzania butów płaskich. Wysokie obcasy, trampki, baleriny i mokasyny szkodzą zdrowiu - alarmuje deputowany.

Podobnie Iwan Nikitczuk, deputowany partii komunistycznej, twardo broni swojej propozycji, by zabronić palenia papierosów kobietom przed 40. rokiem życia, a także wszystkim dorosłym w obecności dzieci do lat 14.

- Gdyby ludziom pozwolono na robienie wszystkiego, czego chcą, wrócilibyśmy do epoki kamienia łupanego - mówi deputowany Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji Michaił Diegtiariow. Popiera on projekt prawa, zakazującego używania słów obcojęzycznych.

Wielu Rosjan dziwi się tym propozycjom. Komentatorzy uważają zaś, że pomysły parlamentarzystów wynikają z chęci przypodobania się nie tyle wyborcom, ile Kremlowi, a także działania w sposób, jakiego - według nich - oczekują władze. **(PAP)**

WŁOCHY. STRAŻ MIEJSKA ZABRAŁA PIELGRZYMOWI OSIOŁKA, KTÓRY DŹWIGAŁ ZA DUŻO BAGAŻY

72-letni Francuz, który szedł z osiołkiem do Watykanu, by zobaczyć papieża Franciszka, został zatrzymany w Toskanii. Straż miejska koło Viareggio odebrała mu osiołka, gdyż - według włoskich funkcjonariuszy - zwierzę dźwigało za dużo bagaży. Pielgrzym odpowie za maltretowanie zwierzęcia.

Francuz postanowił iść do Watykanu słynną antyczną drogą pielgrzymkową, via Francigena. Pątnik wyruszył z hiszpańskiego sanktuarium Santiago de Compostela.

Gdy mężczyzna przebył z osiołkiem już ponad 1,5 tys. km, został zatrzymany na północy Włoch przez strażników miejskich. Zostali oni zaalarmowani przez turystów, zaniepokojonych nadmiernym obciążeniem zwierzęcia. Osiołka odebrano pielgrzymowi. Następnie zwierzę przeszło badania weterynaryjne, po czym trafiło do stajni. Uznano, że osiołek nie może dalej iść z tyloma bagażami. Pielgrzym, już bez zwierzęcia, wyruszył dalej na południe w kierunku Rzymu. **(PAP)**

TUNEZJA. WIĘZIENIE ZA OSZUKIWANIE NA MATURZE

Na kary od czterech do sześciu miesięcy więzienia w zawieszeniu zostało skazanych 20 Tunezyjczyków, w tym trzech maturzystów, oskarżonych o oszukiwanie na egzaminie dojrzałości lub współudział.

Trzej licealiści usłyszeli wyrok pół roku więzienia w zawieszeniu, a 17 innych osób, w tym 16 studentów - czterech miesięcy, także w zawieszeniu, za współnictwo w oszustwie .

Właściciela domu, w którym zbierali się studenci, by przekazywać maturzystom na sali egzaminacyjnej odpowiedzi na pośrednictwem telefonów komórkowych, skazano zaocznie na rok bezwzględnego więzienia.

W czasie egzaminu, który zdawało ponad 140 tys. osób, aresztowano jeszcze inne osoby w Tunisie i w okolicach. **(PAP)**

WIELKA BRYTANIA. MONARCHIA KOSZTUJE CORAZ WIĘCEJ

Koszt brytyjskiej monarchii w ubiegłym roku obrachunkowym 2013-14 wzrósł o 6 proc., w tempie ponad dwukrotnie szybszym niż inflacja, co przekłada się na 56 pensów (około 3 zł) na mieszkańca - tyle, ile kosztuje butelka odtłuszczonego mleka w supermarkecie Tesco.

Z raportu przedłożonego parlamentowi wynika, że tzw. grant suwerena, stanowiący publiczny wkład w finansowanie wydatków głowy państwa, w roku rozrachunkowym zakończonym w marcu 2014 r. wyniósł 35,7 mln funtów - o 1,9 mln funtów więcej niż w poprzednim roku finansowym (2012-13).

Wywołuje to krytykę pod adresem rodziny królewskiej za to, że jej wydatki rosną w czasie, gdy przychody ludności spadają. Niskimi przychodami Brytyjczyków prezes Banku Anglii uzasadniał ostatnio swoją decyzję o utrzymaniu stóp procentowych na rekordowo niskim poziomie, niezmienionym od 2009 r.

Rachunki pokazują, że monarchia wydaje więcej na swoje utrzymanie, zwłaszcza na pałace. W tym kontekście uwagę zwraca szczególnie jedna pozycja - remont pałacu Kensington, oficjalnej rezydencji księcia i księżnej Cambridge, którego koszt szacuje się na 4,5 mln funtów wobec pierwotnie zakładanej kwoty 1 mln funtów.

Największą pozycją w budżecie królewskiego dworu za ub.r. są wynagrodzenia - 19,5 mln funtów. Kwota ta nie wzrosła od poprzedniego roku obrachunkowego, co oznacza, że królewski personel nie otrzymał w tym czasie podwyżki.

Współpracownicy dworu powiedzieli o raporcie wydanym na drogim papierze w formie eleganckiej broszury, że rodzina królewska „warta jest ceny, jaką się za nią płaci".

Z początkiem roku posłowie komisji rachunków publicznych zarzucili doradcom finansowym Elżbiety II, której osobisty majątek oceniany jest na 330 mln funtów, że nie kontrolują monarszych wydatków, przez co rezerwowy fundusz na czarną godzinę skurczył się z 35 mln funtów w 2001 r. do 1 mln funtów w ub.r. **(PAP)**

WIELKA BRYTANIA. ŁÓŻKO ZA 2,2 MLN FUNTÓW



Kontrowersyjne dzieło „My Bed" (moje łóżko) brytyjskiej artystki Tracey Emin, reprezentującej sztukę nowoczesną, zostało we wtorek sprzedane na aukcji w Londynie za 2,2 mln funtów szterlingów.

Instalacja „My Bed" powstała w 1998 r. Jest to łóżko z rozkopaną pościelą, obok którego na podłodze walają się butelki po wódce, niedopałki papierosów i prezerwatywy. Założeniem instalacji jest pokazanie życia Emin po rozpadzie jej związku.

Poprzedni nabywca zapłacił w 2000 r. za „My Bed" 150 tys. funtów. **(PAP)**



FOT. PAP/EPA

WIELKA BRYTANIA. URODZINY JEDNEGO Z NAJPOPULARNIEJSZYCH ZABYTKÓW W LONDYNIE

Tower Bridge obchodził 30 czerwca swoje urodziny. 120 lat temu książę Walii, późniejszy król Edward VII dokonał oficjalnego otwarcia mostu, który przebiega nad Tamizą na wschodnim końcu Londynu. Tower Bridge jest mostem zwodzonym, umożliwiającym przepływanie statków oceanicznych do około 40 m wysokości powyżej poziomu wody. Każde z dwóch gigantycznych, podnoszonych ku górze skrzydeł, waży 1200 ton. Obecna, niebiesko-biało-czerwona kolorystyka mostu istnieje od 1977 r., kiedy to obchodzono 25. rocznicę koronacji królowej Elżbiety II.

POLSKA. MACZANKA KRAKOWSKA, CZYLI NOWA PRZEKĄSKA W WARSIE

Maczanka krakowska nie uchodziła kiedyś za wykwintny posiłek. Była popularna wśród biednych krakowskich studentów. Sporządzano ją z sosu spod pieczeni oraz skrawków mięsa, którymi zalewano - nierzadko czerstwą - bułkę. Dzisiaj to posiłek bardziej elegancki.

- Karkówkę posypaną kminkiem dusimy na patelni. Mięso wkładamy do bułki, dodajemy sałatę i ogórek kiszony. Zalewamy to sosem spod karkówki - wyjaśnia Piotr Zaborowski, nowy szef kuchni Wars.

W nowym menu Wars maczankę znajdziemy w kategorii: kanapki. Danie kosztuje 9 zł.

Miłośnikom tradycyjnej kuchni kucharz poleca też krupnioka z cebulą i pieczywem (12 zł). To śląska odmiana kaszanki, którą przygotowuje się z grubej kaszy.

Choć Zaborowski poszerzył menu o nowoczesne dania, jak sałatki czy burgery, nie wykreślił z karty tych potraw, która od lat królują w polskich pociągach.

- Oczywiście nie rezygnujemy z dobrej jajecznicy ze świeżych jaj czy schabowego - zapewnia szef kuchni.

Za jajecznicę z trzech jaj na maśle zapłacimy 11,50 zł, a za schabowego serwowanego jako sznycel, z miksem sałat lub kiszonym ogórkiem - 25 zł.

Zaborowski, którzy stworzył nowy jadłospis Wars, wcześniej pracował m.in. dla Air France, British Airways, Lufthansy i LOT-u. **(PAP LIFE)**

Człowiek, którym straszy Cameron

● Decyzja podjęta. Rada Europejska proponuje Jean-Claude'a Junckera jako następnego przewodniczącego Komisji Europejskiej - powiedział szef Rady Europejskiej Herman Van Rompuy

● Nie uważam, by był on właściwą osobą - skomentował brytyjski premier David Cameron



Sylwetka

Juncker był oficjalnym pretendentem do funkcji szefa KE z ramienia centroprawicowej Europejskiej Partii Ludowej (EPL), która wygrała majowe wybory do Parlamentu Europejskiego. Decyzja na szczycie UE zapadła w ubiegły piątek w drodze głosowania. Oprócz Brytyjczyka, przeciwko Junckerowi był też premier Węgier Viktor Orban. Pozostałych 26 przywódców poparło ten wybór.

Cameron był przeciwny nominacji Junckera, gdyż uważa centroprawicowego polityka z Luksemburga, byłego wieloletniego szefa eurogrupy, za zwolennika zbyt głębokiej integracji UE i zarzuca mu, że nie podoła reformowaniu Wspólnoty po myśli Londynu.

- Mogliśmy znaleźć alternatywnego kandydata, którego poparliby wszyscy przywódcy. Taka była praktyka w przeszłości - do dziś. To poważny błąd, że inni przywódcy zdecydowali się odejść od tego zwyczaju - powiedział Cameron na konferencji prasowej po szczycie. Uważa on, że w czasie, gdy mieszkańcy UE chcą reform, na szefa Komisji wybrano „brukselskiego insidera". Dodał, że zaakceptuje taki wynik głosowania i będzie współpracować z nowym przewodniczącym Komisji. - Ale to zły dzień dla Europy. To grozi podważeniem pozycji rządów i parlamentów narodowych, a przekazuje nowe kompetencje Parlamentowi Europejskiemu - ocenił.

Według Camerona po decyzji KE trudniej będzie o pozytywny wynik zapowiadanego na 2017 rok referendum w sprawie warunków członkostwa Wielkiej Brytanii w UE.

- Uważam, że w narodowym interesie Wielkiej Brytanii jest zreformowanie UE, przeprowadzenie referendum w sprawie tej reformy i opowiedzenie się za tym, byśmy zostali w UE. Ale to stało się trudniejsze do osiągnięcia - powiedział brytyjski premier.

Według niego za mały krok naprzód można uznać jednak to, że wszyscy przywódcy krajów UE zgodzili się, iż trzeba wyjść naprzeciw wątpliwościom Wielkiej Brytanii w sprawie pogłębiania integracji europejskiej.

- Przez następne lata będziemy pracować intensywnie, by zreformować UE, i nie spoczniemy do chwili, aż to się uda - dodał. - Czasem trzeba być gotowym przegrać bitwę, aby wygrać wojnę - powiedział Cameron.

Wychodzące naprzeciw Wielkiej Brytanii zapisy znalazły się w dokumencie końcowym szczytu UE i strategii na nadchodzące lata.

- Myślę, że wnioski, które przyjęliśmy, pokazują, iż traktujemy brytyjskie obawy poważnie - oświadczyła niemiecka kanclerz Angela Merkel. - Cała strategia odpowiada brytyjskim celom, które podzielam i które dotyczą otwartej, skutecznej Unii Europejskiej - dodała.

Juncker był premierem Luksemburga w latach 1995-2013. Po 18 latach sprawowania rządów w Luksemburgu, musiał jednak pożegnać się z fotelem premiera. Było to następstwem skandalu związanego z samowolą luksemburskich służb wywiadu, w tym nielegalnego podsłuchiwania polityków, zakupów samochodów na prywatny użytek, a także podejrzenia o płatny protekcjonizm.

Junckera obciążono polityczną odpowiedzialnością za skandal i w lipcu 2013 r. podał się do dymisji. W wyniku przeprowadzonych w październiku 2013 r. przyspieszonych wyborów jego partia utrzymała pozycję lidera, otrzymawszy blisko 34 proc. głosów i 23 deputowanych w 60-osobowym parlamencie. Nie udało jej się uzyskać większości koniecznej do utworzenia rządu i po blisko 30-letniej dominacji na scenie politycznej Luksemburga znalazła się w opozycji.

W trakcie blisko dwóch dekad sprawowania rządów luksemburski polityk zebrał niemałe doświadczenie także na arenie unijnej. Od 2005 r. do 2013 r. był przewodniczącym eurogrupy (złożonej z ministrów finansów strefy euro), odgrywając ważną rolę w walce z kryzysem wspólnej waluty. W czasie kryzysu był w samym centrum podejmowania decyzji. Jako szef eurogrupy był obecny na każdym istotnym spotkaniu od początku, gdy w 2009 r. wypłynęły problemy zadłużeniowe Grecji, aż do końcowych decyzji w sprawie utworzenia unii bankowej w 2013 r. Okazał się sprawnym negocjatorem, pośrednicząc m.in. w kompromisach między Francją a Niemcami w kwestii unii walutowej i gospodarczej. Niektórzy te jego zalety przypisują pochodzeniu z Luksemburga, maleńkiego kraju, który należał do szóstki państw założycielskich Unii, gdzie tradycją jest współrządzenie chadeków z socjaldemokratami, a wszystkie decyzje podejmuje się w drodze negocjacji i kompromisu.

Krytycy wskazywali jednak, że jego przewodnictwo podczas obrad było czasami nieobliczalne, a podejmowanym decyzjom brakowało konsekwencji. Znany był też z ostrego języka. Jego dosadne sformułowania pod adresem krajów członkowskich, wytykające im egoizm i hipokryzję w sprawach dyscypliny finansowej, były chętnie podchwytywane przez dziennikarzy. Jednocześnie nikt tak zręcznie i dowcipnie jak Juncker nie potrafił unikać odpowiedzi na dociekliwe pytania prasy. Jego holenderski następca na stanowisku szefa eurogrupy Jeroen Dijsselbloem publicznie skrytykował go zaś za picie alkoholu i palenie w trakcie spotkań.

O tym, że Juncker ma problemy z alkoholem, pisał kilka miesięcy temu niemiecki tygodnik „Der Spiegel", zarzucając politykowi, że nie podoła obowiązkom szefa KE. Juncker zareagował na artykuł, oświadczając, że gotów jest porozmawiać o swych „kwalifikacjach politycznych, a nie o nieistniejącym problemie z alkoholem". Według niektórych komentatorów artykuł w „Spieglu" miał na celu storpedowanie kandydatury Luksemburczyka na ważne unijne stanowisko. Niechętna była mu bowiem wpływowa kanclerz Merkel, która obawiała się zbytniej niezależności doświadczonego polityka. „Spiegel" twierdził, że Merkel sondowała, czy polski premier Donald Tusk chciałby kandydować na przewodniczącego Komisji, bo byłby dla niej łatwiejszym partnerem do współpracy.

Brytyjskiego premiera w ostatniej kampanii przeciwko Junckerowi wsparły tabloidy na Wyspach. Niektóre posunęły się do insynuacji, że ojciec polityka, wcielony do Wehrmachtu podczas drugiej wojny światowej, był rzekomo faszystą.

Juncker nie dał się zniechęcić prowadzoną przeciw niemu grą. W marcu na kongresie EPL w Dublinie oficjalnie został jej kandydatem na przewodniczącego Komisji, wygrywając z francuskim komisarzem ds. rynku wewnętrznego Michelem Barnierem.

Aby stanąć na czele KE, Juncker musi uzyskać poparcie większości co najmniej 376 głosów w Parlamencie Europejskim. Juncker zastąpi na stanowisku przewodniczącego Komisji Europejskiej Portugalczyka Jose Barosso. Głosowanie w PE w tej sprawie odbędzie się w połowie lipca. 16 lipca ma odbyć się kolejny szczyt UE, który ma wskazać nowego przewodniczącego Rady Europejskiej i szefa unijnej dyplomacji. **(PAP)**



● Nie po raz pierwszy Wielka Brytania próbowała zablokować nominację na szefa Komisji Europejskiej. Tym razem się nie udało, co sprawia, że premier David Cameron jeszcze bardziej potrzebuje sukcesu w reformowaniu UE

Wyspa coraz bardziej eurosceptyczna

Analiza

Karolina Cygonek
PAP

Stanowcze weto Londynu wobec kandydatury Jean-Claude'a Junckera na szefa KE jest interpretowane jako dowód na stopniowe oddalanie się Wielkiej Brytanii od reszty krajów UE, ale zarówno Juncker, jak i brytyjski premier David Cameron deklarują wolę współpracy.

W poniedziałkowym „Daily Telegraph" sam Cameron napisał, że jest gotów „dalej walczyć o brytyjskie interesy" po porażce w Brukseli, zapewniając, że „wciąż może robić interesy" z Junckerem, pomimo ostatnich zdarzeń.

Cameron uważa, że „nominacja Junckera, pomimo oporu W. Brytanii, sprawiła, iż jest on jeszcze bardziej zdeterminowany, aby zmienić sposób, w jaki działa UE". Wyraził przy tym przekonanie, że stawką było niedopuszczenie, by Parlament Europejski narzucał kandydata na szefa KE. „Ważne było opowiedzieć się za tym, nawet jeśli oznaczało to izolację (w UE), ponieważ czasami można mieć rację, choć jest się izolowanym" - napisał Cameron. - „Wynik nie był po naszej myśli. Jean-Claude Juncker został nominowany na szefa KE i będziemy z nim teraz współpracować" - dodał.

Zdaniem Camerona nie należy wnioskować jednak, że wybór ten jest „śmiertelnym ciosem" dla prób renegocjacji przez W. Brytanię warunków członkostwa jeszcze przed zapowiadanym referendum na Wyspach w tej sprawie w 2017 r. „Nie ukrywam, że zadanie zostało utrudnione i stawka jest większa. Ale w naturze naszego kraju nie leży poddawanie się" - zapewnił brytyjski premier.

Już dwa dni po szczycie, w niedzielę, Cameron zadzwonił do Junckera, żeby pogratulować mu stanowiska - donosi portal EUobserver.

- Rozmawiali o tym, jak mogą współpracować, żeby Unia stała się bardziej konkurencyjna i bardziej elastyczna - powiedziała rzeczniczka Camerona. Premier - jak dodała - „z zadowoleniem przyjął zobowiązanie Junckera, że będzie szukał dobrego rozwiązania dla W. Brytanii wobec jej politycznych obaw".

Dyrektor brukselskiego think tanku CEPS (Centre for European Policy Studies) Daniel Gros przypomniał, że już po raz trzeci w historii Wielka Brytania próbowała zablokować nominację na szefa KE. Po raz pierwszy uczyniła to dokładnie przed 20 laty, gdy sprzeciwiła się wyborowi ówczesnego premiera Belgii Jean-Luca Dehaene'a. Kolejny raz - w 2004 r., kiedy premier Tony Blair zablokował kandydaturę premiera Belgii Guy Verhofstadta i wysunął na szefa KE Jose Barroso.

- W przeszłości jednak potrzebna była jednomyślność w sprawie nominacji, a teraz mamy traktat lizboński, 28 państw członkowskich i potrzebna jest kwalifikowana większość - zastrzegł Gros.

Zaznaczył przy tym, że „nie ma realnych wskazań, żeby sam Juncker, czy jego polityka były szkodliwe dla Wielkiej Brytanii".

Na pytanie, czy Juncker będzie teraz współpracował z Londynem, Gros odparł:

- Oczywiście. System polityczny na tym polega, że są ludzie, którzy cię popierają, i są tacy, którzy są przeciwko. Przed wyborami ma się wrogów, a po wyborach trzeba współpracować.

Spytany, czy Cameron przekuje sprawę Junckera w zwycięstwo na potrzeby krajowej polityki i opinii publicznej, tak jak to było w przypadku paktu fiskalnego, ekspert odparł: „politycy nigdy nie przegrywają, zawsze wygrywają". W 2012 r. 25 krajów członkowskich zawarło porozumienie o zwiększeniu dyscypliny finansowej, by ominąć weto Londynu wobec stosownych zmian w traktacie z Lizbony wymagających jednomyślności. Oprócz Wielkiej Brytanii wyłamały się wówczas tylko Czechy.

Na poparcie tej tezy francuski tygodnik „Le Point" przytacza wyniki ostatniego sondażu dla „Financial Times", z którego wynika, że 43 proc. ankietowanych uważa, iż Cameron miał rację w Brukseli, a tylko 13 proc., że się mylił.

Ten sam magazyn pisał w weekend, że „przegrana batalia Camerona w Brukseli zwiększa ryzyko, iż Brytyjczycy zdecydują się wyjść z UE, jeśli ich premier nie odniesie sukcesu" w reformowaniu UE. Cytowany tam dyrektor londyńskiego instytutu Open Europe Mats Persson uważa wszelako, że właśnie to „zagrożenie (...) mogłoby skupić przywódców europejskich wokół Camerona, który musi teraz podwoić swe wysiłki, aby wytłumaczyć, jakich reform oczekuje w UE".

Zdaniem Rodericka Parkesa, koordynatora programu Unia Europejska w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych (PISM), w Brukseli „Cameron poniósł bardzo osobistą porażkę", wynikającą z umocnienia pozycji szefów rządów i braku zrozumienia dla szerzej pojętych mechanizmów UE.

Parkes nie chce przewidywać, jakie implikacje dla UE i Londynu może mieć kwestia sporu co do nominacji Junckera.

- Kiedy Cameron był wymanewrowany podczas debaty na temat paktu fiskalnego, był następnie w stanie sprzedać to jako wielkie zwycięstwo. W weekend szef dyplomacji William Hague mówił o tym, jak Cameron „zawetował pakt fiskalny". Może brzmieć to absurdalnie, ale być może Cameron jeszcze raz będzie w stanie przedstawić to jak zwycięstwo - wskazuje. - Brytyjczycy nie są szczególnie zainteresowani meritum współpracy z UE, natomiast reagują na symbolikę. I tak oto ich premier broni ich interesów, nawet jeśli poważnie osłabił znowu ich wpływy - tłumaczy ekspert PISM.

„Financial Times" pisał w weekend w komentarzu redakcyjnym, że „zwycięstwo Junckera oznacza niebezpieczny moment w relacjach W. Brytanii z UE. David Cameron stoczył samotną walkę, aby powstrzymać nominację Luksemburczyka, tłumacząc, iż jest on zwolennikiem integracji UE w starym stylu". „Po raz pierwszy duże państwo członkowskie UE zostało pokonane w taki sposób w ważnej kwestii w KE. (Wybór Junckera) popsuł relacje (W. Brytanii) z Niemcami i jeszcze bardziej oddalił W. Brytanię od UE" - ocenił „FT".

Jako katastrofę dla przyszłości relacji W. Brytania - UE postrzega sprawę nominacji Junckera politolog London School of Economics Simon Hix. „Wzmocni to najbardziej eurosceptycznych konserwatywnych deputowanych, którzy teraz powiedzą: +Widzicie, Europa nie może się zreformować i nasza próba uzyskania nowych relacji nie powiedzie się" - tłumaczy Hix na łamach „Le Point".

Cameron wielokrotnie powtarzał, że chce, by Wielka Brytania pozostała w UE, ale dąży do odebrania części kompetencji Brukseli w obszarach, w których - jak twierdzą konserwatyści - jej wpływ jest zbyt duży i szkodliwy.

Według ankiety YouGov, gdyby referendum odbyło się teraz, 39 proc. Brytyjczyków zagłosowałoby za pozostaniem w UE, a 37 proc. za wyjściem ze Wspólnoty. Tymczasem w sondażu opublikowanym w niedzielę w tabloidzie „The Mail" zwolennicy opuszczenia UE mają przewagę nad zwolennikami pozostania w Unii w stosunku 47 proc. do 39 proc.

Medycyna

Między prawem a sumieniem

Obecne przepisy, dotyczące klauzuli sumienia, powodują trudne sytuacje i dla lekarzy, i dla pacjentek - uważa prof. Bogdan Chazan, dyrektor warszawskiego szpitala im. Św. Rodziny

Agata Kwiatkowska
PAP

Pod koniec ubiegłego tygodnia rzeczniczka praw pacjenta Krystyna Barbara Kozłowska poinformowała, że w szpitalu im. Św. Rodziny doszło do naruszenia prawa pacjentki do informacji oraz prawa do zgłoszenia sprzeciwu od orzeczenia lub opinii lekarskiej. Postępowanie wyjaśniające wciąż jest prowadzone, wydano na razie częściowe rozstrzygnięcie.

Prof. Chazan odmówił - powołując się na klauzulę sumienia - wykonania aborcji, mimo że były do tego wskazania medyczne ze względu na wady płodu. Nie wskazał też pacjentce - do czego zobowiązują przepisy - innego lekarza lub placówki, gdzie można by wykonać zabieg.

Prof. Chazan tłumaczy powody swojej decyzji, podkreślając, że wskazanie medyczne do aborcji nie istnieją, a jedynie warunki, przy których istnieniu lekarz nie będzie ukarany za jej przeprowadzenie. Dodał, że ma zastrzeżenia do sposobu prowadzenia kontroli.

- Kontrolę z biura Rzecznika Praw Pacjenta prowadziły dwie osoby. Zapytałem na początku, czy przedmiotem ich zainteresowania będzie także sytuacja dziecka, czy prawa dziecka jako pacjenta będą przedmiotem badań kontrolujących. Moje pytanie wynikało choćby z faktu, że cyklicznie organizowane są w Europie konferencje naukowe pod hasłem „Płód jako pacjent". Więc skoro płód jest pacjentem, to - moim zdaniem - prawa płodu jako pacjenta powinny być przedmiotem zainteresowania kontrolujących, którzy interesują się prawami pacjenta. Jednak ta moja sugestia nie spotkała się z zainteresowaniem kontrolujących - relacjonuje dyrektor szpitala.

Podkreśla, że podczas całej kontroli nie zadawano mu żadnych pytań.

- Kontrolujący nie przyszli do mnie, nie pytali o moje zdanie, nie byli zainteresowani, jakie znajduję wytłumaczenie. Uważam, że zostało złamane moje prawo do obrony, czyli jeszcze rzymska zasada: audiatur et altera pars (wysłuchaj drugiej strony) - uważa prof. Chazan.

Jak podkreśla, odmowa udzielenia pacjentce informacji, gdzie może przeprowadzić aborcję, wynikała z „jego własnej klauzuli sumienia i znajduje uzasadnienia w przepisach prawa, w tym w konstytucji". Dodaje, że w opinii prawników był to przykład uzasadnionego obywatelskiego nieposłuszeństwa.

- Nawet gdybym chciał poinformować pacjentkę, gdzie może być przeprowadzona procedura aborcji, nie mógłbym tego zrobić, ponieważ nie znam listy lekarzy ani instytucji, które wykonują tego typu procedury. Nie ma takiej listy. Musiałbym dzwonić do poszczególnych szpitali, praktyk lekarskich i pytać, czy koledzy byliby gotowi ten zabieg przeprowadzić. Jestem pewny, że spotkałbym się z odmową, dlatego że tego rodzaju procedury są przez lekarzy wykonywane niechętnie. Większość nie daje się wynająć do takiej roboty, inni je przeprowadzają z poczucia obowiązku, a w bardzo małym odsetku motywowani są być może inaczej, pewnie niektórzy także z chęci zysku. Jednak z praktycznego punktu widzenia wskazanie pacjentce alternatywy byłoby niemożliwe - podkreśla prof. Chazan.

Zaznacza, że wykonanie aborcji byłoby sprzeczne z jego sumieniem, a także skierowanie pacjentki do innego lekarza lub placówki w celu wykonania tego zabiegu byłoby objęte klauzulą sumienia. Jego zdaniem obecny przepis, choć gwarantuje lekarzowi prawo do skorzystania z klauzuli sumienia w przypadku tylko niektórych sytuacji tworzących konflikt sumienia, tak naprawdę nie likwiduje problemu, zmuszając czasem do postępowania wbrew swoim przekonaniom.

- Uważam, że ten przepis jest zły, niepraktyczny, jest przyczyną konfliktu sumienia u lekarzy, powoduje trudne sytuacje dla wszystkich - i dla pacjentek, które zdecydowały się na aborcję, i dla personelu medycznego - mówi prof. Chazan. - Najlepiej by było, gdyby aborcje, które uważam za zabójstwo niewinnego człowieka, jeżeli już koniecznie mają być przeprowadzane, były wykonywane przez placówki prowadzące diagnostykę prenatalną - mówi, pytany, jak jego zdaniem powinna być rozwiązana ta kwestia. - W tych ośrodkach stawiane jest podejrzenie lub rozpoznanie nieprawidłowości rozwojowej dziecka, wady genetyczne , które potem są przyczyną próśb rodziców o dokonanie aborcji - wskazuje.

Według niego logiczne byłoby wykonanie aborcji w tym samym miejscu, w którym była prowadzona diagnostyka prenatalna.

- Dlatego, że w ten sposób lekarze, którzy tę diagnostykę prowadzili, mieliby możliwość zweryfikowania swojej decyzji, sprawdzenia, czy podejrzenie lub rozpoznanie choroby, które było powodem decyzji o aborcji, było prawdziwe. W ten sposób można by także uporządkować sprawę aborcji ze względów eugenicznych pod względem organizacyjnym, merytorycznym; można by także zorientować się, jakie są najczęstsze przyczyny wykonania aborcji w przypadkach chorób dziecka - podkreśla. - Myślę, że także bezpieczeństwo matki w związku z aborcją byłoby w tego typu ośrodku zapewnione w większym stopniu niż - z całym szacunkiem - w szpitalu powiatowym, gdzieś w Polsce, gdzie nie ma także możliwości weryfikacji choroby dziecka, czy jego wady będącej przyczyną aborcji - przekonuje prof. Chazan.

Dodaje, że dzięki temu lekarze zatrudnieni w publicznych zakładach opieki zdrowotnej, którzy ze względu na klauzulę sumienia nie wykonują aborcji, nie byliby stawiani w trudnych sytuacjach.

W jego opinii można by to również rozwiązać w ten sposób, że kontrakt z NFZ na wykonywanie aborcji byłby podpisywany tylko przez określone ośrodki. Wskazywał, że nie wszystkie szpitale zajmują się wszystkim, np. jeden szpital okulistyczny zajmuje się leczeniem zeza, inny - leczeniem chorób siatkówki.

- Ale jest pewien upór, że wszyscy lekarze muszą robić aborcje, a wszyscy dyrektorzy szpitali - nie przestrzegać obecnej w prawie naturalnym zasady obrony każdej osoby do życia, że nikt nie może się „wyłamać". Moim zdaniem, widoczne teraz dyscyplinowanie pracowników służby zdrowia nie jest zgodne z zasadą wolności człowieka i jego sumienia, ograniczać może dostępność na równych zasadach do studiów medycznych, stanowisk ordynatorów oddziałów czy dyrektorów szpitali, zagrażać powszechnie uznanemu prawu do równego traktowania - uznaje Chazan.

Zgodnie z ustawą o zawodzie lekarza może się on powstrzymać od wykonania świadczeń zdrowotnych niezgodnych z jego sumieniem (z zastrzeżeniem art. 30.) z tym, że ma obowiązek wskazać realne możliwości uzyskania tego świadczenia u innego lekarza lub w innej placówce oraz uzasadnić i odnotować ten fakt w dokumentacji medycznej. Art. 30. mówi o obowiązku udzielenia pomocy lekarskiej w każdym przypadku, gdy zwłoka w jej udzieleniu mogłaby spowodować niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia.

Zdaniem rzecznika praw obywatelskich Ireny Lipowicz to nie lekarz, ale administracja placówki medycznej powinna informować pacjenta, gdzie może uzyskać świadczenie, którego nie chce wykonać lekarz z uwagi na konflikt sumienia. Minister zdrowia Bartosz Arłukowicz jest zdania, że obecne przepisy precyzyjnie określają postępowanie przy stosowaniu klauzuli sumienia, ważne, by ich przestrzegać.

Prof. Chazan jest jedną z około 3 tys. osób związanych ze służbą zdrowia, które podpisały „Deklarację wiary", gdzie zapisano m.in. pierwszeństwo prawa bożego nad prawem ludzkim.



Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny opracowała dwa poradniki prawne, z których kobiety, którym odmówiono wykonania legalnej aborcji lub wypisania recepty na środki antykoncepcyjne, mają się dowiedzieć, jak egzekwować swoje prawa.

„W związku z ostatnimi doniesieniami o coraz częstszych przypadkach stosowania i nadużyć w stosowaniu klauzuli sumienia przez lekarzy Federacja na rzecz Kobiet i Planowania rodziny przygotowała dwa poradniki prawne, z których pacjentka dowie się krok po kroku jak postępować, aby wyegzekwować zagwarantowane prawem świadczenia medyczne (zabieg przerwania ciąży lub uzyskanie recepty na środki antykoncepcyjne)" - oświadczyła Federacja w komunikacie.

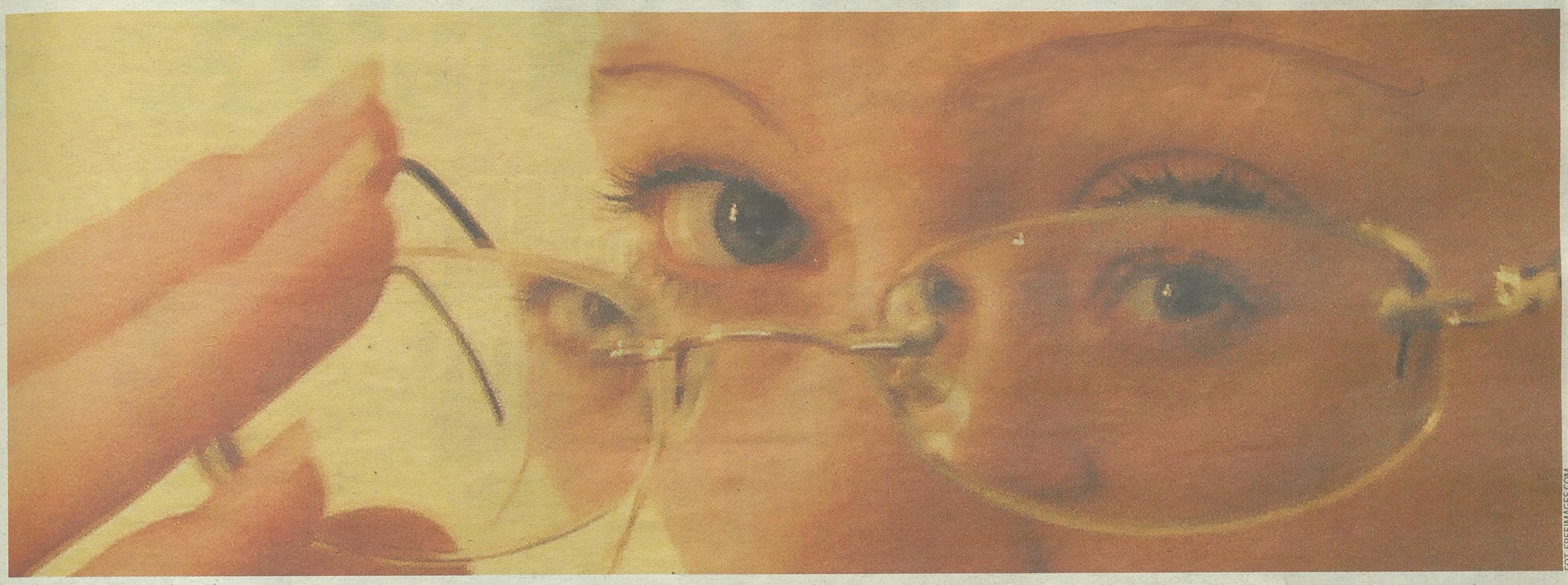
Poradniki dostępne są na stronie internetowej Federacji: www.federa.org.pl.

Federacja zapewnia, że poradniki powstały m.in. w oparciu o pytania i potrzeby kobiet, które zgłaszają się do Federacji z prośbą o wskazówki lub pomoc prawną, gdy odmówiono im wykonania legalnej aborcji lub przepisania środków antykoncepcyjnych.

„Skuteczne i szybkie wyegzekwowanie swoich praw jest istotne szczególnie w przypadku aborcji i antykoncepcji awaryjnej, gdzie czas jest istotnym czynnikiem. Zabiegi przerywania ciąży wykonywane są do pewnego etapu ciąży, a środki antykoncepcji doraźnej zastosować można maksymalnie do 120 godzin po stosunku, przy czym ich skuteczność w zapobieganiu ciąży jest największa w pierwszej dobie" - głosi komunikat Federacji.

Organizacja instruuje m.in., że „klauzula sumienia nie może być stosowana przez całe szpitale, oraz że lekarz co do zasady nie ma prawa do powoływania się na swój światopogląd i odmowy wypisania recepty na środki antykoncepcyjne na tej podstawie". **(PAP)**

W polskich szkołach uczą nauczycielki z powołaniem



FOT. FREEIMAGES.COM

Statystyczny polski nauczyciel ma 42 lata i jest kobietą. Dla większości z nich zawód ten związany jest z pasją. Mężczyźni, których jest w szkołach mniej, trafili tam przez przypadek

Raport

Opublikowany w tym tygodniu Raport o Stanie Edukacji - przygotowany przez Instytut Badań Edukacyjnych - w tym roku nosi podtytuł „Liczą się nauczyciele". Podsumowuje badania krajowe i międzynarodowe dotyczące nauczycieli z ostatnich kilku lat (m.in. badania warunków i czasu pracy nauczycieli, badania początkujących nauczycieli, badania szkolnych uwarunkowań efektywności kształcenia) oraz różne opracowania i publikacje.

Można w nim przeczytać, że przeciętny wiek nauczyciela w Polsce to 42 lata. Nauczyciele uczący w gimnazjach i technikach są najmłodsi, a nauczyciele nauczania początkowego - najstarsi. Pierwszy etap edukacyjny (klasy I-III szkoły podstawowej) wyróżnia się także pod względem płci nauczycieli: jak wynika z Systemu Informacji Oświatowej, jedynie co setny nauczyciel nauczania początkowego to mężczyzna.

W grupie nauczycieli języków polskiego i rosyjskiego mężczyzną jest co dwudziesty, plastyki i niemieckiego - co dziesiąty, a matematyki - co siódmy. W grupie nauczycieli historii, fizyki co trzeci, a mniej więcej co drugi nauczyciel wychowania fizycznego jest mężczyzną. Najwięcej mężczyzn znajdziemy w grupie nauczycieli przysposobienia obronnego - dwóch na troje to mężczyźni. Ogółem kobiety stanowią cztery piąte nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących w szkołach dla dzieci i młodzieży.

Istotne różnice są też pomiędzy nauczycielami w kontekście wykształcenia ich rodziców. Rodzice pedagogów uczących na wyższych etapach edukacyjnych byli lepiej wykształceni niż nauczycieli niższych etapów.

Połowa matek i niemal 60 proc. ojców nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej miało wykształcenie nie wyższe niż zawodowe. Tymczasem wśród nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych odsetki te wynosiły odpowiednio 30 proc. i niemal 40 proc. Wyższym wykształceniem legitymuje się po 10 proc. matek i ojców nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej i po 17 proc. nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych. W grupie nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych także obserwujemy pewne różnice: rodzice nauczycieli liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych byli nieco lepiej wykształceni niż rodzice nauczycieli techników.

Nauczyciele języków, przedmiotów przyrodniczych i WF pochodzą z lepiej wykształconych rodzin, a nauczyciele religii, edukacji wczesnoszkolnej i matematyki - z gorzej wykształconych. W grupie nauczycieli religii połowa miała lub ma oboje rodziców o co najwyżej wykształceniu zawodowym (57 proc. matek i 69 proc. ojców).

Z deklaracji samych nauczycielek wynika, że dla zdecydowanej większości z nich zawód związany jest z pielęgnowaną od dzieciństwa pasją. Początkujące nauczycielki deklarowały, że już jako małe dziewczynki „bawiły się w szkołę", a ich pasja do zawodu nauczyciela rozwinęła się dzięki spotkanym na ich ścieżce edukacyjnej nauczycielom.

Wśród motywów podjęcia pracy nauczycielki wymieniały przede wszystkim: miłość do dzieci, dobry kontakt z młodzieżą oraz chęć dzielenia się wiedzą. Ci, którzy zawód nauczyciela traktują jako pasję i powołanie, podkreślali, że członkowie ich najbliższych rodzin (np. rodzice, rodzeństwo, dalsza rodzina) są lub byli związani zawodowo z oświatą.

Tymczasem wśród badanych mężczyzn było więcej niż wśród kobiet osób, które przyznały, że o wyborze zawodu nauczyciela zadecydował przypadek. Wybierając studia, kierowali się oni wieloma przesłankami, w tym chęcią rozwijania pasji dziennikarskiej, miłością do literatury (tak deklarowali nauczyciele języka polskiego) czy możliwością studiowania bez konieczności zmiany miejsca zamieszkania.

Dla części początkujących nauczycieli decyzja o uzupełnieniu wykształcenia o kurs pedagogiczny podyktowana była głównie chęcią zdobycia dodatkowych kwalifikacji zawodowych. Decyzję o wyborze zawodu podejmowali albo pod koniec studiów, idąc za przykładem znajomych z roku, albo po odbyciu praktyk studenckich.

I choć posiadają predyspozycje do pracy z uczniami oraz rozwijają się zawodowo, rzadziej niż kobiety deklarowali chęć kontynuowania kariery zawodowej w szkolnictwie. Głównym czynnikiem demotywującym mężczyzn do wykonywania zawodu nauczyciela są niskie płace.

Jeszcze inne badanie pokazało, że nauczyciele obojga płci dobrze oceniają warunki w swojej szkole. Według nich, w szkołach panują życzliwe stosunki między nauczycielami. Aż 83 proc. przyznało, że w szkole ma prawdziwych przyjaciół. Jednocześnie zdaniem 24 proc. w gronie pedagogicznym są osoby, z którymi ciężko jest się porozumieć. Jedynie 17 proc. nauczycieli mówiło o rywalizacji - jednym z niewielu jej obszarów mogą być godziny ponadwymiarowe, które są ważnym źródłem dodatkowego wynagrodzenia.

Choć sami nauczyciele nie czują się grupą cieszącą się uznaniem społecznym, to w prowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej badaniach nad hierarchią zawodów, zdobywają od dekad miejsce w pierwszej dziesiątce. Nauczyciel w tym rankingu zajmuje niewiele gorszą pozycję niż profesor uniwersytetu i inżynier w fabryce.

Jedna trzecia dorosłych Polaków, biorących udział w badaniu CBOS w 2012 r., oceniła, że praca nauczycieli jest stresująca, odpowiedzialna i ciężka. Postrzegała nauczycieli, jako osoby o wysokich kwalifikacjach oraz motywacji, by stale je zwiększać. O satysfakcji zawodowej nauczycieli najbardziej przekonani byli rodzice dzieci (61 proc. twierdzących odpowiedzi), a najmniej sami nauczyciele (53 proc. twierdzących, 16 proc. przeczących) i osoby, które nie mają styczności z zawodem. **(PAP)**

Z krzyżem na wojnę z



- „Golgota Picnic" to obrazoburcze dzieło, to pseudosztuka - twierdzą posłowie PiS w zawiadomieniu do prokuratury
- Nie ma miejsca w Polsce dla cenzury - zapewnia minister kultury Małgorzata Omilanowska

Społeczeństwo

Posłowie PiS Małgorzata Sadurska i Andrzej Jaworski złożyli we wtorek zawiadomienie do prokuratury w sprawie spektaklu „Golgota Picnic" Rodrigo Garcii. PiS twierdzi, że przedstawienie obraża uczucia religijne.

Spektakl Garcii miał zostać pokazany na festiwalu Malta w Poznaniu, ale wskutek protestów środowisk prawicowych i katolickich sztukę odwołano. W kilku miastach w Polsce, m.in. w Warszawie, Białymstoku i Bydgoszczy odbyło się publiczne czytanie sztuki lub pokazano jej filmowy zapis. Towarzyszyły temu protesty środowisk katolickich i nacjonalistycznych, wpieranych przez kibiców: Protestujący modlili się, śpiewali pieśni religijne, hymn, skandowali: „Bóg, Honor, Ojczyzna", „Nie czerwona, nie tęczowa tylko Polska narodowa". Niektórzy mieli obrazy z wizerunkiem Chrystusa, świece i różańce.

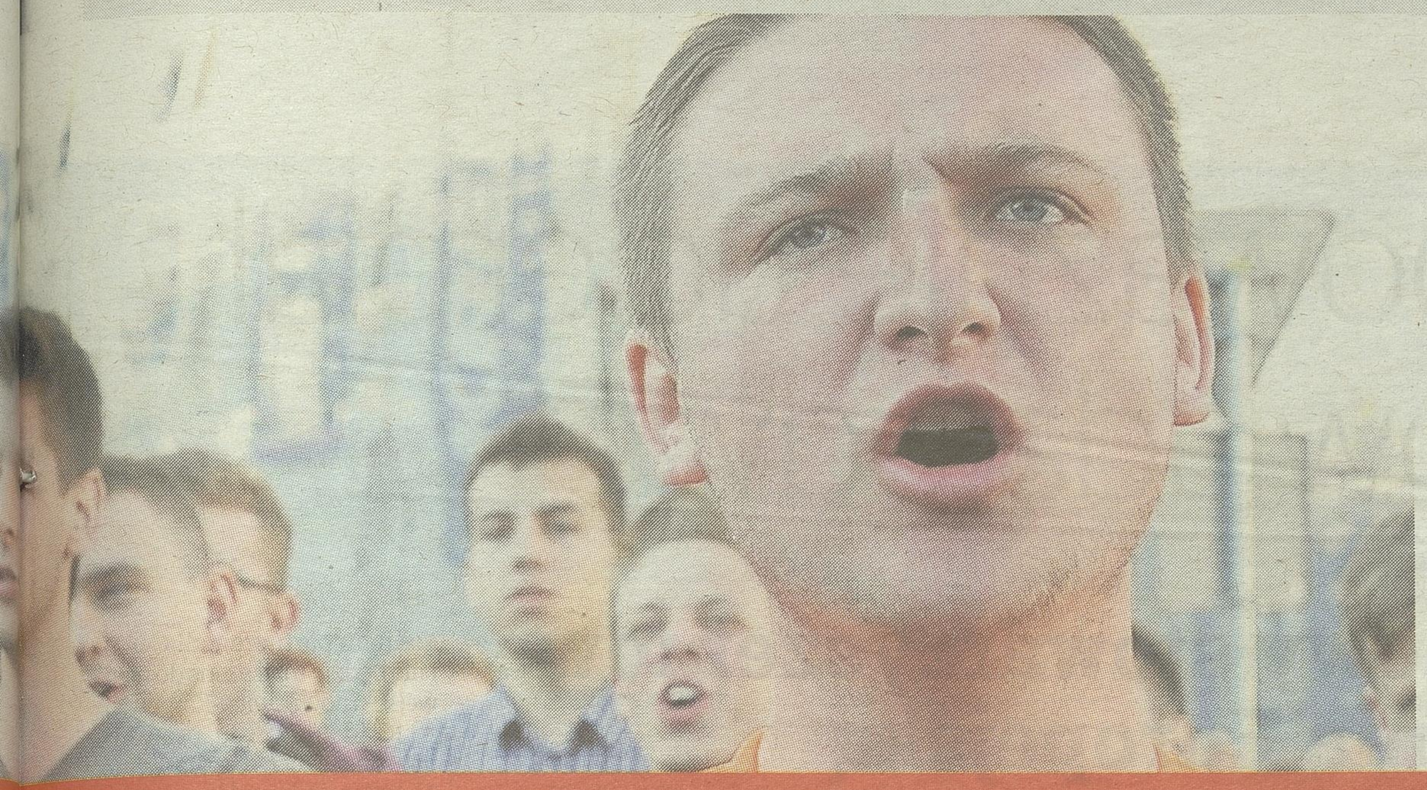
Posłowie PiS chcą, by ścigane były „wszystkie osoby zaangażowane w propagowanie w Polsce +Golgoty Picnic+ poprzez odczytywanie scenariusza, bądź też poprzez wyemitowanie filmu z zarejestrowanym spektaklem". „+Golgota Picnic+ to obrazoburcze dzieło. Ta pseudosztuka pełna jest obscenicznych scen, przepełnionych pornografią i wulgaryzmami. Kpi z Chrystusa, jego męki i śmierci na krzyżu. Ukazuje syna bożego je[go] sposób godzi w chrześcij[aństwo] m.in. sprzyjanie wi[ele]ża Boga, jest bluźnierczą [obra]go symbolu religijnej[,] i dla wszystkich os[ób wie]ry, a wyśmiewana [jest] symbolem miłości[,] sł[owie] słowie PiS w zawia[domieniu]

Politycy PiS prze[konu]j „ewidentną znie[wag]ę za osoby wierzące, [że] ta trendu ograniczan[ia] której wtłacza się, [a] istotny, ważna jest [ich] ność pseudotwórc[ów]".

Sadurska poinfo[rmo]wa lacji do minister kul[tury] Małgorzaty Omila[now]ski nia i finansowania z[tej] dz[ie]

- Pytamy się pani [mi]nis słaniała się wolnoś[ci ar]ty ligii żydowskiej, cz[y] d[o] społecznych? - mówi[ła] p[o]

Omilanowska, [która] w uroczystości rozdan[ia] na Konkursie na Wystaw[ienie]



z wolnością sztuki



FOT. ANDRZEJ ZGIET

egoistę i oszusta. W okropny chrześcijaństwo, zarzucając religii wyczystywaniu nieletnich. Obraźniwą profanacją najważniejszejjakim jest krzyż, który dla nas, ośwerzających jest znakiem wiaana wyszydzana męka pańska jest ści Boga do człowieka" - napisali powiadomieniu do prokuratury.

przekonują, że „Golgota Picnic" jest wszystkich, którzy uważają się ące, że także jest częścią szerszego zanie wrażliwości opinii publicznej, się, że indywidualny odbiór nie jest jest natomiast nieskrępowana działalórców.

informowała też o złożeniu interpekultury i dziedzictwa narodowego lańskiej w sprawie „akceptowania z budżetu państwa bluźnierstw". pani minister, czy akceptowałaby i zaoskarżartysty, gdyby to dotyczyło re-, czy dotyczyłoby pewnych grup mówiła posłanka PiS.

a, która wzięła udział we wtorkowej zdania nagród w 20. Ogólnopolskim stawienie Polskiej Sztuki Współczes-

nej w Warszawie, odniosła się do odwołania spektaklu Garcii na festiwalu Malta.

- W ministrze kultury macie żelazne oparcie. Nie ma miejsca w Polsce dla cenzury - zapewniła minister, zwracając się do środowiska teatralnego. Słowa te zostały przyjęte długimi brawami.

- Wolność wypowiedzi artystycznej to podstawa demokracji i to są zapisy konstytucyjne. Ja na tę Konstytucję przysięgłam. I to nie były puste słowa - podkreśliła. - Nie dopuszczę nigdy do tego, by ktokolwiek podniósł rękę na wolność artystów - zapowiedziała. Zaznaczyła, że musi liczyć się z tym, że tego typu sytuacje będą się powtarzać. - Ktoś próbuje z wami pójść na wojnę i to jest próba pójścia na wojnę w celach stricte politycznych, bo przecież nikt z protestujących nie widział tego spektaklu i nikt się tak naprawdę nie odniósł do tego. Chodziło o pójście na wojnę, a teatr takiej wojny nie potrzebuje - mówiła minister.

Według niej widzowie mają prawo obejrzeć sztukę i dopiero po wyjściu z teatru ocenić: „To była chała, to było do kitu, ja się z tym nie zgadzam" albo: „to było najlepsze, co mogło mnie w tym tygodniu spotkać".

- Artyści otwierają oczy, robią to od wielu dziesiątek lat - podkreśliła. - Jeżeli uznamy tę sztukę za bluźnierczą, to musimy sobie powiedzieć, że utworów artystycznych o bluźnierczej treści powstało w kulturze polskiej i europejskiej już setki, a nawet tysiące. Bo jak inaczej zinterpretować słowa Mickiewicza: „Z Bogiem albo mimo Boga"? Z punktu widzenia kanonicznej i teologicznej interpretacji to też jest bluźnierstwo, ale nikomu nie przyjdzie do głowy dyskutować z tym przekazem, a jest tylko źródłem refleksji - mówiła Omilanowska.

Przypomniała dyskusję wokół innej sztuki Garcii, w ramach której artysta sam ugotował i zjadł homara.

- To bardzo kontrowersyjny pomysł, ale dla mnie równie kontrowersyjnym pomysłem jest użycie w scenografii artystycznej koncertu z okazji kanonizacji Jana Pawła II setki żywych tropikalnych motyli, które wypuszczono w kwietniową noc z pl. Piłsudskiego po to, żeby było ładnie, bo to tych sto motyli w ciągu następnej doby zakończyło życie - mówiła minister.

Dyrektor Malty Michał Merczyński pisał, że „Golgota Picnic" przedstawia pesymistyczną wizję mieszkańca Zachodu - znudzonego, skupionego na własnej przyjemności i wygodzie. „Podobnie jak Golgota jest metaforą całej męki Chrystusa, tak tytuł spektaklu +Golgota Picnic+ jest metaforą męki współczesności, wyczerpania się możliwości nadania światu sensu. Głównym tematem przedstawienia nie jest zatem chrześcijaństwo ani śmierć Chrystusa, lecz kondycja europejskiego społeczeństwa pogrążonego w konsumpcjonizmie i hedonizmie oraz duchowej pustce" - pisał. **(PAP)**

Nie można zakazywać

● Awantura o spektakl „Golgota Picnic" to kolejna odsłona sporu o wolność - uważa filozof religii prof. Zbigniew Mikołejko

Rozmowa

Magdalena Cedro
PAP

Skąd taki sprzeciw wobec sztuki, której większość protestujących nie mogła nawet widzieć?

Prof. Zbigniew Mikołejko: Tak naprawdę nikt tej sztuki nie widział, nawet ci, którzy są jej zwolennikami, ale to wcale nie o to chodzi. To jest spór o zakres wolności. Ostatnio doświadczamy go w wielu miejscach, chociażby sprawa prof. Bogdana Chazana i kwestia deklaracji wiary lekarzy. W sporze o spektakl mamy do czynienia z czymś, co historyk Wacław Sobieski nazwał „nienawiścią wyznaniową tłumów". On pisał o Polsce w XVII w.; wtedy atakowano innowierców podczas pogrzebów, ich świątynie. Dzisiaj atakuje się tych, którzy nie mieszczą się w bardzo wąsko pojętych granicach ortodoksji.

Osoby, które protestują przeciwko sztuce, często podkreślają zagrożenie ze strony zachodniej, zlaicyzowanej kultury.

Dotknęła pani czegoś istotnego. Ze wszystkich badań nad postawami autorytarnymi wynika, że tymi środowiskami nieznoszącymi sprzeciwu i dążącymi do wyłączności zawsze powoduje strach, który pobudza emocje, będące poza granicami rozsądku, a także normami prawnymi, bo mamy w końcu wolność słowa i żyjemy w kraju demokratycznym. Oni zachowują się tak, jakby demokracja nie była ważna, najważniejszy jest ich lęk. Religijność daje im pewność, a tu nagle ktoś wredny, o tajemniczej twarzy, czyni zamach na tę ich pewność, na ich religijność. Protestujący traktują spektakl jako bluźnierstwo. W Polsce tymczasem nie mamy do czynienia z bluźnierstwem, bo ono jest odbiciem głębokiej religijności. To wszystko, z czym mamy do czynienia, odbywa się na powierzchni, obie strony w istocie nie znają sztuki i nie wiedzą, jakich wartości ona dotyka. Spór polega na tym, że jedna strona chciałaby ją poznać, a druga strona odmawia prawa do poznania. Niemożliwa jest w tych warunkach jakakolwiek debata.

Wolności wypowiedzi w tym sporze zostaje przeciwstawiona wolność wyznania. Gdzie leży granica tych wolności?

Ta granica powinna się zarysować w mentalności tak: nie zgadzam się, protestuję, wyrażam moją niezgodę, poczucie zagrożenia, ale nie zabraniam, mogę stać z różańcem przed teatrem i krzyczeć, mogę mieć transparent, ale nie wolno mi nikomu zagradzać drogi, zabraniać, bo wtedy wkraczam w obszar wolnego wyboru drugiego człowieka. Owszem, mam prawo do wyrażenia sprzeciwu, ale nie mam prawa do przymuszania innego, by nie realizował swoich potrzeb duchowych, intelektualnych. Innymi słowy, nie mam prawa ściągać kiboli na festiwal, by nie dopuścili do spektaklu.

Ci ludzie mówią, że są fundamentalnymi chrześcijanami, ale tak naprawdę są zwolennikami potępianego przez Kościół relatywizmu.

Dlaczego?

Uzależniają prawo do wolności wypowiedzi od tego, kto mówi i jak mówi. Tymczasem prawo do wolności wypowiedzi jest równe dla wszystkich. Nie ma tak, że ja je mam, bo jestem prawdziwym katolikiem, a ty nie, bo jesteś katolikiem liberalnym, a jedynym możliwym światem, którego możesz doświadczać, jest mój świat. Odwróćmy ten spór i wyobraźmy sobie, że w Polsce próbuje się zakazać spektaklu o wymowie nacjonalistyczno-katolickiej, obrażającej uczucia mniejszości. Co by wtedy było?

Prestiż Rosji poważnie ucierpiał. Moskwa zapowiada odwet

● Umowy stowarzyszeniowe Ukrainy, Gruzji i Mołdawii z UE są poważnym ciosem dla Rosji, który potwierdza dalsze zbliżenie tych krajów z Europą i wymykanie się z rosyjskiej strefy wpływów

Analiza

Tomasz Zalewski
PAP

Kreml grozi całej trójce krokami odwetowymi, choć ma ograniczone możliwości presji. Wiele zależy jednak od tego, czy i jak umowy zostaną wprowadzone w życie, co także może stać się obszarem rozgrywki między Rosją a Zachodem. Poza narzędziami ekonomicznymi, instrumentem Moskwy będzie wciąż podsycanie separatyzmów na Ukrainie, w Gruzji i Mołdawii.

W ubiegły piątek wszystkie trzy kraje podpisały z UE porozumienia o wolnym handlu, a Gruzja i Mołdawia - również umowy stowarzyszeniowe. Tę ostatnią Ukraina podpisała w marcu. Umowy znoszą bariery celne w wymianie handlowej Unii z trzema krajami i zobowiązują je do dostosowania zasad działalności gospodarczej do norm unijnych.

Kreml grozi Ukrainie „poważnymi konsekwencjami", twierdząc, że jej wolny handel z UE będzie kolidować z układami, związanymi z członkostwem tego kraju w poradzieckiej Wspólnocie Niepodległych Państw. Eksperci podkreślają jednak, że dla Rosji w istocie najważniejsze są geopolityczne aspekty umów z Unią.

- Były wyliczenia, że Rosja straci na tych umowach kilkanaście miliardów dolarów rocznie. Liczą się wszakże skutki geopolityczne: otwarcie się Ukrainy na Unię, że będzie mogła pokazać Rosji, iż jest w stanie rozwijać się niezależnie od niej. A to już stanowi dla Rosji ogromne zagrożenie - powiedział były szef Centrum Spraw Międzynarodowych Eugeniusz Smolar.

Dodał, że dla prezydenta Rosji „Władimira Putina gra toczy się o najwyższą stawkę; chciałby związać kraje poradzieckie z modelem rosyjskim w ramach Eurazjatyckiej Unii Celnej".

- Zbliżenie tych krajów do Unii Europejskiej budzi w Rosji głównie obawy o bezpieczeństwo, o to, że Ukraina będzie teraz ciążyć ku NATO. Rosja bowiem myśli wciąż w kategoriach zimnowojennych, gry z sumą zero, stale zastanawia się, gdzie przebiegają granice wpływów i czy one zacieśniają się wokół niej - powiedział Jarosław Ćwiek-Karpowicz z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM).

Zdaniem ekspertów należy zatem oczekiwać wprowadzania przez Rosję ograniczeń w handlu z Ukrainą, Mołdawią i Gruzją, zmierzających do osłabienia ich gospodarek.

- Rosja będzie się starała przekonać opinię publiczną w tych krajach, że podpisanie umów nie rozwiązuje żadnych problemów, a stwarza nowe. Będzie stopniowe dokręcanie śruby w wymianie handlowej i zamykanie rynku pracy dla emigracji zarobkowej z tych państw, rzucanie kłód pod nogi, by pokazać, że związek z UE się nie opłaca - uważa wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich Adam Eberhardt.

Przewiduje się, że Rosja wprowadzi podwyższone cła na wiele artykułów importowanych z trzech krajów. Bardziej ucierpieć na tym mogą gospodarki Ukrainy i Mołdawii, których eksport w - odpowiednio - 24 i 20 proc. trafia do Rosji. Ukraina znajduje się w głębokim kryzysie ekonomicznym i wartość jej waluty spadła w tym roku o 30 proc. w stosunku do dolara. Wobec maleńkiej Mołdawii, najbiedniejszego kraju w Europie, Rosja stosuje embargo na import win pod pretekstem niespełniania wymogów bezpieczeństwa żywności.

Rosyjskie taryfy celne w mniejszym stopniu natomiast powinny dotknąć Gruzję, która od wojny z Rosją 2008 r. znacznie przeorientowała swoją gospodarkę na wymianę z Zachodem; do Rosji eksportuje tylko 6,5 proc. swoich towarów i usług.

Z drugiej strony, straty Ukrainy i Mołdawii z powodu rosyjskich sankcji powinny zostać z czasem zrekompensowane zwiększoną wymianą handlową z krajami UE. Wobec Ukrainy Moskwa nie za bardzo też może ograniczyć imigrację zarobkową, gdyż miliony Ukraińców pracujących w Rosji to w znacznej części wysoko wykwalifikowani fachowcy, inżynierowie i menedżerowie, których trudno zastąpić.

- W kwestiach gospodarczych Rosja wykorzystała już pewne instrumenty i ma ich coraz mniej. Embarga na gruzińskie produkty wprowadziła kilka lat temu, embargo na słodycze i niektóre wyroby stalowe z Ukrainy - prawie rok temu. Dlatego od aneksji Krymu wykorzystuje głównie czynnik separatystyczno-militarny - mówi Ćwiek-Karpowicz.

Chodzi tu o Naddniestrze, które odłączyło się od Mołdawii, o Abchazję i Osetię Południową, odłączone od Gruzji, a ostatnio o obwody doniecki i ługański na wschodzie Ukrainy. Eksperci są przekonani, że mimo prowadzenia rozmów pokojowych, Rosja jest zdecydowana utrzymywać separatyzm na Ukrainie.

- Intencją Rosji jest przekształcenie obwodów donieckiego i ługańskiego w teren stałego, zamrożonego konfliktu, jak w Naddniestrzu czy Abchazji, w obszar, którego rząd w Kijowie nie kontroluje. Gdyby to się udało, Rosjanie powiedzą, że Ukraina nie jest spójna terytorialnie, co gwarantuje, że tak okrojony kraj nie będzie wiarygodnym partnerem dla NATO i nie będzie miał szans do niego wejść - mówi Ćwiek-Karpowicz.

Rząd ukraiński prowadzi operację przeciw separatystom. Za klucz do jej sukcesu uważa się uszczelnienie granicy z Rosją, przez którą przenika pomoc dla rebeliantów. Jak na razie, to się nie udaje - około 200 km granicy pozostaje niestrzeżonych.

Eksperci zgadzają się, że samo podpisanie umów stowarzyszeniowych, choć jest ciosem dla prestiżu Rosji, nie oznacza jeszcze zmiany geopolitycznej. Wyjście trzech krajów z rosyjskiej strefy wpływów będzie możliwe dopiero po wdrożeniu postanowień umów w życie. Łączy się to jednak z kosztami społeczno-politycznymi, których ich prozachodnie rządy mogą nie wytrzymać, na co liczy Kreml.

- Do wdrożenia umów droga jest bardzo daleka. Będzie to wymagało olbrzymich reform, a w tych krajach nie jest łatwo tego oczekiwać. Ukraina prowadzi wojnę i będzie jej trudno wprowadzać niepopularne posunięcia. W Mołdawii na jesieni będą wybory i mogą je wygrać komuniści - mówi Eberhardt.

- Podpisanie umów dopiero zaczyna proces dostosowywania gospodarki do standardów europejskich. To długi proces. Część ukraińskich oligarchów nie jest zainteresowana zmianami. Optymistyczne jest to, że mimo oligarchizacji ukraińskiej gospodarki, jest ona lepiej przystosowana do działania w warunkach wolnego rynku niż gospodarka Polski w 1989 r. - uważa Smolar.

Ćwiek-Karpowicz zwraca uwagę, że do postawienia gospodarki Ukrainy na nogi niezbędne jest przełamanie monopoli i ograniczenie władzy oligarchów.

- Będziemy obserwować próby uniezależnienia przemysłu na wschodzie Ukrainy od Rosji i modernizacji gospodarki, co wiąże się z kosztami społecznymi. Pytanie, czy pomoc z Zachodu, z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, uda się wykorzystać, czy wpływy oligarchów zostaną zmniejszone i czy ograniczy się ich monopole, co pozwoliłoby na rozwijanie normalnej przedsiębiorczości - zastanawia się ekspert PISM. **(PAP)**

Umowy stowarzyszeniowe z Unią Europejską



Ciemna strona węgla

Nieuregulowany import to jeden z najważniejszych problemów górnictwa - zgadzają się eksperci, politycy i związkowcy. To zjawisko to ma też wpływ na bezpieczeństwo energetyczne Polski

Gospodarka

O nieprawidłowościach przy imporcie węgla ostatnio stało się głośno. Na początku czerwca br. CBŚ zatrzymało 10 osób z kierownictwa firmy Składy Węgla, jednej z największych w kraju spółek handlujących węglem.

Jak informowała wówczas policja, węgiel sprowadzany z Rosji i Kazachstanu oferowany był przez tę firmę jako polski, nieprawidłowości dotyczyły także jego jakości i ilości. Według ustaleń śledztwa tworzono przy tym fikcyjną dokumentację związaną z dystrybucją węgla, części transakcji w ogóle nie ewidencjonowano. Wszystko wskazywało także na zorganizowany charakter prowadzonej działalności przestępczej, wymierzonej głównie w Skarb Państwa.

Jednym ze współwłaścicieli Składów Węgla jest biznesmen Marek Falenta, który usłyszał zarzut współudziału w procederze nielegalnych podsłuchów polityków. Przed głosowaniem ws. wotum zaufania dla rządu premier Donald Tusk wyjaśniał m.in., że wydarzenia związane z podsłuchami „mają związek z osobami, które działały w dziedzinie połączeń gazowych między Polską a Rosją".

- W tle jest handel węglem zza wschodniej granicy, na wielką skalę - dodał w sejmowym wystąpieniu Tusk. Przypomniał przy tym, że ostatnio polskie służby zajęły się problemem handlu węglem, m.in. w związku z trudną sytuacją w polskich kopalniach.

Na trwające od miesięcy kłopoty polskiego górnictwa węgla kamiennego wpływ mają przede wszystkim ceny na światowych rynkach - obecnie to około 75 dolarów za tonę węgla energetycznego. Jak mówił w niedawnej rozmowie z PAP szef monitorującego wyniki górnictwa katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu Henryk Paszcza, poziom ten jest stabilny i zapewne do końca roku nie przekroczy granicy 80 dolarów (jeszcze w 2011 r. ceny kształtowały się na poziomie około 120 dolarów).

- Jeśli więc jeszcze w 2012 r. roku polscy producenci sprzedawali węgiel energetyczny po 292 zł za tonę, to w tym roku jest to już tylko 256 zł. Różnica jest boleśnie odczuwalna - akcentował Paszcza.

Z niskim poziomem cen na świecie wiąże się import do Polski taniego węgla zza granicy. Zgodnie z danymi katowickiego oddziału ARP, w ub.r. średnia cena tony węgla wynosiła 292,74 zł (o 46,2 zł mniej niż w 2012 r.). Węgiel energetyczny kosztował w 2013 r. średnio 262,31 zł, a koksujący - 450,08 zł. Każdą tonę polskiego węgla sprzedawano w 2013 r. ze średnią stratą 6,41 zł, podczas gdy w 2012 r. średni zysk na tonie przekraczał 30 zł.

Łącznie polskie kopalnie wydobyły w ub.r. 76,5 mln t węgla. Do odbiorców krajowych trafiło 66,9 mln ton węgla, a eksport sięgnął 10,6 mln ton, wzrastając w stosunku do poprzedniego roku o 3,2 mln ton. Mimo to Polska pozostała importerem węgla netto; wciąż konkurencyjny dla nabywców pozostawał bowiem zagraniczny węgiel - sprowadzono go łącznie 10,8 mln ton, przede wszystkim z Rosji i Czech.

W tym roku - według danych Eurostatu - od stycznia do kwietnia do Polski tylko z Rosji trafiło 2,5 mln ton węgla - o 32 proc. więcej niż w tym samym okresie ub.r. To paliwo wykorzystują najczęściej indywidualni odbiorcy, a także część sektora energetycznego (przede wszystkim mniejsze elektrociepłownie). Choć według zapewnień tzw. wielkiej energetyki nie importuje ona węgla, niektóre sygnały ze strony m.in. związków wskazują, że zaczęła w ostatnim czasie importować energię, co również wpływałoby na sytuację kopalń.

Związkowcy wielokrotnie przypominali niedawne deklaracje Donalda Tuska, że z punktu widzenia rządu polski węgiel ma być strategicznym fundamentem bezpieczeństwa energetycznego kraju. W tym kontekście pod koniec czerwca wnioskowali do premiera, by rząd podjął pilne działania na rzecz przywrócenia „właściwych proporcji" w produkcji energii w Polsce - przy wykorzystaniu krajowych nośników.

- Polski węgiel kamienny znacząco stracił swój udział w tym bilansie i to nie tylko kosztem takich nośników, jak węgiel brunatny czy tzw. odnawialne źródła energii. Na przykład Tauron zaczął importować energię - mówił przewodniczący górniczej Solidarności Jarosław Grzesik.

Szef Solidarności w spółce Tauron Wydobycie Waldemar Sopata przekazał, że jest to możliwa jedna z przyczyn analiz ws. możliwości ograniczenia produkcji węgla w obu należących do Tauronu kopalniach. Dodał, że dotarły też do niego informacje na temat decyzji Tauronu o imporcie węgla.

Tym doniesieniom zaprzeczyły władze Tauronu. Przedstawiciele koncernu zapewnili, że kupuje on węgiel energetyczny wyłącznie od polskich producentów, wyjaśniając, że w tym roku zakupy są mniejsze niż w poprzednich latach wyłącznie z powodów związanych z poziomem produkcji energii i ciepła oraz sytuacji na rynku. Podkreślili też, że grupa pokrywa zapotrzebowanie na energię tylko w oparciu o własne wytwarzanie i polski hurtowy rynek energii.

Wśród postulatów przekazanych rządowi podczas kwietniowej, największej w ostatnich latach demonstracji górników w Katowicach, związkowcy umieścili natychmiastowe wprowadzenie mechanizmów przeciwdziałających nadmiernemu importowi węgla spoza UE, szczególnie z Rosji.

Już po pierwszym spotkaniu z liderami górniczych central związkowych 5 maja Donald Tusk mówił m.in., że import węgla nie może stać się zagrożeniem dla polskiego surowca, a także o „czymś więcej niż przeczuciu, że nie zawsze jest to uczciwa konkurencja". Podkreślił, że np. w przypadku importu węgla rosyjskiego sprawa wymaga bardzo dobrego przygotowania m.in. prawnego „i ma swoje delikatne wątki". 5 czerwca premier podał, że rządowy zespół przygotował rekomendacje w sprawie możliwości ograniczania importu węgla.

Już we wcześniejszych wypowiedziach premier wyjaśniał m.in., że sprowadzania węgla nie można po prostu zakazać, ale rząd będzie starał się eliminować nieuczciwy import np. poprzez przestrzeganie norm jakościowych. **(PAP)**



FOT. DANIEL ULRICH - CC BY-SA 3.0

Strzał oddany 100 lat temu ciągle dzieli narody

● Serbowie zbojkotowali oficjalne obchody w Bośni 100. rocznicy zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. W przeddzień odsłonili pomnik zabójcy, Gavrilo Principa. Ale w sobotę w Sarajewie artyści i dyplomaci ogłosili początek wieku pokoju po wieku wojen

Rocznica

Strzały oddane z browninga do arcyksięcia i jego małżonki Zofii padły w dzień Św. Wita - Vidovan. Dla Serbów jest to święto i ważna rocznica przegranej w 1389 r. bitwy na Kosowym Polu, która zapoczątkowała kilkusetletnią okupację Bałkanów przez Turków. Zabójstwo habsburskiego arcyksięcia doprowadziło do wybuchu wojny, lecz Serbom przyniosło wyzwolenie spod władzy Austro-Węgier i powstanie Królestwa SHS, przemianowanego później na Królestwo Jugosławii.

Princip to dla nich bohater narodowy i w tym duchu odbywały się uroczystości w serbskiej części Bośni i Hercegowiny (BiH) z udziałem polityków z Serbii. Serbowie odmówili udziału w oficjalnych uroczystościach, krytykując je jako przykład historycznego rewizjonizmu, który z Principa robi terrorystę.

W samej stolicy BiH, Sarajewie, koncerty, wystawy i przemówienia koncentrowały się na idei budowy trwałego pokoju w kraju wciąż walczącym z głębokimi podziałami. W obchodach w Sarajewie, gdzie szereg uroczystości i imprez kulturalnych w dużej części sfinansowała UE, uczestniczył m.in. wnuk ostatniego cesarza Austrii Karola I, Karl von Habsburg.

Premier Serbii Aleksandar Vuczić, były twardogłowy nacjonalista, który został prounijnym reformatorem, powiedział, że brał pod uwagę przyjazd do Sarajewa, ale zmienił zdanie, kiedy okazało się, że będzie musiał stanąć obok tablicy mówiącej o zbrodniach Serbów z czasów wojny na Bałkanach w latach 1992-95.

- Princip był bojownikiem o wolność, a Austro-Węgry były tu okupantem - powiedział prezydent Republiki Serbskiej w BiH Milorad Dodik po odsłonięciu w piątek dwumetrowego pomnika Gavrilo Principa w serbskiej części Sarajewa. - Ludzie, którzy tu żyją, nigdy nie byli po tej samej stronie historii i nadal są podzieleni. Wysyłają różne przesłania, a to mówi wszystko o kraju, który trzyma się razem dzięki międzynarodowej przemocy - dodał.

Podczas odsłonięcia pomnika Principa, grający go aktor przebiegł przez scenę, oddając w powietrze dwa strzały, po czym wyrecytował wiersz napisany przez młodego Serba w więzieniu. Następnie aktor z rewolwerem stał przed pomnikiem, a tłum wykrzykiwał: „Pal w NATO!", „Pal w UE!".

Przywódcy Serbów bośniackich widzą obecne podziały jako krok w kierunku ostatecznego rozdzielenia serbskiej i bośniacko-chorwackiej części BiH i wcielenia tej pierwszej do Serbii. (BiH wyszła z wojny lat 1992-95 podzielona na dwie autonomiczne części, połączone słabymi władzami centralnymi z kolegialnym Prezydium BiH pełniącym rolę prezydenta).

- Dzień św. Wita jest dla nas wszystkich inspiracją - powiedział Nebojsza Radmanović, reprezentujący w Prezydium Serbów. - Jest inspiracją w walce o naszą wolność i w naszej wspólnej bitwie o wspólny kraj, którego jeszcze nie udało się nam zbudować - dodał.

Przywódcy Serbów z BiH i z Serbii rocznicę obchodzili w Viszegradzie w Republice Serbskiej.

- Nie będziemy dziś mówić o tych, którzy chcą zatruć naszą historię lub zmusić nas do jej zapomnienia - powiedział premier Vuczić na oczach setek ludzi przybyłych do Andrićgradu zbudowanego przez słynnego serbskiego reżysera Emira Kusturicę, kierującego uroczystościami w Viszegradzie.

- Strzały, które 100 lat temu oddał Princip, nie były strzałami przeciwko Europie, lecz strzałami w imię wolności - oświadczył Dodik.

Dodik i Vuczić odsłonili mozaikę w skali naturalnej przedstawiającą Principa i spiskowców z napisem: „Nasze duchy chodzić będą po waszych zamkach i was prześladować".

Wielu Bośniaków i Chorwatów uważa okupację austro-węgierską za okres pomyślności, a Principa za nacjonalistę opętanego tym samym duchem, który doprowadził do czystek etnicznych w latach 90. Po okupacji austro-węgierskiej i I wojnie światowej Bośniacy i Chorwaci ulegli dominacji Belgradu. Założone przez Serbię i Czarnogórę Królestwo SHS (Serbów, Chorwatów i Słoweńców) w 1929 r. zostało przemianowane na Jugosławię.

Po II wojnie światowej, w socjalistycznej Jugosławii, Principa oficjalnie uznano za bojownika o wyzwolenie wszystkich narodów i wyznań zjednoczonych pod przewodnictwem Josipa Broza Tity.

Rozpad Jugosławii, z którego wyłoniło się siedem nowych państw, zachwiał postrzeganiem Principa. Jego rodzinny dom w Bośni zburzono, ale w tym roku został on odbudowany przez Serbów. Chcą oni urządzić tam muzeum.

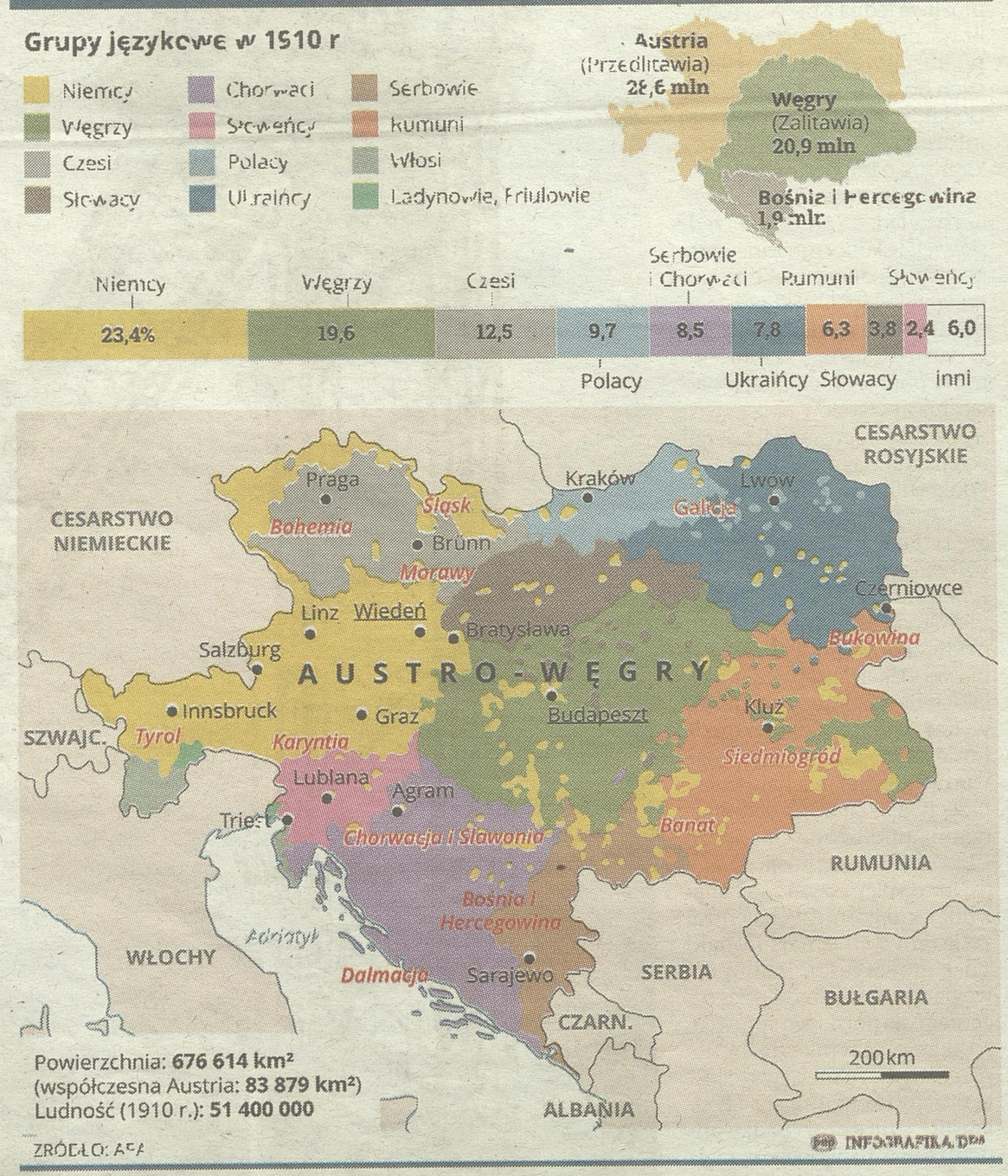
Układ pokojowy, który zakończył wojnę z lat 1992-95, podzielił Bośnię; stała się ona republiką federacyjną złożoną z Federacji Bośni i Hercegowiny oraz Republiki Serbskiej. Władzę sprawuje w BiH trzyosobowe prezydium przedstawicieli głównych grup etnicznych (bośniackiej, chorwackiej i serbskiej). **(PAP)**



ASSASSINAT DE L'A
ET DE LA DUCHE

▶ **Oznaczenie na chodniku miejsca, z którego Princip oddał strzały do pary arcyksiążecej. Obecnie już go nie ma - zlikwidowano je po rozpadzie Jugosławii**

Narody monarchii austro-węgierskiej



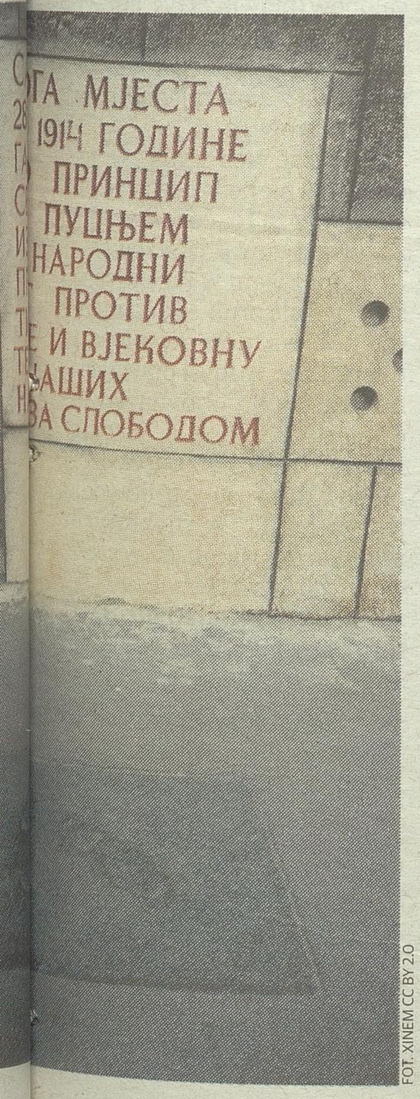
Powierzchnia: **676 614 km²**
(współczesna Austria: **83 879 km²**)
Ludność (1910 r.): **51 400 000**

ŹRÓDŁO: AFA

INFOGRAFIKA PAP



L'HÉRITIER D'AUTRICHE
ET SA FEMME A SARAJEVO



FOT. XINEMI CC BY 2.0

Historia

- Nagle usłyszałem, że ludzie wołają „niech żyje" (...). Gdy drugi automobil podjechał bliżej, poznałem następcę tronu... Zobaczyłem też siedzącą obok niego damę i zacząłem się zastanawiać, czy mam strzelać, czy nie. W tym momencie ogarnęło mnie dziwne uczucie i z trotuaru wycelowałem do następcy tronu" - opowiadał na sali sądowej sprawca zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, 19-letni serbski nacjonalista Gawriło Princip.

Kiedy 28 czerwca 1914 r. celował on na ulicach Sarajewa do człowieka, który miał w przyszłości rządzić znienawidzonym przez Serbów mocarstwem, nie spodziewał się, że ta śmierć wywoła dramat wojenny, w wyniku którego zginie około 9,5 mln żołnierzy.

Konflikt na światową skalę wydawał się wówczas nierealny, choć niestabilne politycznie Bałkany jeszcze rok wcześniej były areną zmagań zbrojnych - dwóch wojen bałkańskich (w latach 1912-1913). W obu brali udział Serbowie - w pierwszej, w koalicji z Bułgarią, Grecją i Czarnogórą, zwyciężyli Turków, w drugiej - związani sojuszem z Turcją, Rumunią, Czarnogórą i Grecją - pokonali Bułgarów.

Zwycięstwa armii serbskiej nie były jednak na rękę Habsburgom. Choć Królestwo Serbii było niezależnym od cesarstwa państwem, naród serbski domagał się aneksji Bośni, którą włączono do Austro-Węgier w 1907 r. Ponadto, władze w Wiedniu konsekwentnie dążyły do ograniczenia praw serbskich mieszkańców Bośni na rzecz Chorwatów i Słoweńców.

Uspokojeniu nieprzychylnych nastrojów na Bałkanach miała służyć oficjalna wizyta w Bośni cesarza Franciszka Józefa. Ze względu na zapalenie płuc i wiek - miał 84 lata - odradzono mu jednak podróż na Bałkany. Zastąpił go jego bratanek, arcyksiążę Franciszek Ferdynand. W imieniu cesarza miał uczestniczyć w manewrach wojskowych. Datę ich zakończenia wyznaczono na 28 czerwca, a więc w rocznicę klęski Serbów w bitwie z Turkami na Kosowym Polu w 1389 r.

Serbscy nacjonaliści uznali to za próbę upokorzenia całego narodu. Było wśród nich trzech młodych spiskowców - Gawriło Princip, Nedeljko Cabrinovic oraz Trifko Grabez, którzy należeli do organizacji „Młoda Bośnia", współpracującej z tajnym serbskim bractwem „Czarna Ręka", organizującym zamachy terrorystyczne pod hasłami przyłączenia Bośni do Serbii (Bośnię uważano za integralną część tzw. Wielkiej Serbii). To właśnie kontakty trójki bośniackich Serbów z członkiem „Czarnej Ręki" Cvetko Popovicem, zaowocowały planem zamachu na arcyksięcia.

Za organizację zamachu odpowiadał płk Dragutin Dimitrijevic, ps. „Apis" szef serbskiego wywiadu wojskowego, który wyszkolił przyszłych zamachowców, zorganizował broń, a także umożliwił spiskowcom przekroczenie granicy serbsko-bośniackiej w Tuzli.

Princip, Cabrinovic i Grabez dotarli do Sarajewa 6 czerwca. Program wizyty arcyksięcia i trasę przejazdu gości gazety opublikowały 27 czerwca.

Nazajutrz arcyksiążę wraz z żoną Zofią von Chotek, księżną von Hohenberg, przyjechali pociągiem do Sarajewa. Następnie przesiedli się do kabrioletu, który miał zawieźć ich do ratusza.

Nim tam dotarł, jako pierwszy próbował zabić arcyksięcia Cabrinovic, ale rzucona przez niego bomba odbiła się od samochodu i wybuchła na ulicy. Widząc to, szofer arcyksięcia przyspieszył. Niedoszły zabójca został szybko zatrzymany. Pomimo próby zamachu goście zgodnie z planem udali się do ratusza.

Po uroczystości z udziałem władz miasta, samochód z arcyksięciem i jego żoną skierował się w drogę do szpitala, gdzie przewieziono rannego we wcześniejszym wybuchu. Z tej okazji skorzystał Princip, który stał na trasie przejazdu kabrioletu. Oddał w kierunku siedzących w nim osób dwa strzały. Oba okazały się celne. Jeden z nich trafił Franciszka Ferdynanda, drugi - jego żonę. Zofia zmarła na miejscu, jej mąż - kilkadziesiąt minut później. W chwili śmierci miał 50 lat.

Po zamachu Princip połknął cyjanek potasu, jednak trucizna nie zadziałała.

Proces spiskowców trwał od 12 do 23 października 1914 r. Łącznie sądzono w nim 25 osób. Pięciu oskarżonych otrzymało kary śmierci, trzech z nich powieszono. Princip, który w chwili zamachu był niepełnoletni (do ukończenia 20 lat brakowało mu miesiąca) został skazany na 20 lat więzienia. Wyrok odsiadywał w twierdzy Terezin koło Pragi, gdzie zmarł na gruźlicę 28 kwietnia 1918 r.

Choć zamach na arcyksięcia nie zapowiadał wybuchu ogólnoświatowego konfliktu, już miesiąc po strzałach w Sarajewie, 28 lipca 1914 r., Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. Nikt nie przewidział jednak, że konflikt przerodzi się w krwawą wojnę, która trwała cztery lata i trzy miesiące (do 11 listopada 1918 r.).

(PAP)

28 czerwca 1914 • Zabójstwo austriackiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie (Bośnia)

I WOJNA ŚWIATOWA

Zamach w Sarajewie zapalił bałkańską beczkę prochu

W 1914 roku mapa polityczna Europy różniła się znacznie od znanej obecnie. Na kontynencie europejskim dominowały wielkie mocarstwa: Wielka Brytania, Francja, Rosja, Niemcy, Austo-Węgry i Imperium Osmańskie.

Zabójstwo w Sarajewie zostało dokonane przez serbskich nacjonalistów sprzeciwiających się austro-węgierskiej okupacji kilku południowych obszarów zamieszkałych przez Słowian południowych, przede wszystkim aneksji Bośni i Hercegowiny w 1908 r.

Złożone sojusze międzynarodowe – W. Brytanii z Francją oraz Rosji z Niemcami i Austo-Węgrami – i mobilizacja olbrzymich armii doprowadziły do kryzysu, z którego mocarstwa nie mogły się już wycofać. Rozpoczęła się pierwsza globalna wojna, która kosztowała życie ponad 16 mln osób. I wojna światowa zakończyła się w 1918 r.



— OFIARY —



Arcyksiążę Austrii Franz Ferdynand z żoną Zofią

— ZABÓJCA —

Gavrilo Princip był jednym z sześciu zamachowców, którym pomagali członkowie serbskiej sieci konspiracyjnej.



Gavrilo Princip



28 lipca 1914 • Austro-Węgry atakują Serbię uruchamiając reakcję łańcuchową wielkich mocarstw.

Źródło: Biblioteka Kongresu USA, The Origins of War, The Map As History

© 2014.06.27 MCT/Bulls

Wysycha spichlerz Ameryki

● Historyczna susza w Kalifornii. Zmiany klimatu i lata nadmiernej eksploatacji wody zmuszają rolników do pozostawienia odłogiem części pól. Naukowcy alarmują: suchych lat będzie więcej



FOT. SOPA/PAP - CC BY 2.0

Reportaż

Inga Czerny
Kalifornia, PAP

„Witamy w południowej Kalifornii, regionie o ograniczonych usługach wodnych" - głosi znak przy autostradzie, jakieś 150 km od Fresno, największego miasta w Dolinie Kalifornijskiej, zagłębia amerykańskich warzyw i owoców. Postawił go sfrustrowany rolnik. Nad jego polem z doszczętnie wysuszonymi drzewami pistacjowymi, niczym mgła, unosi się pył, który w normalnych warunkach byłby dawno zmyty przez deszcz.

W Kalifornii, najludniejszym i trzecim co do wielkości stanie USA praktycznie nie padało od trzech lat, nie licząc pojedynczych opadów. Na 75 proc. terytorium panuje „ekstremalna susza", drugi najwyższy z sześciu poziomów suszy, a jedna trzecia stanu doświadcza najgorszej tzw. „nadzwyczajnej suszy".

- Myślę, że w ciągu ostatnich 500 lat mieliśmy może trzy lata tak suche jak obecnie -mówi prof. Lynna Ingram z Uniwersytetu Berkeley, ekspertka ds. historii zmian klimatu w Kalifornii.

Najgorsza sytuacja jest na obszarach górskich, jak w Lake of the Wood, niewielkiej osadzie położonej 130 km od Los Angeles. Wyschły trzy z pięciu studni, a wiercenia w poszukiwaniu nowych źródeł zakończyły się niepowodzeniem. Od kilku tygodni codziennie 10 cystern dowozi dla około tysiąca mieszkańców wodę z innego miasta. Ale tam też mogą niedługo wyczerpać się zasoby.

- Tej zimy nie było w ogóle śniegu, a deszczu nie mieliśmy od jakichś pięciu lat - mówi Bob Stowell, który kieruje radą ds. zaopatrzenia w wodę. By przetrwać, w osadzie wprowadzono zakaz używania wody na zewnątrz. Za podlewanie trawnika lub umycie samochodu grozi mandat.

- Podlewam kwiaty zużytą wodą z pralki i zmywarki - mówi Chuck, emeryt. Ale jest dobrej myśli. - Te susze są cykliczne. Niedługo przyjdzie deszcz.

Eksperci ds. zmian klimatu nie są tak optymistyczni.

- XX wiek był dla Kalifornii wyjątkowo wilgotny. Ale w ciągu ostatnich dekad jest coraz bardziej sucho, mamy coraz mniej śniegu. Musimy się przygotować, że w przyszłości lata będą jeszcze suchsze, nawet gdyby za rok było wilgotniej, - mówi Ingram. - Zapotrzebowanie na wodę będzie rosnąć, bo rośnie populacja. Dlatego susze wywołane przez człowieka też będą coraz większe - dodaje.

Najwięcej wody pochłania kalifornijskie rolnictwo - 80 proc. całego stanowego zużycia. Kalifornia to spichlerz USA. Stąd pochodzi około połowa warzyw i owoców konsumowanych w tym kraju, w tym aż 77 proc. amerykańskich cytrusów.

- Z powodu braku wody ta produkcja może spaść o 19 proc. To już odbija sie na cenach - mówi Mike Wade, przewodniczący „Farm Water Coalition", który szacuje, że w tym roku rolnicy odłogiem pozostawili z powodu braku wody 240 tys. hektarów, blisko 10 proc. wszystkich ziem uprawnych w „złotym stanie". - To wydaje się mało, ale na obszarach uzależnionych od rolnictwa skutki są druzgocące - wyjaśnia.

Np. w 7-tysięcznym Huron, 100 km na południowy zachód od Fresno, skąd pochodzi niemal cała amerykańska produkcja koncentratu pomidorowego, bez pracy jest około 70 proc. mieszkańców. Trudno powiedzieć, ilu dokładnie, bo wielu nie ma zalegalizowanego pobytu. Huron to miasto o najwyższym w USA odsetku Latynosów - stanowią 97 proc. mieszkańców.

- Jak pada, to jest praca i dla mnie, i dla dzieci - mówi 55-letnia Rafaella, która przyjechała z Meksyku 30 lat temu. Ostatni raz pracowała w polu pod koniec ub.r., przy zbiorze sałaty. Sezon trwał 15 dni, podczas gdy normalnie trwa nawet dwa i pół miesiąca. 23-letni syn znalazł pracę, ale daleko, bo godzinę jazdy od Huron. - Wstaje o 3 rano, by o 5 być na polu; do domu wraca o 6 wieczorem. Za transport płaci 9,30 dolarów, tyle ile dostaje za godzinę pracy - opowiada Rafaella.

Ledwo wystarcza im na czynsz - 500 dolarów miesięcznie za barak na polu kampingowym. Aż 450 rodzin Huron na stałe korzysta z pomocy centrum opieki „West family center", które dystrybuuje żywność za darmo.

Wielu rolników obwinia za tę sytuację nie pogodę, ale polityków. „To Kongres stworzył kryzys wodny" - głoszą tablice przy odłogowanych polach. W 2008 r., w reakcji na radykalny spadek poziomu wód w kalifornijskich rzekach, weszły w życie restrykcje, które ograniczyły rolnikom swobodny dotąd dostęp do systemów wodnych, by chronić ekosystem i migrujące ryby.

- Powinni pomyśleć o głodnych ludziach bez pracy, a nie o rybach - mówi 51-letni Jose Errera, mechanik rolny z Firebaugh koło Fresno. Zawiódł go też prezydent Barack Obama, który w marcu odwiedził ten dotknięty suszą region, bezpośrednio po trzydniowych wakacjach w pustynnym Palm Spring, gdzie grał w golfa na intensywnie nawadnianym polu.

- Jedyne, co nam obiecał, to szkolenia, by rolnicy używali wody bardziej wydajnie. A przecież już mamy najbardziej wyrafinowane systemy nawadniania - dodaje Errera.

Rolnicy w Kalifornii coraz częściej stosują nawadnianie kropelkowe, gdzie woda dociera wprost do korzenia. Ale z raportu Pacific Institute wynika, że jeszcze wiele można poprawić.

- Ponad 40 proc. wszystkich pól w Kalifornii wciąż nawadnia się tradycyjnie poprzez zalewanie. Wiele wody wyparowuje - mówi ekspertka tego think tanku Heather Cooley.

Rolnicy nadmiernie używają do tego wód gruntowych. Kalifornia to jedyny stan w USA, gdzie nie obowiązują w tej sprawie żadne regulacje.

- Każdy, kogo stać, może wiercić, ile chce i mieć dostęp do wielkiej ilości wody. Z tego powodu poziom wód się obniżył i dochodzi do zapadania ziemi - wyjaśnia Cooley.

Kalifornijskie miasta też są na celowniku krytyki ekologów. Według danych rządowych, średnie dzienne zużycie wody na mieszkańca na obszarach miejskich wynosiło w latach 2001-2010 870 litrów, pięć razy więcej niż w Australii, więcej też niż średnia amerykańska. Najwięcej wody idzie na użytek zewnętrzny - w tym podlewanie trawników, parków czy właśnie pól golfowych, których w Kalifornii jest prawie tysiąc; więcej w USA ma tylko Floryda. Po styczniowym apelu gubernatora Jerry'ego Browna, by oszczędzać, mieszkańcy zmniejszyli zużycie wody w pierwszej połowie roku o skromne 5 proc. w porównaniu do tego samego okresu w latach poprzednich.

- Jak chcecie umyć sobie samochód, to proszę bardzo - proponuje piekarz z Firebaught Claude Lagarde, Francuz, który przeprowadził się do Kalifornii 30 lat temu. Co miesiąc płaci za wodę stałą stawkę - około 90 dolarów za przydział 6 tys. galonów (prawie 23 tys. litrów). Ale jego piekarnia zużywa tylko połowę, więc Lagarde dzieli się wodą z zaprzyjaźnionym hodowcą owiec.

- Ludzie nie zaczną oszczędzać, jeśli nie będą dostawać rachunków za to, co faktycznie zużywają - uważa Cooley.

Tymczasem w Fresno oraz stolicy Kalifornii - Sacramento, połowa domów nie ma mierników. W myśl prawa stanowego będą obowiązkowe dopiero od 2025 r. Pacific Institute zaleca też odpowiednią strukturę cenową, bo woda jest za tania. W niektórych miejscach tysiąc metrów sześciennych kosztuje tylko 10 dolarów. Według think tanku, Kalifornia mogłaby zwiększyć swoje zasoby wody aż o jedną trzecią poprzez ponowne wykorzystywanie wody, która w innym przypadku trafiałby do kanalizacji, oraz bardziej skuteczne wyłapywanie wody deszczowej podczas lat wilgotnych i jej gromadzenie.

- Mamy wodę w Kalifornii. Może nie w takich ilościach, jak byśmy chcieli i nie o każdej porze roku, ale jest. Ale trzeba nią lepiej zarządzać - podsumowuje Cooley.

Kultura

Norwegia umie sprzedać metal



Nie uważam się za „człowieka złego" tylko dlatego, że mówię innym artystycznym językiem, być może niezrozumiałym dla wszystkich - mówi Piotr Wiwczarek, lider zespołu Vader

Polskie zespoły metalowe, zaliczane do najlepszych i najbardziej popularnych na świecie, w rodzinnym kraju nie są wystarczająco doceniane - ocenia lider death metalowej grupy Vader Piotr „Peter" Wiwczarek

Artysta gościł na otwarciu zorganizowanej przez Ambasadę Norwegii w Warszawie wystawy „Norweski metal", poświęconej scenie muzycznej tego kraju. Gospodarzem wernisażu, któremu towarzyszył koncert black metalowego zespołu Order, był ambasador Norwegii w Polsce, miłośnik muzyki metalowej Karsten Klepsvik.

- Norwegia ma dwa czarne produkty eksportowe: ropę naftową i muzykę black metalową. Z naszych zespołów, mających miliony fanów na całym świecie, jesteśmy bardzo dumni - powiedział ambasador Klepsvik. Przypomniał, że doceniając osiągnięcia i znaczenie tych zespołów na międzynarodowym rynku, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Norwegii włączyło wykłady na temat muzyki metalowej do programu szkoleniowego dla swoich dyplomatów.

Wystawę prezentującą fotografie czołowych norweskich grup black metalowych podczas koncertów - m.in. Mayhem, Dimmu Borgir, Enslaved, Satyricon - do 22 lipca można oglądać w stołecznym klubie Progresja.

Według Piotra Wiwczarka jest ona „doskonałym przykładem zrozumienia wolności, zrozumienia swobody tworzenia oraz tolerancji dla zespołów i szacunku dla twórców".

- Miło widzieć przedstawicieli kraju dumnego z muzyki swoich zespołów black metalowych. Są na świecie miliony ludzi, których te zespoły inspirują - powiedział frontman polskiej grupy Vader, która w ubiegłym roku świętowała 30-lecie istnienia.

Wiwczarek chciałby, żeby podobnego wsparcia jak dyplomaci norwescy swoim zespołom, udzielali polskim grupom black metalowym polscy dyplomaci, politycy oraz ważni przedstawiciele środowiska kultury.

- Polska muzyka metalowa czyni ludzi za granicą jednocześnie fanami tej właśnie muzyki i fanami Polski - zwrócił uwagę. - Tym bardziej przykre jest, że tak mało szanuje się osiągnięcia naszych zespołów metalowych w rodzinnym kraju. Fakt, prezentujemy inny sposób widzenia świata, inny sposób ekspresji, być może nie dla wszystkich zrozumiały. Ale on jest i on wpływa na ludzi - mówił Wiwczarek.

Podkreślił, że polskie zespoły metalowe są obecnie zaliczane do najlepszych i najbardziej popularnych na świecie, oraz że „siłą, dzięki której każdy z tych zespołów istnieje, są fani".

- Przykre dla nas, stanowiących tę scenę, jest natomiast to, że tego nie docenia nasza kultura, więcej - nie zauważa. Cały czas czujemy się jak outsiderzy - przyznał Wiwczarek.

Death metalowy Vader powstał w 1983 r., parę lat przed tym, nim zaczął tworzyć się nurt black metalu norweskiego.

- Oczywiście później to się wszystko przenikało. Wymienialiśmy się taśmami, informacjami z takimi zespołami jak Mayhem - wspominał 48-letni muzyk. - Dzisiaj nie można mówić, że muzyka metalowa to w Polsce „kultura niszowa". Dlaczego więc urzędnicy się nami nie interesują? Być może chodzi o nasz image? Ja nie uważam się za „człowieka złego" tylko dlatego, że mówię innym artystycznym językiem, być może niezrozumiałym dla wszystkich. Muzyka dlatego, że jest inna, nie jest szanowana? Dziwię się - powiedział Wiwczarek.

Jak ocenił, przy okazji norweskiej wystawy - otwartej w roku, w której w Polsce obchodzona jest 25. rocznica wolności - warto przypomnieć, jak ważna jest nieustająca „nauka tolerancji i szanowania tego, co się ma".

Zdaniem Wiwczarka udział w koncercie metalowym może zadziałać niczym „swego rodzaju +zawór bezpieczeństwa+ dla wewnętrznych frustracji, dla znerwicowanego, pełnego stresu życia".

- Uważam, że muzyka metalowa może mieć działanie kojące, być swego rodzaju kuracją - powiedział muzyk.

Zwrócił uwagę, nie podając nazwisk, że fanów metalu można znaleźć m.in. wśród polskich polityków.

- Niektórzy grali nawet w zespołach. Ale nie wszyscy mają odwagę się przyznać: kiedyś byłem metalowcem - powiedział Wiwczarek.

- Doświadczenia z koncertów zespołów black metalowych są niezapomniane, to bardzo interesująca, różnorodna, fascynująca muzyka - uważa ambasador Norwegii. - Muzyka black metalowa to bardzo ważna część współczesnej norweskiej kultury. To sztuka jak każda inna i to sztuka na bardzo wysokim poziomie. Warto otworzyć się na tę muzykę, podejść do niej z „otwartą głową", wspierać różnorodność, wolność ekspresji - powiedział ambasador.

Norweski zespół Order, którego koncert w Progresji towarzyszył otwarciu wystawy, tworzą czterej muzycy, dawniej członkowie znanych grup Mayhem i Cadaver. Według Andersa Oddena, gitarzysty zespołu, muzyka black metalowa „pokazuje inną ścieżkę, inne +drzwi+".

- Chodzi nam o duchową wolność - poza religią, ale taką wolność, która nie ma niczego wspólnego z czczeniem diabła. Nie promujemy szatana, promujemy myślenie w inny sposób - tłumaczył 41-letni norweski muzyk.

Pytany, jakiej muzyki lubi słuchać, Odden wymienił m.in. polskie grupy Behemoth i Vader. Dodał, że słucha także muzyki klasycznej i brytyjskiego trip hopu, co go jednocześnie inspiruje jako artystę.

- Słucham Mozarta, Strawinskiego, którego „Święto wiosny" uwielbiam, Prokofiewa, a także zespołów Massive Attack i Portishead - mówił. - Jako muzyka inspiruje mnie również kino, zwłaszcza filmy Davida Lyncha i Stanleya Kubricka - dodał. **(PAP)**

FOT. STEFANO CATALANI

Zabicie Niemca było niczym pstryknięcie palcem

Pamiętam rzeczy straszne, potworne, patrzę na nie w pamięci i boli mnie wszystko: oczy, dłonie, serce - wspomina Stanisław Likiernik, żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego w wywiadzie-rzece „Made in Poland".

Książka

Stanisław Likiernik jest jednym z pierwowzorów postaci „Kolumba" z głośnej powieści Romana Bratnego „Kolumbowie rocznik 20". O swojej służbie w żoliborskim oddziale warszawskiego Kedywu oraz o powstaniu warszawskim Likiernik, rocznik 1923, syn oficera Wojska Polskiego, opowiada bez patosu, otwarcie i czasami brutalnie szczerze. Brał udział w akcjach dywersyjnych, a także w likwidacji zdrajców i Niemców.

„Raz czy dwa całą noc we śnie walczyłem, uciekałem, robiłem zasadzki. Tylko tyle. Nie miewam koszmarów, choć pamiętam rzeczy straszne, potworne, patrzę na nie w pamięci i boli mnie wszystko: oczy, dłonie, serce" - mówi Likiernik.

Uważa, że podczas niemieckiej okupacji nie można było nic nie robić. Nie można było nie walczyć. Polemizuje w ten sposób z Piotrem Zychowiczem, który w książce „Obłęd '44" twierdzi, że akcje Armii Krajowej, a także innych organizacji konspiracyjnych wymierzone w Niemców jedynie nakręcały spiralę przemocy. Zdaniem Likiernika Niemcy i tak by mordowali Polaków.

Likiernik wziął udział w głośnej akcji zlikwidowania sadystycznego bahnschutza Karla Schmalza „Panienki", w czasie której strzelił do jednego z Niemców. „Zabiłem go, ale to było jak pstryknięcie palcem. Fraszka. To przykre, co mówię, ale tak jest. Mnie to absolutnie nic nie kosztowało. Trzeba było to zrobić" - stwierdza Likiernik, dodając, że nikt przecież nie lubi zabijać, „ale jest rozkaz i koniec. Nie było metafizycznych rozterek".

„To jest tragiczny aspekt tego wszystkiego: zabijanie bez wyrzutów sumienia" - stwierdza. Cieszy się jednak, że nie musiał strzelać do kogoś bezbronnego, patrząc mu w oczy.

Swoim rozmówcom, Emilowi Maratowi i Michałowi Wójcikowi, mówi, że nie zdają sobie sprawy z tego, co to znaczyło przestać być zwierzyną łowną i zmienić się w myśliwego. Kiedy udało się odwrócić role i zapolować na Niemca „to było uczucie nieporównywalne z niczym". Akcje, w których brał udział, nie były obowiązkiem, ale radością i wyznaje, że przez wiele lat po wojnie miał kłopoty z życiem bez adrenaliny.

Likiernik sądzi, że podobne odczucia jak żołnierze Kedywu mieli powstańcy żydowscy w getcie warszawskim. Walcząc, przestawali być niewolnikami. „Mówi się też o broni dla Żydowskiej Organizacji Bojowej, że AK nie dawała. Wtedy tej broni po prostu nie było. Gdzie była ta broń, którą mieliśmy na składzie, żeby ją komuś dawać? Gdzie? Dowód: jak wybuchło powstanie w sierpniu 1944, to sami nie mieliśmy broni".

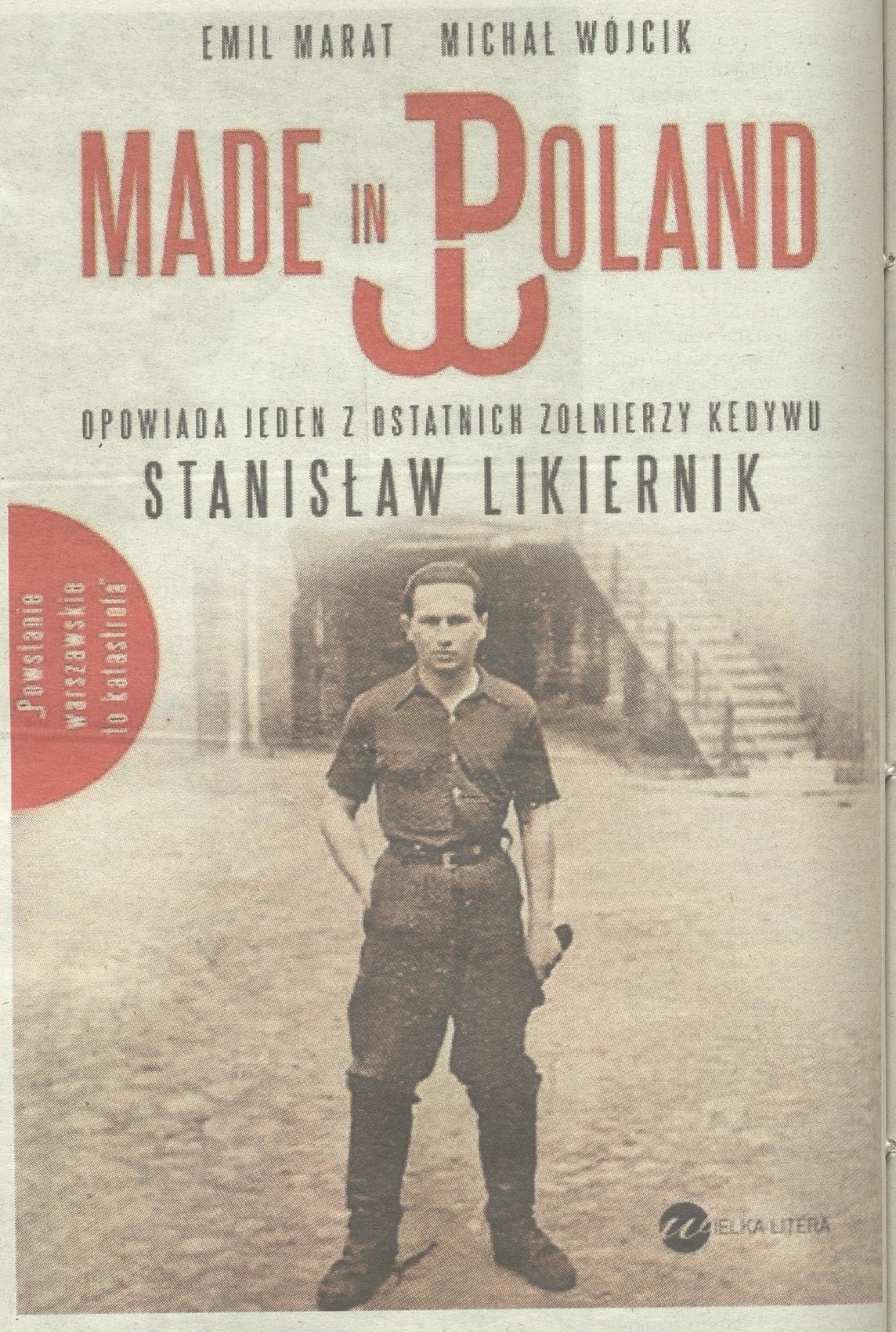
Marat i Wójcik pytają Likiernika o antysemityzm w szeregach AK. „Nigdy w życiu tego nie widziałem ani nie słyszałem. Rybicki (dowódca warszawskiego Kedywu) przyjął Aronsona, gdy ten uciekł z transportu do Treblinki. Nie było w Kedywie żadnego problemu na punkcie pochodzeniowym. O mnie Rybicki też wiedział. Moim zdaniem to absolutne bzdury o tym antysemityzmie w AK (...) Na pewno jakiś facet, jeden czy drugi, w AK był prywatnie antysemitą, ale że AK była antysemicka to bzdura".

Stanisław Likiernik wywodzi się z rodziny o korzeniach żydowskich, czuje się Polakiem. „Powiedzenie +z pochodzenia Żyd+ ma sens, ale mówienie o katoliku, którym był mój ojciec i którym ja jestem +polski Żyd+, jest bez sensu i skandaliczne". Likiernik wskazuje, że przecież jego koledzy: Strasburger, Mueller, Breitkopf nigdy nie byli nazywani „polskimi Niemcami". Jak mówi: „Ludzie mają prawo do wyboru narodu, do którego chcą należeć".

Znaczna część rozmowy poświęcona jest powstaniu warszawskiemu, w którym Likiernik walczył. Rozmówca twierdzi, że przed powstaniem tylko 100-200 osób w Warszawie miało doświadczenie bojowe.

„Wiecie, że kamienica, w której generał Chruściel podpisał rozkaz rozpoczęcia powstania przetrwała? (...) Nad główną bramą jest rzeźbiony orzeł, a nad bocznym baranie łby. Moim zdaniem generałowie za często używali bocznego wejścia" - mówi Likiernik.

Bardzo krytycznie wypowiada się o decyzji podjęcia walki w Warszawie 1 sierpnia 1944 r. Przypomina jak Okulicki szantażował dowódcę AK, gen. Bora-Komorowskiego, że zarzuci mu brak patriotyzmu, jeśli powstanie nie wybuchnie,



a Chruściel, przedstawiając na kilka dni przed wybuchem powstania mizerny stan zaopatrzenia w broń, wyjaśnił, że zostanie on zrekompensowany żądzą walki i „furią odwetu". Okulicki dodawał, że broń zdobywa się na nieprzyjacielu.

Stanisław Likiernik jest zdania, że ci, którzy parli do powstania i zdecydowali o jego wybuchu, nie działali racjonalnie, „byli chyba w amoku". I dodaje: „Jedynym końcem powstania jaki sobie wyobrażaliśmy mogło być zabicie wszystkich albo w najlepszym razie wzięcie do niewoli i pewnie potem rozstrzelanie. Ale nie kapitulacja. Tak wtedy wszyscy myśleli".

Likiernik uważa, że o powstaniu warszawskim można mieć rozmaite opinie, „ale to, że to była tragedia, jest pewne i oczywiste. Bo jeśli jest inaczej, to nie rozumiem słowa tragedia. Dwieście tysięcy zabitych, miasto zniszczone i tak dalej - to nie jest tragedia? No to, co w takim razie jest tragedią? Dla mnie ktoś, kto neguje, że powstanie było tragedią i katastrofą, to zupełny osioł".

Gdy Marat i Wójcik przywołują argumenty obrońców sensu powstania, że było konieczne ze względów moralnych i psychicznych, a także wpłynęło wychowawczo na przyszłe pokolenia, Likiernik odpowiada: „Niedobrze mi się robi od takiego myślenia. Jakie wartości wychowawcze ma totalna klęska? Jakie ma pozytywne działanie przez wiele wieków? Chyba to, że już nigdy kretyni nie będą wiedli dzieciaków na barykady!".

Likiernik polemizuje też z opinią Zdzisława Najdera, że dzięki powstaniu pokazaliśmy, że mamy honor i dumę. Bez niego nie byłoby też „Solidarności". „To było zbyt kosztowne. Kosztowne jeśli chodzi o ludzi, miasto, zabytki, jeśli chodzi o kulturę" - twierdzi.

Emil Marat i Michał Wójcik przypominają, że gdy było otwierane Muzeum Powstania Warszawskiego, mówiono, że jest to muzeum polskiej walki o godność. Likiernik replikuje: „Myśmy mieli godność, nigdy jej nie straciliśmy". Przywołuje działalność polskiego podziemia, udział żołnierzy polskich w walkach na prawie wszystkich frontach wojny, bardzo małą kolaborację Polaków w porównaniu z Czechami, Francuzami i Holendrami. „Zatem ocalilibyśmy godności bez powstania. A tak, owszem, godność zachowaliśmy, tylko potem zabrakło setek tysięcy ludzi, w tym moich najlepszych przyjaciół" - podsumowuje.

Książka „Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik" ukazała się nakładem wydawnictwa Wielka Litera. **(PAP)**